

ODSŁONY MIŁOSIERDZIA



ODSŁONY MIŁOSIERDZIA

XI Dni Jana Pawła II



ODSŁONY MIŁOSIERDZIA

Redakcja naukowa
Zofia Zarębianka, Katarzyna Dybeł

**Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Wydawnictwo Naukowe**

Kraków 2017

Recenzent tomu

ks. prof. dr hab. Witold Kawecki CSsR

Korekta

Ewa Popielarz

Projekt okładki

Wojciech Regulski

Łamanie

Joanna Pędzich-Opióła

Copyright © 2017 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7438-611-1 (druk)

ISBN 978-83-7438-612-8 (online)

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
WYDAWNICTWO NAUKOWE

30-348 Kraków, ul. Bobrzyńskiego 10

tel./faks 12 422 60 40

e-mail: wydawnictwo@upjp2.edu.pl

www.upjp2.edu.pl

PRZEDMOWA

Niniejsza monografia nawiązuje do tematu XI edycji Dni Jana Pawła II, który został zdefiniowany przez organizatorów jako MIŁOSIERDZIE.

Mija właśnie dekada od chwili zapoczątkowania tej niezwyklej, ale jakże naturalnej tradycji, iż w listopadzie każdego roku spotykamy się, aby rozważać dzieło „krakowskiego” papieża, świętego Jana Pawła II. Idea owych spotkań zrodziła się z obowiązku, aby pamiętać o tym najwybitniejszym absolwencie naszej *Almae Matris* i jego dzieła nie zaniedbywać, ale także z potrzeby serca. Bogactwo jego spuścizny nastręcza pewną trudność wyboru, mamy bowiem świadomość, że wszystkie jej aspekty są ważne, aktualne i godne dyskusji.

Temat miłosierdzia pozostaje niezwykle aktualny – nie tylko w wymiarze teologicznym i aksjologicznym, ale także w wymiarze społecznym. Otwierając 8 grudnia 2015 r. Jubileuszowy Rok Miłosierdzia, papież Franciszek podkreślił, że głoszenie Bożego Miłosierdzia jest szczególnie niezbędne w kontekście aktualnych realiów, kiedy na całym świecie dochodzi do wielu zbrodni, okrucieństw i innych aktów przemocy stanowiących „profanację ludzkości”. Papież wyraził również nadzieję, że jubileusz ten pozytywnie wpłynie na relacje każdego z nas z bliźnimi, że staniemy się względem siebie bardziej tolerancyjni i cierpliwi oraz że podejmiemy intensywne działania w celu zapewnienia godnego miejsca w społeczeństwie jednostkom bezbronnym i słabym.

Jan Paweł II nazywany jest sługą Bożego Miłosierdzia lub papieżem miłosierdzia. To ono właśnie stanowiło jeden z motywów przewodnich jego pontyfikatu. Całym swoim życiem dawał świadectwo miłosierdzia wobec każdego z nas. Pragnął, abyśmy i my zawsze i wszędzie gotowi byli je okazywać.

Mniemam, że krakowianie zajmują w tym papieskim planie uprzywilejowaną pozycję: tutaj przecież ustanowione zostało przez Jana Pawła II promieniujące na cały świat miejsce kultu Bożego Miłosierdzia – sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, wraz z działającą tam od 2011 r., z inicjatywy JE kardynała Stanisława Dziwisza, Akademią Bożego Miłosierdzia. Podobnie kult św. Faustyny, zwanej prorokiem Miłosierdzia, jest w Krakowie niezwykle silny. Można zatem przypuszczać, że miłosierdzie, jako umiłowana przez Jana Pawła II cezura wyznaczona złu, jest w tym mieście szczególnie obecne.

Niniejsza publikacja obejmuje zagadnienia wpisujące się nie tylko w sferę idei, ale także *praxis*. Przez 652 lata swojej działalności Akademia Krakowska starała się głosić nauki uniwersalne, które członkowie akademickiej społeczności mogliby spożytkować ku dobru wspólnemu. Temat miłosierdzia wpisuje się znakomicie w ów klimat, a także kreuje odpowiednią atmosferę dla wyraźnej deklaracji każdego z nas: *Semper paratus!* (Zawsze gotowy).

Prof. dr hab. med. Wojciech Nowak
Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego

WSTĘP

O niesłabnącej obecności Jana Pawła II w życiu i świadomości Kościoła, ale także poza środowiskiem kościelnym mogliśmy się przekonać w tym powoli mijającym roku. Polska, a zwłaszcza Kraków, stała się miejscem spotkania rzeszy młodych ludzi ze wszystkich kontynentów i narodów, którzy razem z papieżem Franciszkiem uczestniczyli w święcie wiary, jakim za każdym razem jest Światowy Dzień Młodzieży. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że są w ojczyźnie i mieście Jana Pawła II, inicjatora tego dalekosiężnego projektu duszpasterskiego, jednego z najlepszych i najważniejszych w Kościele na przełomie XX i XXI wieku. Święty Papież był obecny wśród nas. Zdawaliśmy sobie z tego sprawę podczas tych lipcowych dni, odczuwaliśmy to. A młodzi ze wszystkich stron świata powrócili do swoich krajów z żywym wspomnieniem naszego pejzażu, polskiej kultury, polskiej gościnności.

Wiele wydarzyło się w ostatnich czterech dekadach. Przeżyliśmy w tym czasie długi, trwający prawie 27 lat pontyfikat papieża Polaka. Przeżyliśmy odejście naszego Papieża do wieczności, a jednocześnie od 12 lat jesteśmy świadkami jego nowej i znaczącej obecności, trwającej w wymiarze duchowym. Kolejne wydarzenia, wśród nich beatyfikacja i kanonizacja, przyczyniły się do utrwalenia pamięci o wyjątkowym, świętym papieżu, o jego obecności w liturgii i modlitwie Kościoła. Przypomnę, że niedawno konsekrowaliśmy na Białych Morzach sanktuarium noszące jego imię. Jego imię nosi również ponad 1300 szkół w Polsce. Możemy powiedzieć, że Jan Paweł II nadal inspiruje swoim nauczaniem, swoim stylem służby, swoją świętością, swoją osobowością – wyjątkową osobowością.

Dziesięć lat temu rektorzy szkół wyższych Krakowa podjęli bardzo cenną inicjatywę – inicjatywę zorganizowania w Krakowie i Małopolsce listopadowych Dni Jana Pawła II. Sprawdziła się formuła pierwszych dziesięciu edycji wspomnianych Dni. Obok centralnego sympozjum, w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizowane są inne wydarzenia na poszczególnych uczelniach, zgodnie z charakterem ich badań naukowych i studiów. Dni Jana Pawła II stały się okazją do poważnej i przede wszystkim twórczej refleksji nad jego nauczaniem. Beneficjentem tych wydarzeń zawsze są młodzi ludzie, kolejne pokolenie, któremu chcemy przekazać wielką spuściznę myśli i służby papieża.

Tematem tegorocznej jedenastej edycji Dni jest *miłosierdzie*. Wybór nieprzypadkowy, ponieważ w tym roku od jedenastu miesięcy przeżywamy w Kościele nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który zakończył się 20 listopada w Bazylice św. Piotra w Rzymie, a w kościołach katedralnych na świecie o tydzień wcześniej, w niedzielę 13 listopada. W bulli ogłaszającej Rok Święty Miłosierdzia – *Misericordiae Vultus* – papież Franciszek wyraźnie podkreślił rolę Jana Pawła II w uwrażliwieniu całego Kościoła powszechnego na sprawę miłosierdzia, którego wciąż tak bardzo potrzebuje nasz wstrząsany napięciami, konfliktami i przemocą świat. Jak wiemy, Jan Paweł II w początkach swojego pontyfikatu ogłosił bardzo ważną z doktrynalnego punktu widzenia encyklikę o miłosierdziu – *Dives in misericordia*. Potem wyniósł do chwały ołtarzy św. siostrę Faustynę. A pod koniec swego pontyfikatu, podczas wizyty w krakowskich Łagiewnikach zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Był to niejako jego testament, testament życia.

W imieniu Kościoła krakowskiego wyrażam radość z powstania tej książki, zawierającej wieloaspektową refleksję o miłosierdziu. Cieszę się, iż wielu tak świetnych autorów przyjęło zaproszenie do udziału w tej cennej, monograficznej publikacji, podejmującej z różnych stron namysł nad fenomenem miłosierdzia – w jego wymiarze Boskim, a także w wymiarze praktycznym, przekładającym teorię i zasady miłosierdzia na praktykę chrześcijańskiego bycia i działania w świecie.

Kardynał Stanisław Dziwisz

SKANDAL MIŁOSIERDZIA, CZYLI W POSZUKIWANIU UTRACONYCH (?) PROPORCJI

Chciałbym zacząć od fragmentu sławnej korespondencji Grzegorza Wielkiego z Augustynem z Canterbury, znanej z przekazu Bedy Czcigodnego (*Historia ecclesiastica gentis Anglorum*). Papież odpowiada wysłanemu przez siebie apostołowi Anglii na kilka najpilniejszych pytań. Pierwsze z nich (!) dotyczy właściwego podziału ofiar składanych przez wiernych. Grzegorz pisze:

Mos autem sedis apostolicae est ordinatis episcopis praecepta tradere, ut omni stipendio quod accedit quatuor debeant fieri portiones: una videlicet episcopo et familiae propter hospitalitatem atque susceptionem, alia clero, alia pauperibus, quarta ecclesiis reparandis¹.

A więc ¼ każdej pozyskanej przez Kościół ofiary winna być przeznaczona na ubogich. Papież mówi, że takie jest zwyczajowe prawo, nakładane na każdego z biskupów wraz z sakrą. Jak dawne? Trudno powiedzieć... Na pewno znamy je z prawodawstwa Gelazego I – ok. 494 roku zarządza on, że nie tylko pieniądze pochodzące z ofiar, ale w s z y s t k i e kościelne dochody powinny być dzielone na cztery części, z których jedna przypada ubogim². Przed Gelazym tę samą zasadę głosił papież Symplicjusz (468–483)³.

Brzmi radykalnie – a przecież i tak mamy tu już do czynienia ze złagodzeniem zasad. Wiek przed pontyfikatem papieża Gelazego tzw. *Kanony apostołskie* stwierdzają, iż biskup (i wyłącznie on!) po to ma w zarządzie kościelne pieniądze, by w s z y s t k i e zostały rozdane potrzebującym (*ut potestate eius indigentibus omnia*

¹ *Bede's Ecclesiastical History of the English People*, wyd. B. Colgrave, R. A. B. Mynors, Oxford 2001, s. 80.

² [...] *tam de redditibus quad de fidelium oblationibus quatuor debeant fieri portiones* – PL 59, c. 47, 56.

³ Wiemy to od Gracjana – zob. Decr. II, causa XII qu. II c. XXVIII.

dispensatur)⁴. Jeszcze wcześniej (341) Synod w Antiochii stwierdza wyraźnie: *Episcopus ecclesiasticarum rerum habeat potestatem a dispensandum erga omnes, qui indigent, cum summa reverentia et timore Dei*. Może z owego majątku zaczerpnąć środki także dla siebie, swojej rodziny i kapłanów – wyłącznie jednak w zgodzie z poleceniem Apostoła: „mając żywność i odzienie – bądźmy zadowoleni” (por. 1 Tm 6, 8)⁵. Starożytne synody zdecydowanie stają na straży kościelnej własności – nie po co innego wszakże, jak tylko po to, by przynoszony przez nią dochód trafiał do ubogich. Stąd właśnie majątek kościelny (*possessiones ecclesiae*) bywa nazywany *miserecordiae fratrum* i uznany jest za błogosławieństwo, skoro przekazywany jest ubogim⁶.

Wracając do korespondencji Grzegorza z Augustynem, warto zauważyć, że papież – formułując zasady zarządzania kościelnym majątkiem – nie zważa wcale na fakt, że angielski Kościół znajduje się na początku drogi – jest „na dorobku” – i potrzebuje dopiero zbudować materialne podstawy swego funkcjonowania i autorytetu. Przeciwnie, pierwszy okres ewangelizacji wymaga znaków radykalnych – najlepiej, mówi Grzegorz, aby wszyscy duchowni współpracownicy arcybiskupa podjęli życie wspólne (monastyczne), powielające świadectwo pierwotnego Kościoła, w którym „nikt nie nazywał «swoim» tego, co posiadał, lecz wszystko mieli wspólnie” (por. Dz 4, 32).

Spróbujmy prześledzić – oczywiście wyrywkowo – losy tak bezkompromisowo stosowanej przez św. Grzegorza zasady (*praeceptum*) w dalszych dziejach (pamiętając, jak często i chętnie nazywa się Grzegorza twórcą pastoralnego paradygmatu średniowiecznego Kościoła). Przykazanie przeznaczania ¼ kościelnych dochodów na cele charytatywne pozostaje niewątpliwie prawem dla Kościoła karolińskiego. Miał go przestrzegać (*iuxta sanctorum canonum decreta*) św. Bonifacy (†754)⁷; możemy je odnaleźć u Pseudo-Izydora (poł. IX w.)⁸; w pismach Hrabana Maura (zwanego *Praeceptor Germaniae*, †856)⁹ i w postanowieniach synodalnych Hincmara z Reims (†882)¹⁰. Później pojawia się w kolekcjach prawnych przed i wczesnogregoriańskich, np. u Burcharda z Wormacji (przed 1012) i w *Panormii*

⁴ Zob. Kan. XLI. *Fonti*. Fasc. IX: *Discipline générale antique (IVe–IXe s.)*, t. I, 2: *Les canons des Synodes Particuliers*, red. P.-P. Joannou, Grottaferrata 1962, s. 29.

⁵ Zob. tamże, s. 124.

⁶ Na ten temat szerzej zob. G. Ryś, *Majątek kościelny w starożytnym prawodawstwie synodalnym*, [w:] *Studia i rozprawy ofiarowane Profesorowi Tytusowi Górskiemu*, red. S. Stabryła, R. Zawadzki, Kraków 2003, s. 219–227.

⁷ Co zapamiętał nawet jego późny biograf, Otloh od św. Emmerama (†1079) w *Alia Vita s. Bonifacii* – zob. PL 89, c. 636.

⁸ Zob. PL 84, c. 61.

⁹ Zob. PL 112, c. 1568.

¹⁰ Zob. PL 125, c. 779.

Ivona z Chartres (ok. 1095)¹¹. U Burcharda zasada obowiązuje już nie tylko biskupów, ale wszystkich kapłanów (*instruendi sunt presbyterii*) – niech wiedzą, iż wszystkie dziesięciny i ofiary, jakie otrzymują od wiernych, *pauperum et hospitem et peregrinorum esse stipendia*¹².

Co ważne, przywoływane prawo najwyraźniej nie pozostawało martwą literą czy legislacyjnym idealizmem...

Sięgnijmy po źródła nam bliskie. Oto *Vita prior* św. Wojciecha – żywot napisany przez awentyńskiego mnicha, Jana Kanapariusza (z całą pewnością przed końcem roku 999): po przedstawieniu dzieciństwa i młodości swego bohatera przechodzi do opisu jego posługi biskupiej – „zawsze pobożnej i wiernej Panu”. Od czego zaczyna?

Res ecclesiasticas sub equa divisione distribuit in quattuor partes: primam partem pro necessariis vel ornatibus ecclesiae, secundam canonicorum commoditatibus ascripsit; tertiam vero in agmina pauperum proflua miseratione expendens; ultimae partis summulam pro suis usibus servat.

Uważny czytelnik zauważy: cztery części niby są równe, ale część dla ubogich jest „obfita” (*proflua*), i to najwyraźniej kosztem własnej części biskupa, zredukowanej do minimum (*summula* = „sumeńka”). To rozdział IX *Żywota*; rozdział X zaczyna się od stwierdzenia, iż Wojciech – jako dobry pasterz – zna wszystkich więźniów (*quorum longa series et infinitum agmen erat*) i znacznie lepiej od własnych domowników zna ludzi chorych czy opłakujących swoich zmarłych¹³.

Ktoś może zapytać: a jeśli to tylko model (jak w przypadku wielu średniowiecznych *vitae*)? Tym bardziej że spisany w Rzymie? A więc tam, gdzie znany był od dawna... Prawda. Jednak w zbyt krótkiej odległości czasowej (ledwie dwa lata od śmierci Wojciecha!), by móc pozwolić sobie na fantazjowanie. Poza tym wspiera go zdecydowanie *Żywot Drugi* – napisany przez św. Brunona z Kwerfurtu jesienią 1004 roku. „Zasoby biskupstwa dzielił na cztery części” – pisze Bruno (otwierając, podobnie jak Jan Kanapariusz, swoją charakterystykę biskupich rządów Wojciecha) – „jedną brało duchowieństwo, drugą rzesza ubogich na swoje potrzeby, trzecią rozporządzała Matka-Kościół na wykup jeńców i swoje podtrzymanie, czwartą zatrzymywał dla siebie i swego otoczenia na konieczne wydatki”¹⁴. I znów, warto uchwycić nieznan wcześniej szczegół: oto nie wszystkie charytatywne cele

¹¹ Zob. PL 161, c. 1086.

¹² PL 140, c. 700.

¹³ S. *Adalberti Pragensis Episcopi et Martyris Vita prior*, red. J. Karwasińska, Warszawa 1962, s. 14–15 (MPH Series Nova, IV, fasc. 1).

¹⁴ Bruno z Kwerfurtu, *Świętego Wojciecha Żywot Drugi*, [w:] *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*, tłum. K. Abgarowicz, red. J. Karwasińska, Warszawa 1966, s. 103.

pokrywane są z części przeznaczonych dla ubogich – wykup więźniów dokonuje się ze środków przeznaczonych na budowę i naprawę świątyń. Nie przegapmy i tego, że autorem tekstu jest biskup – równie mocno związany przywoływaną normą jak jego święty bohater.

Zresztą w będącej naszym punktem wyjścia korespondencji Grzegorza z Augustynem papież też wyraźnie stwierdzał, że niektóre dzieła miłosierdzia winny być finansowane spoza puli przeznaczonych dla ubogich. Na przykład udzielać gościny przybyszom biskup powinien ze swoich własnych środków. *Hospitalitatem nesciens non fiat episcopus* – stwierdza św. Grzegorz w innym ze swoich listów, które to stwierdzenie średniowieczni kanoniści chętnie podnoszą do rangi normy prawnej¹⁵.

Omawianą dotąd – starożytną, wczesnośredniowieczną, karolińską i wczesnogregoriańską – dyscyplinę kościelną zbiera, jak wiadomo, Gracjan z Bolonii w swojej *Concordantia discordantium canonum* (ok. 1140). *Decretum* zna, oczywiście, przytaczane wyżej postanowienia papieży Symplicjusza i Gelazego; zna korespondencję Grzegorza z Augustynem oraz regulacje przyjmowane przez wczesnośredniowieczne synody¹⁶. W tym samym duchu (Duchu!), co Bruno z Kwerfurtu, Gracjan uważa, że na wykup niewolników można przeznaczyć część dochodów służących *fabricae Ecclesiae*. Więcej, jest przekonany (powołując się na Grzegorza Wielkiego), że dla tego celu (*pro redemptione captivorum*) można nawet sprzedawać naczynia święte¹⁷. Powątpiewającym co do słuszności takiej normy przytacza jednoznaczne cytaty zaczerpnięte z ojców: Hieronima, Ambrożego czy Augustyna. Posłuchajmy Ambrożego:

Kościół ma złoto, nie po to, by mu służyć, lecz by się go pozbyć i przyjść z pomocą potrzebującym. Jaki to ma sens: strzec czegoś, co nikogo nie wspomaga?... Co na to powiesz? „Boję się, by nie uszczuplić piękna świątyni”? Sakramenty nie potrzebują złota... Ozdobą świętych [rzeczy] jest wykupienie więźniów, te zaś naczynia są najcenniejsze, które zbawiają dusze od śmierci¹⁸.

Natomiast część przeznaczona dla ubogich jest nienaruszalna – nie można po nią sięgać, np. na potrzeby kultu. *Qui offert sacrificium ex substantia pauperum* – stwierdza Gracjan – *quasi qui victimat filium in conspectu patris sui. Panis egenitium est vita pauperum. Qui defraudat illum homo sanguis est*¹⁹.

¹⁵ Zob. Decr. I, Dist. LXXXV, c. 1.

¹⁶ Zob. Decr. II, causa XII, questio II, c. 26–31.

¹⁷ Zob. tamże, c. 13–15.

¹⁸ Tamże, c. 70.

¹⁹ Decr. II, causa XIV, questio V, c. 2.

To brzmi jak sławny tekst Bernarda z Clairvaux, skierowany do biskupów (ok. 1127):

[...] krzyczą nadzy, krzyczą głodni, płaczą i mówią: „Powiedzcie, arcykapłani, co robi złoto na wędzidłach waszych koni?” Czy może broni je przed zimnem i pragnieniem? Gdy nas zabija zimno i głód dręczy, jakie dla nas znaczenie mają niezliczone stroje wiszące w szafach waszych? To nasze dobro trwonicie na owe zbędne przedmioty, nam okrutnie zabieracie to, co później sami bezużytecznie marnujecie. A przecież my – jako i wy – jesteśmy stworzeniem Bożym i jesteśmy odkupieni krwią Chrystusową. Waszymi braćmi jesteśmy! Czyż to nie grzech, że pasiecie się na części braci?!²⁰.

De fraterna portione – to zapewne pamięć o omawianej normie. Grzechem prałatów jest nie tylko ich próżność, ale to, że ją karmią, okradając ubogich z należnej im części (*portio*) kościelnych dochodów.

Cóż, kiedy czytając Bernarda i Gracjana, dochodzimy powoli do kresu funkcjonowania interesującej nas zasady. Trudną ją znaleźć w tekstach wytworzonych w pogregoriańskim (a już zwłaszcza w postkoncylialnym) Kościele, który kościelną własność najwyraźniej przestał postrzegać jako oddane jedynie w zarząd obfite źródło działalności charytatywnej i zredukował jej znaczenie do materialnej podstawy swojej niezależności i autorytetu. „Swojej” – to znaczy instytucjonalnej i gwarantowanej duchownym.

Nowe myślenie w sposób wręcz bezceremonialny wypowiedział XV-wieczny kanonista, Pietro da Monte (†1457; biskup, jeden z najbliższych współpracowników papieża Eugeniusza IV), w stosunkowo niedawno odkrytym i opublikowanym traktacie *Contra impugnantes Sedis Apostolicae Auctoritatem*. Czytamy w nim: *Sed quis adeo rerum ignarus est, ut nesciat ecclesiastica beneficia ad substantiationem ministrorum ecclesiae et divino officio mancipatorum esse laudabiliter instituta atque disposita?* Z powołaniem się, oczywiście, na Apostoła: „ci, którzy służą ołtarzowi, z ołtarza żyją” (zob. 1 Kor 9, 13). Nieco dalej spod pióra biskupa Piotra wychodzi raczej zdumiewająca interpretacja *Dziejów Apostolskich*. Oto nawróceni i ochrzczeni przez św. Piotra ludzie sprzedają swoje pola i majątki, a pieniądze przynoszą do stóp Apostołów (zob. Dz 4, 34) – nie jest to zapłata za chrzest – stwierdza przezornie papieski kanonista (by na wszelki wypadek zapobiec oskarżeniu duchownych o symonię); nie jest to jednak także ofiara zawierzona biskupom, by ci rozdawali z niej „każdemu według potrzeby” i by „nikt” z uczniów „nie cierpiał niedostatku”. Jest to pieniądz zebrany przez wiernych wyłącznie po to, by zadbać o materialne potrzeby, wikt i utrzymanie tych, z których posługi duchowej korzystają.

²⁰ Św. Bernard z Clairvaux, *O obyczajach i obowiązku biskupów*, tłum. S. Kiełtyka, Kraków 1992, s. 14n.

Punkt dojścia jest już raczej przerażającą karykaturą Kościoła i odwróceniem właściwego mu ewangelicznego porządku. Dowiadujemy się bowiem, że najważniejszym przeznaczeniem ofiar wiernych jest „ozdoba, chwała i wsparcie” kościelnej władzy – papieża w szczególności – to od powagi (*pondus*) i pełni władzy kościelnej Głowy zależą siła, moc i autorytet wszystkich członków. Stąd też *sane membra omnia ad subveniendum et succurrendum capiti suo debent summa cura vigilantiaque intendere*. Mamy więc swoistą „opcję fundamentalną na rzecz papieża”: to nie Głowa ma się troszczyć o wszystkie członki, najbardziej zaś o te, „które uchodzą za słabsze” (zob. 1 Kor 12, 22). Odwrotnie, to każdy z członków (z najsłabszymi włącznie) ma obowiązek zatroszczyć się o splendor (*decor*) – bo przecież nie o minimalny (czy nawet godziwy) poziom życia – hierarchii²¹. To nie utrata proporcji! To utrata sensu! Instytucja przesłoniła sobą i Boga, i ubogich – wraz z tekstem Piotra da Monte jesteśmy na progu okresu 400 lat, który Józef Ratzinger w sławnym tekście z 1958 roku nazwał bez próby cieniowania czasem „Kościoła pogan” – ale nie w sensie wspólnoty nawracających się z pogaństwa wiernych, lecz wiernych, którzy tak naprawdę są nimi tylko z nazwy – neopogan, zadowolonych z Kościoła, który stał się jedynie „polityczno-kulturową” koniecznością, w coraz mniejszym stopniu zbudowaną na osobistej duchowej decyzji i doświadczeniu ł a s k i !

Przyszła pora postawić pytanie: po co ten cały historyczny wywód – na sesji, która przecież historyczna nie jest?!

Otóż, najpierw po to, by ucieszyć się jeszcze bardziej swoim życiem w Kościele, który „opcję fundamentalną na rzecz papieża i kościelnej hierarchii (instytucji)” na nowo zastąpił „opcją na rzecz ubogich” – odnajdując uzasadnienie dla niej nie w doraźnych kalkulacjach, nie w argumentach kulturowych, socjologicznych czy politycznych, lecz w słowie i czynie samego Boga, który ubogim używa „swego pierwszego miłosierdzia” (Jan Paweł II). Opcja na rzecz ubogich jest naszym – indywidualnym i wspólnotowym – uczestnictwem w preferencjach Bożych, jest poddaniem się ich dyscyplinie i pragnieniem, by mieć w sobie „te same uczucia, co Jezus”²². Tę opcję na rzecz ubogich św. Jan Paweł II definiuje jako „specjalną formę pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczoną przez całą Tradycję Kościoła” (*Sollicitudo rei socialis*, 42). Tę tradycję próbowaliśmy nieco uchwycić i oddzielić od niej to, co nie jest Tradycją, lecz jedynie starym błędem.

Dalej, odnalezienie się w owej Tradycji zaowocuje w nas (oby!) radością i świeżością lektury biblijnych tekstów (nie tylko źródłowych, ale wręcz „źródłanych”):

²¹ Zob. M. Zanchin, *Il Primato del Romano Pontefice in un'Opera inedita di Pietro del Monte del secolo XV*, Vigodarzere 1997, s. 168–169, 228–231.

²² Franciszek, *Evangelii Gaudium. O głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie* (24 listopada 2013), 198, [online:] https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/apost_exhortations/documents/papa-francesco_esortazione-ap_20131124_evangelii-gaudium.html (dostęp: 15.11.2016); por. Flp 2, 5.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią; byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem obcy, a przyjęliście mnie; byłem chory i w więzieniu, a odwiedziliście mnie; miłość zakrywa wiele grzechów” (por. Mt 5, 7; 25, 35–36; 1 P 4, 8). Papież Franciszek pisze:

Jest to przesłanie tak jasne, tak bezpośrednie, tak proste i wymowne, że żadna kościelna hermeneutyka nie ma prawa go relatywizować. Refleksja Kościoła nad tymi tekstami nie powinna ich zaciemniać lub osłabiać ich zachęcającego sensu, ale raczej pomóc przyjąć je jako własne z odwagą i zapałem (Ev. Gaudium 194).

Kiedy zachłyśniemy się Bożymi preferencjami, objawionymi w działaniu i w Słowie, spróbujemy, być może, odnaleźć zagubione proporcje w dziele ewangelizacji, a więc także w zarządzie używanych dla niej dóbr. Dzisiejszy Kodeks prawa kanonicznego mówi, iż Kościół posługuje się dobrami materialnymi „dla osiągnięcia właściwych sobie celów”; a są nimi: „organizowanie kultu Bożego, zapewnienie godziwego utrzymania duchowieństwa oraz innych pracowników kościelnych, prowadzenie dzieł apostołatu i miłości, zwłaszcza wobec biednych” (Kan. 1254).

Cele własne kościelnej własności są znów zatem cztery.

Pytanie: czy przeznaczane dla nich materialne środki (*portiones*) odpowiadają znaczeniu/randze każdego z nich? Czy poświadczona przynajmniej siedmiowiekową tradycją miara kościelnych dochodów przeznaczanych na cele ściśle charytatywne ($\frac{1}{4}$) musi być traktowana jako relikw – jako prawo przeszłe? Tak co do litery, jak co do ducha?

Szukając odpowiedzi, spotkamy się w którymś momencie z marzeniem papieża Franciszka: „pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich” (Ev. Gaudium 198).

Abstract

Scandal of mercy, or in search of lost (?) proportions

Starting from the episode of Gregory the Great's correspondence with Augustine of Canterbury in which the pope orders to dedicate one-fourth of every Church's sacrifice for the poor, the author follows the fate of this principle in the history of the Church – up to the present days.

QUESTO È IL TEMPO DELLA MISERICORDIA

Il richiamo al tema della misericordia ha trovato senza dubbio un grande eco in questo Giubileo straordinario; eppure, è utile non dimenticare che è stato preparato negli ultimi decenni soprattutto con il forte impulso dato da s. Giovanni Paolo II. Per creare lo scenario più coerente a questo “tempo della misericordia” su cui vogliamo riflettere è necessario ritornare all’enciclica *Dives in misericordia*. Due espressioni di quel testo, in modo particolare, possono aiutare a identificare la nostra problematica.

La prima dice:

La mentalità contemporanea, forse più di quella dell’uomo del passato, sembra opporsi al Dio di misericordia e tende altresì ad emarginare dalla vita e a distogliere dal cuore umano l’idea stessa della misericordia. La parola e il concetto di misericordia sembrano porre a disagio l’uomo, il quale, grazie all’enorme sviluppo della scienza e della tecnica [...] è diventato padrone ed ha soggiogato e dominato la terra. Tale dominio sulla terra, inteso talvolta unilateralmente e superficialmente, sembra che non lasci spazio alla misericordia¹.

Una considerazione profondamente vera se si considera che la misericordia non trova riscontro nei dizionari di teologia e sembra relegata a un’appendice degli attributi di Dio o ad un breve capitolo della spiritualità. La teologia ha dimenticato per molto tempo la misericordia e ne è scaturita una oggettiva povertà nella presentazione della fede.

Una seconda espressione si trova a conclusione dell’enciclica dove il santo Papa afferma:

¹ *Dives in misericordia*, 2 [DM], http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30111980_dives-in-misericordia.html (accesso il 03.08.2017).

E se taluno dei contemporanei non condivide la fede e la speranza che mi inducono, quale servo di Cristo e ministro dei misteri di Dio, a implorare in questa ora della storia la misericordia di Dio per l'umanità, egli cerchi almeno di comprendere il motivo di questa premura. Essa è dettata dall'amore verso l'uomo, verso tutto ciò che è umano e che, secondo l'intuizione di gran parte dei contemporanei, è minacciato da un pericolo immenso².

Per alcuni versi, Giovanni Paolo II prendeva la misericordia come condizione di condivisione con gli uomini del nostro tempo per far comprendere l'anelito della Chiesa alla salvaguardia del creato e dell'uomo in esso. La misericordia quindi come esperienza comune agli uomini, che può permettere un dialogo e un impegno comune per il futuro dell'umanità.

Con ragione, pertanto, si può parlare di una preparazione nella vita della Chiesa a percepire la ricchezza che proviene dalla misericordia e pensare questo tempo come quello della misericordia. Non si può sottacere, infine, il valore simbolico di alcuni gesti. Nel grande Giubileo del 2000 il segno più eloquente fu certamente la canonizzazione di Suor Faustina, mentre in questo Giubileo straordinario quella di Madre Teresa. L'uno e l'altro esempio, comunque, non sono altro che espressione della misericordia. Suor Faustina rappresenta la mistica che ha fatto scoprire i tesori della misericordia divina; Madre Teresa, quella che ha fatto della sua vita un segno concreto della misericordia. La continuità di questa icona permette di riflettere su come far diventare il tempo della Chiesa un tempo di misericordia.

Il tempo della misericordia

“Ecco perché il Giubileo: perché questo è il tempo della misericordia”³. L'espressione nella sua semplicità sintetizza il pensiero di Papa Francesco. È necessario entrare nel merito di questo orizzonte per cercare di vedere in quale modo la misericordia può diventare la cifra su cui leggere, interpretare e vivere l'esperienza cristiana. Sappiamo che la misericordia non si lascia rinchiudere nell'unico termine che la designa. Anzi, nel momento stesso in cui volessimo definire la misericordia – darle cioè una descrizione che ne esaurisce il contenuto – l'avremmo definitivamente distrutta. La misericordia ha bisogno di rimanere aperta perché

² DM, 15.

³ *Omelia del Santo Padre Francesco, Basilica Vaticana, 11 aprile 2015*, https://w2.vatican.va/content/francesco/it/homilies/2015/documents/papa-francesco_20150411_omelia-vespridivina-misericordia.html (accesso il 04.08.2017).

è una realtà dinamica. Essa appartiene all'essenza stessa di Dio e come tale la mente umana la può solo cogliere e descrivere nei suoi aspetti, ma non circoscriverla in una formula matematica. La misericordia sfuggirà sempre a qualsiasi formula stereotipa, perché indica l'agire stesso di Dio che non potrà mai essere esaurito. La sua ricchezza è infinita, e permane come sorgente inesauribile dell'amore di Dio. Per alcuni versi, potrebbe essere utile applicare alla misericordia quanto un grande santo poeta e dottore della Chiesa, il diacono s. Efrem il Siro scriveva a proposito della Parola di Dio:

Siamo proprio come gli assetati che devono a una fonte. La tua parola offre molti aspetti diversi, come numerose sono le prospettive di coloro che la studiano... Ha nascosto nella sua parola tutti i tesori, perché ciascuno di noi trovi un a ricchezza in ciò che contempla... Colui al quale tocca una di queste ricchezze non creda che non vi sia altro nella parola di Dio oltre ciò che ha trovato. Si renda conto piuttosto che egli non è stato capace di scoprirvi se non una sola cosa fra molte altre. Dopo essersi arricchito nella parola non creda che questa venga da ciò impoverita. Incapace di esaurirne la ricchezza, renda grazie per la sua immensità. Rallegrati perché sei stato saziato, ma non rattristarti per il fatto che la ricchezza della parola ti superi. Colui che ha sete è lieto di bere, ma non si rattrista perché non riesce a prosciugare la fonte. È meglio che la fonte soddisfi la tua sete, piuttosto che la sete esaurisca la fonte. Se la tua sete è spenta senza che la fonte sia inaridita, potrai bervi di nuovo ogni volta che ne avrai bisogno. Se invece saziandoti seccassi la sorgente, la tua vittoria sarebbe la tua sciagura. Ringrazia per quanto hai ricevuto e non mormorare per ciò che resta inutilizzato. Quello che hai preso o portato via è cosa tua, ma quello che resta è ancora tua eredità. Ciò che non hai potuto ricevere subito a causa della tua debolezza, ricedilo in altri momenti con la tua perseveranza. Non avere l'impudenza di voler prendere in un sol colpo ciò che non può essere prelevato se non a più riprese, e non allontanarti da ciò che potresti ricevere solo un po' alla volta⁴.

La liturgia spazio reale della misericordia

La misericordia si presenta ai noi con molti volti che ne raffigurano la sua bellezza, la sua bontà e la realtà che esprime. Tra i tanti, ho scelto in particolare due volti della misericordia che possiamo cogliere come espressione qualificante della sua multiforme realtà. Il primo volto, lo si contempla nella *liturgia*. È qui che si coglie la verità profonda della misericordia come essenza stessa della Trinità. Se

⁴ Efrem, *Commenti sul Diatesseron* 1, 18-19, in: *Sources Chrétiennes* 121, Éditions du Cerf, Paris 1966, p. 52-53.

solo avessimo il tempo di verificare quante volte il termine risuona nella liturgia, vedremmo che esso è onnicomprensivo. Nella maggioranza delle collette, la misericordia risulta come l'invocazione più frequente che viene rivolta dai fedeli al Padre perché la conceda in abbondanza come espressione di vita nuova. Una tra le più conosciute: "O Dio che riveli la tua onnipotenza soprattutto con la misericordia e il perdono..."⁵. Altri testi, comunque, riflettono la stessa intensità; si pensi, solo a livello esemplificativo, alla Colletta nella Domenica di Quaresima destinata fin dall'antichità allo scrutinio dei catecumeni: "Dio misericordioso fonte di ogni bene, tu ci hai proposto a rimedio del peccato il digiuno, la preghiera e le opere di carità fraterna; guarda a noi che riconosciamo la nostra miseria e poiché ci opprime il peso delle nostre colpe, ci sollevi la tua misericordia"⁶. Come si nota: miseria umana e bontà divina si incontrano per dare voce alla misericordia come espressione di liberazione totale.

Nella liturgia eucaristica, inoltre, dall'inizio alla fine, la misericordia costituisce il riferimento costante per accedere purificati e vivere degnamente la celebrazione dei sacri misteri. "Dio abbia misericordia di noi, perdoni i nostri peccati e ci conduca alla vita eterna", sono le parole iniziali del sacerdote all'inizio dell'atto penitenziale. Alla stessa stregua prega per se stesso il sacerdote nella preghiera eucaristica del Canone Romano: "Anche a noi tuoi ministri peccatori, ma fiduciosi nella tua infinita misericordia"; e ancora: "Di noi tutti abbi misericordia, donaci di aver parte alla vita eterna", sono la conclusione della *Seconda Preghiera Eucaristica*. "Nella tua misericordia a tutti sei venuto incontro perché coloro che ti cercano ti possano trovare", sono l'inizio della *Quarta Preghiera eucaristica*. Prima del richiamo al segno di pace, la misericordia ritorna di nuovo: "Con l'aiuto della tua misericordia vivremo sempre liberi dal peccato". Insomma, la misericordia lontano dall'essere un semplice richiamo parenetico è l'asse portante della preghiera liturgica.

Nella liturgia, si comprende il valore *performativo* che la preghiera assume per ottenere misericordia. Forse, l'espressione che più di ogni altra merita essere ricordata in questo contesto è l'invocazione del Salmista più volte ripresa nella liturgia: "Mostraci, Signore, la tua misericordia e donaci la tua salvezza" (Sl 85, 8). In ogni celebrazione liturgica, questa parola diventa davvero reale ed efficace. Nei sacri misteri che la Chiesa celebra, la Trinità si rivela come il mistero dell'insondabile amore eternamente vissuto, che si china con bontà verso i credenti, inondandoli del dono della grazia imperscrutabile che i sacramenti esprimono. Un breve richiamo a questo Salmo permette di comprendere il grande valore

⁵ XXVI Domenica del Tempo Ordinario, Questa colletta appare già, nell'VIII secolo, tra i testi eucologici del *Sacramentario Gelasiano* (1198).

⁶ III Domenica di Quaresima.

che la preghiera liturgica gli affida. Non è un caso, infatti, che ritroviamo questo Salmo nel periodo dell'Avvento, dove l'intento è quello di indicare il dono più grande del Padre all'umanità: l'incarnazione del Figlio. In questo Salmo ritornano gli elementi fondamentali che compongono la misericordia: *perdono* (v. 3), *conversione* (v. 5), *salvezza* (v. 8), *pace* (v. 9), *gloria* (v. 10), *amore* (v. 11), *verità* (v. 11), *giustizia* (v. 11), *bene* (v. 13), sono richiamati dal Salmista per esprimere la gioia del dono della misericordia divina che manifesta i tratti del volto di Cristo. Il tema del "ritorno" (*shub*) che più volte è presente nel Salmo, non è solo in riferimento alla deportazione del popolo in esilio, ma indica più spiritualmente la conversione e il ritorno alla casa del Padre, che attende impaziente il ritorno di quanti si sono allontanati (cfr Lc 15, 11–32). E, tuttavia, non solo l'uomo ritorna a Dio; anche a Dio si chiede di ritornare verso il suo popolo. Solo in questo modo la misericordia acquista tutta la sua valenza perché incarna il vero volto di Dio che non si lascia andare all'ira, "ma placa il suo sdegno" (v. 5); se la prima dura un istante, la seconda permane in eterno. Insomma, tutto in questo Salmo parla della tenerezza e dell'amore di Dio che parla al cuore dell'uomo perché riconosca la sua misericordia.

Con ragione, pertanto, Giovanni Paolo II poteva scrivere:

La Chiesa professa la misericordia di Dio, la Chiesa ne vive nella sua ampia esperienza di fede ed anche nel suo insegnamento, contemplando costantemente Cristo, concentrandosi in lui, sulla sua vita e sul suo Vangelo, sulla sua croce e risurrezione, sull'intero suo mistero [...] Gran significato ha in questo ambito la costante meditazione della parola di Dio e, soprattutto, la partecipazione cosciente e matura all'Eucaristia e al sacramento della penitenza o riconciliazione. L'Eucaristia ci avvicina sempre a quell'amore che è più potente della morte [...] Lo stesso rito eucaristico, celebrato in memoria di colui che nella sua missione messianica ci ha rivelato il Padre, per mezzo della parola e della croce, attesta quell'inesauribile amore in virtù del quale egli desidera sempre unirsi ed immedesimarsi con noi, andando incontro a tutti i cuori umani. È il sacramento della penitenza o riconciliazione che appiana la strada ad ognuno, perfino quando è gravato di grandi colpe. In questo sacramento ogni uomo può sperimentare in modo singolare la misericordia, cioè quell'amore che è più potente del peccato⁷.

Nell'azione liturgica, pertanto, il credente si pone nella contemplazione della misericordia di Dio. Nel silenzio dell'ascolto, percepisce la potenza del mistero che gli si fa incontro e viene abilitato per grazia a diventarne segno concreto con la sua testimonianza nel mondo. Lontano dall'essere un momento che distoglie

⁷ DM, 13.

dal vivere la misericordia, la liturgia ne permette la sua giusta attuazione. Porsi in ginocchio dinanzi alla grandezza dell'amore misericordioso della Trinità è il segno tangibile della trasformazione che avviene nel cuore di ogni persona che ha ascoltato l'annuncio del Vangelo della misericordia e vi ha aderito con fede.

Il tempo liturgico, dunque, è a pieno titolo il tempo della misericordia.

La misericordia come testimonianza

Un secondo volto della misericordia si esprime nella vita dei credenti. Tanti sono i volti della misericordia che si dovrebbero ammirare, quanti sono i volti dei discepoli di Cristo. Certo, il limite del peccato è sempre all'erta. Per ognuno di noi la tentazione di rinchiudersi in se stesso, nell'indifferenza, e nella stanchezza sono sempre all'erta; eppure, sappiamo che la misericordia agisce come il "cuore inquieto" di cui parlava sant'Agostino. Essa non lascia tranquillo nessuno fino a quando non si è diventati strumento di misericordia. Le parole di Papa Francesco sono una provocazione permanente per la nostra vita di fede: "Nelle nostre parrocchie, nelle comunità, nelle associazioni e nei movimenti, insomma, dovunque vi sono dei cristiani, chiunque deve poter trovare un'oasi di misericordia"⁸. Dovrebbe essere proprio così. La presenza attiva del credente richiede di essere permeata dalla misericordia con la quale professa la *fede*, che lo rende discepolo di Cristo; rende evidente *l'amore*, che lo spinge ad agire; e proclama la *speranza*, che gli permette di essere sempre in cammino verso il compimento della promessa. La misericordia traccia un percorso per indicare alla Chiesa dove sentirsi profondamente impegnata. Le opere di misericordia, ad esempio, non sono costrizione, ma testimonianza concreta di come i cristiani sono chiamati ad alleviare la sofferenza dei fratelli. La misericordia pertanto è un atto, un'azione, un segno concreto che viene vissuto.

In questo contesto merita riflettere su come possiamo vivere e rendere sempre più attuali le opere di misericordia corporale e spirituale. È una vera sfida quella di dare voce e forma alla fecondità della misericordia. Essa si esprime nel tentativo non solo di reinterpretare le sette opere di misericordia corporale e spirituale che conosciamo, ma nella capacità di scoprirne e inventarne delle nuove. Per la Chiesa questa strada è un obbligo perché le permette di comprendere se stessa realmente inserita nella storia che vive e nella quale è chiamata ad essere "segno e strumento" della misericordia del Padre. È ovvio che dinanzi alla parabola che ricorda le opere di misericordia corporale, che Gesù stesso ci ha lasciato quasi

⁸ *Misericordiae vultus*, 12 [MV], https://w2.vatican.va/content/francesco/it/apost_letters/documents/papa-francesco_bolla_20150411_misericordiae-vultus.html (accesso il 04.08.2017).

fosse un suo testamento⁹, ogni cristiano è chiamato a viverle alla lettera, *sine glosa*. Dare da mangiare a chi ha fame e bere a chi ha sete; ospitare chi è senza casa e assistere chi è nella sofferenza della malattia o della mancanza di libertà. Eppure, mi domando: come si può interpretare oggi l'opera di misericordia "vestire i nudi"? La Sacra Scrittura non ci lascia molto spazio per aggiornare la nostra interpretazione. È necessario comprendere bene il testo che conosciamo per affidargli il suo senso completo. Subito all'inizio della Genesi troviamo il lamento di Adamo: "Ho udito la tua voce nel giardino: ho avuto paura perché sono nudo e mi sono nascosto" (Gn 3, 10). A questo momento di turbamento a seguito del peccato che rovina la relazione con Dio e quelle interpersonali, viene subito in aiuto la misericordia del Padre; commenta il libro della Genesi: "Il Signore Dio fece all'uomo e a sua moglie tuniche di pelli e li vestì" (Gn 3, 21). Forse, è proprio qui il primo richiamo all'azione misericordiosa di Dio che toglie Adamo ed Eva dall'imbarazzo della loro nudità. Non sono loro che si vestono, è Dio che provvede loro il vestito! Il nascondimento provocato dalla nudità che aveva creato isolamento, paura e vergogna, viene superato dall'abito che restituisce una presenza sociale. È la stessa cosa che succede con Noè ubriaco, rimane nudo (cfr Gn 9, 21). Saranno i suoi figli Sem e Jafet camminando a ritroso a coprire la nudità del padre perché non sia svergognato dinanzi a nessuno (cfr Gn 9, 23). Il senso che si può cogliere è nitido: vestire i nudi significa restituire loro dignità. I Vangeli non hanno timore a parlare di Gesù nudo sulla croce. La sua tunica viene messa a sorte e lui, inchiodato al Calvario, condivide le sorti di chi è senza dignità. Tocca alla Chiesa, che s. Cipriano identifica nella tunica di Cristo, rivestire quanti sono nudi per restituire a tutti la dignità di figli. "Ero nudo e mi avete vestito", pertanto, provoca a individuare le nuove forme di povertà ed emarginazione sociale che impediscono alle persone di avere dignità. Certamente, non avere un lavoro, non avere una casa, non avere un salario rispettoso del lavoro, essere discriminati per la propria fede... sono tutti elementi che impediscono di avere dignità. Come la Chiesa e il cristiano possono contribuire a restituire dignità a quanti sono nudi è un imperativo che non può coglierci di sorpresa, ma che impone vigilanza dinanzi alle nuove forme di povertà.

Alla stessa stregua, dovremmo entrare nel merito delle opere di misericordia spirituale. Come può essere vissuta oggi l'opera che dice: "ammonire i peccatori". In un contesto culturale come il nostro in cui l'individualismo ha fatto perdere di vista la responsabilità per l'altro, come possiamo essere in grado di far compren-

⁹ Non si dimentichi che questo capitolo 25 di Matteo è l'ultimo discorso che Gesù compie. La parabola raccontata sul giudizio finale può essere interpretata facilmente come l'ultimo insegnamento lasciato da Gesù ai discepoli nella teologia di Matteo; cfr. J. Gnilka, *Il Vangelo di Matteo II*, Brescia 1991, p. 533-554.

dere la mancanza di responsabilità sociale che investe ormai tanti ambiti della vita pubblica? Come poter far comprendere a una persona che sbaglia, che seguendo quella strada non compie il bene e tanto meno realizza la sua identità personale? Il relativismo che ci accompagna per cui è bene ciò che ognuno ritiene tale, come può essere superato in vista di un bene comune che trova nella legge scritta nel profondo del cuore di ognuno e nella comune natura, il suo fondamento oggettivo? Insomma, da ogni parte consideriamo le opere di misericordia, siamo comunque spinti a una loro più fattiva interpretazione per renderle attuali e concrete nelle mutate condizioni sociali e culturali in cui ci troviamo.

Potremmo essere tentati di andare subito al concreto e anche qui costruire opere; eppure, l'indicazione che proviene è anzitutto quella di essere consapevoli e coscienti dell'esigenza di non abituarci mai alla misericordia. Come la misericordia non si lascia definire, così essa non si lascia circoscrivere in un ospedale, in una scuola, in una mensa o in un ostello. No, la misericordia è piuttosto un cuore inquieto che cerca continuamente il volto di Cristo in quello del fratello e non si arrende fino a quando, per dirla con le parole di Gesù nella parabola del buon samaritano: "ne ebbe compassione. Gli si fece vicino, gli fasciò le ferite, versandovi olio e vino; poi, caricatolo sopra il suo giumento, lo portò a una locanda e si prese cura di lui" (Lc 10, 33-34).

Prendersi cura del fratello: è questo il primo impatto con la misericordia. Per alcuni aspetti, potremmo individuarne alcuni tratti nella vita quotidiana dei primi cristiani. È conosciuto il racconto di Pietro e Giovanni che dopo la Pentecoste si recarono al tempio per la preghiera (At 3, 1-7). Il racconto è ricco di particolari che meritano di essere ricordati: uno storpio fin dalla nascita chiedeva l'elemosina alla porta "Bella" del tempio. Vedendo arrivare Pietro e Giovanni "li pregava per avere un'elemosina". Non dimentichiamo che dietro il gesto abitudinario, si nasconde però la parola chiave: ἐλεημοσύνη. In greco, misericordia, si dice *elemosina*! Siamo chiamati quindi a vedere dietro l'atto del chiedere una moneta, la richiesta di ottenere misericordia. Ed ecco come la misericordia si esprime in Pietro: "Fissando lo sguardo su di lui [...] disse: guarda verso di noi". Quello storpio sperava di ottenere una somma; Pietro, invece, gli offre misericordia. Il suo non fu un ingresso frettoloso nel tempio, e neppure manifestò insofferenza per un altro questuante davanti alla porta che gli chiedeva i soldi. Pietro guarda il mendicante, si accorge di lui e gli rivolge la parola. Non ha né oro né argento, ma quanto possiede, cioè la sua fede e il suo amore per Gesù, lo offre e lo condivide con il povero storpio. L'insegnamento è profondo. La misericordia è anzitutto condivisione che coinvolge la vita stessa della persona. Non in primo luogo una banconota, ma l'atto della condivisione di ciò che si ha di più importante. La misericordia punta diritto all'essenziale nella vita e a ciò che uno pensa di avere come più prezioso. Infine, Pietro tocca il mendicante: "lo prese per la mano destra e lo sollevò".

Quante volte abbiamo sentito papa Francesco parlare dell'esigenza di "toccare la carne di Cristo". La misericordia è un prendere per la mano e sollevare. È quindi un impegno concreto che aiuta a rialzarsi dalla condizione di povertà per recuperare la dignità perduta. Passare accanto a una persona, accorgersi della sua necessità, iniziare un colloquio, guardarla negli occhi, toccarla, condividere, e aiutare a rialzarsi... ecco tutti i tratti che permettono di mettere in pratica la misericordia. La misericordia, dunque, è la vita quotidiana di ogni credente che desidera essere discepolo del Signore. Una vita che si esprime con l'attenzione, la vicinanza, la solidarietà, la condivisione, la consolazione e il perdono. Ecco perché questo è il tempo della misericordia.

Per concludere

Il Giubileo ha un carattere straordinario, ma ritengo che abbia inciso in maniera molto forte sulla vita della Chiesa. Lo sguardo, dopo il 20 novembre dovrà essere capace di guardare ancora alla misericordia come il luogo privilegiato dove poter fare esperienza della *fede* che si ravviva, della *speranza* che si rafforza, e della *carità* che non si stanca. Certamente, dopo un Anno Santo così intenso, vissuto nell'esperienza diretta di tutte le Chiese nel mondo, la sfida diventa grande. Essa consiste nel verificare come continuare ad essere testimoni di misericordia e come fare della misericordia il cuore dell'azione pastorale. Con ragione il magistero recente della Chiesa ha insistito perché la misericordia ritorni ad essere "l'architrave che sorregge la vita della Chiesa" e la sua intera "azione pastorale". Si possono riprendere le parole della bolla *Misericordiae vultus* che sono un vero spiraglio aperto per l'impegno della pastorale dopo il Giubileo:

Nulla del suo annuncio e della sua testimonianza verso il mondo può essere privo di misericordia. La credibilità della Chiesa passa attraverso la strada dell'amore misericordioso e compassionevole. La Chiesa "vive un desiderio inesauribile di offrire misericordia" [...] È giunto di nuovo per la Chiesa il tempo di farsi carico dell'annuncio gioioso del perdono. È il tempo del ritorno all'essenziale per farci carico delle debolezze e delle difficoltà dei nostri fratelli. Il perdono è una forza che risuscita a vita nuova e infonde il coraggio per guardare al futuro con speranza¹⁰.

Alla Chiesa è stato affidato il "ministero della riconciliazione" (2 Cor 5, 18). È attraverso questo annuncio fattivo che il mondo può credere all'amore di Dio che ha donato se stesso per la salvezza dell'uomo. Non potrà mai mancare, pertanto,

¹⁰ MV, 10.

la “parola di riconciliazione” (2 Cor 5, 19) con la quale la Chiesa è impegnata a far rispendere nel mondo la luce della misericordia offerta con la presenza di Cristo Redentore. Il tempo della misericordia, dunque, non si conclude con la fine del Giubileo, ma si staglia dinanzi a noi come impegno per il futuro della Chiesa nel mondo. Una responsabilità che non può essere domandata ad altri, perché impegna in prima persona ogni cristiano. Il cuore di ognuno, pertanto, si deve riempire di gioia per il grande dono che ci è stato fatto di portare a tutti il Vangelo della misericordia.

Abstract

This is the Time of Mercy

Mercy cannot be enclosed in a unique, linguistic term, which exhausts fully its meaning. It is an open word because it expresses a very dynamic reality.

Mercy belongs to the essence of God. The human being can grasp Mercy in its aspects. Mercy presents to us in different faces, revealing the God's beauty, goodness and reality. In particular, we concentrate on two faces of Mercy. The first one we contemplate in the Liturgy of the Church. The second is present in life of believers: for Mercy has as many faces, as many disciples has Jesus Christ.

The Time of Mercy does not end with the closure of the Jubilee of Mercy, but becomes to us a challenge for the future. We need to rethink our tasks and to decide, how to continue our testimony of being merciful. We should ask ourselves: how to make of this testimony the heart of our pastoral work.

TO JEST WŁAŚNIE CZAS MIŁOSIERDZIA

Przywołanie tematu miłosierdzia odbiło się niewątpliwie szerokim echem dzięki ogłoszonemu przez papieża Franciszka Nadzwyczajnemu Jubileuszowi. Nie można jednak zapominać, że zostaliśmy do niego przygotowani w ostatnich dziesięcioleciach przede wszystkim poprzez silny impuls dany nam przez św. Jana Pawła II. Aby stworzyć bardziej odpowiedni kontekst interpretacyjny do owego „czasu miłosierdzia”, któremu chcemy poświęcić naszą refleksję, musimy koniecznie powrócić do encykliki *Dives in misericordia*, której dwa fragmenty mogą okazać się szczególnie przydatne dla naszej refleksji.

Pierwszy fragment to:

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć na margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki [...] stał się panem: uczynił sobie ziemię poddaną (por. *Rdz* 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią”, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia¹.

To niezwykle głębokie i prawdziwe słowa, szczególnie gdy weźmiemy pod uwagę, że miłosierdzie nie jest terminem, który znajduje się w słownikach teologicznych, a nazbyt często wydaje się pojmowane jako jakiś dodatek Boga lub też jako krótki rozdział duchowości. Przez długi czas teologia zapominała o miłosierdziu, stąd też wzięły się braki w przedstawieniu doktryny w tymże zakresie.

Drugi fragment znajduje się w punkcie encykliki, w którym święty papież mówi:

I jeśli ktokolwiek ze współczesnych nie podziela tej wiary i nadziei, która każe mi jako słudze Chrystusa i szafarzowi tajemnic Bożych (por. *1 Kor* 4, 7) wołać w tej godzi-

¹ *Dives in misericordia*, 2 [dalej: DM], [online:] http://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_30111980_dives-in-misericordia.html (dostęp: 02.08.2017).

nie dziejów o miłosierdzie Boga samego dla ludzkości, to niech zrozumie bodaj *motyw* owej *troski poddyktowanej miłością człowieka* i wszystkiego, co ludzkie, a co w odczuciu tak bardzo wielu współczesnych jest zagrożone wielkim niebezpieczeństwem².

Z pewnych względów Jan Paweł II ujmował miłosierdzie jako warunek dzielenia się z żyjącymi współcześnie ludźmi, który pozwala im zrozumieć to gorące pragnienie Kościoła, by ocalić stworzenie oraz człowieka, który jest jego częścią. Miłosierdzie zatem jako wspólne doświadczenie ludzi umożliwia dialog oraz zaangażowanie na rzecz przyszłości ludzkości.

Można więc mówić o pewnym przygotowaniu w życiu Kościoła do tego, aby pojąć bogactwo, które pochodzi z miłosierdzia, oraz by przemyśleć obecny czas jako czas miłosierdzia. Nie da się również pominąć wartości symbolicznej pewnych gestów. Podczas Wielkiego Jubileuszu roku 2000 najbardziej wymownym znakiem była z całą pewnością kanonizacja siostry Faustyny, natomiast w czasie obecnego Jubileuszu jest to kanonizacja Matki Teresy z Kalkuty. Zarówno pierwszy, jak i drugi przykład są wyrazem miłosierdzia. Siostra Faustyna reprezentuje mistykę, która pozwoliła odkryć bogactwo miłosierdzia Bożego; Matka Teresa uczyniła ze swego życia konkretny znak miłosierdzia. Ciągłość tej ikony pozwala nam pomyśleć nad tym, co powinniśmy uczynić, aby czas Kościoła stał się czasem miłosierdzia.

Czas miłosierdzia

„Oto dlaczego Jubileusz: bo jest to czas miłosierdzia”³: – wyrażenie to streszcza w swojej prostocie myśl papieża Franciszka. Konieczne jest wejście w istotę tego horyzontu, aby starać się dostrzec, w jaki sposób miłosierdzie może stać się liczbą, którą należy odczytać, zinterpretować oraz przeżyć chrześcijańskim doświadczeniem. Wiemy dobrze, że miłosierdzie nie zamyka się w jednym tylko wyrażeniu, które je opisuje. Więcej nawet, w chwili, w której chcielibyśmy zdefiniować miłosierdzie – czyli dać opis, który wyczerpałby treść pojęcia – zniszczylibyśmy je definitywnie. Miłosierdzie jest pojęciem otwartym i musi takim pozostać, ponieważ wyraża dynamiczną rzeczywistość. Miłosierdzie należy do samej istoty Boga i jako takie może być tylko uchwycone oraz opisane w jego aspektach, ale nie da się go ująć w jakąś formułę matematyczną. Miłosierdzie wymknie się zawsze każdej próbie stereotypowego sformułowania, ponieważ wskazuje na działanie same-

² Tamże, 15.

³ Papież Franciszek, *Homilia w czasie pierwszych niesporów Niedzieli Bożego Miłosierdzia*, 11 kwietnia 2015, [online:] https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/homilies/2015/documents/papa-francesco_20150411_omelia-vespri-divina-misericordia.pdf (dostęp: 10.07.2017).

go Boga, które nigdy nie może się wyczerpać. Jego bogactwo jest nieskończone i trwa jako niewyczerpane źródło miłości Boga. Pod pewnymi względami z pożytkiem można byłoby odnieść do miłosierdzia słowa, które wielki święty, poeta oraz doktor Kościoła, diakon Efreim Syryjczyk napisał odnośnie do słowa Bożego:

Któż zdoła pojąć dogłębnie jedno Twe słowo, Panie? Daleko więcej pomijamy zeń, niż pojmujemy, tak jak spragniony człowiek, który pije wodę ze źródła. Boże słowo ukazuje różnorodną postać, zależnie od umiejętności poznających. Pan bowiem przyozdobił swe słowo różnobarwnym pięknem, aby każdy kto je zgłębia, mógł zobaczyć to, co go zachwyca. W swym słowie Pan zamknął różnorodne bogactwo, aby każdy z nas mógł w tym, co rozważa, znaleźć dla siebie pożytek. Słowo Boga jest drzewem życia, które z każdej strony podaje ci błogosławiony owoc; jest jak owa otwarta na pustyni skała, która wszystkim dostarczała duchowego napoju. „Spożywali – powiada Apostoł – duchowy pokarm i pili duchowy napój”. Jeśli zatem ktokolwiek potrafił pojąć cząstkę owych bogactw, niechaj nie sądzi, iż w Bożym słowie znajduje się tylko to, co sam znalazł, ale niech wie, iż spośród wielu skarbów, to jedynie udało mu się zobaczyć. Niechaj nie mówi, iż słowo jest słabe i liche, i niech nim nie pogardza na tej podstawie, że drobna zaledwie część przypadła mu w udziale, ale raczej, niezdolny do pełnego zrozumienia, niechaj uwielbia Boga za Jego niezmierność. Raduj się przeto nasyceniem, a nie smuć się, iż obfitość słowa przerasta twe pragnienie. Kto pragnie, ten pije z radością i nie smuci się, że nie potrafi wypić źródła. Niechaj raczej źródło przewyższa twoje pragnienie, niżby pragnienie miało wyczerpać źródło. Jeśli ugasisz pragnienie nie wyczerpując źródła, możesz zeń pić ponownie, gdy tylko zapragniesz. Gdyby zaś z ustaniem pragnienia ustało także i źródło, to takie nad nim zwycięstwo stałoby się dla ciebie nieszczęściem. Dziękuj więc za to, co otrzymałeś, i nie smuć się z powodu obfitości tego, co pozostało. To co osiągnąłeś i zabrałeś jest już twoją własnością, a to co zostało, również czeka na ciebie. To czego nie mogłeś z powodu słabości otrzymać natychmiast, otrzymasz później, jeżeli wytrwasz. Nie chciej nierozważnie od razu zrozumieć to, czego w ten sposób pojąć się nie da, ani też nie odstępuj w swoim lenistwie od tego, co jedynie pomału można osiągnąć⁴.

Liturgia rzeczywistym miejscem miłosierdzia

Miłosierdzie objawia nam różne oblicza, które przedstawiają jego piękno, dobroć oraz samą rzeczywistość, którą ono wyraża. Spośród tych różnych przedsta-

⁴ Św. Efreim, *Komentarz do Diatesseronu*, 1, 18–19, tekst oryginalny w: *Sources Chrétiennes* 121, Éditions du Cerf, Paris 1966, s. 52–53, tłum. polskie za: *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 163–164.

wień wybrałem dwa jego oblicza, które możemy ująć jako wyznaczniki jego wielopostaciowej rzeczywistości.

Pierwsze oblicze miłosierdzia kontemplujemy w liturgii. To właśnie w niej pojmujemy się prawdziwą głębię miłosierdzia jako samą istotę Trójcy Świętej. Jeśli tylko mielibyśmy czas na zweryfikowanie, ile razy pojawia się ten termin w liturgii, zobaczylibyśmy, że jest on wszechobecny. W większości kolekt miłosierdzie jest najczęstszym wezwaniem, którym wierni zwracają się do Ojca, aby udzielił im bogactw wyrażających nowe życie. Przytoczmy jedną z najbardziej znanych: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc [Boże, Ty najpełniej okazujesz swoją wszechmoc, gdy odpuszczasz i czynisz miłosierdzie – tłum. z oryg.]”⁵. Inne teksty wskazują na nie mniejszą intensywność; wystarczy przywołać, aby nie być gołosłownym, kolejny przykład. Kolekta mszalna z III Niedzieli Wielkiego Postu, przeznaczona już od wieków na czas skrutynium katechumenów: „Boże, źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci, Ty nam wskazałeś jako lekarstwo na grzechy post, modlitwę i jałmużnę, przyjmij nasze pokorne przyznanie się do przewinień, które obciążają nasze sumienia, i podźwignij nas w swoim miłosierdziu”⁶. Łatwo zauważyć w tym tekście, że nędza ludzka i dobroć Boża spotykają się, by dać głos miłosierdziu w wyrazie kompletnego wyzwolenia.

W liturgii eucharystycznej, od początku do samego jej końca, miłosierdzie stanowi ciągły punkt odniesienia do tego, aby przystąpić w sposób czysty do stołu Pańskiego oraz żyć godnie celebracją świętych tajemnic. „Niech się zmiłuje nad nami Bóg wszechmogący i odpuściwszy nam grzechy, doprowadzi nas do życia wiecznego” to słowa, które kapłan wypowiada na końcu aktu pokuty. Podobnie modli się za siebie samego podczas modlitwy eucharystycznej w Kanonie Rzymskim: „Również nam, Twoim grzesznym sługom, ufającym w Twoje miłosierdzie”; oraz w innym miejscu, na końcu Drugiej modlitwy eucharystycznej: „Prosimy Cię, zmiłuj się nad nami wszystkimi i daj nam udział w życiu wiecznym”. Z kolei słowa: „W miłosierdziu swoim pospieszyłeś z pomocą wszystkim ludziom, aby Ciebie szukali i znaleźli” znajdują się na początku Czwartej modlitwy eucharystycznej. Przed przekazaniem sobie znaku pokoju miłosierdzie powraca znowu: „Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu”. Miłosierdzie nie jest więc zwykłym przywołaniem parenetycznym, lecz staje się nośną osią modlitwy liturgicznej.

W liturgii przyjmuje się wartość performatywną, którą przybiera modlitwa, aby uzyskać miłosierdzie. Być może wyrażeniem zasługującym bardziej niż inne na to,

⁵ Kolekta mszalna z XXVI Niedzieli Zwykłej. Kolekta ta pojawia się już w VIII wieku w tekstach eucharystycznych *Sakramentarza Gelazjańskiego*, 1198: *Deus, qui omnipotenciam tuam parcendo maximae et miserando manifestas*.

⁶ Kolekta mszalna z XXVI Niedzieli Wielkiego Postu Rok A.

by je w tym kontekście zapamiętać, jest wezwanie psalmisty, które w liturgii zostaje użyte wielokrotnie: „Okaz nam, Panie, miłosierdzie Twoje i daj nam Twoje zbawienie” (Ps 85, 8). W każdej celebracji liturgicznej słowa te stają się prawdziwie rzeczywiste i skuteczne. W świętych obrzędach, które celebryje Kościół, Trójca Święta objawia się jako niezmierna miłość żyjąca wiecznie, pochylająca się z dobrocią nad wierzącymi i zalewająca ich darem nieprzeniknionej łaski, którą wyrażają sakramenty. To odwołanie do słów Psalmu 85 pozwala zrozumieć, jak wielka jest wartość, którą modlitwa liturgiczna mu powierza. To nie przypadek, że odnajdujemy ten Psalm w okresie Adwentu, gdzie jego zadaniem jest wskazanie na największy dar Ojca dla ludzkości: wcielenie Syna. W Psalmie tym powracają podstawowe wyznaczniki miłosierdzia: przebaczenie (wers 3), nawrócenie (wers 5), zbawienie (wers 8), pokój (wers 9), chwała (wers 10), miłość (wers 11), prawda (wers 11), sprawiedliwość (wers 11), dobro (wers 13). Są one przywołane przez psalmistę, aby wyrazić radość z daru miłosierdzia Bożego, które objawia rysy oblicza Chrystusa. Temat powrotu (hebr. *shub*), który jest wielokrotnie obecny w Psalmie, nie jest tylko odniesieniem do deportacji ludu przebywającego na uchodźstwie, ale wskazuje w sposób duchowy nawrócenie oraz powrót do domu Ojca oczekującego niecierpliwie powrotu tych, którzy się oddalili (por. Łk 15, 11–32). To nie tylko człowiek wraca do Boga, ale również Bóg zwraca się do człowieka. Tylko w ten sposób miłosierdzie uzyskuje swoją wartość, ponieważ wciela prawdziwe oblicze Chrystusa, który nie pozwala sobie na gniew, ale „zaniechuje swoje oburzenie na nas” (por. wers 5). Podczas gdy gniew trwa tylko chwilę, miłosierdzie jest na wieczność. Cały Psalm 85 mówi o czułości i miłości Boga, który przemawia do serca człowieka, aby ten rozpoznał Jego miłosierdzie. Stąd też Jan Paweł II pisał:

Kościół wyznaje miłosierdzie Boga samego, Kościół nim żyje w swoim rozległym doświadczeniu wiary, a także i w swoim nauczaniu – wpatrując się wciąż w Chrystusa, koncentrując się na Nim, na Jego życiu i Ewangelii, na Jego krzyżu i zmartwychwstaniu, na całej Jego tajemnicy. [...] Ogromne znaczenie ma w tej dziedzinie stałe rozważanie słowa Bożego, a nade wszystko świadome i dojrzałe uczestnictwo w *Eucharystii* oraz w *sakramencie pokuty i pojednania*. Eucharystia przybliżyła nas zawsze do tej *miłości*, która jest potężniejsza niż śmierć; ilekroć bowiem spożywamy ten chleb albo pijemy kielich, nie tylko głosimy śmierć Odkupiciela, ale także wspominamy Jego zmartwychwstanie i oczekujemy Jego przyjścia w chwale (por. 1 Kor 11, 26; akłamacja w Mszale Rzymskiej). Sam obrzęd eucharystyczny, sprawowany na pamiątkę Tego, który w swym mesjańskim posłannictwie objawił nam swego Ojca przez słowo i krzyż, świadczy o tej niewyczerpalnej *miłości*, mocą której pragnie On stale łączyć się z nami i jednoczyć, wychodząc na spotkanie wszystkich ludzkich serc. Drogę zaś do tego spotkania i zjednoczenia toruje każdemu – nawet wówczas, gdy ciąży na nim wielkie winy – sakrament pokuty i pojednania. W sakramencie tym każdy człowiek

może w sposób szczególny doświadczyć miłosierdzia, czyli tej miłości, która jest potężniejsza niż grzech⁷.

Podczas liturgii wierny oddaje się kontemplacji miłosierdzia Bożego. W ciszy oraz zasłuchaniu się pojmuje moc tajemnicy, która staje się spotkaniem, i zostaje dzięki łasce uzdolniony do stawania się konkretnym znakiem świadectwa w świecie. Liturgia odległa jest od bycia chwilą, która odwraca od życia miłosierdziem, wręcz przeciwnie, umożliwia mu prawdziwe urzeczywistnienie się. Ukłęknięć przed wielkością miłości miłosiernej Trójcy Świętej to namacalny znak przemiany, która odbywa się w sercu każdego człowieka słuchającego Dobrej Nowiny o miłosierdziu i przyjmującego ją z wiarą. Czas liturgiczny jest zatem w pełni czasem miłosierdzia.

Miłosierdzie jako świadectwo

Drugie oblicze miłosierdzia wyraża się w życiu wierzących. Tyle jest twarzy miłosierdzia, które powinniśmy podziwiać, ilu jest wiernych uczniów Chrystusa. Z całą pewnością granica grzechu jest zawsze obecna. Dla każdego z nas zawsze aktualna pozostaje pokusa, aby się zamknąć w nas samych, stać się obojętnym oraz zbyt zmęczonym, a jednak wiemy, że miłosierdzie działa jako „niepokój serca”, o którym wspominał już św. Augustyn. Serce nie będzie spokojne, dopóki nie stanie się narzędziem miłosierdzia. Słowa papieża Franciszka są ciągłą prowokacją dla naszego życia wiary: „W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien tam odnaleźć oazę miłosierdzia”⁸. Tak właśnie powinno być. Aktywna obecność wierzących musi być przesiąknięta miłosierdziem, poprzez które wyznają oni w i a r ę , stając się w ten sposób uczniami Chrystusa. Dzięki temu okazują m i ł o ś ć , która ich zainspirowała do działania, oraz głoszą n a d z i e j ę , która pozwala im być zawsze w drodze do wypełnienia obietnicy. Miłosierdzie wyznacza drogę, wskazując Kościołowi miejsca, w których powinien poczuwać się do głębokiego zaangażowania. Uczynki miłosierdzia to nie przymus, ale konkretne świadectwo tego, jak chrześcijanie są wezwani do zmniejszania cierpienia braci. Miłosierdzie jest więc aktem, akcją, konkretnym znakiem, którym powinno się żyć.

W tym kontekście wypada przemyśleć, jak możemy żyć oraz czynić dzieła miłosierdzia względem duszy i względem ciała. Jest to prawdziwe wyzwanie, aby dać

⁷ DM, 13.

⁸ Misericordiae vultus, 12 [dalej: MV], [online:] https://w2.vatican.va/content/francesco/pl/apost_letters/documents/papa-francesco_bolla_20150411_misericordiae-vultus.html (dostęp: 02.08.2017).

wyraz i skuteczną formę miłosierdziu. Ono nie stanowi jedynie próby zinterpretowania siedmiu uczynków miłosierdzia względem duszy i względem ciała, które już znamy, ale daje zdolność do odkrycia oraz stworzenia nowych dzieł. Dla Kościoła droga ta jest obowiązkiem, ponieważ pozwala mu zrozumieć siebie samego, włączanego realnie w historię, która żyje i w której jest wezwany, aby być „znakiem i narzędziem” miłosierdzia Ojca. Pewne jest, że stojąc przed tekstem przypowieści, opisującym uczynki miłosierdzia względem ciała, a który to zostawił nam sam Jezus jako swoisty testament⁹, każdy chrześcijanin jest wezwany, by żyć nim dosłownie, *sine glossa*. Dać pożywienie temu, kto jest głodny, oraz picie temu, kto jest spragniony; przyjąć tych, którzy nie mają domu, oraz towarzyszyć osobom chorym czy też tym, którzy stracili wolność. Pojawia się jednak pytanie: jak dziś zinterpretować uczynek „nagich przyodziać”? Pismo Święte nie zostawia nam tu zbyt dużo przestrzeni interpretacyjnej. Musimy zrozumieć tekst, który dobrze znamy, aby pojąć jego pełny sens. Zaraz na początku znajdujemy lament Adama: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (Rdz 3, 10). Na ten moment niepokoju, który powstał w wyniku grzechu rujnącego relację z Bogiem oraz z drugim człowiekiem, natychmiast z pomocą przychodzi miłosierdzie Ojca, tak wyrażone w tejże Księdze Rodzaju: „Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich” (Rdz 3, 21). Być może właśnie tu znajduje się pierwsze odniesienie do działania miłosiernego Boga, który przyodziewa Adama i Ewę, ratując ich od wstydu. Zwróćmy uwagę, że to nie oni się ubrali, ale to Bóg przygotował im ubranie! To schowanie się spowodowane nagością oraz powodujące izolację, strach i wstyd jest przezwyciężone przez odzienie przywracające status społeczny. To samo dzieje się z pijanym Noem, który jest nagi (por. Rdz 9, 21). Synowie Sem oraz Jafet, idąc tyłem, przykrywają nagiego ojca, aby nikt go nie zawstydził (por. Rdz 9, 23). Sens tych tekstów, który możemy łatwo uchwycić, jest jasny: przyodziać nagiego oznacza przywrócić mu jego godność. Ewangelie nie boją się mówić o nagim Jezusie przybitym do krzyża. Jego tunika w losowaniu przypada temu, który go ukrzyżował; Jezus dzieli los tych, którzy są pozbawieni godności. Przyodziać nagich, w celu przywrócenia im godności synów, stanie się zadaniem Kościoła, jak to dostrzegł już w symbolu tuniki św. Cyprian. „Byłem nagi, a przyodzialiście mnie” – te słowa prowokują nas do szukania i znajdowania nowych form biedy oraz wykluczenia społecznego, które pozbawiają ludzi godności. Z całą pewnością brak pracy, brak domu, brak zapłaty odpowiedniej do pracy, dyskryminacja z powodu wiary – to wszystko są

⁹ Nie zapominajmy o 25 rozdziale z Ewangelii św. Mateusza oraz o zawartym w nim opisie Sądu Ostatecznego, który jest ostatnim przekazem, jaki Jezus zostawia. Opis ten może być łatwo zinterpretowany w teologii św. Mateusza jako ostatnia nauka zostawiona przez Jezusa uczniom (por. J. Gnilka, *Il Vangelo di Matteo II*, Brescia 1991, s. 533–554).

elementy, które pozbawiają godności. Jak Kościół oraz pojedynczy chrześcijanin mogą pomóc w odzyskaniu godności tym wszystkim, którzy są nadzy? To pytanie nie może nas zaskoczyć, ale nakazuje nam czujność wobec nowych form nędzy.

W ten sam sposób powinniśmy wejść w uczynki miłosierdzia względem duszy. Jak dziś możemy przeżywać uczynek „grzeszących upominać”? W kontekście kulturowym takim, jak nasz, w którym indywidualizm sprawił, że straciliśmy z oczu odpowiedzialność za drugiego, jak możemy sprawić, aby został zrozumiany brak odpowiedzialności społecznej, który wkraść się już do tak różnych poziomów życia publicznego? Jak sprawić, żeby osoba zrozumiała, że błędzi, że idąc tą drogą, którą podąża, nie czyni dobra, a co więcej, nie realizuje swojej tożsamości osobistej? Jak można przewyciężyć relatywizm, który nam towarzyszy, a dla którego dobrym jest to, co ktoś uznaje za dobro? Jak przewyciężyć tenże relatywizm, ukazując dobro wspólne zapisane w głębi serca każdego człowieka oraz we wspólnej naturze, będąc jego obiektywnym fundamentem? Jakkolwiek byśmy nie ujmowali uczynków miłosierdzia, jesteśmy zawsze niejako zmuszani do bardziej faktycznej ich interpretacji, aby stały się aktualne i konkretne w zmiennych warunkach społecznych oraz kulturowych, w których żyjemy.

Możemy zostać wystawieni na pokusę szybkiego reagowania na konkretną sytuację i „stworzenia” uczynku, a jednak wskazówka, która jest nam dana, to przede wszystkim to, abyśmy byli roztropni i świadomi, że nie możemy się nigdy przyzwyczaić do miłosierdzia. Tak jak miłosierdzie nie pozwala się zdefiniować, tak też nie pozwala się ograniczyć do szpitala, do szkoły, do jadłodajni, do noclegowni. Miłosierdzie jest przede wszystkim niespokojnym sercem, które szuka nieustannie oblicza Chrystusa w obliczu brata i nie poddaje się dotąd, dokąd – mówiąc słowami Jezusa z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie – nie stanie się jak ów Samarytanin: „wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (Łk 10, 33–34).

Zaopiekować się bratem – to jest właśnie pierwsze uderzenie miłosierdzia. W pewnych aspektach możemy wyszczególnić niektóre linie postępowania w życiu codziennym pierwszych chrześcijan. Znana jest opowieść Piotra i Jana, którzy po Pięćdziesiątnicy udali się do świątyni na modlitwę (por. Dz 3, 1–7). Opowieść ta jest bogata w szczegóły, nad którymi warto się pochylić: chromy od urodzenia żebrze przy bramie świątyni zwanej „Piękną”. Gdy dostrzega nadchodzących Piotra i Jana, „prosi ich o jałmużnę”. Nie zapominajmy, że za tym zwyczajowym gestem, kryje się słowo kluczowe: ἐλεημοσύνη. Po grecku miłosierdzie wyraża się właśnie słowem *elemosina*¹⁰! W tekście widzimy więc tę podwójną prośbę: za-

¹⁰ Gra słów, w j. greckim słowo *elemosina* oznacza zarówno *jałmużnę*, jak i *miłosierdzie* – przyp. tłum.

równy o monetę, jak i o miłosierdzie. I oto, jak właśnie miłosierdzie wyraża się w Piotrze: „Lecz Piotr wraz z Janem przypatrzawszy się mu powiedział: «Spójrz na nas!»”. Chromy oczekiwał, że otrzyma jakąś sumę pieniędzy, natomiast Piotr zaoferował mu miłosierdzie. Zauważmy, że Piotr nie wchodzi pośpiesznie do świątyni, jak również nie okazuje nietolerancji względem innych żebrzących przed bramą, którzy prosili o pieniądze. Piotr spojrział na żebraka i zwrócił się do niego słowem. Nie posiada ani złota, ani srebra, ale to, co posiada, czyli swoją wiarę oraz miłość, ofiaruje i dzieli się nimi z ubogim chromym. Nauka płynąca z tego tekstu jest głęboka. Miłosierdzie to przede wszystkim dzielenie się, które angażuje całe życie danej osoby. Na pierwszym miejscu nie są to pieniądze, lecz akt dzielenia się tym, co ma się najważniejszego. Miłosierdzie dotyczy zatem tego, co najistotniejsze w życiu, i tego, co dana osoba uważa za najważniejsze. Dopiero na końcu Piotr dotyczy żebraka: ujmuje go za prawą rękę i podnosi. To jest właśnie to konkretne zaangażowanie, które pomaga podnieść się ze swojej biedy i odzyskać utraconą godność. Przejść obok osoby, dostrzec jej potrzeby, rozpocząć rozmowę, popatrzeć w oczy, dotknąć, podzielić się, pomóc jej się podnieść... to wszystko są etapy, które pozwalają praktykować miłosierdzie. Miłosierdzie zatem jest codziennym życiem każdego wierzącego, który pragnie stać się uczniem Pana. To życie wyraża się w uwadze, w bliskości, w solidarności, w dzieleniu się, w pociesze i w przebaczeniu. Właśnie dlatego jest to czas miłosierdzia.

Na zakończenie

Jubileusz ma charakter wyjątkowy, ale uważam również, że wpłynął w znaczący sposób na codzienne życie Kościoła. Po 20 listopada nasze spojrzenie musi być zdolne do patrzenia na miłosierdzie jako na uprzywilejowane miejsce, w którym można doświadczyć wiary, która się ożywia, nadziei, która się wzmacnia, oraz miłości, która się nie męczy. Z całą pewnością po tak intensywnym Roku Świętym, przeżytym w doświadczeniu bezpośrednim przez wszystkie Kościoły świata, wyzwanie jest wielkie. Polega ono na przemyśleniu, jak kontynuować bycie świadkami miłosierdzia i jak czynić z miłosierdzia serce pracy duszpasterskiej. Nie bez powodu ostatnie nauczanie Magisterium Kościoła kładzie nacisk na to, aby miłosierdzie stało się „belką, która będzie podtrzymywać całe życie Kościoła” oraz całą „akcją duszpasterską”. Można tu przytoczyć słowa z bulli *Misericordiae vultus*, które są mocną zachętą do konkretnego, duszpasterskiego zaangażowania po Jubileuszu:

Wszystko w działaniu duszpasterskim Kościoła powinno zostać otulone czułością, z jaką kieruje się do wiernych; nic też z jego głoszenia i z jego świadectwa ukazanego światu nie może być pozbawione miłosierdzia. Wiarygodność Kościoła weryfikuje się

na drodze miłości miłosiernej i współczującej. Kościół „żyje niewyczerpanym pragnieniem ofiarowania miłosierdzia”. [...] Nadszedł znowu czas dla Kościoła, aby przyjąć na siebie radosne głoszenie przebaczenia. To jest czas powrotu do tego, co istotne, aby wziąć na siebie słabości i trudności naszych braci. Przebaczenie to siła, która przywraca do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją¹¹.

Kościółowi została powierzona „posługa jednania” (2 Kor 5, 18). Właśnie poprzez to aktywne głoszenie świat może uwierzyć miłości Boga, który dał siebie samego na zbawienie człowieka. Nie może więc nigdy zabraknąć „słowa jednania” (2 Kor 5, 19), którym Kościół jest zaangażowany, aby rozbrłysło w świecie światło miłosierdzia ofiarowane obecnością Chrystusa Zbawiciela. Czas miłosierdzia zatem nie zamyka się wraz z końcem Jubileuszu, ale jawi się przed nami jako zadanie na przyszłość Kościoła w świecie. To odpowiedzialność, która nie może być przekazana innym, ponieważ angażuje w pierwszym rzędzie każdego chrześcijanina. Serce każdego powinno zatem wypełnić się radością z powodu wielkiego daru, który został nam dany, aby zanieść wszystkim Ewangelię miłosierdzia.

Tłumaczenie z języka włoskiego: ks. dr Krzysztof Marcjanowicz

Abstract

This is the Time of Mercy

Mercy cannot be enclosed in a unique, linguistic term, which exhausts fully its meaning. It is an open word because it expresses a very dynamic reality.

Mercy belongs to the essence of God. The human being can grasp Mercy in its aspects. Mercy presents to us in different faces, revealing the God's beauty, goodness and reality. In particular, we concentrate on two faces of Mercy. The first one we contemplate in the Liturgy of the Church. The second is present in life of believers: for Mercy has as many faces, as many disciples has Jesus Christ.

The Time of Mercy does not end with the closure of the Jubilee of Mercy, but becomes to us a challenge for the future. We need to rethink our tasks and to decide, how to continue our testimony of being merciful. We should ask ourselves: how to make of this testimony the heart of our pastoral work.

¹¹ MV, 10.

U GRECKICH ŹRÓDEŁ MIŁOSIERDZIA

Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* pisze z naciskiem: „Miłość niejako warunkuje sprawiedliwość, a sprawiedliwość ostatecznie służy miłości. Ów prymat, pierwszeństwo miłości w stosunku do sprawiedliwości (co jest rysem znamionym całego Objawienia) ujawnia się właśnie poprzez miłosierdzie”¹ w jego najbardziej istotnej i intymnej postawie gotowej do nieustannego i natychmiastowego przebaczenia. To ostatnie zdanie uzupełniłem jeszcze jednym aspektem miłosierdzia, streszczając dalsze wywody wielkiego Papieża.

Pojawiają się tu cztery pojęcia: m i ł o ś ć, która jako prymarna zespolona zostaje ze s p r a w i e d l i w o ś c i ą i objawia się poprzez m i ł o s i e r d z i e ogarniające całą egzystencję człowieka z jego biedami i grzechami, i jest ono gotowe i nastawione na nieustanne p r z e b a c z a n i e. Papież nieco dalej wyraźnie zauważa pewne niebezpieczeństwa uproszczonego rozumienia miłosierdzia:

Dostrzegamy w miłosierdziu nade wszystko stosunek nierówności pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, który go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że miłosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że jest inaczej: relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa².

W rozważaniach papieskich pojawia się jeszcze piąte pojęcie – g o d n o ś ć człowieka.

¹ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 6, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, rozdz. „Przymioty Boga”, s. 9.

² Por. tamże, rozdz. „Szczególna koncentracja na godności człowieka”, s. 13.

Nasz wielki Rodak wyodrębnił pięć przymiotów Boga ST i NT: miłość – sprawiedliwość – miłosierdzie – przebaczenie i najdoskonalszą wrażliwość na – godność swych dzieci, wynikającą z niezwyklej relacji Boga Ojca (Abba) do swych synów i córek (św. Paweł).

A jak poradził sobie z tą kwestią Homer, skoro Grecy relacji z bogami nie opierali na wierze w ich bezgraniczną, doskonałą i czystą miłość ani też sami nie obdarzali ich takim uczuciem?

Odpowiedź jest krótka: ulokowali te przymioty (nie wszystkie oczywiście) w ideale człowieka szlachetnego (najlepszego – arystokraty – *áristos*). Z tego też powodu będą się starał ukazać najpierw, jak wspaniale zajaśniała miłosierna postawa wolnego Greka wobec innych wolnych ludzi, a potem odpowiem na pytanie, czy umiał sobie poradzić z postawą wybaczenia sobie samemu. Chodzi o ten straszny moment, kiedy człowiek orientuje się, że przyniósł sobie samemu wstyd, odebrał sobie godność.

Temat postawy miłosiernej człowieka pojawia się u początków greckiej kultury w *Iliadzie*. Kwestie prośenia o przebaczenie i samego przebaczenia stają się tu tematem podstawowym narracji epickiej³. Poeta bowiem rozpoczyna poemat inwokacją, umieszczając na pierwszym miejscu słowo klucz: g n i e w (*mé-nis*), dodajmy – słuszny, mniej więcej 20-letniego króla Myrmidonów Achillesa na Agamemnona, 40-letniego głównodowodzącego wszystkich wojsk zebranych pod Troją, który publicznie i dotkliwie Achillesa zniewazył. Skoro ramą otwarcia narracji epickiej jest obraza, to ramą jej zamknięcia powinna być prośba o przebaczenie i scena przebaczenia. I tak jest⁴.

Platon w 400 lat później słusznie zauważył, że „Homer wciąż wychowuje Grecję” (*Państwo* 606e), bo nie ma w kulturze społecznej ważniejszej postawy niż gotowość do wybaczenia, mówiąc słowami Homera: „do okazywania duszy łaskawej [*híleos*]”. Nie dziwimy się więc, że wychowawczy charakter tego przesłania do dzisiaj jest aktualny w elementarnej edukacji Europy.

Przedstawienie istoty miłosierdzia, czyli schematu: gniew–przebaczenie, rozpoczną najpierw od określenia skali głębokości owego gniewu. Dlaczego możemy mówić, że młody król Myrmidonów został dotknięty do żywego, został – dzisiaj byśmy powiedzieli – śmiertelnie obrażony?

³ Więcej szczegółów i przewodnik po bibliografii znajdzie czytelnik w monograficznym wprowadzeniu do badań nad *Iliadą* i *Odyseją* najlepszego współczesnego homerologa, emerytowanego profesora uniwersytetu w Bazylei, polskiego pochodzenia, prof. Joachima Latacza, *Homer. Der erste Dichter des Abendlands*, München–Zürich 1989, z wybraną trafnie literaturą przedmiotu (s. 195–204).

⁴ A księgi I, IX, XVI, XIX i XXIV stają się filarami opowiadania poety. Por. analizę eposu K. Korus, *Etyczna konstrukcja „Iliady”*, „Classica Cracoviensia” 40 (2007), s. 79–92.

Wartość życia a *niezniszczalna sława*

Kiedyś Achilles zachwycony pięknem życia wyznał, że wolałby być najlichszym pasterzem w jednej ze swoich odległych wsi i żyć, niż być królem w podziemiu. „*Życia człowieka* – powiedział – nie może żadna z wartości przewyższyć” (Il. IX 401 i 408).

Życie stanowiło więc najwyższą wartość, a czasownik *żyć* (*bióo*) oznaczał dla bohatera mniej więcej tyle (Il. IX 415)⁵: „mam możliwość bycia szczęśliwym tu, na tej ziemi”. Stąd obraz długiego i szczęśliwego życia wciąż będzie się przewijał na kartach epepei, a to w wizji wyroczni delfickiej, a to w życzeniach ludzi (nasze polskie życzenia „zdrowia, szczęścia, pomyślności w dalszym życiu” w tej tradycji greckiej życzliwości mają swoje pierwotne źródło).

Ten sam Achilles w swojej wczesnej młodości, kiedy dorastający chłopcy usiłują dokonywać pierwszych ważnych wyborów, otrzymał od wyroczni delfickiej dwie możliwości (Il. IX 410): życie krótkie – śmierć pod Troją, ale w zamian sława nieśmiertelna, wieczna, niezniszczalna (*kléos áfthiton*), albo rezygnacja z udziału w wyprawie pod Troję, a w zamian życie długie i szczęśliwe, ale bez sławy, w zapomnieniu. Młody bohater bez namysłu wybiera drogę sławy.

Dlaczego? Skąd ta niekonsekwencja? Wszechwiedzący narrator wkłada odpowiedź w usta Fojniksa, nauczyciela Achillesa, który przypomina mu (Il. IX 485), że tak go uformował i wykształcił (*didaskeménai*, Il. IX 442), aby w boju i radzie był najlepszy (*áristos*). Rezygnacja z udziału w walce zamknie mu drogę do sławy, bo odwagi i najwyższej sprawności bojowej trzeba dowieść, musi się wyróżnić na tle innych, równych mu urodzeniem arystokratów. A oni też w ten sam sposób wychowywani byli dla sławy. Przypomnijmy tu Glaukosa (Il. VI 208), któremu ojciec nakazał, aby „waleczny był zawsze i męstwem innych przewyższał”, czy Agamemnona, „w bitwie walecznego i w radzie najwybitniejszego” (Il. IX 52), czy pozostałych królów i szlachetnie urodzonych, np. Ajasa (o którym mowa jeszcze będzie poniżej).

Słusznie się zatem mówi o agonistycznym ideale archaicznej Grecji, czyli opartym na rywalizacji równych pochodzeniem bohaterów i zdobywaniu sławy nawet za cenę życia. Piszemy „nawet”, aby podkreślić wyjątkową wartość ofiary i zarazem znaczenia ideału. Sława ponad wszystko⁶.

⁵ Cytuję według przekładu *Iliady* Kazimiery Jeżewskiej. Uchodzi on w powszechnej opinii za wybitny i wart jest polecenia. Dostępny w kolejnych wydaniach Biblioteki Narodowej, seria II, nr 17.

⁶ Wciąż najlepszym wprowadzeniem do kultury i wychowania homeryckiej szlachty jest monografia W. Jaegera, *Paideia. Formowanie człowieka greckiego*, tłum. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001, s. 47n. Polecić też można pracę A. Krokiewiczza, *Moralność Homera i etyka Hezjoda*, Warszawa 1959.

Czymże więc ona była? Wartością niezwykłą, bo przynosiła władzę i równocześnie potomkom dawała prawo do jej ciągłego sprawowania, przynosiła bogactwo (największy udział w podziale łupów) i społeczne uznanie (*timé*). Bohaterów spod Troi czczono przez wieki jak herosów, i za życia, i po śmierci, a stałym epitetem nie tylko Achilleś, ale i innych bohaterów był przymiotnik *boski*. Jednym tchem mawiano: „królować i cześć odbierać”. Tak Achilles zwraca się do Fojniksa z propozycją (*Il. IX 614*): „zostań, by ze mną królować i czci [*timés*] odbierać połowę”.

Pojęcia czci, godności, honoru i sprawiedliwości

Zatrzymajmy się tu, aby sięgnąć do znaczenia czasownika *czcić*. W *Iliadzie* pojawiają się trzy moim zdaniem najistotniejsze dla naszych rozważań czasowniki: *tío* (dosłownie: ‘uznawać za coś wartościowego, oceniać wartość kogoś lub czegoś, szanować godność drugiego, czcić’), *timáo* (o identycznym znaczeniu) oraz *sebá-dzomai* (‘odczuwać lęk religijny, ze zbożnym lękiem czcić, szanować’)⁷. Od czasownika *tío* pojawia się w *Iliadzie* najczęściej używany rzeczownik *timé* – ‘cześć, godność’, jak w przytoczonej powyżej propozycji Achilleś (*połowę czci odbierać*). Jego pierwszym znaczeniem jednak nie jest ‘cześć’, a ‘wartość’, tak jak i czasownika *tío* (‘uznawać coś za jakąś wartość’), i dodajmy: termin ten ma charakter *p r a w n y*. Odnosi się do wartości rzeczy zrabowanej, którą złodziej musiał oddać. W przypadku zabójstwa oceniano niejako wartość zabitego i wysokość odszkodowania, które zabójca zobowiązany był zapłacić⁸. W tym przypadku *k a ż d y w o l n y c z ł o w i e k p o s i a d a ł s w o j ą w a r t o ś ć – t i m é*⁹.

Drugie znaczenie tego rzeczownika miało charakter społeczny: oznaczało ‘szacunek, cześć’, które okazywano bohaterowi ze względu na jakąś umiejętność, inaczej ‘cnotę’ (*areté*), którą przewyższał innych. Miarą jego poczucia godności była wielkość sławy (*kléos*). Nazwijmy to poczuciem godności zewnętrznej (troska o to, co inni o mnie myślą, jak mnie oceniają) w przeciwieństwie do poczucia godności wewnętrznej (troska o to, co ja o sobie myślę i jak siebie oceniam, o czym mowa będzie poniżej).

⁷ Cześć i szacunek miały tu społeczny charakter; por. zachowanie Achilleś, który choć zabił Aetijona, jednak mu zbroi nie zabrał, bo cześć zachował dlań w sercu (*sebássato*, *Il. VI 416*).

⁸ Por. *Il. IX 632n*, *III 281 n*.

⁹ Dobre wprowadzenie do prawa obowiązującego w epoce archaicznej daje praca K. J. Hölkeskamp, *Schiedsrichter, Gesetzgeber und Gesetzgebung im archaischen Griechenland*, Stuttgart 1999. Por. też J. Janik, *Terms of the Semantic Sphere of díke and thémis in the Early Greek Epic*, Kraków 2003.

Głębokość obrazy i słuszny gniew

Teraz już wiemy, że sława stawała się częścią osobowości bohatera, tak jak cześć, którą odbierał. I tu pojawiło się nowe znaczenie *timé*: 'honor, godność', a czasownik *atimádzein* oznaczał 'nie czcić, odmawiać czci, odebrać komuś cześć, znieważać, okazywać pogardę, uwłaczać czyjejs godności'.

Każdy szlachetnie urodzony był świadomy posiadania czci i sławy, bo albo była odziedziczona, jak w przypadku Patroklesa („sławny po ojcu”), albo ją zdobywał, jak Sofokles („sławny z mądrości”) Nikt nie mógł mu tej czci bezkarnie odebrać. Był prawnie i społecznie chroniony. On sam miał też świadomość konieczności jej obrony w przypadku prób odebrania.

Obowiązkiem zaś sprawiedliwego arystokraty było uznawać prawo do godności drugiego wolnego człowieka. Warto tu, jako istotny przykład, przywołać świadomość Agamemnona, który znieważył Achillesa, czyli odebrał mu cześć, honor, godność, publicznie odbierając mu łupy, przydzielone sprawiedliwie przez wszystkich żołnierzy i dowódców. To one były dowodem czci i szacunku, jakie zyskał podczas wyprawy wojennej swoją walecznością (*areté*). Ich odebranie było krzywdą. Nestor wypomniął tę zniewagę wodzowi (*Il. IX 108*): „Ty jednak w zuchwalstwie duszy zelżyłeś znakomitego człowieka, którego i nieśmiertelni czczą, bo nagrodę zaszczytną mu odebrałeś”.

A na to Agamemnon: „sam to przyznaję, zbłądziłem”. A potem (podczas drugiej próby przeproszenia Achilla) dodaje (*Il. XIX 136*): „ale jeżeli zbłądziłem [...] pragnę to wszystko naprawić i okup dać niezmierny”. Tu proponuje Achillesowi obok siedmiu miast w swoim królestwie rękę jednej ze swoich córek i o b i e c u j e wyróżnić go w sercu jak syna Orestesa (*tisei*, dosłownie: „uznać go równym Orestesowi co do wartości”, *Il. IX 282n*). Mówiąc jeszcze inaczej: obiecuje okazywać mu tę samą m i ł o ś ć, którą żywi do syna.

Odys zachęca obu pogodzonych do uczyty i tak chwali Agamemnona (*Il. 181n*): „Ty zaś, Atrydo, dla innych okażesz się sprawiedliwym [*dikaióteros* – stopień wyższy od *díkaios* – s p r a w i e d l i w y] kiedyś, bo nie jest to za złe królowi po-czytywane, jeśli przejedna człowieka, którego przedtem obraził”. I tak obok po-jęć g o d n o ś c i, czci, szacunku czy honoru pojawiają się s p r a w i e d l i w o ś ć i m i ł o ś ć.

Reakcja zaś Achillesa, wyrażająca postawę wybaczącą, wynikała również z poczucia godności i sprawiedliwości. Przyjęcie okupu czy wynagrodzenia, zapewnienie o miłości jak do syna Orestesa znacznie przekroczyło wymogi sprawiedliwości i tym łatwiej pozwoliło Achillesowi przebaczyć. My byśmy powiedzieli: pozwoliło okazać miłosierdzie, w języku zaś Homera, o czym wspomina-

łem: pozwoliło „o k a z a ć d u s z ę ł a s k a w ą” (Il. IX 639; XIX 179)¹⁰, otworzyć serce, rozpocząć nowe relacje, pogłębione miłością rodzinną.

Od tej pory w historii kultury europejskiej tak zachowywać się będą wszyscy ludzie szlachetni (*esthloî*), których za Homerem nazwiemy *dikaioi* – *sprawiedliwymi*. Godność zewnętrzna czy też społeczna człowieka (*timé*) mierzona będzie miarą zdolności do prośnienia o przebaczenie i przebaczenia. I tu pojawia się epitet Achillesa *megáthymos* „o wspaniałej, wielkiej duszy” (Il. XIX 75): „I odczuli [...] Achaje radość, że wyrzekł się gniewu Pelida o duszy wspaniałej”.

Pora wyodrębnić przymioty człowieka proszącego o wybaczenie i wybaczonego, czyli miłosiernego, a następnie zestawić je z pojęciami używanymi przez Jana Pawła II. Bohater homerycki jest człowiekiem szlachetnym (*esthlós, áristos*), ponieważ nie tylko on sam ma honor, zna swoją wartość (*timé*), ale w życiu kieruje się wrażliwością na poczucie godności innych (*timé*). Jest człowiekiem sprawiedliwym (*dikaios*), to znaczy, że potrafi uznać własną winę czy błąd, ale też potrafi kierować się miłosierdziem, czyli gotowością do „okazania duszy łaskawej” (*híleos*). Kiedy zestawimy te pojęcia z terminami papieskimi, okazuje się, że są tożsame, ale ich hierarchizacja i jakość są inne. U Jana Pawła II występują: miłość (Boga), sprawiedliwość, miłosierdzie, godność – w podanej kolejności, zaś u Homera kierunek jest odwrotny: godność, sprawiedliwość, miłosierdzie, które otwiera drogę do ludzkiej miłości.

Do tej pory mówiłem o godności, którą nazwałem „zewnątrzną”. Przejdźmy więc do p o c z u c i a w ł a s n e j g o d n o ś c i, którą określiliśmy wyżej „godnością wewnętrzną”. Bohaterowie homeryccy robią wszystko, aby nie przynieść wstydu zmarłym rodzicom czy przodkom. Jak na przykład Glaukos, któremu ojciec nakazywał, aby (Il. VI 209) „swym przodkom nie przynieść wstydu, co bardziej czci godni wiedli swój żywot w Efyrze”... Oznacza to, że mają ich obraz w swoim sercu jako mniej lub bardziej wyidealizowany wzór, zgodnie z którym zostali wychowani. Stąd postępując w zgodzie z owym wzorem, nie przynoszą sobie wstydu. Tu pojawia się pojęcie *a i d ó s* – w s t y d, który powstrzymuje ich przed działaniem nagannym. Widząc swą klęskę, nie uciekają z pola bitwy (Il. XV 657): „przy swoich namiotach stanęli tłumnie, lecz nie rozproszeni, w obozie, bo w s t y d ich wstrzymywał” (w. 675). Świadomość własnej wartości miał Ajas, który „pomyślał w swej duszy [*thymó*] walecznej, że mu nie przystoi stać tam, gdzie inni pierzchnęli w ucieczce”. Dosłownie i nieco opisowo przełożyć można pierwszą część zdania tak: „nie podobało się Ajasowi w siedzibie jego uczuć i woli, i myśli” (*thymó*), dzisiaj powiedzielibyśmy: „w jego sercu” lub „jego duszy”. Owe rzeczowniki *serce, dusza* otrzymały dookreślenie w postaci przymiotnika *waleczny, dumny, dzielny (megalétor)*. Uznawał zatem bohater za swoją wartość najwyższą (*areté*)

¹⁰ Por. szerzej K. Korus, *Etyczna konstrukcja „Iliady”*, dz. cyt., s. 79–92.

waleczność. I to ona powstrzymała go od zachowania się tak, jak inni tchórzliwi. Za najdzielniejszego uznawali go również pozostali wodzowie i tłum żołnierzy. Stawiano go zaraz po boskim Achillesie. Tego rodzaju poczucie własnej wartości, uzasadnioną dumę Arystoteles w ponad czterysta lat później nazwie *megalopsychia* i uzna je za cnotę złotego środka, bo ich nadmiar to zarozumiałość, a niedostatek to przesadna skromność¹¹.

Rodzi się teraz pytanie: a co się dzieje, kiedy bohater sam sobie przez własne zachowanie, przez swoje własne działanie odbierze godność? Wiemy, że jak w przypadku odebrania czci przez kogoś z zewnątrz, kogoś drugiego, człowiek zhańbiony reagował słusznym gniewem, ale też poproszony o przebaczenie stawał przed koniecznością darowania winy, tak tu pojawia się problem *p r z e b a c z e n i a s o b i e*. W przypadku Ajasa problem jego zachowania po utracie przez swe czyny własnej godności podejmuje Sofokles¹². Poświęca mu jedną ze swoich tragedii, noszącą w tytule właśnie imię *Ajas*.

Poeta przypomniał słuchaczom znany wszystkim spór o zbroję po Achillesie, który toczyli między sobą Ajas i Odys. Otrzymać ją miał najdzielniejszy, a takim był przecież Ajas. Powtórzmy z naciskiem: nie tylko sam się za takiego uważał, ale taką miał też opinię i taką zdobył sławę wśród wodzów i żołnierzy (godność zewnętrzna). Tymczasem zbroję dzięki swej przebiegłości dostał Odys. Nieludzki gniew dotkniętego do żywego Ajasa rodzi w jego głowie plan zemsty: wymordowanie wodzów winnych jawnej niesprawiedliwości. Decyzję podejmuje w nocy. Tymczasem ingeruje Atena, która chroniąc wodzów, zsyła szaleństwo na Ajasa. W całkowitym zamroczeniu umysłu Ajas wybiega z namiotu na pobliskie łąki i wyrzyna owce i bydło. Pastwi się nawet nad niektórymi zwierzętami, traktując je jak zniechęconych wrogów. On, waleczny z najwaleczniejszych, okazał się dzielnym *n i e w b o j u*, a *w u b o j u z w i e r z ą t*. Kiedy oprzytomniał, zrozumiał, że naraził się na śmiech gawiedzi, odebrał sobie sam cześć, stracił poczucie godności. Zasłużył na pogardę. Wie, że (w. 459): „gardzi nim Troja i cała ta ziemia”. Wie, że przyniósł wstyd swojemu ojcu, dlatego mówi do chóru (w. 479¹³): „muszę czynem jakimś ojcu staremu udowodnić jasno, że jestem jego nieodrodnym synem”. Sofokles krok po kroku ukazuje jedyną drogę, jaką jego bohater miał przed sobą: musi zmyć hańbę samobójczą śmiercią. Dlatego wkłada w jego usta wyznanie (*Ajas*, 479n): „szlachetny winien żyć pięknie lub pięknie umrzeć... To moja zasada”.

¹¹ Por. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, Kraków 1956, 1107 b 24n.

¹² Por. T. Zieliński, *Sofokles i jego twórczość tragiczna*, Kraków 1928, s. 297, który wręcz stwierdza: „*Ajas* Sofoklesa był przede wszystkim tragedią czci”.

¹³ Cytuję według przekładu Roberta R. Chodkowskiego: Sofokles, *Tragedie*, Lublin 2009.

W starożytności przedchrześcijańskiej nie można było sobie przebaczyć i żyć dalej. Utratę własnej godności okupowało się śmiercią. Jest rzeczą oczywistą, że mówimy tu wyłącznie o ludziach szlachetnych i prawych, o pewnym ideale, a nie o rzeczywistości realnej, historycznej, w której pełno było arystokratów o nikczemnym sercu i o sprzedajnej godności własnej. Jednakże, co tu jest istotne, ideał ten znała cała Hellada, bo przecież, jak mówi Platon (*Państwo* 606e): „Homer wychowywał i wciąż wychowuje Grecję” (tłum. K. Korus).

Kto więc nauczył Greków przebaczać sobie? Na to pytanie intuicją wielkiego pisarza odpowiedział Henryk Sienkiewicz. Stworzył na wzór Tersytosa z II księgi *Iliady*, jak wszyscy pamiętamy, nikczemną postać Chilona Chilonidesa, człowieka wolnego.

Sprzedał on rodzinę lekarza Glauka, nastawał na jego życie, a kiedy Rzym podpalono i winę zrzucono na chrześcijan, zadenuncjował go jako chrześcijanina. Neron kazał ustawić w swych ogrodach słupy, przywiązać do nich chrześcijan i na dany znak podpalić. Wpuszczono do ogrodu tłum podpitych Rzymian. Po zapadnięciu zmroku na kwadrydze ukazał się Neron w towarzystwie Tygelina i Chilona, którego przerażeniem pragnął się zabawić. Kiedy dojechał do skrzyżowania dwóch ulic, gdzie zaczęło się palić najwięcej żywych pochodni, zszedł z kwadrygi wraz z Chilonem i Tygelinem. Nagle przerażony Chilon zobaczył Glauka, który owinięty dymem i płomieniami, już umierając, wpatrywał się weń, jakby wzywał na sąd. „Twarz Chilona wykrzywiła taka trwoga i taki ból, jakby owe języki paliły jego własne ciało. Nagle zachwiał się i wyciągnąwszy w górę ramiona, zawołał okropnym rozdzierającym głosem: Glauku! W imię Chrystusa! Przebacz! Głowa męczennika poruszyła się lekko, po czym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos: Przebaczam!”¹⁴

Chilon, znający Homera, czego nieraz dawał dowody, wiedział, że to jest za mało. Nikt nie przyjmie teraz okupu, zadośćuczynienia, które przywróci mu spokój, bo rodzinę Glauka sprzedał. Nikt z ludzi nie zdejmie z niego niesprawiedliwości i hańby. Pozostała mu jedyna droga – samobójstwo. Nieprzytomny prawie z desperacji błąkał się po ogrodzie wśród dopalających się ciał. Wtem poczuł rękę Pawła z Tarsu. „Jam przeklęty! Czego chcesz. Chcę cię zbawić. [...] Dla mnie nie ma przebaczenia [...] [Jeśli] sługa Chrystusów [Glauk] przebaczył ci w godzinie męki i śmierci, jakżeby ci Chrystus nie miał przebaczyć?”

„Bóg nasz to Bóg miłosierdzia – [powiedział] Apostoł. – Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jak morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani”.

¹⁴ H. Sienkiewicz, *Quo vadis*, Kraków b.d., rozdz. LXII, s. 332n.

Genialna intuicja polskiego noblisty wskazała istotną różnicę między grecką a chrześcijańską kulturą. Ta pierwsza widziała samobójczą śmierć jako ofiarę zmywającą hańbę czynów, a ta chrześcijańska wsparła przebaczenie ludzkie przebaczeniem samego miłosiernego Boga: „[...] ty mniemasz, żeś przeklęty, a ja ci mówię, uwierz w Niego, a czeka cię zbawienie. [...] W nim jednym ucieczka, On jeden policzy twój żal, wejrzy w nędzę twoją, zdejmie z ciebie trwogę i podniesie cię do siebie”.

Na takie rozwiązanie czekać musieli Grecy osiemset lat. Tyle czasu zajęło im dojrzewanie do wiary w idealną, miłosierną, wybaczącą miłość Boga.

Abstract

Homer – the origins of European reflection on mercy

The Author goes back to the beginnings of European reflection on human mercy – to the text by Homer. He analyses *The Iliad* (8th century BC) and on that basis determines the semantic features of mercy. And then he points out the similarities and differences between the conceptualizations of mercy in *Dives in misericordia* and in *The Iliad*.

Homeric hero is a man of noble (*esthlós, áristos*), not only because he has the honor, knows his value (*timé*), but his life is guided by sensitivity to the dignity of others. He is a righteous man (*díkaios*), it means that he is able to acknowledge his guilt or error. On the other hand he can be guided by mercy: in the language of Homer he is able to ‘show the gracious soul’ (*híleos*). When we compare these concepts with papal it turns out that they are identical, but their hierarchy and the quality is different. In John Paul II: love (of God), justice, mercy, dignity but in *The Iliad* the direction is reversed: dignity, justice, mercy, which opens the way to human love.

WOŁANIE IZRAELA O MIŁOSIĘRDZIE

JAN PAWEŁ II OBJAŚNIA BIBLIJNE PSALMY

Alois Hába (1893–1973), czeski kompozytor i teoretyk muzyki, profesor konserwatorium w Pradze, słusznie podkreślał, że twórczość muzyczna jest jedną spośród wielu możliwości wyrażania prawdy. Rzeczywiście, muzyka wyraża prawdę, lecz czyni to inaczej niż słowo. Nie uznaje granic politycznych ani barier językowych, jest ponadczasowa, a zatem w pewien sposób niezależna od człowieka, który ją tworzy¹. Dlatego Biblia i muzyka mają wiele cech wspólnych, wzajemnie się przenikają i nawzajem siebie potrzebują. W Biblii dominuje słowo, aczkolwiek istnieje w niej również rozbudowana komunikacja pozawerbalna², czyli mowa gestów, a także liczne świadectwa muzyki i śpiewu. Wszystkie te elementy znajdują też wyraz w psalmach – pieśniach Izraela i Kościoła. Nazywane po hebrajsku *Tehillim*, czyli „pieśni chwały”, a po grecku *psalmoi*, „psalmy” bądź „pieśni muzyczne”, wyrażają uczucia i potrzeby duchowe wyznawców jedyne Boga żyjących ponad dwa tysiące lat temu, a zarazem wszystkich następnych pokoleń – aż po nasze czasy.

Psalmy – księga wiary i modlitwy

Psalmy to księga modlitwy i życia Izraela jako ludu Bożego wybrania. Powstały przez setki lat, niemal przez całe pierwsze tysiąclecie przed Chrystusem. Najstarsze sięgają okresu zjednoczonej monarchii, to jest czasów panowania Dawida i Salomona (ok. 1010–930 przed Chr.), a najpóźniejsze pochodzą z okresu perskiego (539–333) i początków okresu hellenistycznego (333–63).

¹ Inspiracja zaczerpnięta z: H. Urs von Balthasar, *Rozwój idei muzycznej (Próba syntezy muzyki)*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2: *Pisma z zakresu sztuki i religii*, tłum. M. Urban CSsR, D. Jankowska, Kraków 2007, s. 25–28.

² Obszernie por. M. I. Gruber, *Aspects of Nonverbal Communication in the Ancient Near East*, t. 1–2, Rome 1980 (Studia Pohl, 12).

W psalmach, jak w soczewce, skupiają się długie i skomplikowane dzieje Izraela oraz zmienne losy jego przymierza z Bogiem. Wszystkie psalmy są nabrzmiałe wielowiekową pamięcią, obficie karmioną dorocznym rytmem życia liturgicznego. W czasach biblijnych jego najważniejsze etapy stanowiły trzy święta, upamiętniające kluczowe wydarzenia założycielskie: Pascha, która co roku upamiętnia wyjście z Egiptu; Święto Tygodni (Pięćdziesiątnica), uobecniająca przyjęcie Dekalogu i daru Tory na Synaju; Święto Namiotów, przypominająca o wędrowaniu Izraelitów przez pustynię do Ziemi Obiecanej.

Najważniejszym sanktuarium biblijnego Izraela była świątynia jerozolimska. Wraz z upływem czasu postępowala centralizacja sprawowanego w niej kultu, czemu towarzyszyło nasilanie się zjawiska pielgrzymowania. Trzy święta założycielskie otrzymały nazwę *šalōš regālim*, „trzy [razy] na nogach”, stając się świętami pielgrzymkowymi. W drodze do Jerozolimy, zwłaszcza w pobliżu sanktuarium i w nim samym, kształtowała się i krzepła liturgia i modlitwa Izraelitów. Trzon liturgii stanowiło składanie krwawych ofiar ze zwierząt i ofiar pokarmowych z płodów ziemi, natomiast trzonem wspólnej i osobistej modlitwy było śpiewanie i odmawianie psalmów. Druga Księga Kronik świadczy, że podczas oczyszczenia świątyni przez króla Ezechiasza (przełom VIII/VII w. przed Chr.) składaniu ofiar towarzyszyła bogata oprawa muzyczna:

[Ezechiasz] postawił też lewitów w domu Pańskim z cymbałami, harfami i cytrami, według polecenia Dawida i Gada, „Widzącego” królewskiego, oraz proroka Natana, rozkaz bowiem pochodził od Pana za pośrednictwem Jego proroków. Stanęli więc lewici z instrumentami Dawida, a kapłani z trąbami. Wtedy rozkazał Ezechiasz położyć na ołtarzu całopalną ofiarę, a skoro rozpoczęło się całopalenie, zaczęto śpiewać pieśń [ku czci] Pana przy wtórze trąb i instrumentów króla izraelskiego, Dawida. Całe zgromadzenie oddało pokłon, a pieśń rozbrzmiewała i trąby grały. Wszystko to trwało aż do końca ofiary całopalnej. Gdy zakończono całopalenia, król i wszyscy, którzy byli przy nim, upadli ze złości na kolana i oddali pokłon³.

Kronikarz podkreśla zakorzenienie tego ważnego wydarzenia w długiej, sięgającej kilka stuleci wstecz, do czasów króla Dawida i proroka Natana (X w. przed Chr.), tradycji muzycznej. Śpiew oraz używanie różnych instrumentów muzycznych zostało przedstawione jako wyraz wierności woli Bożej⁴.

³ 2 Krn 29, 25–29.

⁴ Warto podkreślić, że ceremonię, o której mowa, kończył gest klęczenia, podjęty przez chrześcijan, lecz zaniechany w judaizmie rabinicznym; por. W. Chrostowski, *Klęczenie jako postawa modlitewna w świetle Biblii*, [w:] *Ecce domus mea. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Adamowi Durakowi w 10. rocznicę wejścia na liturgię niebiańską*, red. D. Sztuk SDB, Warszawa 2015, s. 134–147.

Psalmy, cierpliwie zbierane i opracowywane, weszły do skarbca świętej Tradycji ludu Bożego wybrania, zaś po powrocie z wygnania babilońskiego (VI w. przed Chr.) zostały opracowane, uporządkowane i utrwalone na piśmie. Gdy w 70 r. po Chr. świątynia, tak jak cała Jerozolima, została zburzona przez Rzymian, psalmy przetrwały tę wielką katastrofę i nabrały jeszcze większego znaczenia. Podjęło je chrześcijaństwo oraz judaizm rabiniczny, które, mimo że przez wieki skutecznie współdziałały we wzajemnym oddalaniu się od siebie, miały świadomość wspólnego dziedzictwa duchowego, zakorzenionego w Biblii i zawartych w niej psalmach.

Z powodu ogromnej różnorodności, niezwykle barwnej mozaiki wydarzeń i osób, psalmy były i pozostają przede wszystkim modlitwą osobistą. Odmawiając je, człowiek „wylewa” przed Bogiem swoje serce, korzy się przed Nim i przeprasza, wyraża żal i skruchę za popełnione grzechy, obiecuje i podejmuje poprawę oraz rozpoczyna nowe życie. Z tego samego względu wszystkie psalmy stały się również najważniejszą modlitwą wspólnotową, podtrzymującą więzi z Bogiem (wymiar wertykalny) oraz między Jego wyznawcami (wymiar horyzontalny)⁵. Gdy modli się pojedynczy człowiek, czyni to w imieniu całego ludu Bożego. Gdy modli się wspólnota, ogarnia modlitwą każdego, również tych, którzy wcale się nie modlą.

Biblijny Psałterz, analogicznie jak Tora, został podzielony na pięć części: Ps 1 – 41[40]; Ps 42[41] – 72[71]; Ps 73[72] – 89[88]; Ps 90[89] – 106[105]; Ps 107[106] – 150. Podwójna numeracja utworów wynika z podziału Psalmu 9 na dwa autonomiczne psalmy, czyli 9 i 10. Takiego podziału dokonano w łacińskiej Wulgacie, która przez około półtora tysiąca lat była Biblią Kościoła katolickiego. Pięcioczęłowy Psałterz stanowi modlitewny odpowiednik Tory, znanej jako Pięcioksiąg Mojżesza. Tora – a w niej Księga Rodzaju, Księga Wyjścia, Księga Kapłańska, Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa – ukazuje działanie Boga względem Izraela od zarania jego dziejów, czyli od Abrahama i pozostałych patriarchów (Rdz 12–50), a nawet od początków świata i człowieka (Rdz 1–11). Tora, obok rozbudowanych narracji, zawiera obszernie przepisy prawne, regulujące rozmaite aspekty życia wspólnoty i poszczególnych wyznawców. Natomiast Psałterz odzwierciedla i utrwala wielowiekową odpowiedź ludu Bożego wybrania na życiodajną obecność w jego historii i losach pojedynczych wiernych. Ponieważ obecność Boga wciąż trwa, dlatego psalmy znajdują zastosowanie w każdym pokoleniu i dają się odnieść do każdej sytuacji życiowej.

⁵ Gianfranco Ravasi proponuje terminologię: „linia pionowa – teologiczna” oraz „linia pozioma – antropologiczna”, dodając jeszcze „linię horyzontalną – kosmologiczną” i „linię pionową – piekielną”; por. G. Ravasi, *Psalmy. Wprowadzenie i Psalmy 1–19 (wybór)*, cz. 1, tłum. P. Mikulska, Kraków 2007, s. 48–53.

„Psallite Domino sapienter”

W przyrodzie nie ma ciszy. Nawet przyroda nieożywiona – oceany i morza, strumyki, wodospady, skały i kamienie – wydaje dźwięki, którymi wrażliwy człowiek może się zachwycać. To samo dotyczy szumu wiatru, grzmotu burzy czy odgłosów padającego deszczu... Daleko bardziej „gra i śpiewa” przyroda ożywiona: zboża i lasy, a przede wszystkim zwierzęta i ptaki, które, wydając dźwięki, wyrażają podstawowe funkcje życiowe. Najrozmaitsze dźwięki już w przyrodzie istnieją, trzeba tylko je usłyszeć i połączyć, a przede wszystkim usunąć to, co niepotrzebne.

Tak jest również w psalmach: człowiek, wsłuchując się w świat, niejako go opuszcza, by zanurzyć się w sobie, rozpoznać i docenić to, co naprawdę najważniejsze, oraz wyrazić swoje uczucia w słowach i melodii, które stają się pieśnią. Biblia odwzorowuje wiele z „gry i śpiewu” świata oraz natury muzyki. Bóg nie tylko objawia siebie, lecz również powierza się człowiekowi. Boże promienie przenikają w czas i przestrzeń, żyjąc własnym, specyficznym życiem tak długo, jak długo pozwoli im żyć ten, kto uprawia muzykę i śpiew, oraz ci, którzy go słuchają⁶.

Znamienne, że tajemnica stworzenia świata i człowieka (Rdz 1, 1 – 2, 4a) oraz wcielenia Syna Bożego (J 1, 1–18), stanowiącego „nowe stworzenie”, zostały wyrażone w formie poetyckiej. Zarówno hebrajski tekst 1. rozdziału Księgi Rodzaju, jak i grecki tekst 1. rozdziału Ewangelii według św. Jana wręcz domagają się wyrażania w śpiewie i muzyce. Prawdy stanowiące fundament wiary religijnej potrzebują też innych środków wyrazu niż słowo. Co więcej, ponieważ uprawianie muzyki jest czynnością z gruntu religijną, nasuwa się pytanie: Czy muzyka może być bezbożna? Odpowiedź brzmi: Nie! Muzyka może natomiast być zbyt cenna, a nawet szkodliwa, gdy jest pozbawiona sensu, gdy lekceważy albo depcze „symfonię stworzenia” i na skutek tego powiększa nieład wyniszczający świat i szkodzący ludziom. Biblijne psalmy skutecznie zabezpieczają przed groźbą desakralizacji muzyki i śpiewu. Treść i przesłanie Psalterza można ująć w hebrajskich słowach Psalmu 47, 8: *zammeru maskil*⁷, które Wulgata, czcigodny łaciński przekład Biblii dokonany przez św. Hieronima, tłumaczy: *psallite Domino sapienter*, czyli „śpiewajcie Panu mądrze”. W modlitwie wyraża się mądrość, która wykracza poza prawidła otaczającego nas świata, kierując wzrok ku Bogu oraz w głąb własnego serca i sumienia.

⁶ Por. T. M. Dąbek, *Piękno i świętość doświadczane w muzyce. Sacrum w chorale gregoriańskim*, [w:] „*Misericordias Domini in aeternum cantabo*”. XXXIV Congressus Internationalis, Cracoviae 10–15 Iulii 2007, red. A. Zajac, Kraków 2007, s. 90–103.

⁷ Por. J. W. Rosłon, *Zammeru maskil. Filologiczny komentarz do Księgi Psalmów ze słownikiem hebrajsko-polskim i łacińskim oraz konkordancją i zarysem reguł gramatycznych*, z. 1–3, Warszawa 1985.

Gdy ludzie odkryli, że można tworzyć muzykę, zaczęli tworzyć najprostsze, a później coraz bardziej wymyślne, instrumenty muzyczne. Biblia zawiera rozmaite aluzje do etapów subtelnego procesu, jaki dokonał się w starożytnym Izraelu⁸. Jeden z nich został odzwierciedlony w Psalmie 57[56]:

Serce moje jest mocne, Boże,
mocne serce moje;
zaśpiewam i zagram.
Zbudź się duszo moja,
zbudź harfo i cytro!
Chcę obudzić jutrzenkę (w. 8–9).

Jan Paweł II tak objaśnia te słowa:

Odnosząc tę metaforę do siebie samego, psalmista, być może, opisuje w kategoriach religijności biblijnej, rygorystycznie monoteistycznej, zwyczaj kapłanów egipskich bądź fenickich, których zadaniem było „obudzić jutrzenkę”, a zatem sprawić, by wzeszło słońce, uważane za przyjazne bóstwo. Mówi on też o zwyczaju zawieszania i zasłaniania instrumentów muzycznych w okresie żałoby i ciężkich prób (por. Ps 137[136], 2) i „rozbudzania” ich, by świętować wyzwolenie i czas radości. Tak więc liturgia budzi nadzieję: zwraca się do Boga i zaprasza Go, by na nowo zbliżył się do swego ludu i wysłuchał jego błagania. Często w Psalterzu świt jest momentem, w którym Bóg spełnia prośbę powtarzaną w modlitwie przez całą noc⁹.

Tę samą myśl, nawiązującą do zwyczajów istniejących u sąsiadów biblijnego Izraela, odnajdujemy w Psalmie 108[107]:

Serce moje jest gotowe, Boże,
zaśpiewam i zagram.
Zbudź się, chwało moja,
zbudź się harfo i cytro!
Chcę obudzić jutrzenkę (w. 2–3).

We wprowadzeniu do komentarza do Księgi Psalmów kard. Gianfranco Ravasi przytoczył tekst Gershoma Scholema na temat kabały żydowskiej, nawiązujący do komentarza do Psalterza autorstwa Orygenesza, żyjącego w III wieku:

⁸ Por. także R. Rachuta, *Harmonia w muzyce starożytnego Izraela*, „Scripta Comeniana Lesnensia” 5 (2007), s. 139–146.

⁹ *Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: Psalmi*, Izabelin 2006, s. 166.

Orygenes opowiada, jak uczony Żyd, prawdopodobnie członek akademii rabinicznej w Cezarei, powiedział mu, że święte pisma są jak wielki dom, z wieloma, bardzo wieloma pokojami, a przy każdym pokoju znajduje się klucz, lecz nie ten właściwy. Klucze do wszystkich pokojów zostały pozamieniane i pomieszane: znalezienie odpowiednich kluczy, które otwierają drzwi, jest zadaniem wielkim i trudnym zarazem¹⁰.

Zadanie egzegezy biblijnej polega na żmudnym odnajdywaniu kluczy do poprawnego czytania, zrozumienia i objaśniania ksiąg świętych.

Modlitwa niewzruszonej ufności

Objaśnienia Jana Pawła II do psalmów są silnie naznaczone charyzmatem jego osobowości i pontyfikatu. Rozpoznajemy w nich entuzjazm oraz fascynację człowiekiem i światem, zauważamy siłę i moc, którymi karmiło się papieskie nauczanie, wyraźnie odczuwamy także obecność cierpienia, w którego przyjęciu i przeżywaniu najpełniej wyraża się prawdziwość i owocność chrześcijańskiego świadectwa wiary.

Wołanie o miłosierdzie ma sens, ponieważ istnieje i działa Bóg, który wysłuchuje modlitewnego wołania. Dlatego można do Niego kierować modlitwę niewzruszonej ufności. Taką modlitwą jest *Psalm 11*¹¹:

Kierownikowi chóru. Dawidowy.

Do Pana się uciekam: dlaczego mi mówicie:

„Niby ptak uleć na górę!”

Bo oto grzesznicy łuk napinają,

kładą strzałę na cięciwę,

by w mroku razić prawych sercem.

Gdy wałą się fundamenty,

cóż może zdziałać sprawiedliwy?

Pan w świętym swoim przybytku,

Pan ma tron swój na niebiosach.

Oczy Jego patrzą,

Jego wzrok bada synów ludzkich.

Pan bada sprawiedliwego i występnego,

¹⁰ G. Ravasi, *Psalmy...*, dz. cyt., s. 14.

¹¹ Przekład wszystkich psalmów za: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych* (Biblia Tysiąclecia), wyd. 5, Poznań 2002.

nie cierpi Jego dusza tego, kto kocha nieprawość.
On sprawi, że węgle ogniste i siarka będą padać na grzeszników;
pałący podmuch wiatru będzie udziałem ich kielicha.
Bo Pan jest sprawiedliwy, miłuje sprawiedliwość;
Ludzie prawi zobaczą Jego oblicze.

W nagłówku psalmu znajdujemy wskazówkę muzyczną oraz sugestię dotyczącą autorstwa: *Kierownikowi chóru, Dawidowy*. Takie informacje umieszczono w nagłówkach wielu psalmów, uznając za ważną nie tylko ich treść, lecz także sposób wykonania. Komentując ten psalm, Jan Paweł II powiedział:

Bardzo sugestywny i pocieszający jest obraz Boskiego oka, którego źrenica obserwuje uważnie nasze działania. Pan nie jest odległym władcą, zamkniętym w swym pozłacanym świecie, lecz czuwającą Obecnością, broniącą dobra i sprawiedliwości. Widzi On i interweniuje swoim słowem i czynem¹².

Papież zwraca uwagę na dwa przymioty Boga: wszechobecność i wszechmoc. Obydwa sprawiają, że nie jesteśmy zdani wyłącznie na siebie ani pozostawieni sami sobie w świecie, który nas otacza. Gdyby było inaczej, bylibyśmy najniebezpieśliwi spośród wszystkich stworzonych istot, mielibyśmy bowiem wyniszczającą świadomość samotności, zaś nieodłączną siostrą samotności jest rozpacz.

Na retoryczne pytanie: „Gdy wałą się fundamenty, cóż może zdziałać sprawiedliwy?” odpowiedź przynosi druga część psalmu, która potwierdza obecność Boga w Jego jerozolimskim sanktuarium oraz w niebie, przychylną dla wyznawców i zdolną przywrócić sprawiedliwość przez ukaranie tych, którzy ją depczą. W tym miejscu uwidacznia się „linia pionowa – piekielna”, którą Ravasi określa jako rodzaj kosmicznej „czarnej dziury”¹³. Natomiast ostatnie słowa psalmu, które wbrew przeciwnościom niosą orędzie nadziei i pociechy, Jan Paweł II tak objaśnia:

Jednakże psalm nie kończy się tą tragiczną sceną kary i potępienia. Ostatni wiersz ukazuje horyzont światła i pokoju, przeznaczonego dla człowieka sprawiedliwego, który będzie kontemplował swego Pana, będącego sędzią sprawiedliwym, ale przede wszystkim pełnym miłosierdzia wyzwolicielem: „Ludzie prawi ujrzą Jego oblicze” (Ps 11[10], 7). Oto doświadczenie radosnej komunii i pogodnej ufności w Bogu, który wyzwala od zła¹⁴.

¹² Cytaty za: *Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: Psalmi*, dz. cyt., s. 31.

¹³ G. Ravasi, *Psalmi...*, dz. cyt., s. 52.

¹⁴ *Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: Psalmi*, dz. cyt., s. 32.

Wprawdzie zło istnieje, zaś jego bolesne skutki dotkliwie dają o sobie znać, jednak ludzie dobrzy nie są skazani na poczucie beznadziejności i apatii. Powołaniem człowieka sprawiedliwego jest cierpliwa wytrwałość wobec największych przeciwności. Warunek okazania miłosierdzia stanowi sprawiedliwość, bez której miłosierdzie nie może w pełni być sobą. Dramatyczna scena kary i potępienia („On sprawi, że węgle ogniste i siarka będą padać na grzeszników; | pałacy podmuch wiatru będzie udziałem ich kielicha”) zapowiada sąd, który skutecznie położy kres złu. Pełne miłosierdzia wyzwolenie obejmie ludzi dobrych, jeszcze pełniej jednocząc ich ze sobą oraz potwierdzając wartość ufności w Bogu, który ma moc wyzwolenia od zła. Dopiero gdy zostanie przywrócona zachwiana sprawiedliwość, pojawia się pole dla miłosierdzia. Nie jest to bynajmniej kolejność chronologiczna, ponieważ Bóg nie jest ograniczony wymiarem czasu. Jedno jest pewne: kiedy ci, którzy dopuszczali się nieprawości, również doznają Bożego miłosierdzia, ogromny udział w tym dziele przypada ludziom dobrym, którzy nie zwątpili ani nie dopuścili do panowania zła. W dziejach świata i człowieka ostatnie słowo należy więc zawsze do Boga, lecz potrzebuje On współpracowników, którzy, doświadczając skutków niesprawiedliwości i cierpliwie je znosząc, stają się narzędziami miłosierdzia.

„Wyznam nieprawość moją wobec Pana”

Motyw miłosierdzia pojawia się także w tych psalmach, które opiewają skutki już doznanego przebaczenia. Psalm 32 [33], wysławiając szczęście płynące z odpuszczenia win, jest w tradycji chrześcijańskiej jednym z siedmiu psalmów pokutnych¹⁵. Należy, tak samo jak Psalm 11, do grupy psalmów osobistych, odwołujących się do autorstwa czy duchowości króla Dawida:

Dawidowy. Pieśń pouczająca.

Szczęśliwy ten, komu została odpuszczona nieprawość,
którego grzech został puszczony w niepamięć.
Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy,
w którego duszy nie kryje się podstęp.

Póki milczałem, usychały kości moje
wśród codziennych mych jęków.

¹⁵ Pozostałe sześć psalmów pokutnych to: Ps 6, 38, 51, 102, 130 i 143. Jednego z ich najstarszych muzycznych opracowań dokonał Orlando di Lasso (1530–1594), którego kompozycja *Psalmi Davidis Poenitentiales* została wydana w 1584 roku w Monako, a liczni kompozytorzy poszli w jego ślady.

Bo dniem i nocą ciążyła nade mną Twa ręka,
siła moja osłabła jak w letnie upały.
Grzech mój wyznałem Tobie i nie ukryłem mej winy.
Rzekłem: „Wyznaję nieprawość moją wobec Pana”,
a Tyś darował zło mego grzechu.

Toteż każdy wierny będzie się modlił do Ciebie w czasie ucisku.
Choćby nawet fale wód uderzały, jego nie osiągną.
Tyś dla mnie ucieczką, z ucisku mnie wyrwiesz,
otoczysz mnie radościami ocalenia.

„Pouczę cię i wskażę drogę, którą pójdziesz;
umocnię moje spojrzenie na tobie.
Nie bądźcie bez rozumu niczym koń i muł,
tylko wędzidłem i uzdą można je okiełznać,
nie przybliżą się inaczej do ciebie”.

Liczne są udręki grzesznika,
lecz łaska ogarnia ufających Panu.
Cieszcie się sprawiedliwi, i weselcie się w Panu,
wszyscy prawego serca wznóście radosne okrzyki!

Psalm, o czym świadczą słowa, które go zamykają, był używany w liturgii świątynnej. Jego przesłanie jest jasne: uznanie i wyznanie własnych grzechów daje człowiekowi poczucie spokoju i szczęścia. Analogiczne spojrzenie znalazło wyraz w Księdze Przysłów (28, 13): „Nie zazna szczęścia, kto swe przewiny ukrywa, | kto je wyznaje, porzuca, dostąpi miłosierdzia”.

Uwielbienie i dziękczynienie, które kierują się do Boga, pochodzą z głębokiej radości, jaką sprawia skorzystanie z Bożego miłosierdzia. Psalm jest pieśnią o przebaczeniu win i autobiograficznym świadectwem nawróconego człowieka¹⁶.

Komentując wybrane wątki tego psalmu, Jan Paweł II powiedział:

Modlący się opisuje przede wszystkim, jak bolesny był stan jego sumienia, kiedy to „milczał” (por. w. 3), bo wiele zawinił i nie miał odwagi wyznać Bogu swych grzechów. Doznawał wówczas straszliwej wewnętrznej udręki, którą opisał w przejmujących słowach. Jego kości wysuszała gorączka, palące pragnienie pozbawiało go sił, jęczał z bólu bez ustanku. Grzesznik czuł nad sobą rękę Boską i był świadomy, że Bóg

¹⁶ Por. G. Ravasi, *Psalmy*, cz. 2, tłum. K. Stopa, Kraków 2007, s. 145.

nie pozostaje obojętny wobec zła popełnionego przez Jego stworzenie, ponieważ jest stróżem sprawiedliwości i prawdy. Nie mogąc się już dłużej opierać, grzesznik postanowił wyznać swą winę. Jego odważne oświadczenie wydaje się antycypować słowa syna marnotrawnego z przypowieści Jezusa (por. Łk 15, 18). Powiedział bowiem ze szczerym sercem: „Wyznaję mą nieprawość Panu”. To tylko kilka słów, ale płyną one z głębi sumienia. Bóg odpowiada na nie natychmiast wspaniałomyślnym przebaczeniem (por. Ps 32[31], 5)¹⁷.

Ciężki stan sumienia człowieka, który dopuścił się grzechów, pogarsza sytuacja zamknięcia się w sobie. Milczenie to nie tylko przejaw lęku, lecz także utraty nadziei na to, że może być inaczej. Stawiając diagnozę, starożytny psalmista wnikliwie opisuje somatyczne objawy choroby nękającej duszę. Gorączka, pragnienie i jęki zdradzają ogrom cierpienia człowieka skazanego wyłącznie na siebie i zatrwożonego o skutki przywrócenia przez Boga naruszonej sprawiedliwości. Lekarstwem na tę przytłaczającą chorobę duchową jest nawrócenie, które dokonuje się przez szczerą wyznac winy. Otwiera ono wrota Bożego miłosierdzia, które przynosi przebaczenie, a wraz z nim spokój ducha i nieopisaną radość. Jan Paweł II rozpoznaje bliskie pokrewieństwo między starotestamentową formułą „Wyznaję mą nieprawość Panu” a nowotestamentową decyzją syna marnotrawnego: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie” (Łk 15, 18). Wyznanie grzechu, skutkujące dostąpieniem miłosierdzia ma wartość pouczającą. Psalmista, wzorem mędrców, wzywa do porzucenia uporu naśladującego krnąbrne zwierzęta i przyjęcia radości, będącej owocem miłosiernego przebaczenia.

Grzech – największy wróg człowieka

Jedną z najbardziej znanych modlitw Psalterza jest Psalm 51 [50], znany jako *Miserere*. Znajduje się w nim wyrazista świadomość grzechu i przebaczenia, które jest możliwe dzięki nieskończonemu Bożemu miłosierdziu. Jako stały tekst liturgii żydowskiej jest używany w Jom Kippur, a jako tekst chrześcijańskich liturgii pokutnych i pogrzebowych mocno oddziaływał na wyobraźnię i wrażliwość, skutkując wieloma wspaniałymi utworami muzycznymi. Jan Paweł II określa go jako „najzarliwszy i najczęściej powtarzany psalm pokutny, pieśń o grzechu i przebaczeniu, najgłębszą medytację nad winą i łaską”. Oto początek tego psalmu (w. 1–8):

¹⁷ Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: *Psalmi*, dz. cyt., s. 85.

Kierownikowi chóru. Psalm. Dawida, gdy przybył do niego prorok Natan po jego grzechu z Batszebą.

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego!

Uznaję bowiem moją nieprawość,
a grzech mój mam zawsze przed sobą.
Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest w Twych oczach,
Tak że się okazujesz sprawiedliwy w swym wyroku
i prawy w swoim osądzie.
Oto zrodzony jestem w przewinieniu
i w grzechu poczęła mnie matka.
Oto Ty masz upodobanie w ukrytej prawdzie,
naucz mnie tajników mądrości.

Charakterystyczną cechą nagłówka jest wskazanie na konkretne okoliczności, przedstawione w Drugiej Księdze Samuela (11, 1 – 12, 14), w jakich powstał, albo – co bardziej prawdopodobne – jakim odpowiada ten psalm. Chodzi o grzech, którego król Dawid dopuścił się z Batszebą, żoną Uriasza, którego rozkazał uśmiercić, by królewski występki i zbrodnie nie wyszły na jaw. Za cudzołóstwem poszło skrytobójstwo, zaś obydwa grzechy surowo napiętnował prorok Natan, zmuszając Dawida, by zobaczył i uznał bezmiar zła, którego się dopuścił. Sytuacja wskazana w nagłówku jest swoiście paradygmaticzna: odzwierciedla grzech i pokutę Dawida, w którego ślady poszło wielu innych grzeszników.

Komentując pierwszą część psalmu (w. 1–11), Jan Paweł II nie poprzestaje na istniejących przekładach, lecz odwołuje się do tekstu oryginalnego, bo w języku hebrajskim ważne jest każde słowo. Papież skupia uwagę na trzech słowach kluczowych, w których znajduje wyraz – wedle określenia Ravasio – system hamartologiczny¹⁸:

Pierwsza część psalmu jawi się jako analiza grzechu przeprowadzona przed obliczem Boga. Trzy pojęcia hebrajskie określają tę smutną rzeczywistość, która jest następstwem źle wykorzystanej ludzkiej wolności.

¹⁸ Nazwa pochodzi od greckiego rzeczownika *hamartia* („grzech”); obszernie por. G. Ravasi, *Psalmy*, cz. 2, dz. cyt., s. 396–400.

Pierwsze słowo, *hatta*, znaczy dosłownie „chybić celu”: grzech jest zaburzeniem oddalającym nas od Boga, zasadniczego celu naszych relacji, i w konsekwencji również od bliźniego.

Drugie pojęcie hebrajskie to *awon*, kojarzące się ze „zginaniem”, „skręcaniem”. Grzech jest zatem pogmatwanym odejściem od właściwej drogi, jest odwróceniem, przekręceniem, wypaczeniem dobra i zła w sposób, o jakim mówi Izajasz: „Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy uznają ciemności za światło, a światło za ciemności” (Iz 5, 20). Z tego właśnie powodu nawrócenie ukazane jest w Biblii jako „powrót” (po hebrajsku *shub*) na prostą drogę po odnalezieniu właściwego kierunku.

Trzecim słowem, którym posługuje się psalmista mówiąc o grzechu, jest *pesha*. Wyraża ono bunt podwładnego wobec zwierzchnika, czyli otwarte wyzwanie rzucone Bogu i jego zamysłowi w odniesieniu do ludzkich dziejów¹⁹.

W nawiązaniu do hebrajskiej koncepcji grzechu, Jan Paweł II podkreśla, że gruntowna retrospekcja własnego życia i postępowania została przeprowadzona przed Bogiem. Nie chodzi zatem jedynie o psychologiczne wyleczenie czy odzyskanie duchowej równowagi, lecz o otwarcie się na Boże miłosierdzie, które zaowocuje przebaczeniem. Trzy wskazane rzeczowniki w przytoczonym przekładzie polskim zostały przetłumaczone jako „grzech” (*hatta*), „wina” (*awon*) i „nieprawość” (*pesha*). Wzgląd na ich semicką etymologię pozwala powiedzieć znacznie więcej o rozmaitych aspektach zła, zarówno w tym, co dotyczy jego przyczyn, jak i skutków.

W tej samej części psalmu znajduje także wyraz symbolizm katartyczny, oczyszczający²⁰:

Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty,
obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.
Spraw, bym usłyszał radość i wesele,
niech się radują kości, któreś skruszył!
Odwróć oblicze swe od moich grzechów
i wymaż wszystkie moje przewinienia!

O ile w innych psalmach modlący się woła do Boga, prosząc o wybawienie od nieprzyjaciół i podstępnych wrogów, o tyle w tym psalmie największym jego największym wrogiem jest grzech, postrzegany jako prześladowca, od którego własnymi siłami nie jest się w stanie uwolnić. Tylko Bóg może mu przyjść ze sku-

¹⁹ Por. Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: *Psalm*, dz. cyt., s. 149.

²⁰ G. Ravasi, *Psalm*, cz. 2, dz. cyt., s. 401–402.

teczną pomocą. W drugiej części psalmu (w. 12–19) na pierwszy plan wysuwa się wołanie o Bożą łaskawość jako praktyczny wyraz miłosierdzia:

Stwórz, o Boże we mnie serce czyste
i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego!
Nie odrzucaj mnie od swojego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego!
Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ochoczym!

Chcę nieprawych nauczać dróg Twoich
i nawróć się do Ciebie grzesznicy.
Od krwi uwolnij mnie, Boże, mój Zbawco,
niech mój język sławi twoją sprawiedliwość!
Otwórz moje wargi, Panie,
a usta me będą głosić Twoją chwałę.
Ty się bowiem nie radujesz ofiarą
i nie chcesz całopaleń, choćbym je dawał.
Moją ofiarą, Boże, duch skruszony;
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym.

W nawiązaniu do tematu szczerego nawrócenia, które otwiera człowieka na przyjęcie Bożego miłosierdzia, Jan Paweł II powiedział:

Jeśli jednak człowiek wyznaje swój grzech, zbawcza sprawiedliwość Boża gotowa jest radykalnie go oczyścić. W ten sposób przechodzimy do drugiej, duchowej krainy psalmu, opromienionej łaską (por. ww. 12–19). Wyznanie winy otwiera bowiem przed modlącym się człowiekiem świetlany horyzont, na tle którego działa Bóg. Pan nie tylko działa przez negację usuwając grzech, lecz odnawia grzeszną ludzkość przez swego ożywiającego Ducha: stwarza w człowieku 'serce' nowe i czyste, czyli odnowione sumienie oraz daje mu poznać przejrystą wiarę i kult podobający się Bogu²¹.

Wersety 20–21 stanowią „narodowy dodatek”, który kontynuuje wprowadzoną wcześniej symbolikę liturgiczną²²:

Panie, okaż Syjonowi łaskę w swej dobroci,
odbuduj mury Jeruzalem!

²¹ Jan Paweł II i Benedykt XVI rozważają: *Psalmi*, dz. cyt., s. 150.

²² Por. G. Ravasi, *Psalmi*, cz. 2, dz. cyt., s. 405–406.

Wtedy będą Ci się podobać ofiary zgodne z Prawem, dary i całopalenia,
wtedy będą składać cielce na twoim ołtarzu.

Rytm natury, rytm wiary i modlitwy

Hans Guido von Bülow (1830–1894), znakomity muzyk i dyrygent, stwierdził: „Na początku był rytm”²³. Rytm można uznać za muzykę przyrody: głos morskich lub rzecznych fal, które miarowo uderzają o brzeg, szum lasu, powiewy wiatru... Również porządek kosmicznego stawania się ma swoją rytmiczną równomierność: dzień i noc, odpływy i przypływy, lato i zima, życie i śmierć. Istnieje ustalone prawo porządku, związane z „biciem serca wszechświata”. „Czy jest to już muzyka, symfonia, czy też tylko chaos dźwięków i bezładny hałas?” – pyta Hans Urs von Balthasar²⁴. O ile w odniesieniu do przyrody nieożywionej to pytanie może być zasadne, o tyle przyrodzie ożywionej trzeba przyznać wartości muzyczne.

Rytm jest też pierwotnym przeżyciem ludzkości. Istnieje pogląd, że rytmiczna praca, podjęta w następujących miarowo po sobie odstępach czasu, zapewnia najlepsze efekty. Znalazło to potwierdzenie w otwierającym Biblię poemacie o stworzeniu świata i człowieka (Rdz 1, 1 – 2, 4a). Stwarzając poszczególne elementy świata, Bóg „pracuje” miarowo, w rytmie wyznaczonym przez dni tygodnia:

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień pierwszy” (w. 5);

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień drugi” (w. 8);

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień trzeci” (w. 13);

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień czwarty” (w. 19);

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień piąty” (w. 33);

„I tak upłynął wieczór i poranek – dzień szósty” (w. 31).

Prawo rytmu ma w człowieku dwa źródła: organiczne oraz duchowe. Na pierwsze wskazał Arystoteles, uzależniając poczucie rytmu człowieka od bicia jego serca. Tętno i związany z nim ruch dają nam poczucie upływu czasu oraz wnoszą świadomość porządku. Nawiązania do „serca” (hebr. *lev*) są częste w psalmach

²³ H. Urs von Balthasar, *Rozwój. Rytm*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, dz. cyt., s. 29.

²⁴ Tamże.

i poezji biblijnego Izraela²⁵. Rytm jest wyraźnie wyczuwalny we wspomnianym wyżej Psalmie 51[50], w którym występuje 16 czasowników w trybie rozkazującym, „adresowanych zawsze do Boga i skandowanych zgodnie z rytmem wyznaczonym przez pierwsze słynne *Miserere*, które pełni niemal funkcję klucza muzycznego”²⁶.

Duchowe oddziaływanie rytmu dobrze widać w Psalmie 136[135], który jest wspaniałym hymnem ku czci Bożego miłosierdzia. Rytmicznie, miarowo, jak bicie serca, w podniosłym litanijnym hymnie, psalmista opiewa najpierw wspaniałe dzieła stworzenia, a potem dzieło zbawienia ludu Bożego wybrania:

Alleluja.

Chwalcie Pana, bo jest dobry,

bo Jego łaska na wieki.

Chwalcie Boga nad bogami,

bo Jego łaska na wieki.

Chwalcie Pana nad panami,

bo Jego łaska na wieki.

On sam cudów wielkich dokonał,

bo Jego łaska na wieki.

On w [swej] mądrości uczynił niebiosą,

bo Jego łaska na wieki.

On rozpostarł ziemię nad wodami,

bo Jego łaska na wieki.

On uczynił wielkie światła,

bo Jego łaska na wieki.

Słońcem, by dniem władało,

bo Jego łaska na wieki.

Księżyc i gwiazdy, by władały nocą,

bo Jego łaska na wieki.

On Egipcjanom pobił pierworodnych,

bo Jego łaska na wieki.

I wyprowadził spośród nich Izraela,

bo Jego łaska na wieki.

Ręką potężną, wyciągniętym ramieniem,

bo Jego łaska na wieki.

On Morze Czerwone podzielił na części,

bo Jego łaska na wieki.

²⁵ Por. J. Pick, *Serce w Biblii*, „Studia Pelplińskie” 33 (2002), s. 489–497.

²⁶ G. Ravasi, *Psalmy*, cz. 2, dz. cyt., s. 375–376.

I środkiem przeprowadził Izraela,
bo Jego łaska na wieki.
I faraona z jego wojskiem strącił w Morze Czerwone,
bo Jego łaska na wieki.
On prowadził swój lud przez pustynie,
bo Jego łaska na wieki.
On pobił wielkich królów,
bo Jego łaska na wieki.
On uśmiercił królów potężnych,
bo Jego łaska na wieki.
Sichona, króla Amorytów,
bo Jego łaska na wieki.
I Oga, króla Baszanu,
bo Jego łaska na wieki.
A ziemię ich dał na własność,
bo Jego łaska na wieki –
jako dziedzictwo słudze swemu Izraelowi,
bo Jego łaska na wieki.
On o nas pamiętał w naszym uniżeniu,
bo Jego łaska na wieki.
I uwolnił nas od wrogów,
bo Jego łaska na wieki.
On daje pokarm wszelkiemu ciału,
bo Jego łaska na wieki.
Dziękujcie Bogu, niebios,
bo Jego łaska na wieki.

Zawołanie „bo Jego łaska na wieki” (hebr. *ki le-olam chasdo*) powtarza się 26 razy, powracając w języku hebrajskim – jako element o swoście hipnotyzującym działaniu – po kolejnych zawołaniach nawiązujących najpierw do dzieła stworzenia (wymiar kosmiczny), a następnie do historii zbawienia (wymiar historyczny). Litanijna struktura czyni z tego psalmu poetyckie *Credo* Izraela wykorzystywane w liturgii paschalnej, a także w Święto Namiotów i Nowy Rok. Ewangelia według św. Mateusza sugeruje, że była to ostatnia modlitwa Jezusa w Wieczerniku, po której „wyszli w stronę Góry Oliwnej” (Mt 26, 30).

Jan Paweł II, odwołując się do biblijnych psalmów, dowartościował przymiot miłosierdzia Bożego. Uczynił to w duchu s. Faustyny Kowalskiej, w której zapiskach czytamy:

Wszelka łaska wypływa z Miłosierdzia i ostatnia godzina pełna jest Miłosierdzia dla nas. Niech nikt nie wątpi o dobroci Bożej, choćby grzechy jego były jak noc czarna! Miłosierdzie Boże jest mocniejsze niż nędza nasza. Jednego trzeba, aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego na promień łaski Miłosierdzia Bożego, a resztę już Bóg dopełni. [...] Wszystko się zaczyna od Miłosierdzia Twego i na Miłosierdziu Twoim się kończy²⁷.

Abstract

Israel's Call for Mercy. John Paul II Explains Biblical Psalms

Although the word is most important in the Bible, also a non-verbal communication, namely the language of gestures as well as music and songs, plays a vital role in it. The elements of it are present in the Book of Psalms, which broadly expresses the feelings and spiritual needs of God's believers. Psalms are the book of faith and prayer, full of memories about the most important events of the past. They were used in the liturgical, especially cultic, context in the Temple. John Paul II explains the Psalms concentrating on their continuous vitality and meaning. He traces the possible influence on their text of other religions and cultures, specifically the neighbors of ancient Israel, in the same time underlying the different aspects of prayer (personal and common) allied to music and singing. In such context he shows the special role and importance the repeated calls for God's mercy played in the faith of Israel (and the Church).

²⁷ M. Winowska, *Prawo do Miłosierdzia. Posłannictwo Siostry Faustyny*, Paryż 1974, s. 229–230.

ŚW. JAN PAWEŁ II – PAPIEŻ BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Dnia 2 kwietnia 2005 roku, w rozpoczynającą się uroczystość Bożego Miłosierdzia pontyfikat papieża Jana Pawła II osiągnął swój kres. W to samo Święto Miłosierdzia w roku 2011 dokonała się uroczysta beatyfikacja papieża-Polaka, a trzy lata później jego kanonizacja. Bez wątpienia kult Bożego Miłosierdzia był fundamentem posługi św. Jana Pawła II i zajął w jego nauczaniu wyjątkowe miejsce. Choć na ten temat napisano już niemało, odkrywając głębię teologicznej myśli papieża z Polski¹ czy rekonstruując historyczny wymiar nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia w życiu Karola Wojtyły², chcemy raz jeszcze, w kontekście XI Dni Jana Pawła II i kończącego się Świętego Roku Miłosierdzia, ogłoszonego przez papieża Franciszka, przyrzeć się tajemnicy Bożego Miłosierdzia w życiu i orędziu św. Jana Pawła II. Podejmiemy tę próbę na trzech płaszczyznach: najpierw odkrywając genezę fascynacji miłosierdziem u papieża-Polaka, by następnie wskazać dominanty jego nauczania w encyklice *Dives in misericordia* i w końcu podkreślić najważniejsze wydarzenia tego pontyfikatu odkrywające przed Kościołem Powszechnym tajemnicę Bożego Miłosierdzia.

Geneza

Dnia 30 listopada 1980 roku, w pierwszą niedzielę Adwentu, w trzecim roku pontyfikatu, papież Jan Paweł II ogłosił swą drugą encyklikę: o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia*. W tym samym dniu, w czasie modlitwy *Anioł Pański*, ojciec św. wskazał główne powody przygotowania tego dokumentu:

¹ Por. J. Machniak, *Miłosierdzie Boże w nauczaniu Jana Pawła II*, [w:] *Przesłanie Jana Pawła II na XXI wiek*, red. M. Jačov, F. Ziejka, W. Zuziak, Kraków 2014, s. 183–196; J. Machniak, J. Sosnowska, *Apostołowie Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2016.

² E. Czaczkowska, *Papież, który uwierzył. Jak Karol Wojtyła przekonał Kościół do kultu Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2016.

Pragnąłem bardzo, ażeby z pierwszą niedzielą Adwentu złączyło się ogłoszenie encykliki *Dives in misericordia*, której głównym celem jest przypomnienie miłości Ojca objawionej w całym mesjańskim posłannictwie Chrystusa, poczynając od Jego przyjścia na świat aż po paschalne misterium Jego krzyża i zmartwychwstania [...]. Kościół i świat potrzebuje miłosierdzia, które oznacza miłość mocniejszą niż grzech i wszelkie zło, w jakie uwikłany jest człowiek i jego ziemskie bytowanie³.

W swej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość*, wydanej niemal dwadzieścia pięć lat po ogłoszeniu *Dives in misericordia*, papież bardziej szczegółowo przedstawił genezę powstania encykliki, odkrywając nieznaną większości wiernych tło:

Refleksje zawarte w *Dives in misericordia* były owocem moich doświadczeń duszpasterskich zdobytych w Polsce, a w sposób szczególny w Krakowie. Przecież tam znajduje się grób siostry Faustyny Kowalskiej, której Chrystus pozwolił być szczególnie natchnioną wyrazicielką prawdy o Bożym miłosierdziu. Prawda ta ukształtowała w Faustynie niezwykle bogate życie mistyczne. Była to osoba prosta, niewykształcona, a mimo to ludzie czytający *Dzienniczek* jej objawień zdumiewają się nad głębią mistycznego doświadczenia, które w nim się zawiera. Mówię o tym dlatego, że objawienia siostry Faustyny, skoncentrowane na tajemnicy Bożego miłosierdzia, odnoszą się do czasu przed II wojną światową. To jest właśnie ten czas, w którym powstawały i rozwijały się owe ideologie zła, jakimi były nazizm i komunizm. Siostra Faustyna stała się rzeczniką przesłania, iż jedyną prawdą zdolną zrównoważyć zło tych ideologii jest ta, że Bóg jest Miłosierdziem – prawda o Chrystusie miłosiernym. I dlatego, powołany na Stolicę Piotrową, czułem szczególną potrzebę przekazania tych rodzimych doświadczeń, które z pewnością należą do skarbcza Kościoła powszechnego⁴.

Rzeczywiście tajemnica Bożego Miłosierdzia była szczególnie bliska ojcu św. Janowi Pawłowi II – Karolowi Wojtyłe – już od wczesnych lat młodości. Pracując w czasie II wojny światowej w fabryce Solvay, jak sam wyznał podczas swej ostatniej pielgrzymki do Polski w 2002 roku, często nawiedzał leżący obok łagiewnicki Józefów – klasztor sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym zaledwie kilka lat wcześniej prowadziła świątobliwe życie i została pochowana apostołka Bożego Miłosierdzia – siostra Faustyna Kowalska. To właśnie w czasie dramatycznych dni wojny orędzie Bożego Miłosierdzia przekazane przez prostą zakonnicę z Łagiewnik stawało się coraz bardziej znane, niosąc nadzieję milionom wiernych. Młody Karol Wojtyła, przychodzący w drewniakach do klasztornej świątyni, modlił

³ Jan Paweł II, *Rozważanie na „Anioł Pański”* (30.11.1980), [w:] *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II*, Rzym 1982, s. 310.

⁴ Tenże, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na progu tysiącleci*, Kraków 2005, s. 13–14.

się przed zawieszonym wówczas pierwszym obrazem Jezusa Miłosiernego, pędzła Adolfa Hyły, i brał udział w uroczystym nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego, wprowadzonym za sugestią krakowskiego spowiednika siostry Faustyny, ks. Józefa Andrasza, w trzecie niedziele miesiąca⁵.

Rozwijający się niezwykle żywiłowo w czasie ciemnej nocy okupacji kult Bożego Miłosierdzia został jednak przerwany przez wydanie dekretu Świętego Oficjum w listopadzie 1958 roku, który w marcu następnego roku został opublikowany w formie *Notyfikacji*, zakazującej praktykowania nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w formach podanych przez siostrę Faustynę. Głównym powodem takiego stanowiska Stolicy Apostolskiej było zawierające rozliczne błędy tłumaczenie *Dzienniczka* dostarczone do Watykanu, a także niewłaściwe rozpowszechnianie kultu Miłosierdzia Bożego, bez stosownych podstaw teologicznych oraz nadmierne eksponujące postać siostry Faustyny. W tej sytuacji podjęto wysiłek pogłębienia teologicznego spojrzenia na Boże Miłosierdzie, w oderwaniu od orędzia siostry Faustyny. Choć wobec obowiązującego zakazu obawiano się podjęcia procesu informacyjnego apostołki Bożego Miłosierdzia, jednakże sprawa ta leżała na sercu arcybiskupowi krakowskiemu, Karolowi Wojtyłe. Przebywając w Rzymie w czasie trwania Soboru Watykańskiego II, zasięgnął on opinii prefekta Świętego Oficjum, kardynała Alfreda Ottavianiego, który zachęcił do pilnego podjęcia procesu, ze względu na żyjących świadków i możliwość zebrania pełnej dokumentacji. Proces informacyjny odnośnie do życia i cnót siostry Faustyny przeprowadzono w latach 1965–1967 i już w kilka miesięcy po jego zakończeniu otworzono w Rzymie proces beatyfikacyjny krakowskiej mistyczki. Kardynał Karol Wojtyła szczególną wagę przywiązywał do analizy pism siostry Faustyny, dlatego też poprosił o ich teologiczne opracowanie znakomitego dogmatyka, ks. prof. Ignacego Różyckiego. Ten jednakże, nie mając przekonania do prywatnych objawień, ustawicznie odmawiał. Kiedy wskutek nieustannego nalegania metropolity krakowskiego sięgnął wreszcie do *Dzienniczka* siostry Faustyny, oczarowany jego głębią przygotował liczące ponad 500 stron opracowanie pism krakowskiej mistyczki. Chcąc zapobiec błędowi interpretacji i przekładu, tekst napisał w języku francuskim, co walenie przyczyniło się do uchylecia w kwietniu 1978 roku zakazu dotyczącego nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Tekst ów wkrótce został opublikowany przez Kongregację do Spraw Świętych jako fundamentalny dokument w procesie beatyfikacyjnym. Ten właśnie maszynopis wykorzystał papież Jan Paweł II w czasie pracy nad encykliką *Dives in misericordia*⁶.

⁵ Por. tenże, *Homilia podczas Mszy św. w Krakowie-Lagiewnikach*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie. Jan Paweł II w ojczyźnie 16–19 sierpnia 2002*, Kraków–Warszawa 2002, s. 71–79; M. Mokrzycki, *Vorwort*, [w:] A. Witko, *Heilige Faustina und die Botschaft von der Göttlichen Barmherzigkeit*, Pöchlarn–Kraukau 2007, s. 13–22.

⁶ Por. A. Witko, *Święta Faustyna i Miłosierdzie Boże*, Kraków 2016, s. 311–323.

Obok siostry Faustyny należałoby jeszcze wskazać drugą postać, która fascynowała Karola Wojtyłę od lat młodości. Był to Adam Chmielowski, brat Albert, który porzucił karierę malarską, by stać się świadkiem miłosierdzia wobec najsłabszych. Ze zdumieniem odkrywamy, iż medytacje młodego Karola Wojtyły nad ideą miłosierdzia Bożego i ludzkiego, zawarte w pisanym tuż po II wojnie światowej dramacie *Brat naszego Boga*, rozbrzmiewają z mocą w papieskiej encyklice o Bożym Miłosierdziu.

Dives in misericordia

W składającym się z piętnastu numerów, zawartych w ośmiu rozdziałach, tekście *Dives in misericordia*⁷ można wyróżnić trzy zasadnicze części⁸. Pierwsza z nich, najdłuższa, obejmująca dziewięć początkowych punktów, poświęcona została teologicznej analizie miłosierdzia. Ojciec św. poprzez tę encyklikę pragnął w Chrystusie i przez Chrystusa „odsłonić raz jeszcze oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy»”⁹. Jezus całym swym postępowaniem, przez swoje czyny i słowa, a nade wszystko przez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie, objawił ludziom miłosierdzie Boga. Nadał On starotestamentalnej tradycji miłosierdzia Bożego nowe znaczenie, wyjaśniając je w przypowieściach i porównaniach, „ale nade wszystko sam je wciela i uosabia”. Równocześnie Chrystus stawiał ludziom wymagania, by w życiu kierować się miłością i miłosierdziem, co „stanowi sam rdzeń orędzia mesjańskiego, sam rdzeń etosu Ewangelii”. Stary Testament wielokrotnie podkreślał „miłość szczególnego wybrania” Izraela ze strony Boga, który gotów był przebaczyć mu winy i niewierności, jeśli podejmie nawrócenie i pokutę. Ta miłosierna miłość ze strony Boga cechuje się odpowiedzialnością i wiernością, ale także dobrocią, tkliwością, cierpliwością, wyrozumiałością i gotowością przebaczenia. W nawiązaniu do Nowego Testamentu ojciec św. przywołał przypowieść o synu marnotrawnym, w której zawarta jest analogia, pozwalająca „zrozumieć samą tajemnicę miłosierdzia”. Posiada ono „wewnętrzny kształt miłości – *agape*”, zdolnej do pochylenia się nad każdą ludzką biedą, a przede wszystkim nad grzechem. Paschalne misterium Chrystusa, Jego męka i zmartwychwstanie są szczytowym objawieniem Bożego Miłosierdzia, pozwalają człowiekowi uwierzyć w miłość i miłosierdzie, które „jest jakby drugim

⁷ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 1: *Encykliki*, Kraków 2006, s. 69–100.

⁸ Por. A. Witko, *Wstęp do encykliki „Dives in misericordia”*, [w:] Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, dz. cyt., s. 63–65.

⁹ Wszystkie cytaty w niniejszym paragrafie, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z: Jan Paweł II, *Dives in misericordia*.

jej imieniem”. Najświętsza Maryja Panna „w sposób szczególny i wyjątkowy – jak nikt inny – doświadczyła miłosierdzia, głosiła je”, a nawet „okupiła swój udział w objawieniu się miłosierdzia Bożego”. Dlatego właśnie Ona najpełniej poznała tajemnicę Bożego Miłosierdzia, stąd słusznie nazywamy Ją „Matką miłosierdzia, Matką Bożą miłosierdzia” i „Matką Bożego miłosierdzia”¹⁰.

Druga część encykliki, obejmująca numery od dziesiątego do dwunastego, stanowi próbę diagnozy współczesnej rzeczywistości, rysując „obraz naszego pokolenia”, wskazując „źródła niepokoju” oraz podkreślając „potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości”¹¹.

Wreszcie trzecia część dokumentu, składająca się z numerów od trzynastego do piętnastego, zawiera praktyczne postulaty pod adresem Kościoła, stanowiąc program jego szczególnej troski. Winien on przede wszystkim wyznawać miłosierdzie Boga i głosić je, przybliżając wiernych do „Zbawicielowych źródeł miłosierdzia”, zwłaszcza w Eucharystii oraz w sakramencie pokuty i pojednania. Doświadczenie Bożego Miłosierdzia wiąże się nadto z obowiązkiem jego świadczenia wobec innych, zgodnie z przesłaniem *Kazania na górze*: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7). Miłosierdzie winno nie tylko stać się czynnikiem kształtującym stosunki międzyludzkie, ale nade wszystko ma prowadzić do przebaczenia, pozwalającego odnaleźć lub potwierdzić ludzką godność, co stanowi „źródło największej radości”. Wreszcie Kościół „ma prawo i obowiązek odwoływać się do Miłosierdzia Bożego”. To „wielkie wołanie” winno być żarliwą modlitwą, ogarniającą wszelkie potrzeby i zagrożenia człowieka we współczesnym świecie¹².

Dla ojca św. Jana Pawła II miłosierdzie jest nie tylko cnotą, ale postawą gotową na wyjście do człowieka z twórczą miłością, która nie daje się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwycięża. Papież przypomina światu tajemnicę Miłosierdzia Bożego, miłości miłosiernej obecnej i działającej w świecie współczesnym, przez zwyciężającą zło moralne, wyzwalającej z niewoli grzechu, szatana, a nawet śmierci, którą Chrystus pokonał na drzewie krzyża¹³.

Encyklika *Dives in misericordia* stanowi wołanie Jana Pawła II „o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością i jakie jej zagraża”. Jest to nagłaćca powinność w świecie, w którym nasila się w zatrważającym tempie proces sekularyzacji, powodując zniekształcenie pojęcia miłości¹⁴.

Współczesność bardzo mocno kontestuje świadczenie miłosierdzia, uważając je za niepotrzebne, a przyjmowanie pomocy od innych traktowane jest jako upo-

¹⁰ Tamże, 1–9.

¹¹ Tamże, 10–12.

¹² Por. tamże, 13–15.

¹³ Por. P. Szweđa, A. Witko, *101 pytań o Boże Miłosierdzie*, Kraków 2006, s. 120–123.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 15.

karzanie ludzi i tak już nieszczęśliwych. Jest to postawa daleka od chrześcijaństwa, dlatego każdy wierzący powinien zwracać się z całym zaufaniem do Boga o miłosierdzie nad ludzkością.

„Bogaty w Miłosierdziu swoim Bóg – jest Tym, którego objawił nam Jezus Chrystus jako Ojca. Objawił nam Go zaś i ukazał w sobie – Jego Synu”¹⁵. W powyższym sformułowaniu zawiera się klucz do zrozumienia encykliki *Dives in misericordia*. Nie wolno jednak pominąć jeszcze jednego, bardzo ważnego wskazania, które papież umieszcza na samym początku tego dokumentu. Są to mianowicie słowa samego Chrystusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9). To pokazywanie Ojca przez Chrystusa, widzialnego znaku nieodwołalnej „Miłości Ojca, miłości potężniejszej niż grzech” i „potężniejszej niż śmierć”, jest wiodącym tematem encykliki o Bożym Miłosierdziu.

Wydarzenia, które dokonały się już po ogłoszeniu encykliki *Dives in misericordia*, spowodowały, iż dzisiaj jej lektura posiada zdecydowanie bardziej pogłębiony wymiar. Aby w pełni go zrozumieć, nie można poprzestać wyłącznie na rozumowym studium. Kardynał Stanisław Nagy, wybitny teolog i przyjaciel Jana Pawła II, w *Słowie wstępny* do komentarzy *Dives in misericordia* pisał:

Encykliki tej nie wystarczy tylko czytać oczami zimnego, intelektualnego poznania, ją trzeba też chłonać czujnym sercem, zwłaszcza sercem znającym gorzki smak cierpienia, ponoszonej klęski, zagładającej w oczy beznadziei i rozpacz¹⁶.

Dar i zadanie

Kanonizując siostrę Faustynę dnia 30 kwietnia 2000 roku, Jan Paweł II ustanowił w całym Kościele święto Bożego Miłosierdzia, prosząc Boga przez pośrednictwo świętej z Krakowa, „abyśmy mogli pojąć głębię Bożego Miłosierdzia i abyśmy osobiście go doświadczyli i świadczyli o nim braciom”¹⁷.

Dopełnieniem tego wołania było uroczyste zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu, dokonane przez ojca św. Jana Pawła II dnia 17 sierpnia 2002 roku. Przypomniał on wówczas wspólnocie Kościoła powszechnego prawdę o Bożym Miłosierdziu i w nowo konsekrowanej świątyni w Łagiewnikach – nazwanej przez niego „światowym centrum kultu Chrystusa Miłosiernego” – zawierzył „losy świata

¹⁵ Tamże, 1.

¹⁶ Cyt. za: Jan Paweł II, *Dives in misericordia. Tekst i komentarze*, Lublin 1983, s. 49.

¹⁷ Jan Paweł II, *Dar Boży dla naszych czasów* [homilia kanonizacyjna s. Faustyny], „L'Osservatore Romano” 21 (2000) nr 6, s. 25–26.

i każdego człowieka” Bogu Ojcu miłosiernemu, który objawił swą miłość w Synu, Jezusie Chrystusie, i wylał ją na nas w Duchu Świętym, Poczycielu¹⁸.

Papieskie pielgrzymki do Łagiewnik były dowodem szczególnego nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, jakie żywił papież Jan Paweł II. Już podczas wizyty w Krakowie w 1997 roku ojciec św. podkreślił bardzo mocno, że „nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga”¹⁹. W Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, jak podkreślał papież:

uświadamiamy to sobie w sposób szczególny. Stąd bowiem wyszło Orędzie Miłosierdzia Bożego, które sam Chrystus zechciał przekazać naszemu pokoleniu za pośrednictwem siostry Faustyny. A jest to orędzie jasne i czytelne dla każdego. Każdy może tu przyjść, spojrzeć na ten obraz miłosiernego Chrystusa, na Jego Serce promieniujące łaskami, i w głębi duszy usłyszeć to, co słyszała Błogosławiona [św. Faustyna]: „Nie lękaj się niczego. Ja jestem zawsze z Tobą”²⁰.

Orędzie przekazane Kościołowi przez Jana Pawła II w sierpniu 2002 roku było najbardziej znaczącym, uniwersalnym i ponadczasowym spośród wszystkich dotychczasowych przesłań papieża dotyczących tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Ojciec św. zawierzył Bożemu Miłosierdziu cały świat, z gorącym pragnieniem, aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które zostało ogłoszone przez św. Faustynę Kowalską, dotarło do wszystkich ludzi na całej ziemi i napełniło ich serca ogromną radością i pokojem.

Akt zawierzenia całego świata Bożemu Miłosierdziu wiąże się ściśle z samą istotą i celem kultu Miłosierdzia we wszystkich jego wymiarach, a mianowicie z ufnością, której jednym z synonimów jest zawierzenie. To papieskie zawierzenie zostało ukazane w perspektywie celu ostatecznego, jakim jest eschatologiczne spełnienie człowieka i świata w Bogu, któremu – jako jedynemu – należy się wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Ojciec św., mając na uwadze wszystkich mieszkańców ziemi, poprzez *Akt zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu* wezwał do pamięci zwłaszcza o ofiarach wojen i ataków terrorystycznych, o uzależnionych, opuszczonych, chorych psychicznie, prześladowanych, więzionych za przekonania, emigrujących i bezrobotnych, objętych strefami głodu, zniszczeń, wciągniętych w sekty oraz różne przestępcze organizacje i stowa-

¹⁸ Por. tenże, *Homilia podczas Mszy św. w Krakowie-Łagiewnikach*, dz. cyt., s. 71–79.

¹⁹ Tenże, *Przemówienie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach*, [w:] *Jan Paweł II w Polsce 31 maja 1997 – 10 czerwca 1997*, Kraków 1997, s. 156–158.

²⁰ Tamże.

rzyszenia. Miłosierdzie musi więc przyjąć konkretną postać w ludziach, którzy nie zawahają się uczynić ze swego życia ofiary miłości miłosiernej²¹.

Zawierzenie świata Bożemu Miłosierdziu wciąż pozostaje dobitnym apelem papieża o „nową wyobraźnię miłosierdzia”, wołaniem szczególnie ważnym dla współczesnego człowieka, który niejednokrotnie boryka się z przeróżnymi zagrożeniami. To właśnie na ten czas nowych zagrożeń, Bóg przygotował wyjątkowe środki, wypływające z Jego nieskończonego miłosierdzia. W rozwiązaniu współczesnych problemów świata nie pomogą żadne spekulacje i układy. Jedynym ratunkiem jest Boże Miłosierdzie²².

Określenie „nowa wyobraźnia miłosierdzia” pochodzi z listu apostolskiego papieża Jana Pawła II – *Novo millennio ineunte*, wydanego na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Pod koniec tego dokumentu ojciec św. wzywa wszystkich wiernych Kościoła do świadczenia miłosierdzia zgodnie z Chrystusowym poleceniem. Święty Mateusz w swojej Ewangelii ukazuje obraz sądu ostatecznego, kiedy Jezus zapyta o świadectwo miłosierdzia, wobec Boga, który w bliźnich był głodny, spragniony, nagi, chory, gdy był przybyszem czy w więzieniu (por. Mt 25, 35–36)²³.

Ewangeliczne miłosierdzie obowiązuje nadal, tym bardziej że krajobraz ubóstwa może poszerzać się bez końca, jeśli do starych jego form dodamy nowe, dotykające często także środowisk i grup ludzi materialnie bogatych, którym jednak także zagraża rozpacz, płynąca z poczucia bezsensu życia, niebezpieczeństwo narkomanii, opuszczenie w starości i chorobie, degradacja lub dyskryminacja społeczna.

Trzeba, aby w obliczu tej sytuacji chrześcijanin uczył się wyrażać swą wiarę w Chrystusa przez odczytywanie ukrytego wezwania, jakie On kieruje do niego ze świata ubóstwa [...]. Potrzebna jest dziś nowa wyobraźnia miłosierdzia

– uczył papież Jan Paweł II²⁴.

Do tego orędzia ojciec św. nawiązał w swojej homilii z dnia 18 sierpnia 2002 roku na krakowskich Błoniach:

W obliczu współczesnych form ubóstwa, których, jak wiem, nie brakuje w naszym kraju, potrzebna jest dziś [...] wyobraźnia miłosierdzia w duchu solidarności z bliźniemi, dzięki której pomoc będzie świadectwem braterskiej wspólnoty dóbr [...]. Niech

²¹ Por. P. Szweda, A. Witko, *101 pytań...*, dz. cyt., s. 123–124.

²² Por. tamże, s. 125–126.

²³ Jan Paweł II, List apostolski na zakończenie Wielkiego Jubileuszu roku 2000 *Novo millennio ineunte*, Rzym 2001, nr 50.

²⁴ Tamże.

orędzie o Bożym Miłosierdziu zawsze znajduje odbicie w dziełach miłosierdzia ludzi. Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata²⁵.

Zostaliśmy zatem zobowiązani, by głosić Miłosierdzie Boże żarliwym słowem i dobrymi uczynkami. Miłosierdzie powinno pojawić się najpierw w wyobraźni, gdyż właśnie to, co przechodzi przez ludzką wyobraźnię i w niej zamieszkuje, ma wpływ na myślenie, postawy i wybory. „Nowa wyobraźnia miłosierdzia” to nowe, ewangeliczne spojrzenie na siebie i tych, którzy nas otaczają.

Zachęcając do naśladowania Boga w Jego miłosierdziu i kształtowania takiej postawy w relacjach między ludźmi, papież Jan Paweł II wskazywał równocześnie ze szczególnym naciskiem na najważniejsze współczesne znaki czasu, wymagające dostrzeżenia i rozwiązania dla dobra społeczności i każdego indywidualnego obywatela.

Kształtowanie „nowej wyobraźni miłosierdzia” to ciągłe, nieustanne, trwające przez całe nasze życie uwrażliwianie się na potrzeby materialne i duchowe bliźnich, zarówno bliskich, jak i dalekich. Temu procesowi kształtowania niesie pomoc mądrość objawiona w Piśmie Świętym, a zwłaszcza w Ewangelii, nauczanie Kościoła, jak również orędzie św. Faustyny, przekazane jej przez Chrystusa, a zawarte w *Dzienniczku*.

Bardzo ważnym elementem tej „nowej wyobraźni miłosierdzia” jest nauczanie społeczne Kościoła, będące narzędziem ewangelizacji w budowaniu wspólnoty ojczyzostego domu na fundamencie sprawiedliwości, miłości miłosiernej i pokoju.

Istotne jest, aby zgłębianie Miłosierdzia Bożego kształtowało jak najdokładniej nasze miłosierdzie w stosunku do innych. Powinniśmy zatem postępować w taki sposób, aby w każdej chrześcijańskiej wspólnocie ubodzy czuli się jak u siebie w domu. Miłosierdzie słów należy więc potwierdzać nieustannie miłosierdziem czynów.

Chociaż papież-Polak wydał czternaście encyklik, piętnaście adhortacji apostołskich oraz ponad czterdzieści listów apostołskich, opublikował ogromną liczbę orędzi, przemówień o różnym charakterze, homilii wygłaszanych na całym świecie, katechez środowych i rozważań na *Anioł Pański*, jednak przede wszystkim całe życie Jana Pawła II było nieustannym wskazywaniem na tajemnicę Bożego Miłosierdzia. Dnia 2 kwietnia 2005 roku, po mszy św. z uroczystości Bożego Miłosierdzia, papież Jan Paweł II przeszedł do wieczności. W naszej pamięci pozostał jako niez mordowany orędownik pokoju, największy autorytet moralny współczesnego świata, człowiek szczególnie bliski Bogu, filozof, myśliciel, teolog, który fascynował swą osobowością, wielki papież, silny w słabości, potężny

²⁵ Tenże, *Homilia podczas Mszy św. na krakowskich Błoniach*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie...*, dz. cyt., s. 99–107.

w cierpieniu, niez mordowany w dawaniu przykładu, gdy życie jego zmierzało do kresu.

Jako współczesny świadek Bożego Miłosierdzia ojciec św. Jan Paweł II wskazywał niezachwianie na jeden z owych „motywów życia i nadziei” człowieka. Jest nim „ewangelia miłosierdzia”. Dla papieża miłosierdzie było „szczególną koncentracją na godności człowieka”²⁶. Kult Bożego Miłosierdzia był istotnym elementem składowym pontyfikatu Jana Pawła II i wpisał się w ten czas jako złota nić łaski.

Przez świadectwo życia Jan Paweł II pokazywał:

jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie umysły serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której świetle odślania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy²⁷.

Kardynał Stanisław Dziwisz, wieloletni osobisty sekretarz papieża Jana Pawła II, wskazał na tajemnicę Bożego Miłosierdzia w posłudze ojca św. jako szczególny dar i zadanie dla Kościoła:

Podczas uroczystości pogrzebowych wiatr zamknął księgę Ewangelii na papieskiej trumnie. Nie zamknął jednak tej księgi, którą Papież, niez mordowany Pielgrzym i heroiczny wierny Świadek Bożej prawdy i miłości – całym swoim życiem pisał w ludzkich sercach. My, którzy szliśmy razem z nim, pragniemy świadectwem naszego życia kontynuować pisanie tej księgi. I chcemy ją przekazać następnym pokoleniom, by nigdy nie ustało pielgrzymowanie człowieka do Boga, który nie tylko jest bogaty w miłosierdzie, ale jest miłością miłosierną²⁸.

²⁶ Tenże, *Dives in misericordia*, 6.

²⁷ Tenże, *Homilia podczas Mszy św. w Krakowie-Łagiewnikach*, dz. cyt., s. 77.

²⁸ S. Dziwisz, *Świadek prawdy i miłości* (16.10.2005), [online:] <http://www.diecezja.pl/biskupi/kard-stanislaw-dziwisz/wystapienia/homilia-w-lagiewnikach-z-okazji-dnia-papieskiego.html> (dostęp: 31.10.2016).

Abstract

St. John Paul II – Pope of Divine Mercy

From the very beginning of his pontificate, Pope John Paul II had been often reminding the entire Church the truth of the Divine Mercy and the encyclical *Dives in misericordia* which was announced in the year 1980 remains as an expression thereof, one of great importance. Prior to his ascension to the throne of St. Peter, the informative trial of Sister Faustina Kowalska was conducted in the years 1965–1967 being the first step on the way to her canonisation. The Pope achieved it in person indeed, first beatifying her in 1993 and then canonising her seven years later, on the first Sunday after Easter – the very day that he established as a Feast of Divine Mercy in the Catholic Church. During his last apostolic pilgrimage to Poland in the year 2002 he conducted the act of entrusting the entire world to Divine Mercy. The dissemination of the cult of Divine Mercy in the world was his accomplishment, based upon solid theological foundations. Thus it is no wonder that John Paul II is perceived as a Pope of Divine Mercy. His followers in the Holy See who conducted ceremonial beatification and canonisation of John Paul II in the Feast of Divine Mercy, knew it well.

PRZEŻYCIE DOBRA, JAKIM JEST CZŁOWIEK

MIŁOSIERDZIE W WIZJI ŚW. JANA PAWŁA II I PAPIEŻA FRANCISZKA

Miłosierdzie nie przestaje bulwersować. Jedni uważają, że daje ono za mało, nie zmienia radykalnie sytuacji krzywdy i niesprawiedliwości, inni zaś sądzą, że narusza zdrowe poczucie sprawiedliwości. Przede wszystkim jednak miłosierdzie nie mieści się w mentalności nastawionej na sukces i bezwzględną doskonałość, wnosi coś nieprzewidywalnego, czerpie ze źródeł, które są gdzieś głęboko ukryte i dlatego niepokoją. Mamy kłopot nie tylko z konsekwentnym praktykowaniem miłosierdzia, lecz również kłopot poznawczy; nasze myślenie z trudem przyswaja tę kategorię w jej głębi i pełni, zamiast przyswojenia wolimy ją oswajać, neutralizować i banalizować. Do miłosierdzia mają dystans zarówno ludzie dalecy od chrześcijaństwa, jak i całkiem liczni chrześcijanie.

Papieże naszych czasów stawiają miłosierdzie w centrum głoszenia Ewangelii współczesnemu światu. W nauczaniu św. Jana Pawła II i papieża Franciszka miłosierdzie nie stanowi dodatku do chrześcijaństwa, lecz wyraża się w nim jego istota jako wydarzenia zbawczego, jest znakiem obecności chrześcijan w świecie naznaczonym złem i ludzkimi dramataми. Idea miłosierdzia ma w naszych czasach wielkich proroków – Jana Pawła II i Franciszka, ale nie są oni jej właścicielami, nie są też jej twórcami, obydwaj głoszą, że miłosierdzie jest najpierw przymiotem Boga, jest Jego imieniem. Poznanie miłosiernego Boga, którego głosi chrześcijaństwo, prowadzi do odkrycia zasady miłosierdzia jako klucza chrześcijańskiego humanizmu. Obydwa pontyfikaty – papieża z Krakowa i papieża z Buenos Aires – łączy niezwykle dar ukazywania humanistycznego wymiaru chrześcijaństwa. Ich zaangażowaniu w nędze i konflikty współczesności towarzyszy antropologiczna refleksja nad przeżyciem dobra, jakim jest człowiek. O sile ich przesłania stanowi spójne zrośnięcie doświadczenia, wiary i refleksji. To właśnie dzięki takiej syntezie rdzenna chrześcijańska prawda o miłosierdziu – częściowo zapomniana, częściowo wypaczona – staje się żywa.

Zobaczyć godność człowieka

Wiadomo, jak znaczący wpływ na przemyślenia Karola Wojtyły/Jana Pawła II na temat miłosierdzia mieli krakowscy świadkowie miłosierdzia – brat Albert Chmielowski i siostra Faustyna Kowalska, beatyfikowani i kanonizowani przez Jana Pawła II. W jego życiowym i intelektualnym spojrzeniu na człowieka jest światło, iskra pochodząca z przeżyć polskiego malarza i polskiej zakonnicy. Czytelników papieskiej encykliki *Dives in misericordia* oraz młodzieńczego dramatu Karola Wojtyły *Brat naszego Boga* zdumiewa ideowa ciągłość pomiędzy obydwoma tekstami. Pisany zaraz po wojnie utwór odzwierciedla religijne i społeczne poszukiwania młodego kapłana i zawiera już dojrzałą antropologię, proponującą spojrzenie na człowieka nie z zewnątrz, lecz w świetle prawdy jego wnętrza.

Dojrzewający do swego nowego powołania Adam Chmielowski uświadamia sobie, że wobec ogromu materialnej nędzy oraz zranień psychicznych, będących udziałem ludzi społecznie wykluczonych, żebrzących o pomoc, szukających schronienia w noclegowniach, nie wystarczy jedynie instytucjonalna likwidacja biedy ani przez filantropów, ani tym bardziej przez rewolucjonistów, instrumentalizujących ludzki gniew. Wie, że człowiekowi, którego spotyka społeczne nieszczęście, „trzeba dać dojrzałość ludzką”, bo jest w nim „coś więcej niż żebrak oparty o latarnię”¹. Malarz Adam dostrzega w żebraku godność człowieka i przeżywa jej degradację. Diagnozuje zło w sposób bardziej radykalny, niż czynią to filantropi i rewolucjoniści, skupieni na zewnętrznej stronie bytowania człowieka. Wie, że nędza i niesprawiedliwość uniemożliwiają ludziom wykluczonym realizację ich osobowej pełni, odbierają im nie tylko dobra materialne, lecz przede wszystkim odbierają im samych siebie. Powołanie do franciszkańskiej służby ubogim rodzi się w malarzu Adamie jako owoc moralnego i religijnego wstrząsu wobec faktów pogwałcenia obrazu Boga w człowieku.

Głębokie widzenie krzywdy domaga się całkowitego oddania, nawet za cenę odrzucenia swej już ukształtowanej tożsamości artysty: „Nie mogę miłować po połowie. Są to dla mnie dwie otchłanie, które ciągną. Nie można pozostawać ciągle w połowie drogi między jedną a drugą”². Miłosierdzie jest najpierw wewnętrzną odpowiedzią na ból spowodowany złem w świecie zewnętrznym, przeobraża ono wnętrze artysty, który nie chce pozostawać bezdusznym obserwatorem, nie chce też zostać działaczem, którego uwadze umyka sedno sprawy: poniżenie człowieka w jego człowieczeństwie. Dążenie do podźwignięcia bliźnich związane z troską o to, aby otworzyć przed nimi drogę ku ludzkiej dojrzałości, o której mówi Adam,

¹ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Kraków 2004, s. 346–347.

² Tamże, s. 352.

pomaga najpierw jemu samemu dokonać radykalnego wyboru. Adam przeżywa wezwanie do pełni człowieczeństwa na drodze samozatraty wraz z uświadomieniem sobie więzi z każdym człowiekiem, porusza go materialna i społeczna nędza, ponieważ uderza ona w godność ludzką. W istocie malarz Adam, który staje się bratem Albertem, naśladuje Jezusa Chrystusa. Niedokończony obraz *Ecce Homo* zostaje przeniesiony z dziedziny sztuki w dziedzinę egzystencji, sfera działań artystycznych skupionych na pięknie zostaje poszerzona o wymiar dobra. Kenoza malarza odzwierciedla kenozę Chrystusa.

Miłosierdzie polega na wspólnym przeżywaniu utraconej godności, dlatego nie uwłacza ono temu, kto go doznaje. Prawdę tę formułuje św. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia*. „Relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa”³ Warto myśl tę poprowadzić jeszcze o krok dalej, korzystając z oryginalnej myśli Karola Wojtyły dotyczącej wspólnoty ludzkiej. Swoją książkę *Osoba i czyn*⁴ wieńczy on rozważaniami na temat uczestnictwa, a w późniejszych pracach dopełnia ów zarys teorii uczestnictwa jeszcze uwagami o alienacji, rozumianej jako przeciwieństwo uczestnictwa. Prowadzone w analitycznym, pojęciowym języku rozważania wcale nie są odległe od egzystencjalnie i religijnie doniosłej kwestii miłosierdzia. Odsłaniając antropologiczny fundament praktyki miłosierdzia, pozwalają zrozumieć, że chrześcijańska postawa miłosierdzia odpowiada głęboko prawdzie o osobie ludzkiej, co więcej uwyrażnia ją i wyostrza.

Uczestniczyć znaczy działać i spełniać się jako osoba we wspólnocie osób. Działając wspólnie z innymi, tworzymy określone wspólnoty celów, wiąże nas dobro, do którego wspólnie dążymy i wspólnie je osiągamy. Zasada uczestnictwa pozwala zauważyć jednostronność zarówno indywidualistycznej koncepcji osoby, traktującej jednostkę jakby była „samotną wyspą”, jak i jednostronność totalizmu, przyznającego wyższość kolektywowi nad jednostką, nieraz aż do pogardy tym, co niepowtarzalne i jedyne w każdym człowieku. Międzyludzkie więzi rodzą się, na co zwracano uwagę już w filozofii greckiej, z ludzkiej niewystarczalności. Potrzebujemy siebie nawzajem, aby osiągnąć pełniejszy rozwój tak indywidualny, jak i społeczny. Wojtyła dodaje, że istotnym elementem dobra wspólnego jest personalistyczna wartość czynu, dzięki której realizuje się prymat osoby jako sprawcy działającego w sposób świadomy i wolny, na miarę godności osoby.

Uczestnictwa nie należy jednak ograniczać wyłącznie do zewnętrznego wymiaru relacji międzyludzkich, wiąże ono bowiem osoby jeszcze głębiej niż sięga sama sfera społeczna – przenika ich człowieczeństwo. Chodzi tutaj o uczestnictwo

³ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 6, [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1996, s. 74.

⁴ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.

w człowieczeństwie innych osób. Jestem nie tylko członkiem pewnej wspólnoty, ale jesteśmy w niej wspólnie jako bliźni.

Pojęcie „bliźni” – wyjaśnia kard. Wojtyła – jest związane z człowiekiem jako takim oraz z samą wartością osoby bez względu na jakiekolwiek odniesienie do takiej czy innej wspólnoty lub społeczeństwa. Pojęcie „bliźni” uwzględnia, czyli ma wzgląd na samo tylko człowieczeństwo, którego posiadaczem jest tak samo każdy „inny” człowiek, jak i „ja” sam. Pojęcie „bliźni” stwarza więc najszerszą płaszczyznę, sięgającą dalej niż jakakolwiek „inność” – m.in. również ta, która wynika z członkostwa w różnych wspólnotach. [...] Pojęcie „bliźni” wskazuje więc na rzeczywistość najbardziej powszechną – na najbardziej też powszechną podstawę wspólnoty pomiędzy ludźmi⁵.

Trzeba pamiętać, że uniwersalna interpretacja pojęcia „bliźni” dokonała się w Jezusowej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie, stanowiącej punkt zwrotny w historii religii i zarazem historii etyki. Nie można także pominąć faktu, że w tym przypadku Jezus nie odwołuje się do autorytetu Objawienia, jak czynił to wcześniej, odnosząc się do pytania o porządek przykazań. Znamienne, że nauczyciel z Nazaretu posługuje się opisem doświadczenia moralnego, będącego udziałem Samarytanina, a więc człowieka pozostającego poza kręgiem Przymierza Abrahama. Znaczy to, że we wrażliwym moralnie sercu znajduje się zdolność do zobaczenia bliźniego w każdym człowieku. Miłosierdzie rodzi się z poruszenia serca widokiem nieszczęścia ludzkiego, jest ono praktyczną konsekwencją przeżycia dobra, jakim jest sam człowiek. Obcy religijnie i etnicznie Samarytanin, najprawdopodobniej kupiec, który według współczesnych teoretyków etyki biznesu powinien najpierw pilnować swego interesu, a nie rozdawać pieniądze po drodze, potrafi w przypadkowo spotkanym człowieku rozpoznać swego brata. Bycie bliźnim wystarczy i zasadniczo jest jedyną racją, aby wyjść mu naprzeciw w potrzebie i niebezpieczeństwie. Uznanie kogoś za bliźniego jest odpowiedzią na jego godność. Troska, jaką miłosierny Samarytanin okazuje nieznanemu bliżej człowiekowi, wynika z głębokiej więzi, której nie da się sprowadzić do elementów wyłącznie zewnętrznych, niezależnie od ich wysokiej rangi, właściwej dla sfery społecznej i religijnej, więź ta jest bowiem wpisana w samą istotę człowieczeństwa.

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, że zasada miłosierdzia w encyklice *Dives in misericordia* zostaje ukazana jako klucz do współczesnej kwestii społecznej. Nowoczesne społeczeństwa kształtowały się na drogach poszukiwań sprawiedliwości, co wyznaczało z jednej strony kierunki emancypacji narodowej, klasowej, rasowej czy płciowej, a z drugiej strony prowadziło do burzliwych napięć i wyłaniania się nowych obszarów niesprawiedliwości. Czy sprawiedliwość zawodzi? W ocenie

⁵ Tamże, s. 330–331.

św. Jana Pawła II jest ona konieczna, ale sama nie wystarczy. Dopiero miłosierdzie jako działanie bezpośrednie w sferze międzyosobowej, wpływające z przeżycia dobra, jakim jest osoba – stanowiąca niepowtarzalną podmiotowość – koryguje i ustawia sprawiedliwość na solidnym fundamencie aksjologicznym. Ideom nie wybaczymy, natomiast wybaczymy osobom. Bez ducha wybaczenia i pojednania podziały społeczne tylko się pogłębiają, każda strona, a jest ich mnogość, jakże charakterystyczna dla społeczeństw pluralistycznych, obstałe przy swojej narracji, rzutu na wizję sprawiedliwości. Miłosierdzie nie odsuwa pragnienia sprawiedliwości na bok, nie pomniejsza jej znaczenia w skali społecznej, chroni natomiast tkankę relacji międzyosobowych przed atrofią na płaszczyźnie nazbyt ogólnych projektów. Nie pozwala ono zgubić człowieka pośród spraw ludzkich, nie godzi się na podporządkowanie dobra osoby wymogom ładu społecznego, ekonomicznego czy politycznego. Miłosierdzie wykracza poza wszelki ład, ale bynajmniej go nie burzy, realizuje się nie w porządku struktur, lecz w porządku serca.

Ponadto Jan Paweł II zauważa możliwość wypaczenia sprawiedliwości paradoksalnie przez nią samą. Zbyt rygorystyczne realizowanie sprawiedliwości może nawet rodzić krzywdę. Warto przytoczyć tę intrygującą uwagę papieża:

Doświadczenie przeszłości i współczesności wskazuje na to, że sprawiedliwość sama nie wystarczy, że – co więcej – może doprowadzić do zaprzeczenia i zniweczenia siebie samej, jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach *owej głębszej mocy, jaką jest miłość*. To przecież doświadczenie dziejowe pozwoliło między innymi, na sformułowanie twierdzenia: *summum ius – summa iniuria*. Twierdzenie to nie deprecjonuje sprawiedliwości, nie pomniejsza znaczenia porządku na niej budowanego, wskazuje tylko w innym aspekcie na tę samą potrzebę sięgania do głębszych jeszcze sił ducha, które warunkują porządek sprawiedliwości⁶.

Wspomniano już, że w zarysie swej personalistycznej filozofii społecznej Karol Wojtyła przeciwstawiał pojęcie uczestnictwa pojęciu alienacji. Przejął je oczywiście z myśli Hegla i Marksa. W totalizującej wizji niemieckich myślicieli alienacja dokonuje się w nurcie procesów historycznych, stanowiąc ich napęd, a do jej przewyciężenia wystarczy racjonalne kierowanie tymi procesami, czy to na drodze filozofii, czy to na drodze rewolucji. Wojtyła rozwija inną koncepcję: alienacja dotyczy kondycji konkretnej osoby, uwikłanej w zastaną sytuację, która nie pozwala osiągnąć jej osobowej pełni. Droga wyzwolenia z alienacji prowadzi poprzez miłosierdzie, zakorzenione w przeżyciu dobra, jakim jest człowiek, ten oto człowiek – *ecce homo* – istota ludzka obdarzona godnością, narażoną na różnorodne formy degradacji,

⁶ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 12.

Na wizję miłosierdzia Jana Pawła II wpłynęło bez wątpienia jego własne doświadczenie; odczytuje on swą biografię jako pełną tajemnicy lekcję Bożego Miłosierdzia. Poświęcenie bazyliki w Łagiewnikach zakończył wymownym osobistym wspomnieniem, tętniącym poruszającą, z natury poetycką, siłą konkretności:

Przychodziłem tu zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dębni-ki, którą odbywałem codziennie, przychodząc w drewnianych butach. Takie się wówczas nosiło. Jak można sobie było wyobrazić, że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Bożego Miłosierdzia⁷.

Stulecie, w którym wypadło mu żyć, określa jako wiek wyjątkowych doświadczeń, przez jakie przechodziła ludzkość, poddawana wielokrotnym falom brutalnej przemocy. Zastanawiając się nad zamachem na swoje życie, wyraża przekonanie, że był on „jedną z ostatnich konwulsji XX-wiecznych ideologii przemocy”⁸.

U źródeł ideologii przemocy znajduje się odrzucenie Boga Stwórcy i Odkupiciela człowieka. Spojrzenie na dramat XX wieku poprzez przypowieść o Synu Marnotrawnym i Dobrym Ojcu wyrasta z wiary, że obecności zła towarzyszą zawsze łaska i miłosierdzie. Skala Bożego Miłosierdzia nakazuje pamięć o ogromie zła, jakiego doświadczyli ludzie ubiegłego wieku. „Zło XX wieku nie było złem w jakimś małym «sklepikowym» wydaniu. To było zło na wielką skalę, zło, które przyoblekło się w kształt państwowy, aby dokonać zgubnego dzieła, zło, które przybrało kształt systemu”⁹. W sytuacji tak granicznej, że określono ją wręcz „katastrofą antropologiczną”, wiara w Boże Miłosierdzie jawi się jako jedyne wyjście, jedyne, ponieważ nie jest ono oparte na „logice tego świata”, lecz wyraża się w nim „logika Bożego działania”, pokonującego zło dobrem, odrzucenie wiernością. Teologia wcielonego, ukrzyżowanego, miłosiernego Boga wnosi światło do antropologii i ocala ją przed definitywną samolikwidacją.

Kościół jako szpital polowy

Papież Franciszek pojawił się jako „papież niespodzianka”. Tak go określił na samym początku pontyfikatu Andrea Riccardi, autor jednego z pierwszych studiów poświęconych papieżowi z krańca ziemi. Niespodzianka Franciszka wiąże

⁷ Łagiewniki, 17 sierpnia 2002. *Bogaty w miłosierdzie Bóg. Jan Paweł II w Ojczyźnie 16–19 sierpnia 2002*, Kraków 2002, s. 79.

⁸ Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 170.

⁹ Tamże, s. 171.

się nie tylko z jego biografią, w końcu każdy papież ma wyjątkową i niepowtarzalną biografię; według Riccardiego papież Franciszek zaskoczył Kościół pogrążony w kryzysie – zajęty samym sobą, przerażony rozmiarami sekularyzacji – profetyzmem ewangelii miłosierdzia. „Przesłanie Franciszka jawi się temu, kto go słucha, jako coś, co pochodzi z serca i co mówi do serca, jednocząc i integrując. Stworzyła się nowa komunikacja z ludźmi. Jest to rzeczywistość, która wszystkim otwiera oczy”¹⁰. Styl komunikacji Franciszka, nacechowany bezpośredniością, kolokwialnością, jest pochodną jego głębokiej znajomości współczesnego człowieka, w którego sercu nie wygasło pragnienie bliskości i czułości Boga. Stylu Franciszka nie można sprowadzać do jakiegś arbitralnie przyjętej taktyki, tkwi on w samym centrum nowości, jaką jest chrześcijaństwo, będące bardziej wydarzeniem zbawczym niż doktryną i dyscypliną. Kardynał Walter Kasper zauważa, że „miłosierdzie oznacza zobaczyć sytuację i żyć w bliskości, dostrzegając drugiego. Na tym polega nawrócenie: wyjść z autoreferencyjności i otworzyć się na relację z innymi. Miłosierdzie zmienia życie”¹¹.

Podjmując ideę miłosierdzia jako ideę odnowy Kościoła, Franciszek ukazuje żywą i płodną warstwę dziedzictwa św. Jana Pawła II. Wraz z Franciszkiem idea ta zakorzenia się w świadomości Kościoła wobec nowych wyzwań na progu III Tysiąclecia, ku któremu tak wytrwale kierował swe spojrzenie papież Polak. Ukazując ideę miłosierdzia jako klucz do tożsamości chrześcijańskiej i misji chrześcijan w świecie, Franciszek zaczyna w punkcie, do którego Jan Paweł II doprowadził Kościół i ludzkość. Jest to na wskroś twórcza kontynuacja, uwzględniająca w tradycji moc kształtowania współczesności, mierzenia się w sposób adekwatny, na miarę nowości i piękna Ewangelii, z aktualnymi dramatami. Idea miłosierdzia chroni Kościół przed izolacją i unikaniem w stosunku do sprawy człowieka zranionego przez zbrojczych na drodze.

Rolę Kościoła we współczesnym świecie Franciszek porównuje do szpitala polowego, który musi nieść pierwszą pomoc. Miłosierdziem, zgodnie z tą metaforą, ratuje się życie i leczy się najcięższe rany. Eklezjologiczna terminologia papieża Franciszka nie ma charakteru dogmatycznego. Z jednej strony wychodzi ona poza język biblijny, a z drugiej strony bardzo przypomina właściwości języka biblijnego, osadzonego w realiach życia, tyle że u Franciszka są to realia współczesne. Franciszek nie uprawia teologii spekulatywnej, myśli całkowicie po duszpastersku: stawia diagnozę i szuka właściwej terapii, zdolnej nieść światło wiary i radość Ewangelii na peryferia egzystencjalne. Bez zrozumienia prymatu opcji pastoral-

¹⁰ A. Riccardi, *La sorpresa di papa Francesco. Crisi e futuro della Chiesa*, Milano 2013, s. 31 (tłum. fragmentu A. M. Wierzbicki).

¹¹ W. Kasper, *Świadek miłosierdzia. Moja podróż z Franciszkiem*, z kard. Walterem Kasperem rozmawia Raffaele Luise, tłum. M. T. Szwemin, Warszawa 2016, s. 95.

nej w nauczaniu Franciszka łatwo wypaczyć, a nawet strywializować, niektóre jego wypowiedzi, wypływające z autentycznego ducha miłosierdzia. Nie ma ono w istocie nic wspólnego z pobłażliwością, dobrotliwością, a tym bardziej z relatywizmem, który nie koi ran, lecz je powoduje. Franciszek przyznaje, że do postawy miłosierdzia, polegającego na pochylaniu się nad ludzką kruchością, dojrzał poprzez wszystkie etapy swej kapłańskiej posługi. „Do tego by przyznać centralne miejsce miłosierdziu – które stanowi dla mnie najważniejsze przesłanie Jezusa – dojrzywałem stopniowo podczas mojego życia kapłańskiego. Było to skutkiem mojego doświadczenia spowiednika, wielu pozytywnych i pięknych historii, które poznałem”¹².

Kościół jako szpital polowy nie zapomina o Bogu, przeciwnie – pragnie ukazać bliskość Boga, którego nie sposób zamknąć w granicach konfesyjnych czy w przestrzeni sakralnej. Wymownym symbolem głoszenia Ewangelii miłosierdzia jest celebrowanie liturgii Wieczery Pańskiej w rzymskim więzieniu, połączone z obmyciem nóg więźniom i więźniarkom, katolikom i muzułmanom. Bezwarunkowa otwartość na uchodźców, wrażliwość na bezdomnych wyrasta z przeżycia prawdy o Bogu ukrytym w każdym człowieku. Humanistyczne chrześcijaństwo Franciszka kładzie bardziej akcent na ortopraksję niż ortodoksję, co nie znaczy, że prawdy wiary przestają mieć znaczenie. Profetyzm Franciszka polega w gruncie rzeczy na tym, że głosi on wiarę w Chrystusa świadectwem czynów. Obchody Roku Miłosierdzia należy rozumieć jako dopełnienie Roku Wiary, pamiętając o słowach św. Jakuba Apostoła, że wiara bez uczynków jest martwa.

Nie sposób przynajmniej nie zasygnalizować, że Franciszkowa linia miłosierdzia w duszpasterstwie spotyka się z niezrozumieniem, a nawet z kontestacją. Dochodzi ona do głosu po adhortacji *Amoris laetitia*. W posynodalnej adhortacji nie ma zerwania z dotychczasowym nauczaniem Kościoła na temat małżeństwa i rodziny ani odejścia od dyscypliny sakramentalnej, dopuszczającej do Eucharystii wiernych w stanie łaski uświęcającej. Logika miłosierdzia, jaką konsekwentnie rozwija papież Franciszek, skłania do takiego stylu duszpasterstwa osób znajdujących się w sytuacjach nieregularnych, aby na drodze towarzyszenia i wnikliwego rozeznania móc stwierdzić, czy istotnie znajdują się oni w sytuacji grzechu ciężkiego. Miłosierdzie nakazuje pozostawianie raczej drzwi otwartych aniżeli pochopnego ich zamykania, a nawet, jak mówi Franciszek, podjęcia „ryzyka pobrudzenia się ulicznym błotem”¹³. Jest to duszpasterstwo, które odrzuca język potępienia, mentalność „kontrolerów łaski”, świadome, że obok małżeństw, którym udało się wypełnić chrześcijański ideał, znajdują się coraz liczniejsi wierni prze-

¹² Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga*, rozmowa z Andream Torniellim, tłum. J. Ganobis, Kraków 2016, s. 23–24.

¹³ Franciszek, *Amoris laetitia. O miłości w rodzinie*, 308, Częstochowa 2016, s. 252.

żywający dramat rozpadu małżeństwa. Miłosierdzie wymaga patrzenia w serca ludzi, otwierania i podnoszenia za sprawą głębszego rozeznania:

Wierząc, że wszystko jest białe lub czarne, czasami zamykamy drogę łaski i wzrostu oraz zniechęcamy do wysiłków na rzecz świętości, które oddają chwałę Bogu. Przypomnijmy, że mały krok pośród wielkich ludzkich ograniczeń, może bardziej podobać się Bogu niż poprawne na zewnątrz życie człowieka spędzającego dni bez stawiania czoła poważnym trudnościami¹⁴.

Czy w słowach tych nie słyhać silnego echa praktycznej mądrości Adama z dramatu Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*: „trzeba dać im dojrzałość ludzką”¹⁵? Logika miłosierdzia nie traci z punktu widzenia ani ideału, ani realnej – często zdegradowanej – kondycji człowieka, dopuszcza paradoks, że mały krok na drodze do dojrzałości i naprawy swego życia jest krokiem wielkim.

W rozmowach z Andrea Torniellim Franciszek stwierdza, że zawsze trzeba szukać choćby najmniejszej szczeliny, poprzez którą może dotrzeć do człowieka miłosierdzie Boże. Legalistyczne podejście spod znaku sprawiedliwości rozmija się zazwyczaj z troską o prawdziwą wewnętrzną przemianę grzesznika. Franciszek wyjaśnia:

Kiedy doświadcza się objęć miłosierdzia, kiedy pozwala się na bycie przytulonym, kiedy jesteśmy poruszeni, wówczas życie może się odmienić, ponieważ próbujemy odpowiedzieć na ów ogromny i nieoczekiwany dar, który w ludzkich oczach może wydawać się wręcz „niesłuszny”, tak jest obfity¹⁶.

Boskie miłosierdzie uczy, że człowiek w oczach swego Stwórcy i Odkupiciela nigdy nie traci wartości otrzymanej w akcie stworzenia oraz potwierdzonej i odnowionej przez dzieło odkupienia.

Chrześcijaństwo weryfikuje się przez to, co wnosi w dzieje człowieka, poprzez to, jak głęboko wyraża się w nim miłość do konkretnego człowieka, która ożywia nauczanie i działalność Jezusa Chrystusa. Kultura, którą tworzy chrześcijaństwo, jest w swej istocie kulturą miłosierdzia. Również na polu refleksji o kulturze Franciszek odnawia język, ukazuje prymat wymiaru ludzkiego, podkreśla nadrzędność porządku serca wobec kalkulacji i polegania wyłącznie na instytucjach.

¹⁴ Tamże, 305.

¹⁵ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 346.

¹⁶ Tamże, s. 59–60.

Jesteśmy powołani, aby rozwijać *kulturę miłosierdzia* w oparciu o odkrycie spotkania z innymi: kulturę, w której nikt nie patrzy na innych obojętnie lub odwraca wzrok, gdy widzi cierpienie innych. *Uczynki miłosierdzia są „rękodziełem”*: żaden z nich nie jest taki sam jak inny; nasze ręce mogą je kształtować na tysiąc sposobów i chociaż inspiruje je jeden Bóg i jest jedna „materia”, z której są wykonane, czyli samo miłosierdzie, to każdy nabywa odrębną formę¹⁷.

Spróbujmy dopowiedzieć: niepowtarzalność każdego z czynów miłosierdzia rodzi się z niepowtarzalności zarówno każdorazowego przeżycia dobra, jakim jest człowiek, jak i z niepowtarzalności samego dobra każdego człowieka. Kultura miłosierdzia – w przeciwieństwie do utopii, których tak wiele w cywilizacji technokratycznej – nie ulega mirażom całkowitego wyeliminowania zła, lecz próbuje przeciwstawiać się mu w konkretnych sytuacjach, które są sytuacjami spotkania człowieka z człowiekiem, spotkania zakorzenionego w jeszcze głębszym spotkaniu człowieka z Bogiem.

Franciszek lubi metafory i gesty, pozwalają one wyrazić się jego sercu. Nie ma potrzeby przeciwstawiania języka serca językowi dogmatów i prawa, trzeba jednak pamiętać, że tylko piękno porywa i umożliwia komunikację serc szukających sensu. W gestach Franciszka odsłania się piękno Ewangelii. Z jednej strony papież jest strażnikiem Tradycji, a z drugiej strony jego Piotrowy autorytet wymaga, aby Ewangelię wcielał na nowo, ponieważ „dzis” nie jest już „wczoraj”, a nowość Ewangelii nigdy nie przemija.

Jednym z pierwszych gestów Franciszka była rezygnacja z mieszkania w watykańskim Pałacu Apostolskim i zamieszkanie w skromnym apartamencie w Domu św. Marty. Odebrano to jako gest na rzecz Kościoła ubogiego, dostrzegano w nim także pragnienie biskupa Rzymu bycia bliżej swych współpracowników, spotykania ich na co dzień, niejako spontanicznie, choćby na korytarzu, w windzie i jadalni. Przekonuje mnie sugestia Massima Franco, że wybór Domu św. Marty ma związek z papieską wizją Kościoła jako szpitala polowego¹⁸. Dom św. Marty powstał w czasie pontyfikatu Jana Pawła II, po przebudowie dawnego papieskiego lazaretu, w którym leczono w XVI wieku Rzymian zarażonych cholera. A w czasach II wojny światowej Pius XII w tym samym budynku stworzył azyl dla Żydów oraz włoskich oponentów faszyzmu. Tradycja tego domu wiele mówi i czyni go doprawdy domem miłosierdzia.

¹⁷ Franciszek, List apostolski *Misericordia et misera*, 20, Kraków 2016, s. 57.

¹⁸ Por. M. Franco, *Il Vaticano secondo Francesco. Da Buenos Aires a Santa Marta: come Bergoglio sta cambiando la Chiesa e conquistando i fedeli di tutto il mondo*, Milano 2014.

Abstract

Living through Good which is Man. Mercy in the Vision of St. John Paul II and Pope Francis

In essay is pointed out the continuity and creative development of views and practice of Mercy by St. John Paul II and Pope Francis. Already in an early Karol Wojtyła's literary work *The brother of our God*, where the protagonist is brother Albert (Adam Chmielowski) strikes very deep and mature vision of the idea of mercy and charity. This idea is the crucial message of the pontificate of John Paul II, present in his Encyclical Letter *Dives in misericordia* and in his comments on the contemporary history and his own autobiography. Also his personalistic philosophy presented in his philosophical study *The acting person* sheds light on the basic claim according to which mercy consists in the lived experience of good which is man himself.

The approach of Francis to the contemporary moral and social challenges is prevalently pastoral and it derives from his rich experience. The idea of mercy is linked to the vision of Church as the camp hospital. The dogmatic language is replaced by care of the true good of men and women, in creating the proper condition for becoming more human and more conscious of the concreteness of the human dignity. Francis constantly preaches the attitude of tenderness in the interpersonal relations as being radiation of the merciful God.

„BACZ, BYŚ NIE ZABYŁ MIŁOSIERDZIA”

PRZESŁANIE DRAMATU PT. *HIOB* KAROLA WOJTYŁY

Podczas Światowych Dni Młodzieży w Krakowie z ust papieża Franciszka padły na zakończenie drogi krzyżowej pytania:

Gdzie jest Bóg? Gdzie jest Bóg, jeśli na świecie istnieje zło, jeśli są ludzie głodni, spragnieni, bezdomni, wygnańcy, uchodźcy? Gdzie jest Bóg, gdy niewinni ludzie umierają z powodu przemocy, terroryzmu, wojen? Gdzie jest Bóg, kiedy bezlitosne choroby zrywają więzy życia i miłości? Albo, gdy dzieci są wyzyskiwane, poniżane i kiedy także one cierpią z powodu poważnych patologii? Gdzie jest Bóg w obliczu niepokoju wątpiących i dusz strapionych?¹.

Te dramatyczne pytania „umysłów i serc”² są wyzwaniem dla wszystkich religii świata, stając u podstaw gałęzi teologii zwanej teodyceą. Od początku mierzy się z tymi pytaniami także chrześcijaństwo, kierujące wzrok wiernych ku krzyżowi Zbawiciela, który „obarczył się naszym cierpieniem [...] a w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 4–5). Szczególne otwarcie Kościoła powszechnego na tajemnicę Bożego miłosierdzia (*mysterium pietatis*) właśnie w kontekście obecności zła w świecie (*mysterium iniquitatis*) zawdzięczamy papieżowi Janowi Pawłowi II – spadkobiercy spuścizny św. Faustyny, autorowi encykliki *Dives in misericordia* (1980) i protagoniście zawierzenia świata Bożemu miłosierdziu w krakowskich Łągielnikach (2002).

Nie jest jednak celem mojego referatu przedstawienie tego wymiaru pontyfikatu ojca świętego. Pragnę zaprosić czytelnika do szukania sensu cierpienia na progu II wojny światowej (a więc w samym centrum „epifanii” zła) z dwudziestoletnim Karolem Wojtyłą – jeszcze nie księdzem ani nawet klerykiem, a absolwentem pierwszego roku polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim i członkiem grupy

¹ Papież Franciszek, *Przemówienie na zakończenie drogi krzyżowej* (Kraków, 29.07.2016), [w:] tenże, *Błogosławieni miłosierni. Słowa do młodych*, Kraków 2016, s. 75.

² Tamże.

teatralnej Studio '39, spod którego pióra wyszedł właśnie drugi dramat³ zatytułowany *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*⁴.

„Grecka forma, chrześcijański duch”

Już z karty tytułowej utworu dowiadujemy się, że intencją autora nie jest sięgnięcie po historię Hioba niejako *in abstracto*, jako po ciekawy materiał dla dramaturga, ale ze względu na doświadczane przez niewinnego człowieka cierpienie, tak nierozzerwalnie związane z przeżywanym wówczas tragizmem wojny. Czytamy:

Rzecz dzieła się w Starym Testamencie – Przed przyjściem Chrystusa – Rzecz dzieje się za dni dzisiejszych czasu hiobowego – Polski i świata – Rzecz dzieje się czasu oczekiwania, błagania o sąd, czasu tęsknoty za testamentem Chrystusowym w cierpieniach Polski i świata wypracowanym⁵.

Dzięki korespondencji Karola Wojtyły z Mieczysławem Kotlarczykiem wiemy, że utwór powstał w Wielkim Poście 1940 roku w Krakowie, a poprzedziły go przemyślenia Wojtyły na temat „siły wyzwalającej cierpienia”⁶. Młody dramaturg donosi przyjacielowi: „Ja sam napisałem dramat nowy. Grecki formą, chrześcijański duchem, odwieczny treścią, podobnie jak «Każdy». Dramat o cierpieniu: «Hiob». Wcale się to niektórym podoba”⁷ – dodaje. Nie kryje przy tym faktu, że inspiracją była nade wszystko lektura starotestamentalnej Księgi Hioba oraz innych ksiąg biblijnych. Powołuje się też na czytane w tym czasie przez siebie opracowania twórczości Słowackiego i Mickiewicza⁸. Rzeczywiście, późniejsi badacze tekstu Wojtyły odnajdą w warstwie wersyfikacyjnej, stylistycznej i kompozycyjnej nie tylko wspomnianą w liście „grecką formę”, ale i echa romantyzmu, a także Młodej Polski (zwłaszcza twórczości Stanisława Wyspiańskiego) oraz moralitetów

³ Pierwszy dramat Karola Wojtyły pt. *Dawid* z 1939 r. nie zachował się, por. B. Taborski, *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich. O Karolu Wojtyłe – Janie Pawle II. Szkice, wspomnienia, wiersze*, Toruń 2005, s. 123–124.

⁴ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, [w:] K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Kraków 2004, s. 179–245.

⁵ Tamże, s. 179.

⁶ K. Wojtyła, List do Mieczysława Kotlarczyka (2.11.1939), [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, Kraków 2001, s. 315.

⁷ Tenże, List do Mieczysława Kotlarczyka (Wielkanoc 1940), [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, dz. cyt., s. 315.

⁸ Por. tamże.

średniowiecznych⁹ – słowem tradycji, z którymi autor spotkał się jako czytelnik, aktor, widz teatralny i student polonistyki¹⁰.

Co ciekawe jednak, w warstwie tekstowej Karol Wojtyła zasadniczo nie wychodzi poza dialog z Biblią, z niej czerpiąc owego „chrześcijańskiego ducha”. Jego *Hiob* to przede wszystkim przełożona dość wiernie na język sztuki historia cierpiącego niewinnie Sprawiedliwego ze Starego Testamentu. Oryginalność dramaturga przejawia się w pewnym przesunięciu akcentów względem pierwowzoru, a nade wszystko w jego chrystocentrycznej lekturze. Nie zmienia to faktu, że dramat Wojtyły jest bogaty w treść i imponuje dojrzałością.

Zaskoczeniem dla czytelnika AD 2016 może być natomiast fakt, że wiele wątków obecnych w dramacie odnajdziemy w późniejszych tekstach poetyckich, filozoficznych czy teologicznych Karola Wojtyły – Jana Pawła II. I choć nie sposób w tak krótkim artykule ukazać wszystkich tych kwestii, niektóre z nich postaram się wszakże zasygnalizować.

Bóg dopuszcza zło na niewinnego człowieka

Dramat Wojtyły zaczyna się od przedstawienia głównego bohatera, jego rodziny, imponującego stanu posiadania, ale także poszanowania, jakim cieszył się wśród ludzi oraz oddania Bogu:

Był człowiek w ziemi Hus, któremu było
Imię Hiob, a ten był sprawiedliwy przed
Bogiem i ludźmi¹¹.

– czytamy pierwsze zdanie Prologosa, które później niczym refren będzie powtarzać się w utworze (por. Hi 1, 1–5). Jego rolą, tak jak w Biblii, jest podkreślenie, że cierpieć będzie dobry, niewinny człowiek.

Po prezentacji Sprawiedliwego następuje autorski zabieg Wojtyły, polegający na przeniesieniu akcji utworu nad sadzawkę Betesda. Wiemy z Ewangelii św. Jana (por. J 5, 2–4), że wokół zbiornika gromadziło się wielu chorych, ze względu

⁹ Por. B. Taborski, *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich...*, dz. cyt., s. 127; Z. Zarębianka, *Medytacja znaczeń – o specyfice dykcji poetyckiej Karola Wojtyły*, [w:] *Przestrzeń słowa. Twórczość literacka Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, red. Z. Zarębianka, J. Machniak, Kraków 2006, s. 101–102; Z. Trzaskowski, *Anamneza – aktualizacja – antycypacja. Biblijne oblicze Hioba Karola Wojtyły*, [w:] *Słowo – myśl – ethos w twórczości Jana Pawła II*, red. Z. Trzaskowski, Kielce 2005, s. 51.

¹⁰ Por. J. Popiel, *Teatr w biografii Karola Wojtyły*, [w:] *Przestrzeń słowa...*, dz. cyt., s. 295–306.

¹¹ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 180.

na dokonujące się tam uzdrowienia. To właśnie do czekających na cud chromych Prologos kieruje opowieść o, jak się za chwilę okaże, jednym z nich – cierpiącym Hiobie. Do kręgu odbiorców gawędy zaproszone zostają wszystkie „Hijoby”, z Polską czasu wojny włącznie:

– Patrzaj – narodzie mój –
 – Patrzaj – narodzie mój –
 a słuchaj Słowa Pańskiego –
 wy, coście stopą deptani,
 wy, coście biczowani,
 w katogach coście – wy –
 Hijoby – Hijoby –¹².

W tej części mamy także pierwszą próbę odpowiedzi na pytanie: *unde malum?* „Skąd zło?” Ze sceny rozmowy Szatana z Bogiem dowiadujemy się mianowicie, że Bóg wyraża zgodę na to, by strącony anioł dopuścił doświadczenie na sprawiedliwego Hioba („Oddaj mi Hioba, a czy-ć się dźwignie, obaczysz Ty sam”, por. Hi 1, 6–12; 2, 1–6¹³). I choć, w przeciwieństwie do pierwowzoru biblijnego, mamy do czynienia z jedną, a nie dwiema rozmowami Stwórcy z upadłym aniołem, to przesłanie obydwu tekstów jest jednakowe: zło, cierpienie, nieszczęście nie pochodzi od Boga, choć w niezrozumiały dla człowieka sposób Bóg je dopuszcza. Tę samą myśl Jan Paweł II powtórzy 46 lat później, kiedy głosić będzie katechezę pt. *Opatrzność Boża a obecność zła i cierpienia w świecie*¹⁴. Mówił wówczas:

Jeśli chodzi o stosunek Boga do zła, to wedle Objawienia, wedle nauki Kościoła, Bóg nie chce zła, chociaż równocześnie to samo Objawienie i nauka Kościoła każe nam powiedzieć, że Bóg je dopuszcza. [...] Bóg dopuszcza zło [...], równocześnie z nim się do końca nie godzi¹⁵.

Nie jest to więc ostatnie zdanie Trójjedynego w kwestii zła, jest jeszcze „inna Tajemnica”¹⁶, o której papież będzie mówił na kolejnej audyencji środowowej, zatytułowanej *W Chrystusie Odkupicielu Opatrzność Boża przewyższa zło*¹⁷. Można

¹² Tamże, s. 182.

¹³ Tamże, s. 183.

¹⁴ Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, red. S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Città del Vaticano 1987, s. 308–314.

¹⁵ Tamże, s. 313–314.

¹⁶ A. Frossard, „Nie lekajcie się!”. *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Città del Vaticano 1982, s. 103.

¹⁷ Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, dz. cyt., s. 315–320.

symbolicznie powiedzieć, że między 4 a 11 czerwca 1986 roku, a więc w tygodniu dzielącym obie audiencje papieża – tę mówiącą o dopuszczaniu przez Boga zła i tę, w której mowa jest o Chrystusowym Odkupieniu – dzieje się akcja Wojtyłowego *Hioba*.

Wracając do stronic dramatu, po prologu i ponownej pochwalie cnót Hioba, tym razem ogłoszonej przez przybyłych na ucztę biesiadników-choreutów (dodatek autorski Wojtyły), sielanek burzą przybywający posłańcy: Pastuch, Juhas, Koniuch i Sługa. Przynoszą oni po kolei straszne wiadomości, nieprzypadkowo do dziś określane mianem „hiobowych wieści”. I choć ich wydzźwięk jest ponadczasowy, to czy nie musiały one brzmieć dziwnie znajomo dla pokolenia 1940 roku? Mowa jest bowiem o napaści wrogów, o stracie w ułamku sekundy całego dobytku, o spalonym domu i o nagłej śmierci wszystkich dzieci (por. Hi 1, 13–19). Być może wojennemu kontekstowi utworu zawdzięczamy fakt, że u Wojtyły Hiob nie zostaje na koniec dotknięty trędem.

Ofiara sprawiedliwego

Przechodzimy do centralnej odsłony sztuki, która składa się z monologu Hioba, jego dialogów z trzema przyjaciółmi oraz z żoną (Niewiastą Hiobową). Dramaturg dostosowuje tę część biblijnej historii do wymogów sceny, znacznie skracając opowieść i dzieląc długie partie wywodów na krótkie dialogi, zachowując jednak przy tym główny sens pierwowzoru. Wojtyła pozwala sobie także na pewne dodatki odautorskie. Pierwszym z nich jest kwestia ofiary.

Opuszczony przez biesiadników, zgodnie z ich radą: „Popiołem głowę posyp twoją – [...] Ogień pal Panu. Żałuj winy. –”, Hiob zapala ogień ofiarny:

Po boku ołtarz jest ofiarny –
Dźwignie się Hiob – tam podejdzie –
mirry weźmie, na popiół nasypie –
Popiół żaru pełen, mirra się zajmie –
Żar oto i płomień, dym w górę kadzielną –
W obłoku dymnym Hijob mówić pocznie¹⁸.

Wątek ten, nieobecny w paralelnej części księgi biblijnej (mowa jest tam tylko o posypaniu głowy popiołem na znak żałoby i bezsilności, co też później Wojtyła zachowa), jest kontynuowany w kolejnych scenach dramatu. Ofiara składana

¹⁸ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 202.

przez Hioba-kapłana („ja, Hijob, pan – ja, ksiądz –”¹⁹) jest ofiarą składaną Bogu z „dziesięciny bo ino się ostały one ziarnka, one ziarnka jałowcowe”²⁰. Wydaje się, że nie będzie nadużyciem przypuszczenie, że stos ofiarny symbolizuje także cierpienia samego bohatera czy nawet narodu polskiego czasu wojny (prologowe „Patrzaj – narodzie mój, [...] a wejdz w ofiarny krąg”²¹). Nie jest to jednak perspektywa Starego Przymierza. Ofiara Hioba, tak jak i jego funkcja kapłańska, nie jest też doskonała. Jest tym, co Wojtyła w 1940 roku w liście do Kotlarczyka nazwie „zadatkem”²², czyli zapowiedzią czegoś więcej, a raczej Kogoś „więcej” – prawdziwego Odkupiciela, o którym będzie mowa w finalnej części sztuki.

Tymczasem Hiob rozpoczyna swój monolog, ciągnący się na kilku stronach utworu. Jak refren powtarza się parafraza biblijnego wezwania do Boga: „Tyś dał, Tyś wziął – | Twoja jest wola i Twoja jest moc”²³. Bohater dramatu cierpienie przyjmuje prawie że ze stoickim spokojem, błogosławiąc Boga: „Niech będzie Imię Twe błogosławione” (por. Hi 1, 20–21)²⁴. Strapionego cierpieniem czytelnika, nieznającego kontekstu tradycji żydowskiej tego zdania, może dziwić, że Hiob nie zaczyna konfrontacji z Bogiem od pytania „dlaczego?” czy też od naturalnego, jak mówi bolesne doświadczenie wielu chorych, buntu.

U Hioba na zmaganie przyjdzie czas. Na razie warto podkreślić, że jego mowa nie jest rzucona w próżnię. Choć mówimy o monologu, to jednak jego pierwszym (a także najważniejszym) adresatem jest Bóg. Z tego względu jeden z komentatorów utworu Wojtyły zwraca uwagę na charakter wertykalny dzieła²⁵, potęgowany przez fakt, że w dramacie został całkowicie pominięty biblijny wątek zbiorowego prześladowania Hioba ze strony wspólnoty²⁶.

Perspektywa otwarcia ludzkiego „ja” na Boskie „Ty” była oczywiście bardzo bliska papieżowi Janowi Pawłowi II. Warto jednak przypomnieć, że także w tekstach opublikowanych przed 1978 rokiem Karol Wojtyła podkreślał transcendentny wymiar bytu ludzkiego i polemizował z wszelkimi formami redukcjonizmu antropologicznego, zamykającymi człowieka wyłącznie w wymiarze doczesnym i przyrodzonym.

¹⁹ Tamże, s. 205.

²⁰ Tamże, s. 203.

²¹ Tamże, s. 182.

²² Tenże, List do Mieczysława Kotlarczyka (kwiecień/lato 1940), [w:] M. Kotlarczyk, K. Wojtyła, *O Teatrze Rapsodycznym*, dz. cyt., s. 317–318.

²³ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 202.

²⁴ Tamże.

²⁵ Por. A. Cyran, „Trzeba wejść w promieniowanie ojcostwa, w nim dopiero wszystko staje się rzeczywistością pełną”. Monografia dramatów Karola Wojtyły, mps, Kraków 1988, s. 51.

²⁶ Por. C. Zalewski, *Hiob albo narodziny tragedii z ducha modernizmu*, [w:] *Karol Wojtyła – poeta*, red. J. Gałazewski, W. Sadowski, Warszawa 2006, s. 108.

Drogi poszukiwania prawdy

Po monologu Hioba, po którym nie następuje żadna boska interwencja, zmienia się postawa głównego bohatera – z pogodzonego z losem na przytłoczonego ciężarem cierpienia i usilnie pragnącego zrozumieć sens tego doświadczenia. Na scenie pojawiają się przyjaciele: Elifaz z Teman, Baldad z Suah i Sofar z Naama. Rozpoczyna się seria dialogów, które mają przynieść rozwiązanie (por. Hi 3–27). Argumentacja przyjaciół, wielokrotnie powtarzana, choć w różnej formie, bazuje na zasadzie prostej retribucji: *punitur quia peccatum est* (Seneka) – Hiob cierpi, ponieważ zgrzeszył:

Jakoż nie cierpi nikt niewinny,
A złego drogi we złe wiodą,
Że i nie może dźwignąć bólu [Elifaz]²⁷.

My pojmujemy to, że w grzechu
– że za grzech kara jest i pomsta [Sofar]²⁸.

– Jest sprawiedliwość nagrodzona,
grzesznego zburzy i obali,
grzesznego piorun Pański spali,
grzeszny w boleściach szczeźnie, skona –
Nie każe, jeno grzesznych plemię –
– karze, a nic się nie prawuje [Baldad]²⁹.

Logika przyjaciół okazuje się zupełnie chybiona. Nie tylko dlatego, że Hiob jest przekonany o swojej niewinności: „Nie w grzechu wzywam. – W bólu gadam. | Wy nie pojmiecie. – Gadam sercem”³⁰. Bohater widzi przede wszystkim, że goście nie są w stanie wyjść poza powtarzalne, powierzchowne zdania, sprowadzające *misterium doloris* do prostej reguły winy–kary i tworzące karykaturę Boga, który nie byłby w stanie wyjść poza ten sylogizm. Tymczasem Hiob szczerze szuka prawdy, pragnie ją poznać, dotknąć, widzieć: „Ja szukam, czemu, duszą szukam, | ja upatruję kędy droga”³¹. Nie poddaje się, chce iść dalej, jakby słyszał wewnętrzny głos poety z 2002 roku:

²⁷ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 209.

²⁸ Tamże, s. 215.

²⁹ Tamże, s. 212–213.

³⁰ Tamże, s. 215.

³¹ Tamże, s. 218.

Jeśli chcesz znaleźć źródło,
 musisz iść do góry, pod prąd.
 Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj,
 Wiesz, że ono musi tu gdzieś być –
 Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś, źródło?³².

Wraz z rozwojem akcji dramatu Hiob, uznając cierpienie za tajemnicę, a nie jak jego przyjaciele za problem (wedle znanego rozróżnienia Gabriela Marcela³³), czuje, że w swoich poszukiwaniach jest o krok dalej: „Jam od was mędrszy – wy w uprężach, | ja dalej baczę – dalej władnę”³⁴. Odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia zamierza szukać nie tyle na drodze rozumu jak trzej goście, ile w horyzoncie wiary, tego drugiego – obok rozumu – skrzydła, na którym duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy³⁵ – by nawiązać do encykliki *Fides et ratio* Jana Pawła II. Dlatego Hiob domaga się odpowiedzi ze strony Boga: „Nie wydolicie – nie sięgacie – | – Tedy sam popatrz, Jahwe – obacz. – | Kogóż mam wołać? Kto ukaże? | Ty sam – o ukaż – odkryj – czemu”³⁶.

Kiedy po raz kolejny Bóg nie zjawia się, pomimo wołania Hioba, na scenie pojawiają się płaczkowie (choreuci) oraz Niewiasta Hiobowa (por. Hi 2, 9–10). Ich obecność i dalsze niezrozumienie sytuacji cierpiącego Hioba prowadzi go do jeszcze większego poczucia osamotnienia. Podobnie jak wcześniej trzej przyjaciele, tak teraz oni zawodzą zarówno w linii argumentacji, jak i postawy czysto ludzkiej. Trudno w ich postawie dostrzec to, co Wojtyła w latach 60. i 70. określać będzie w tekstach filozoficznych mianem „uczestnictwa w człowieczeństwie innych”³⁷, a w tekstach teologicznych „darem i komunią”³⁸.

Alienująca obecność przybyszów rodzi u Hioba tym gorętsze pragnienie widzenia Boga; Boga prawdziwie sprawiedliwego, a nawet powiedzielibyśmy – miłosiernego:

³² Jan Paweł II, *Tryptyk rzymski*, [w:] K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, dz. cyt., s. 510.

³³ G. Marcel, *Być i mieć*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1986, s. 86–87.

³⁴ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 221.

³⁵ Por. Jan Paweł II, *Fides et ratio*, Poznań 1998, [wstęp].

³⁶ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 219.

³⁷ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 2000, s. 301–335; tenże, *Uczestnictwo czy alienacja?*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 446–461; tenże, *Osoba: podmiot i wspólnota*, [w:] tenże, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, dz. cyt., s. 391–414.

³⁸ Por. tenże, *Rodzicielstwo a „communio personarum”*, „Ateneum Kapłańskie” (1975) nr 1, s. 17–31; *Rodzina jako „communio personarum”*. *Próba interpretacji teologicznej*, „Ateneum Kapłańskie” (1974) nr 3, s. 347–361.

Ja nie prawuję z Nim – Ja wołam,
o litość wołam nad mą duszą –
nie o majątność, nie o syny –
o syny nawet nie – o litość
nad duszą moją³⁹.

Trudno nie zgodzić się w tym miejscu z komentarzem Zbigniewa Trzaskowskiego, który zwrócił uwagę na fakt, że Wojtyłowy „Hiob nawet w największym smutku ubolewa bardziej nad utratą – jak mu się wydawało – błogosławieństwa Boga, niż majątku i dzieci”⁴⁰. Bohater „spragniony jest autentycznej prawdy, z którą wcześniej obcował”⁴¹. Znajduje się bowiem w ciemnościach wiary – jak wyrazilibyśmy to dziś w języku mistyki św. Jana od Krzyża. A że „człowiek najbardziej cierpi z braku «widzenia»”⁴², jego cierpienie osiąga apogeum. „– Chcę, byś mi duszę mą rozjaśnił”⁴³ – woła, wierząc, że widząc Boga, zrozumie samego siebie⁴⁴.

Prośba Hioba zostaje ostatecznie wysłuchana, choć u Wojtyły, w przeciwieństwie do starotestamentalnego pierwowzoru, Bóg nie interweniuje osobiście. Przybywa natomiast (tak jak w Biblii) młody prorok Elihu (por. Hi 32–37), którego pojawienie się rozpoczyna kluczową, a jednocześnie najbardziej oryginalną część utworu.

Ad Christum Redemptorem

Prorok, zganiwszy przyjaciół Hioba za dręczenie cierpiącego, a jego samego za pychę, prosi Boga o natchnienie. Wizja, jaką Elihu otrzymał i relacjonuje zebrany, jest zaskakująca: wybiega ku przyszłości i przedstawia sceny z życia zgoła nie starotestamentalnego Hioba, lecz cierpiącego mękę Syna Bożego:

³⁹ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 236.

⁴⁰ Z. Trzaskowski, *Anamneza – aktualizacja – antycypacja...*, dz. cyt., s. 54.

⁴¹ A. Przybylska, *Samotność możliwa w człowieku. Mistyczny aspekt „Poezji i dramatów” Karola Wojtyły*, Kraków 2002, s. 178–179.

⁴² K. Wojtyła, *Mysł jest przestrzenią dziwną*, [w:] K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, dz. cyt., s. 108. Kwestię widzenia Boga w poezji Karola Wojtyły podejmuje w swojej monografii Katarzyna Dybeł, por. K. Dybeł, *Vedere Dio. Uomo alla ricerca del Suo Creatore nella poesia di Karol Wojtyła*, Siena–Città del Vaticano 2010; por. także: A. M. Wierzbicki, *Pomiędzy zdziwieniem a widzeniem*, [w:] *Wokół „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II*, red. A. M. Wierzbicki, Lublin 2003, s. 89–95; W. Chudy, *Sensy widzenia*, [w:] *Wokół „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 196–209.

⁴³ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 228.

⁴⁴ Por. Z. J. Kijas, *Wizja Boga i człowieka w utworach literackich Karola Wojtyły*, [w:] *Przestrzeń słowa...*, dz. cyt., s. 190.

Oto Go – widzę – wiedzie tłuszczą
– Czemuś Go odarł z szaty jasnej?
– Czemuś poniżył – Ojczyce Wieczny?
Oto posełasz Mesyjasza,
Oto Onego, co rozsądzi. –
– Kędy go wiodą? – – Jak baranka,
jako owieczkę na ofiarę – –
I ofiarowan jest z Twej Woli⁴⁵.

Pojawiający się motyw ofiary Chrystusa, spotęgowany wezwaniem Elihu do zapalenia stosu ofiarnego, zdaje się być odpowiedzią na składaną przez Hioba ofiarę z jałowca. I tak jak w *Tryptyku rzymskim* ofiara Abrahama na wzgórzu Moria znajduje swoje wyjaśnienie w ofierze Chrystusa na górze Golgoty, tak też dzieje się w przypadku napisanego 60 lat wcześniej *Hioba*.

W utworze Wojtyły Elihu kontynuuje proroczą wizję składającą się z kolejnych etapów Męki Chrystusa: Ogrodu Oliwnego, drogi krzyżowej i ukrzyżowania. Hiob, w odróżnieniu od pozostałych postaci dramatu, zaczyna rozumieć sens przyszyłych wydarzeń i ich związek z własnym doświadczeniem:

On idzie – wiem – ja wiem, że żyje.
Żyje On – Jasny, co rozjaśni,
co mi z mych pęt uwolni szyję,
co wskrzesi mię po mojej kaźni. –
[...]
Widzę, że żywie Odkupiciel,
[...]
... z Nim powstanę nowym bytem
Oglądać, jak On Zło pokruszy. –⁴⁶.

Deklaracja ta, obecna także w biblijnej Księdze Hioba (por. Hi 19, 25–27), u Wojtyły zyskuje jednoznaczny interpretację chrystologiczną. Wizja cierpiącego Odkupiciela jest kulminacyjną sceną dramatu i świadczy o wspomnianym w liście do Kotlarczyka „chrześcijańskim duchu” utworu. Spośród wielu tekstów papieskich, które tłumaczą taką właśnie optykę spojrzenia na tajemnicę cierpienia, chciałabym przywołać fragment listu apostołskiego *Salvifici doloris* [*Zbawcze cierpienie*] z 1984 roku, który mógłby pełnić rolę didaskaliów w dramacie młodego Wojtyły:

⁴⁵ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 234.

⁴⁶ Tamże, s. 237.

Chrystus cierpi dobrowolnie i cierpi niewinnie. Podejmuje On swoim cierpieniem to pytanie, które – stawiane wielokrotnie przez ludzi – zostało postawione w sposób poniekąd radykalny przez Księgę Hioba. Chrystus jednakże nie tylko wnosi z sobą to samo pytanie, i to w sposób bardziej radykalny – bo przecież jest nie tylko człowiekiem jak Hiob, ale Jednorodzoną Synem Boga – ale przynosi także maksimum *możliwej na to pytanie odpowiedzi*. Odpowiedź wyrasta poniekąd z tego samego tworzywa, z którego zbudowane jest pytanie. Odpowiedź na pytanie o cierpienie, o sens cierpienia, daje Chrystus nie samym swoim nauczaniem: Dobrą Nowiną, ale przede wszystkim własnym cierpieniem, które z tym nauczaniem, z Dobrą Nowiną, scalone jest w sposób organiczny i nierozzerwalny. Jest to jakby *ostatnie, syntetyczne słowo* tego nauczania: „nauka krzyża”, jak powie kiedyś św. Paweł (por. 1 Kor 1, 18)⁴⁷.

Ową „nauką krzyża”, a konkretnie sceną podwyższenia krzyża, odpowiadającą na pytanie, gdzie jest Bóg, kiedy cierpi człowiek, kończy się wizja Elihu w dramacie Wojtyły. Hiob wielbi Stwórcę, że dał mu zrozumienie sensu bolesnego doświadczenia. Bohater pojął, że „dzięki zjednoczeniu z Chrystusem i jego ofiarą [cierpienie] może stać się środkiem, który przemienia człowieka i pozwala mu uczestniczyć w chwale Jezusa. Bóg jest więc obecny w cierpieniu. Nie zostawia człowieka w samotności, lecz daje mu swojego Syna Jednorodzonego”⁴⁸. Tym samym spełnia się Hiobowe pragnienie widzenia Boga miłosiernego, bo jak czytamy w encyklice *Dives in misericordia* Jana Pawła II:

Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy „zobaczyć Ojca” (por. J 14, 9), to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to *znaczy uwierzyć w miłosierdzie*. Miłosierdzie jest bowiem nieodzownym wymiarem miłości, jest jakby drugim jej imieniem, a zarazem właściwym sposobem jej objawiania się i realizacji wobec rzeczywistości zła, które jest w świecie, które dotyka i osacza człowieka, które wdziera się również do jego serca i może go „zatrącić w piekle” (Mt 10, 28)⁴⁹.

Dramat Wojtyły kończy się, zgodnie z biblijnym pierwowzorem, opowieścią Epilogosa o przywróconych Hiobowi w dwójnasób dobrach. Ostatnie strony utworu, zachowując układ kłamrowy sztuki, przynoszą przesłanie nadziei dla

⁴⁷ Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, 18, [w:] *List apostolski Ojca Świętego Jana Pawła II Salvifici doloris o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia*, Wrocław 2001, s. 31–32.

⁴⁸ J. Machniak, *Bóg i człowiek w poezjach i dramatach Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 2007, s. 130.

⁴⁹ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 7, [w:] *Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym miłosierdziu Dives in misericordia*, Wrocław 1996, s. 41.

wszystkich cierpiących znad sadzawki Betesda, w tym dla narodu polskiego czasu wojny. Epilogos przekonuje o wyzwolenczej roli cierpienia:

Oto cierpienie, co gruntuje –
Oto cierpienie, co przemienia,
Co Nowy Zakon w sercu kuje,
Jak nowy dzień stworzenia – –
– Jako przechodzą Boże fale,
Jedna obala – druga wznosi –
Patrzajcie fali – Patrzajcie fali –
Dziś, bracie, serce posil⁵⁰.

„Dziś, bracie, serce posil”. Rzeczywiście, możemy powiedzieć, że dwudziestoletni Karol Wojtyła posilił nasze serca, posilił nasze umysły. I choć była to przebogata potrawa, pozostaje niedosyt. Niedosyt wynikający z faktu, że w tak krótkim artykule nie sposób było wspomnieć o wszystkich fascynujących wątkach dramatu ani tym bardziej wyczerpująco je przeanalizować. Jednak od tego niedosytu znacznie głębszy jest inny: ten, który dotyka zrozumienia samej istoty ludzkiego cierpienia, obecności zła w świecie i to w świecie objętym ramionami miłosiernego Ojca, Syna i Ducha. A przecież musimy się na ten niedosyt zgodzić, bo nigdzie tam, gdzie w grę wchodzi tajemnica człowieka i tajemnica Boga, nie wystarcza „szkiełko i oko” mędrca. Trzeba pozwolić się Bogu prowadzić, tak jak to uczynił sprawiedliwy Hiob. A Pan „przyczynił mu wszego dobra, którekolwiek miał, we dwójnasób”⁵¹.

⁵⁰ K. Wojtyła, *Hiob. Drama ze Starego Testamentu*, dz. cyt., s. 244.

⁵¹ Tamże, s. 245.

Abstract

“Harken so as not to forget mercy”.

The Message of Karol Wojtyła’s Drama *Job*

The article concerns the message of Karol Wojtyła’s drama entitled *Job* written in 1940. In the play the author refers to the story of the biblical righteous who suffered and tried to find the meaning of human suffering. The originality of the young Wojtyła’s drama is based mainly on christological interpretation of the Old Testament book and the connection of the story of biblical Job with Poland in time of war. That idea allowed the future pope John Paul II (40 years before his encyclical *Dives in misericordia*) to show that God’s love was greater than any evil and thus, to give hope to his nation and everyone who needed it.

„JEŚLI UTRACI SMAK, CZYMŻE JĄ POSOLIĆ?” W STRONĘ NUMINOTYCZNEJ INTERPRETACJI MUZYKI RELIGIJNEJ

W przyszłym roku minie sto lat od pierwszego wydania *Das Heilige* Rudolfa Otto, pracy przetłumaczonej na język polski jako *Świętość*¹. Pozycja ta, należąca do klasyki religioznawstwa, wydaje się nie tylko nie tracić na aktualności, ale wręcz inspirować do nowych rozwiązań w zakresie interpretacji sztuki współczesnej. Decyduje o tym w dużej mierze sama, zakorzeniona w fenomenologii, metoda badawcza Otto. Zaprezentowane rozliczne analizy – jak byśmy dziś powiedzieli – rozmaitych tekstów kultury, a więc dzieł literackich, muzycznych, architektonicznych, plastycznych, układają się w panoramę o szerokich horyzontach zarówno historycznych, jak i kulturowo-geograficznych. Jednak ich celem jest – świadomie wyabstrahowane od uwarunkowań czasu i miejsca – „wyciągnięcie przed nawias” istoty rzeczy: irracjonalnego składnika pojęcia bóstwa i boskości, właściwego wszystkim czasom i kulturom, a nazwanego przez autora *numinosum*. Irracjonalność oznacza tutaj jedynie niemożność racjonalnego opisu, jednak – jak podkreśla autor, niemożność owa nie uprawnia do dowolności w wypowiedzianiu się na temat bóstwa. Wręcz przeciwnie – stawia nam ona zadanie:

[...] abyśmy [...] w możliwie przybliżającym ideograficznym oznaczeniu ustalili jego elementy tak dokładnie, jak tylko [...] możliwe, i w ten sposób zafiksowali trwałymi „znakami” to, co migoce w zmiennym zjawisku czystego uczucia, aby [...] stworzyć zdrową doktrynę, która posiada rzetelną zawartość nawet wtedy, kiedy ma do czynienia tylko z symbolami pojęć [...] A więc nie racjonalizować irracjonalnego, co jest niemożliwe, ale [...] zwalczać irracjonalizm częściej dowolnej gadaniny ustaloną zdrową doktryną².

¹ R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Warszawa 1968.

² Tamże, s. 77.

Otto zaznacza, że doświadczenie *numinosum* nie pochodzi z rozumu, lecz raczej z uczucia. Jak pisze, słowo „objawiać się” nie oznacza przejścia do rozumowej pojęciowości. Można bowiem „zrozumieć” coś głęboko, wewnątrznie, jednocześnie nie pojmując tego rozumem³. Paradoksalnie, takie objawienie *numinosum* jest doświadczeniem niecodziennym, a zarazem powszechnym. W literaturze pięknej znaleźć można wiele opisów takiego doświadczenia. Jeden z najniezwyklejszych w swej prostocie wyszedł spod pióra genialnej Astrid Lindgren. Oto mała Madika, bohaterka znana z serii jej książek, słucha swojej ulubionej pieśni w czasie wiosennego święta Nocy Walpurgii:

Szczególnie jedna fraza wprawia w drzenie jej serce. I ten płonący ogień, i ta pieśń, i wiosenny zmrok! O, jak to możliwe, że jest tak niesamowicie pięknie! I tak cudownie! I tak smutno! Madikę dosłownie coś rozsadza, ale nie wie, co to jest. Coś, czego nie da się nazwać⁴.

Refleksja Rudolfa Otty zawiera wiele ledwie zasygnalizowanych, acz interesujących rozgałęzień, dotyczących sztuki sakralnej. Muzyka zajmuje tam poczesne miejsce: książka pełna jest przykładów zaczerpniętych z licznych hymnów i pieśni religijnych, ze szczególnym uwzględnieniem chorałowej twórczości Marcina Lutera, incydentalnie wspomniani są także Bach, Beethoven oraz Mendelssohn. Otto nie przeprowadza muzykologicznych analiz, zaznaczając kilkakrotnie, że piękno muzyki jest dla niego niewytłumaczalne, a zatem przynależy do sfery irracjonalnej. Koncentruje się natomiast na analizie tekstów, w nich szukając rozmaitych odcieni *numinosum*.

Podchodząc do metody Otty ze stanowiska badacza muzyki, można paradoksalnie stwierdzić, że jego metoda może być bardziej inspirująca jako całość niż same uwagi autora *stricto* o muzyce, mające w dużej mierze charakter przyczynkarski. Genialna intuicja, połączona z niezwykle subtelną analizą aż proszą się o kontynuację w badaniach zarówno nad sztuką w ogóle, jak i jej szczegółowymi dziedzinami. Jednak – co zastanawiające – do powszechnej świadomości przebiły się jedynie dwa terminy zaczerpnięte z *Das Heilige: tremendum* oraz *fascinans*, wspólnie i łącznie oznaczające tajemnicę świętości w formule *mysterium tremendum et fascinans*, czyli „tajemnica fascynująca i pełna grozy”. Jednakże cała koncepcja *numinosum* w rzeczywistości jest w opisach Otty daleko bardziej złożona. W opisie fenomenu boskości Otto przedstawia wiele aspektów, które nazywa „elementami *numinosum*”, jednak nie czyni tego na sposób opisu struktural-

³ Por. tamże, s. 155.

⁴ A. Lindgren, *Madika i berbecz z Czerwcowego Wzgórza*, tłum. A. Węgleńska, Warszawa 2007, s. 21.

nego, jakby *numen* był kompletnie poznawalną całością⁵, lecz raczej przybliża go od różnych stron, uchylając niejako kolejne okna z widokiem na Tajemnicę. Owe „elementy *numinosum*” wymienione przez Otty, to: *tremendum*, *majestas*, *energicum*, *mysterium/mirum*, *fascinans*, *augustum* oraz *admirandum*.

Aby zobrazować możliwość zastosowania powyższych rozważań w praktyce, chciałbym zaproponować próbę interpretacji jednego z arcydzieł kultury muzycznej, *Kantaty 106* Jana Sebastiana Bacha (zwanej także *Actus Tragicus*), przeprowadzonej według systemu pojęć Rudolfa Otto. Utwór wybrany został nieprzypadkowo – oś jego problematyki stanowi postawa człowieka wobec śmierci. Ponadto kluczowe miejsce zajmuje w nim jeden z chorałów Lutra, zdaniem autora *Das Heilige* szczególnie wyczulonego na irracjonalny wymiar boskości.

Według Rudolfa Otto *tremendum* (hebr. *emat Jahwe*, „bojaźń Boża”), jest elementem najpierwotniejszym i najgłębszym; może odzywać się w duszy w wielu różnych odcieniach, od kornej czci do panicznego lęku. Można odnaleźć jego ślad w Bachowskiej arii *Bestelle dein Haus*, której tekst, zaczerpnięty z księgi Izajasza, odnosi się do objawienia danego przez proroka królowi Ezechiaszowi. Jak refren pojawiają się w niej wielokrotnie słowa: „umrzesz, musisz umrzeć” (*du wirst sterben, du mußt sterben*). Dodać należy, iż wedle dalszego ciągu Księgi król, w pierwśmiertelnie przerażony, wybłągał od Boga dar uzdrowienia.

W „czystym” elemencie *mysterium* – a więc w tajemnicy rozpatrywanej niezależnie od *mysterium tremendum*, tajemnicy pełnej grozy, Rudolf Otto wyróżnia trzy kolejne aspekty: *maiestas*, *energicum* oraz *mirum*. *Maiestas*, a zatem majestat przysługujący Bogu samemu, odnosi się do wszechmocy – absolutnej mocy i niedostępności Boga; tutaj element *tremendum* pozostaje w cieniu. Z kolei *energicum*, „gniew Boży” (gr. *orge theou*, łac. *ira deorum*), to pierwotna moc *numinosum*, przejawiająca się jako „niepohamowana siła” nadająca jaźni niezwykłą dynamikę w sprawach ascezy, gorliwości, heroicznych czynów. Za przykład z Bachowskiej kantaty może służyć chór *In ihm leben*, cytujący słynne słowa św. Pawła na Areopagu: „W Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Afekt (czyli dominujący emocjonalny charakter) owego pełnego energii fragmentu szokuje w dwójnasób w zestawieniu ze zrozumiałym i typowym afektem smutku, rozpoczynającym ową żałobną kantatę.

Z kolei *mirum* to – by tak rzec – „czyste” *mysterium* bez elementu *tremendum*, wyrażone w języku polskim jako „dziw”, mianowicie element wydobywający z tajemnicy jej „tajemniczość”, która powoduje nadzwyczajną reakcję – o s ł u p i e n i e (gr. *thambos*, łac. *stupor*). Zadziwiający wymiar tajemnicy śmierci można

⁵ „Bóg, którego można pojąć, nie jest w ogóle Bogiem” – G. Tersteegen, [w:] R. Otto, *Świętość...*, dz. cyt., s. 30.

Śpiew ten oparty jest na wznoszącej linii *basso continuo*; jak zauważa Ruth Tatlow: modlitwa umierającego wznosi się do nieba⁶. Naprzeciw duszy wychodzi na spotkanie Syn Boży – w partii Chrystusa, opracowanej (znów w zgodzie z konwencją) jako basowe arioso – pojawiają się również słowa z Krzyża: *Heute wirst du mit mir* („Dziś ze mną będziesz w raju”). Melodia tym razem porusza się po linii opadającej.

Trzecim elementem owego tryptyku jest chorał Lutra *Ich lasse dich nicht*, wpleciony jako *cantus firmus*. Znaczącym momentem są słowa *sanft und stille* („łagodnie i cicho”)⁷ – głos Jezusa milknie, pozostaje jedynie chorał, a zatem śpiew gminy zgromadzonej na nabożeństwie. Czy można tu widzieć obraz momentu śmierci? Czy dla zmarłego już spełnia się obietnica, a wiernym pozostaje wytrwale oczekiwanie w wierze (por. przykład 2)?

The image displays two systems of musical notation for J.S. Bach's Cantata BWV 106. The first system, starting at measure 53, shows a vocal line with lyrics: "Sinn, sanft und stille sein, im Pa - ra - dies sein!". The piano accompaniment includes a basso continuo line. The second system, starting at measure 56, shows a piano accompaniment with a cantus firmus line and lyrics: "le,". Dynamics include piano (p) and forte (f).

Przykład 2. J. S. Bach, *Kantata 106: Actus tragicus* „*Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit*”, arioso z chorałem *Heute, heute wirst du mit mir*, t. 53–58.

⁶ Por. J.S. Bach, *Cantatas BWV 106, 118/231, 198*, The Monteverdi Choir, The English Baroque Soloists, dir. J.E. Gardiner, CD 463 581-2, Archiv – Deutsche Grammophon 1990, CD booklet, s. 8.

⁷ Cały wers w oryginale brzmi: *Getrost ist mir mein Herz und Sinn, sanft und stille* („Moje serce i umysł spoczywają łagodnie i cicho [domyślnie: w Twojej woli, Boże]”).

Na wyższy stopień *mirum*, które jest wzbogacone już o *fascinans* i *augustum*, Otto znajduje nazwę *admirandum*. „Dziwienie się” zamienia się w podziw; w tym doświadczeniu również element *fascinans* przeważa nad *tremendum*. Wydaje się, że ten właśnie odcień *numinosum* przeważa w finałowym chórze omawianej kantaty *Glorie, Lob, Ehr und Herrlichkeit* („Chwała, cześć i uwielbienie”). Chwała składana Trójjedynemu nie ma zagłuszyć poczucia żalu po stracie bliskiej osoby, lecz stać się – jak wprost głosi chorałowy tekst Adama Reusnera – źródłem siły do zwycięstwa nad śmiercią.

J. S. Bach, Kantata 106, części	Elementy <i>numinosum</i>
1. <i>Sonatina</i> (wstęp instrumentalny)	
2. Chór <i>Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit</i>	<i>augustum, energeticum</i>
3. Arioso (Ten.) <i>Ach Herr, lehre uns bedenken</i>	
4. Aria (B.) <i>Bestelle dein Haus</i>	<i>tremendum</i>
5. Chór & Arioso (S.) <i>Es ist der alte Bund</i>	<i>misterium</i>
6. Arioso (Alt) <i>In deine Hände</i>	
7. Arioso (B.) & Chorał <i>Heute wirst du mit mir</i>	<i>fascinans, mirum</i>
8. Chór <i>Glorie, Lob, Ehr und Herrlichkeit</i>	<i>admirandum</i>

Tabela 1. J. S. Bach, *Kantata 106: Actus tragicus „Gottes Zeit ist die allerbeste Zeit”* – spis części i poruszana w nich problematyka *numinosum* (koncepcja i opracowanie: Krzysztof Cyran).

Spojrzenie na całość formy (por. tabela 1) ukazuje, iż nie wszystkie części dzieła są zdominowane przez kategorię *numinosum*. Wstęp (*Sonatina*) zdaje się wyrażać typowo ludzki żal. Pierwsze arioso *Ach Herr, lehre uns bedenken* z tekstem z Psalmu 90 „Naucz nas liczyć dni nasze” wnosi walor mądrościowy, drugie – *In deine Hände* – jawi się natomiast jako niezwykle osobista modlitwa zawierzenia w obliczu śmierci. Jednak cała problematyka kantaty – zarówno tekstów, jak i muzyki – nasączona jest wymiarem *numinosum*: wykracza bowiem poza ludzkie, mądrościowe rozwiązania problemu śmierci, odwołując się do n a d p r z y r o d z o n e g o doświadczenia boskości.

Trzeba podkreślić, że w dziele lipskiego kantora poprzez warstwę stylu określonej epoki, przejawiającą się w doborze środków współdziałania muzyki i tekstu, prześwieca swoista przestrzeń duchowej wrażliwości, w której niejako rezonuje Słowo Boże. Wiele pisano o teologii Bachowskich kantat, oratoriów i pasji. Wydaje się jednak, że przede wszystkim to właśnie osobiste, numinotyczne doświadczenie

Boga żywego, tyleż wyraziste, co niedające się zwerbalizować, jest fundamentem całej owej muzycznej teologii.

Można, traktując *Actus tragicus* jako dzieło w tym sensie modelowe, zadawać pytania dziełom muzycznym innych epok, w tym także dziełom najnowszym: na ile, przy zmienności stylistycznego smaku, zachowują one ową, wspomnianą w tytule, „sól”? Ów bogaty w znaczenia ewangeliczny symbol został tu przywołany na określenie takiego elementu sztuki sakralnej, który wydaje się niezbywalny w autentycznym odwzorowaniu przeżycia religijnego. Zdecydowanie łatwiej jest odczuć go w kontakcie z dziełem, niż opisać, a najwyraźniej odczuwa się jego brak. Próbując jednak jakoś go określić, należy postawić pytanie: czy zatem dzieło sztuki religijnej (a także stojący za nim twórca) tworzy przestrzeń pokornego otwarcia się na Tajemnicę Boga, *Deus Semper Maior*, zawsze większego?

Abstract

„If the salt loses its saltiness, how can it be made salty again?” Towards Numinoic Interpretation of Religious Music

A hundred-year classic in Comparative Religion, *Das Heilige* (The Holy) by Rudolf Otto, seems to be more and more actual these days. Its inspiring power comes from a very much phenomenological method applied there.

This article contains an interpretation of Cantata 106 *Actus Tragicus* by Johann Sebastian Bach, where the Otto's method is used to describe both the very experience of numinosum and its different “elements”, as Otto puts it. The author himself expresses deep belief that it is numinosum – the irrational reality of religious experience – that makes a “salt” of any religious work of art.

PIĘKNO I MIŁOSIERDZIE (BRAT ALBERT CHMIEŁOWSKI I KAROL WOJTYŁA)

Pierwsze uwagi i pytania

W mojej refleksji chciałbym zwrócić uwagę na dwa pojęcia/dwie rzeczywistości wymienione w tytule: piękno i miłosierdzie, a tym samym – sięgając do myśli Karola Wojtyły/Jana Pawła II, włączyć się w rozważania podjęte w niniejszej publikacji, która zachęca do pogłębionej refleksji nad miłosierdziem¹.

W *Widzeniach nad Zatoką San Francisco* Czesław Miłosz (†2004) przytoczył napis, który zauważył na murze uniwersyteckiej restauracji w Berkeley. Brzmiał on następująco: „Z powodu braku zainteresowania Jutro nie odbędzie się”². Cóż to znaczy? Czy aż tak bardzo pochłonięci jesteśmy tym, co tu i teraz, że nie jesteśmy w stanie już patrzeć ku przyszłości? Czy nie jesteśmy już w stanie patrzeć poza linię horyzontu, gdyż nasz wzrok przykuty jest do ziemi pod naszymi stopami? I wiele jeszcze innych pytań można by postawić, tylko – czy współcześni chcieliby je zadać? Francuska filozof Chantal Delsol z Uniwersytetu Marne-la-Vallée w Paryżu w konkluzji swojej wybitnej pracy pt. *Esej o człowieku późnej nowoczesności* pisze: „J u t r o nastąpi mimo wszystko”³. Tylko pytanie, jakie ono będzie?

¹ Tekst ten pierwotnie został wygłoszony 7 listopada 2016 r. na międzynarodowej sesji naukowej „Muzyka wobec poezji i nauczania Karola Wojtyły i Jana Pawła II (cz. VII)”, która odbyła się w Akademii Muzycznej w Krakowie (7–8 listopada 2016) w ramach XI Dni Jana Pawła II. Organizatorzy sesji wyrazili zgodę na jego opublikowanie w niniejszej monografii.

² Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 2000, s. 114; por. J. Błoński, *Witkacy a świat zachodni*, „Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja” (1973) nr 3 (9), s. 30.

³ Ch. Delsol, *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków 2003, s. 211.

Pojęcie piękna

Rozpocznę od pojęcia „piękna”, pojęcia, które starożytni Grecy z Platonem na czele nazwali znamienne „rzeczą trudną” (gr. *Khalepà tà kalá*)⁴.

Termin ‘piękno’ – jak pisał Władysław Stróżewski – przedstawia się nam zazwyczaj jako nazwa przysługująca dość [...] jednolicie ‘wyczuwalnej’ wartości. Kiedy jednak przystępujemy do rozważań [...], okazuje się, że owa jednolitość znaczeniowa jest pozorna [...]⁵.

Grecy na określenie „tego, co piękne”, używali słowa *kalón*, Rzymianie zaś – *pulchrum*, a później – począwszy od epoki Odrodzenia – *bellum*, będącym zdrobnieniem od *bonum*, czyli „dobro”. Imieniem „piękna” nazywano zarówno konkretną rzecz, np. jakąś wazę czy rzeźbę, jak i cechę abstrakcyjną⁶. Dodatkową trudnością był od samego początku spór o zakres tego, co piękne. Platon i Plotyn stosowali bardzo szerokie ujęcie, pięknymi nazywając barwy, kształty, dźwięki, charaktery, myśli, prawa, obyczaje⁷. Sofiści zaś zawężali piękno do tego, co sprawia nam radość wywołaną optycznie i akustycznie, czyli po prostu do tego, co „bawi oko i ucho”⁸. A stoicy – jeszcze bardziej radykalnie – ograniczali je wyłącznie do dziedziny wzroku, do tego, co ma właściwą proporcję i ponętną barwę⁹.

Wskazana wieloznaczność, a jeszcze bardziej ogrom i wielorakość desygnatów piękna sprawia, że pojęciowe ujęcie piękna jest niejednoznaczne i oscyluje od ujęć możliwie najszerszych, transcendentalnych aż po znaczenia *stricte* estetyczne. Istnieją oczywiście w tej dziedzinie rozmaite próby systematyzacji¹⁰. Jako przykład

⁴ Por. Platon, *Hippiasz większy*, 304 E, [w:] tenże, *Dialogi*, t. 1, tłum. Wł. Witwicki, Kęty 2005, s. 199; tenże, *Państwo*, 435 C, tłum. W. Witwicki, Kęty 2003, s. 135.

⁵ Wł. Stróżewski, *O pojęciach piękna*, „Znak” 11 (1959) nr 7–8 (61–62), s. 866.

⁶ Por. Wł. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka – piękno – forma – twórczość – od twórczość – przeżycia estetyczne*, Warszawa 1988, s. 136n.

⁷ Por. Plotyn, *Enneades*, I, lib. VI, 1, Paris 1855, s. 30.

⁸ Por. Platon, *Hippiasz większy*, 298 A, dz. cyt., s. 198 wraz z przyp. 29.

⁹ Por. Marek Tulliusz Cynceron, *Tusculanae disputationes*, IV, 31, Hg. M. Pohlenz, Leipzig 1918, s. 376.

¹⁰ Władysław Tatarkiewicz wyszczególniał trzy rodzaje pojęcia piękno: (1) piękno w najszerszym znaczeniu, obejmujące nie tylko dziedzinę estetyki, ale i etyki; (2) piękno w znaczeniu wyłącznie estetycznym, obejmujące jedynie to, co wywołuje przeżycie estetyczne (barwa, dźwięk, myśl); oraz (3) piękno w znaczeniu estetycznym, ale zawężonym do dziedziny wzroku (kształt, barwa); por. tenże, *Dzieje sześciu pojęć...*, dz. cyt., s. 136–256 (rozdział IV: *Piękno: Dzieje pojęcia*; rozdział V: *Piękno: Dzieje kategorii*; rozdział VI: *Piękno: Spór obiektywizmu i subiektywizmu*), szczególnie s. 138–139. Władysław Stróżewski w swoim artykule *O pojęciach piękna* (dz. cyt.) wymienia osiem ujęć: (1) piękno metafizyczne i transcendentalne; (2) piękno jako tzw. wartość najwyższa; (3) piękno jako wartość etyczna; (4) piękno jako wartość utylitarna; (5) piękno jako to, co wartościowe estetycznie; (6) piękno jako to, co estetycznie

można wymienić studia angielskich naukowców Charlesa Kaya Ogdena (†1957) i Ivora Armstronga Richardsa (†1979), z połowy XX wieku, którzy zebrali aż szesnaście użyczeń pojęcia „piękna”¹¹. Wskazali oni, że wszystko to jest piękne, (1) co posiada prostą jakość „piękna”, (2) ma specyficzną formę, (3) jest imitacją natury, (4) wynika ze skutecznego wykorzystania środków, (5) jest dziełem geniuszu, (6) objawia prawdę, ducha natury, ideał, uniwersalność, wyjątkowość, (7) wywołuje iluzję, (8) prowadzi do pożądanych skutków społecznych, (9) jest ekspresją, (10) powoduje przyjemność, (11) wzbudza emocje i (12) promuje specyficzne emocje, (13) obejmuje procesy empatii, (14) wzmaga siły witalne, (15) wprowadza w kontakt z wyjątkowymi osobistościami czy (16) skłania do synestezji (czyli stanu, gdzie doświadczenia jednego zmysłu wywołują również doświadczenia charakterystyczne dla innych zmysłów)¹².

Ów wykaz obserwacji, pomijając rzeczywisty stopień ich adekwatności, uzmysławia wielość nowożytnych znaczeń przypisywanych pięknu. Poszukując pewnej syntezy ukazującej rozległość horyzontów tego, co piękne – jak to zaproponowałem w mojej pracy pt. *Zapomniane piękno*, można wskazać na jego trzy poziomy

pozytywne; (7) piękno jako to, co wartościowe artystycznie; i (8) piękno jako jedna z kategorii estetycznych; por. tenże, *Wokół piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002.

¹¹ Por. C. K. Ogden, I. A. Richards, *The Meaning of Meaning. A Study of the Influence of Language Upon Thought and of the Science of Symbolism*, New York [1946], s. 139–159 (rozdz. VII: *The Meaning of Beauty*).

¹² Por. tamże, s. 142–143:

- „A: I. Anything is beautiful – which possesses the simple quality of beauty.
- II. Anything is beautiful – which has a specified Form.
- B: III. Anything is beautiful – which is an imitation of Nature.
- IV. Anything is beautiful – which results from successful exploitation of a Medium.
- V: Anything is beautiful – which is the work of Genius.
- VI. Anything is beautiful – which reveals (1) Truth, (2) the Spirit of Nature, (3) the Ideal, (4) the Universal, (5) the Typical.
- VII. Anything is beautiful – which produces Illusion.
- VIII. Anything is beautiful – which leads to desirable Social effects.
- IX. Anything is beautiful – which is an Expression.
- C: X. Anything is beautiful – which causes Pleasure.
- XI. Anything is beautiful – which excites Emotions.
- XII. Anything is beautiful – which promotes a Specific emotions.
- XIII. Anything is beautiful – which involves the processes of Empathy.
- XIV. Anything is beautiful – which heightens Vitality.
- XV. Anything is beautiful – which brings us into touch with exceptional Personalities.
- XVI. Anything is beautiful – which induces Synaesthesia”.

Por. C. K. Ogden, I. A. Richards, J. Wood, *The Foundations of Aesthetics*, London [1922]; Wł. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć...*, dz. cyt., s. 139–140.

czy też trzy wymiary: (1) piękno „nieograniczone”, (2) piękno jako „wartość życiową” oraz (3) piękno estetyczne¹³.

Pierwsze z nich ujmuje piękno bardzo szeroko, jako pewną właściwość całej rzeczywistości. Wszystko „to, co jest”, jest piękne, „świat jest piękny”. Tak pojęte piękno ma ambicję być pojęciem *par excellence* metafizycznym i dotyczyć wszystkich bytów. Ujęcie takie zdaje się mieć swoje źródło w myśli pitagorejczyków, którzy wszechświat pojmowali nie jako obszar chaosu opanowany przez mroczne siły, ale jako harmoniczny i symetryczny kosmos (*kósmos*). Myśl pitagorejczyków rozwijali Platon i Plotyn, a jeszcze bardziej hellenizm i filozofia stoików ugruntowały przekonanie o „wszechpięknie” (*pankalía*) – powszechności piękna w świecie. Cyceron znamienne napisał:

[...] nie istnieje zgoła nic lepszego od świata, nic doskonalszego, nic piękniejszego; i nie tylko nie ma nic takiego, ale nawet nie można pomyśleć sobie czegoś, co byłoby lepsze¹⁴.

Wraz z chrześcijaństwem twierdzenie o „pankalii” zyskało nowe religijne uzasadnienie. Świat jest „bardzo piękny”, gdyż jest dziełem Boga, jak podkreśla księga Genesis 1, 31 w tłumaczeniu greckiej Septuaginty¹⁵. Teologiczną refleksję w tej kwestii rozwijali ojcowie Kościoła, szczególnie św. Bazyli Wielki (†379). Należy też wspomnieć Klemensa Aleksandryjskiego (†215), anonimowego pisarza z V wieku zwanego Pseudo-Dionizym Areopagitą oraz św. Augustyna (†430).

Nieograniczoność pojęcia piękna podjęła następnie scholastyczna refleksja nad bytem jako bytem, odsłaniająca transcendentalne – czyli przysługujące każdemu bytowi niezależnie od jego kategorii, rodzaju czy gatunku – właściwości bytu. Tacy scholastycy jak Tomasz z York, Robert Grosseteste, św. Bonawentura, św. Albert Wielki czy Ulryk z Salsburga jednoznacznie uznawali transcendentalność piękna (*pulchrum*). Jednak za sprawą św. Tomasza z Akwinu, który w swoim dziele *Quaestiones disputatae de veritate* nie wymienił „piękna” wśród pojęć transcendentalnych¹⁶, pytanie pozostało otwarte i do dziś wzbudza spory. Niemniej właśnie dzięki scholastycznej refleksji twierdzenia o „pankalii” zostały ocalone

¹³ Por. D. Radziechowski, *Zapomniane piękno*, Kraków 2015, s. 7–44; tam też szczegółowe odnośniki bibliograficzne.

¹⁴ Marek Tulliusz Ciceron, *De natura deorum*, II, 7, erkl. von G. F. Schoemann, Leipzig 1850, s. 111 [tłum. D. R.].

¹⁵ Por. Rdz 1, 31 (Septuaginta): „I widział Bóg wszystko, co uczynił, a oto było bardzo piękne [*kalón*] [...]” [tłum. D. R.]. Łaciński przekład Biblii (Nova Vulgata) *kalón* tłumaczy jako *bonum*, nie zaś jako *pulchrum*; podobnie w polskim wydaniu nie znajdziemy w odnośnych wersach słowa *piękno*, ale *dobro*.

¹⁶ Por. św. Tomasz z Akwinu, *Quaestiones disputatae de veritate*, q. I, a. 1, [w:] tenże, *Opera omnia*, t. 22, vol. 1, fasc. 2, Romae 1970, s. 3–8.

i nie przepadły wraz z zamknięciem Akademii Platońskiej i upadkiem starożytnego świata.

To, co piękne, można także ująć w perspektywie antropologicznej, jako swoiste „wartości życiowe”. Jest to również szerokie ujęcie pojęcia piękna, z tą różnicą, że ogniskowa przesuwa się z orbity metafizycznej/transcendentalnej do człowieka i rzeczywistości jego życia. W tej perspektywie można ująć piękno jako pewną wartość najwyższą, ideał życiowy, jak również jako wartość etyczną bądź wartość użyteczną.

Piękno jako „najwyższa wartość życiowa” to pewien ideał czy cel, do którego człowiek winien dążyć. Tak najbardziej radykalnie pisał o pięknie Platon, kiedy wykładał naukę o ideach: „[...] na tym szczeblu dopiero życie jest coś warte: wtedy, gdy człowiek piękno samo w sobie ogląda”¹⁷. Takie ujęcie nie redukuje piękna do barw, kształtów czy myśli, ale obejmuje również piękne czyny, obyczaje itd. Takie piękno to ideał, tożsamy z dobrem i prawdą.

Powiązanie piękna z dobrem prowadzi do ujęcia piękna jako wartości etycznej. Grecy wyrazili to pojęciem *kalokagathía*, oznaczającym „piękno-dobroć”. Dobrze ukazuje to użycie w mowie potocznej przymiotnika „piękny” w określeniu jakiegoś człowieka. Na przykład mówiąc „Cecylia jest piękną kobietą”, możemy myśleć dwojako: (1) Cecylia ma piękną budowę ciała, delikatne rysy twarzy itd., wskazując tym samym wyłącznie na estetyczny wymiar piękna, bądź (2) że jest ona szlachetna, uczciwa, żyje wartościami duchowymi itd., posługując się kwalifikacją etyczną.

Piękno może być również wyznacznikiem tego, co *utile*, czyli pewną wartością praktyczną i użyteczną. Co ciekawe, ów aspekt był obecny już w pierwotnym greckim pojęciu piękna. Ksenofont (†354 a.C.) pisał:

Jeżeli mianowicie [jakieś rzeczy – przyp. D. R.] tak dobrze są wykonane, że służą celom, dla jakich je posiadamy, albo jeśli z natury są znakomicie przystosowane do naszych potrzeb, wtedy są piękne¹⁸.

W przeciwieństwie do wskazanych wyżej ujęć, trzeci – estetyczny – wymiar piękna jest ujęciem wąskim, specyficznym. Grecy od ok. V wieku a.C. zasadniczo określali także piękno dwoma terminami: „piękno widzialne” – symetrią (*symmetria*), czyli współmiernością, zaś „piękno słyszalne” – harmonią (*harmonía*), tzn. zestrojeniem.

¹⁷ Platon, *Uczta*, 211 D, [w:] tenże, *Dialogi*, t. 2, dz. cyt., s. 77.

¹⁸ Ksenofont, *Uczta*, 5, [w:] tenże, *Pisma sokratyczne*, tłum. L. Joachmimowicz, Warszawa 1967, s. 277.

Estetycznie ujęte piękno obejmuje wszystko to, co wywołuje przeżycia estetyczne: barwy, kształty, dźwięki, myśli. Sofiści zapoczątkowali ten pogląd, głosząc, że piękne jest to, co „bawi oko i ucho”. Stoicy zawężili pojęcie piękna estetycznego do dziedziny wzroku, do tego, co ma właściwą proporcję i ponętą barwę.

„Właśnie to [„estetyczne” – przyp. D. R.] pojęcie piękna – jak podkreślał Władysław Tatarkiewicz (†1980) – stało się z czasem podstawowym pojęciem europejskiej kultury”¹⁹. Niestety, również ono nie jest jednoznaczne. Określenie bowiem jakiejś rzeczy mianem „pięknej” w znaczeniu estetycznym może kwalifikować ową rzecz – szeroko – jako „estetycznie wartościową”, bądź – wąsko – jako „estetycznie pozytywną”, jako „[...] to, co się podoba, co wywołuje przyjemne wzruszenia [...] *quod visum placet*”²⁰, można także uznać jakąś rzecz za piękną – jako „wartościową artystycznie” (co *de facto*, jak wskazał Roman Ingarden [†1970], nie jest wartością estetyczną²¹), albo należącą do piękna – jako określonej „kategorii estetycznej”. Nie miejsce tu jednak i czas, by to wszystko szczegółowo analizować. To wszakże, co zostało powiedziane, wystarczy, by uzmysłowić sobie niełatwą mapę znaczeń tego, co określamy słowem „piękno”.

Pojęcie miłosierdzia

Drugim pojęciem wymienionym w tytule jest „miłosierdzie”. W potocznym rozumieniu oznacza ono litość, współczucie i bezinteresowną pomoc potrzebującym, dobroczynność, filantropię, swoiste dążenie do jakiegoś ideału społecznej sprawiedliwości *etc.*²² Kiedy jednak sięgniemy do źródeł tegoż terminu, okaże się, że „miłosierdzie” to coś o wiele głębszego.

Pojęcie „miłosierdzia” wywodzi się z Biblii, gdzie zasadniczo oddają je dwa hebrajskie terminy: *rahamim* i *hesed*²³. Słowo *rahamim* wywodzi się z *rehem*, które oznacza „łono matki” – „najcudowniejszą i świętą przestrzeń ludzką”²⁴, jak mówił papież Benedykt XVI. Pierwotnie *rahamim* oznaczało pełną czułości miłość

¹⁹ Wł. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć...*, dz. cyt., s. 139.

²⁰ Wł. Stróżewski, *O pojęciach piękna*, dz. cyt., s. 879; por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 5, a. 4, ad 1, [w:] tenże, *Opera omnia*, t. 4, Romae 1888, s. 61.

²¹ Por. R. Ingarden, *O budowie obrazu*, § 12: *Wartość artystyczna i wartość estetyczna. Zagadnienie ich względności*, [w:] tenże, *Studia z estetyki*, t. 2, Warszawa 1966, s. 107–115.

²² Por. hasło: „Miłosierdzie” [w:] *Słownik języka polskiego*, Warszawa 2004.

²³ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia* (Rzym, 30.11.1980), 4; Franciszek, *Orędzie na XXXI Światowy Dzień Młodzieży 2016 r.* (Watykan, 15.08.2015), 2. Wszystkie teksty papieskie, o ile nie podano inaczej, przywołuję według: http://www.vatican.va/holy_father/index_it.htm (dostęp: 16.09.2016).

²⁴ Por. Benedykt XVI, *Przemówienie na powitanie młodzieży na Barangaroo East Darling Harbour* [XXIII Światowy Dzień Młodzieży 2008] (Sydney, 17.07.2008).

matki do dziecka, które nosi w swym łonie. Wyrażało łączność emocjonalną, więź wynikającą z natury. Natomiast słowo *hesed*, które greka wyraziła terminem *eleos*, odnosi się do miłości dwóch osób związanych przymierzem. Oznacza zatem nową więź, zobowiązanie wierności wynikające z wolnego wyboru, a w konsekwencji nową tożsamość podmiotów przymierza.

Reasumując – jak pisał o. Włodzimierz Zatorski –

[...] miłosierdzie oparte na obu wspomnianych pojęciach [tj. na *rahamim* i *hesed* (*eleos*) – przyp. D. R.] posiada zarówno wymiar spontanicznej miłości pełnej ciepła i bliskości, jak również wymiar odpowiedzialności przyjętej za drugiego i zobowiązań, jakie pojawiają się wraz z zawarciem przymierza²⁵.

Wskazane uwagi etymologiczno-semantyczne dają jednoznaczne podstawy do wskazania na „miłość”, a nie wyłącznie na „litość”, jako podstawę i źródło miłosierdzia. Miłość wskazuje na partnerstwo, litość zaś zawsze ma coś z „patrzenia z góry”²⁶. I to jest radykalna różnica.

Innym aspektem, który wydaje się zaciemniać adekwatne ujęcie pojęcia miłosierdzia, jest umieszczanie go w opozycji do sprawiedliwości. Dualizm ten wydaje się mieć swe źródło w herezji Marcjona (†ok. 160)²⁷, który drastycznie przeciwstawił surowego i sprawiedliwego Boga Starego Testamentu, miłosiernemu i litościwemu Bogu Nowego Testamentu. I to ujęcie pokutuje do dziś.

Sprawiedliwość w koncepcji biblijnej nie ma polegać na karaniu człowieka przez Boga, na odpłaceniu mu za jego czyny, ale sprawiedliwość – jak czytamy w Liście do Rzymian – to usprawiedliwienie, przebaczenie, które człowiek ze swojej strony może przyjąć bądź nie: „[...] On [Bóg – przyp. D. R.] sam jest sprawiedliwy i usprawiedliwia każdego, który [żyje] dzięki wierze w Jezusa” (Rz 3, 26b; por. Rz 3, 21–26)²⁸. Miłosierdzie zaś Biblia ukazuje w relacji, jako wzajemność: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36; por. Mt 18, 23–35: Przypowieść o nielitościwym dłużniku) – czytamy w Ewangelii według św. Łukasza. W tym sensie sprawiedliwość i miłosierdzie łączą się ze sobą, zachowując jednak – niczym małżonkowie – odrębność.

W ósmym rozdziale Ewangelii według św. Jana znajduje się urywek o cudzołożnicy (por. J 8, 1–11), w którym Jezus zostaje postawiony wobec alternatywy: albo sprawiedliwość, albo miłosierdzie; albo zgoda na ukamienowanie cudzołoż-

²⁵ W. Zatorski, *Boże miłosierdzie*, Kraków 2011, s. 11.

²⁶ Por. tamże, s. 23.

²⁷ Por. A. von Harnack, *Marcion: Das Evangelium vom Fremden Gott. Eine Monographie zur Geschichte der Grundlegung der katholischen Kirche*, Leipzig 1924.

²⁸ Por. Franciszek, *Audiencja generalna – Katecheza: „Miłosierdzie drogą sprawiedliwości”* (Watykan, 3.02.2016).

nicy wedle zasady sprawiedliwości, albo uznanie cudzołóstwa za nieistotny drobiazg i zastosowanie zasady miłosierdzia. Jezus w charakterystyczny sposób podniósł poprzeczkę dyskusji. Jego słowa skierowane do kobiety: „Idź i odtąd już nie grzesz” (J 8, 11b) – „[...] połączyły w sobie sprawiedliwość z miłosierdziem”²⁹.

Jak pisała polska mistyczka św. siostra Faustyna Kowalska (†1938):

[...] Bóg jest miłością, a miłosierdzie jest Jego czynem [...]. Na co spojrzę, wszystko mi mówi o Jego miłosierdziu, nawet sama sprawiedliwość Boża mówi mi o Jego niezgłębionym miłosierdziu, bo sprawiedliwość wypływa z miłości³⁰.

Karol Wojtyła: piękno nazywa się Miłosierdzie

Wskazawszy na pojęcia piękna i miłosierdzia, chciałbym niniejszą refleksję przenieść o stopień wyżej i dopełnić, ukazując ich wzajemną łączność przede wszystkim w myśli św. Karola Wojtyły/papieża Jana Pawła II (†2005) i św. brata Alberta – Adama Chmielowskiego (†1916).

W napisanym przez Wojtyłę w latach 1945–1950 utworze dramatycznym poświęconym postaci brata Alberta (Adama Chmielowskiego), zatytułowanym *Brat naszego Boga*³¹, znajduje się szczególna scena, która dla naszej dyskusji zdaje się być zasadniczym kluczem interpretacyjnym, kluczem łączącym piękno i miłosierdzie. Otóż w akcie drugim (*W podziemiach gniewu*) Adam jest sam w swojej pracowni malarskiej, „[...] podnosi wzrok i przez chwilę zatrzymuje go na obrazie [*Ecce Homo* – przyp. D. R.]”³². Obserwuje namalowane przez siebie płótno

²⁹ J. Salij OP, *Problem fałszywego wyboru. Rozmowa* [Dariusza Karłowicza] z *Jackiem Salijem OP*, „Teologia Polityczna” (2003–2004) nr 1, s. 19 (por. całość: s. 18–27).

³⁰ F. Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 2010, nr 651, s. 223; por. W. M. Wermter, *Barmherzigkeit – die Provokation Gottes!*, Regensburg 2016, s. 22–24, 50–52.

³¹ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, „Tygodnik Powszechny” (1979) nr 51–52 (1613–1614), wkładka oraz s. 11–12; cyt. za: K. Wojtyła, Jan Paweł II, *Poezje, dramaty, szkice. Tryptyk rzymski*, Kraków 2007, s. 315–392.

³² Tamże, s. 363.

Obraz *Ecce Homo* namalowany przez Adama Chmielowskiego jest to olej na płótnie o wymiarach 46 x 96,5 cm. Chmielowski zaczął malować ten obraz we Lwowie w 1879 r. w pracowni swojego przyjaciela Leona Wyczółkowskiego. Praca nad ukończeniem obrazu trwała z przerwami kilka lat. Po przeprowadzce do Krakowa w 1884 r. Chmielowski, za namową ks. metropolity Andrzeja Szeptyckiego, kontynuował prace nad obrazem, najpierw w pracowni u paulinów na Skałce, później w ogrzewalni dla mężczyzn na ul. Piekarskiej. Aktualnie obraz znajduje się w ołtarzu głównym w sanktuarium *Ecce Homo* św. Brata Alberta w Domu Generalnym Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim w Krakowie; por. A. Faron, *Ecce Homo. Historia obrazu*, Kraków 1998; A. M. Żukowska, *Obraz Ecce Homo (1879–1881) Adama Chmielowskiego*, „Religious and Sacred Poetry: An International Quarterly of Religion,

przedstawiające ubiczowanego Chrystusa w półpostaci, okrytego szkarłatną szatą z cierniową koroną na głowie, trzcina w ręce i splątanym powrozem na szyi. Jego pociągła twarz z lekkim zarostem zboczona jest krwią, oczy ma przymknięte. Opadająca z ramion czerwona szata układa się symbolicznie na jego ubiczowanej piersi w kształt serca. Tłem są rzymskie arkady nieopodal pretorium, które centralnie rozjaśnia nieco wydobywające się zza filara światło, tworzące jasny – ledwo zauważalny – nimb wokół głowy Chrystusa³³.



Adam Chmielowski, *Ecce Homo*³⁴.

Culture and Education” (2013) nr 2 (2), s. 177–180; F. Mróz, *Pielgrzymowanie do sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie*, „Peregrinus Cracoviensis” (2006) z. 17, s. 137–139.

³³ Por. A. M. Żukowska, *Obraz Ecce Homo (1879–1881) Adama Chmielowskiego*, dz. cyt., s. 178.

³⁴ Fotografię obrazu św. brata Alberta Chmielowskiego *Ecce Homo* umieszczam za zgodą Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim; http://www.albertynki.pl/obraz_EH.php (dostęp: 16.09.2016).

Adam obserwuje i rozważa:

– Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś –

Natrudziłeś się w każdym z nich.

Zmęczyłeś się śmiertelnie.

Wyniszczyli Cię –

To się nazywa Miłosierdzie.

--

Przy tym pozostałeś piękny.

Najpiękniejszy z synów ludzkich.

Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –

O, jakież trudne piękno, jak trudne.

Takie piękno nazywa się Miłosierdzie³⁵.

Intuicja starożytnych, którzy – jak już wcześniej wspomniałem – piękno określili wyrażeniem *Khalepà tà kalá* – „Piękno jest rzeczą trudną” – powraca w przytoczonej medytacji artysty. Powraca i łączy się z chrześcijańskim orędziem miłosierdzia³⁶. W obrazie *Ecce Homo* kumulują się i scalają te dwie rzeczywistości. Piękno w najszerszym tego słowa znaczeniu, z jego wymiarem życiowym, zwłaszcza etycznym, ale i estetycznym, łączy się z chrześcijańską rzeczywistością miłosierdzia Bożego, przez co stają się nową jakością, środkiem wyrazu i komunikacji, punktem odniesienia do życia człowieka.

Jak podkreśla Anna Żukowska – „Obraz *Ecce Homo*, dramatyczny w wyrazie i szkicowy w formie emanuje mistycznym spokojem, powagą i smutkiem [...]”³⁷. Z technicznego punktu widzenia obraz jest niezupełnie wykończony. Zdaje się jednakże odślaniać odbiorcy głębię wyrazu. To dzieło ma w sposób szczególny zarysowane – jakby się wyraził Roman Ingarden – „miejsca niedookreślone”³⁸, to, co nie jest *explicite* przedstawione przez autora odbiorcy, a co musi sobie on wyobrazić, wchodząc w kontakt z dziełem, obserwując i medytując, myśląc i wyobrażając sobie. To jednak nie wszystko, nie tylko „miejsca niedookreślone”, ale jakiś wymiar *misterium*, tajemnicy. Cytowany wyżej filozof powiedziałby, że to

³⁵ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 363.

³⁶ Por. tenże, *Miłosierdzie i chrześcijaństwo – to jedność* (kościół oo. karmelitów bosych, 23.11.1966), [w:] *Świadectwo oddania bez reszty. Karol Wojtyła o bł. Bracie Albercie Chmielowskim*, red. K. Bukowski, Kraków [1984], s. 33–38.

³⁷ A. M. Żukowska, *Obraz Ecce Homo (1879–1881) Adama Chmielowskiego*, dz. cyt., s. 178.

³⁸ Por. R. Ingarden, *O budowie obrazu*, § 11: *Obraz i jego konkretyzacje. Malarski przedmiot estetyczny*, dz. cyt., s. 99–107; por. U. Eco, *Dzieło otwarte. Forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, tłum. J. Gałuszka, Warszawa 2008.

może „jakości metafizyczne”³⁹, to coś, co w pewien sposób nakazuje nam zamilknąć, odejść od *stricte* estetycznych analiz na poziom głębszy, metafizyczny i transcendentálny. Warto by te kwestie szczegółowiej przeanalizować, tu jednak jedynie je sygnalizuję.

Jest czymś co najmniej zastanawiającym, że greckie pojęcie piękna *kalón* nawiązuje do *kaleîn* – „być powołanym”⁴⁰. Jak napisał w *Teologii piękna* Witold Kawecki:

Gdy [...] doświadczamy piękna, zaczynamy się czuć powołani do odczuwania, myślenia, tworzenia zgodnie z jego harmonią i rytmem w przetwarzaniu świata. Piękno uwzniośla ludzkie życie, prowadząc człowieka do harmonii i, w konsekwencji, do wiecznego źródła przeznaczenia⁴¹.

Kiedy w 2000 roku papież Jan Paweł II przemawiał do młodzieży zgromadzonej w Rzymie na Tor Vergata podczas XV Światowego Dnia Młodzieży, mówił o „pięknie”, które pociąga:

To On [Jezus – przyp. D. R.] jest pięknem, które tak was pociąga. To On wzbudza w was pragnienie radykalności, które nie pozwala wam iść na kompromisy. To On pobudza was do zrzucania masek, które czynią życie fałszywym. To On budzi w sercach decyzje najbardziej autentyczne, które inni chcieliby przytłumić. To Jezus wzbudza w was pragnienie, byście uczynili ze swojego życia coś wielkiego⁴².

Wypowiedź niniejszą można uznać za wyływającą z uprzedniego kontaktu Karola Wojtyły/Jana Pawła II z postacią Alberta Chmielowskiego i namalowanego przezeń obrazu *Ecce Homo*. W książce *Dar i Tajemnica* bowiem wyznał:

Dla mnie jego postać [św. brata Alberta – przyp. D. R.] miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od te-

³⁹ Por. R. Ingarden, *O dziele literackim. Badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury*, tłum. M. Turowicz, Warszawa 1988, s. 368–371.

⁴⁰ Por. W. Kawecki, *Teologia piękna. Poszukiwanie „locus theologicus” w kulturze współczesnej*, Poznań 2013, s. 11; hasło: „Kaléo”, [w:] H. G. Liddell, R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, eds. sir H. S. Jones, R. McKenzie, Oxford 1940.

⁴¹ W. Kawecki, *Teologia piękna*, dz. cyt., s. 11.

⁴² Jan Paweł II, *Przemówienie wygłoszone podczas czuwania modlitewnego w Tor Vergata: Nie lękajcie się zawierzyć Chrystusowi* (Rzym, 19.08.2000), 5, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 21 (2000) nr 10 (227), s. 21. Fragment tej wypowiedzi przytoczył papież Franciszek w *Orędziu na XXX Światowy Dzień Młodzieży 2015 r.* (Watykan, 31.01.2015), 1.

atru, znalazłem w nim szczególne duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania⁴³.

A kiedy w 1991 roku podczas IV pielgrzymki do Polski, przebywał w dniach 13–14 sierpnia w Krakowie, obraz *Ecce Homo* został specjalnie przywieziony do kaplicy biskupiej, gdzie papież długo modlił się przed nim⁴⁴. Ta wierność inspiracji życiem brata Alberta, artysty malarza, który stał się opiekunem i przyjacielem ubogich, wierność „trudnemu pięknu”, wierność miłosierdziu, prowadziła papieża z Polski przez całe życie.

Słowo końcowe

W dniu 8 grudnia 2015 roku papież Franciszek otworzył pod hasłem *Misericordes sicut Pater* (Miłosierni jak Ojciec) Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, który zakończył się 20 listopada 2016 roku⁴⁵. Co to dla nas znaczy? Czy słuchając o miłosierdziu, pamiętamy w naszym życiu o czynieniu miłosierdzia? Czy jesteśmy, czy staramy się być miłosierni?

Martin Heidegger (†1976) w jednym ze swoich przemówień z zadziwiającą trafnością zwrócił uwagę, że:

Podczas słuchania [...] niekoniecznie myślimy, to znaczy namyślamy się [...].

Wszystkim nam doskwiera ubóstwo myślenia [...]. Wszyscy nazbyt łatwo stajemy się bez-myślni. Bezmyślność jest nieproszonym gościem, który w całym dzisiejszym świecie pojawia się i znika. Wszystko bowiem przyjmuje się dzisiaj do wiadomości zbyt szybko i bezkrytycznie. Równie szybko, w tej samej chwili zapominamy wszystko, co przyjęliśmy. W ten sposób jedna impreza goni następną⁴⁶.

I dziś każdy może sam sobie udzielić odpowiedzi, czy w Roku Jubileuszowym, słuchając papieskich słów o miłosierdziu, wsłuchuje się w nie, czy może jest już – *im voraus* (jak mówią mieszkańcy krajów niemieckojęzycznych) – przy następnym punkcie swojego terminarza?

⁴³ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 33. W 1983 r. papież Jan Paweł II beatyfikował brata Alberta Chmielowskiego, zaś w 1989 r. ogłosił go świętym.

⁴⁴ Por. A. Faron, *Ecce Homo...*, dz. cyt., s. 72; F. Mróz, *Pielgrzymowanie do sanktuarium Ecce Homo św. Brata Alberta w Krakowie*, dz. cyt., s. 147.

⁴⁵ Por. Franciszek, *Misericordiae Vultus* (Rzym, 11.04.2015); tenże, *Orędzie na XXXI Światowy Dzień Młodzieży 2016 r.* (Watykan, 15.08.2015); tenże, *List do abpa Rino Fisichella, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji* (Watykan, 1.09.2015).

⁴⁶ M. Heidegger, *Wyzwolenie*, tłum. J. Mizera, Kraków 2001, s. 6–7.

Abstract

Beauty and mercy (Brother Albert Chmielowski and Karol Wojtyła)

This essay concerns the analysis of two concepts, or actually two realities mentioned in the title, based on the works and thoughts of Brother Albert Chmielowski and Father Karol Wojtyła. In the first place, the concept of beauty in its three general dimensions: (1) “unlimited” beauty, (2) beauty as “a lifetime value”, and (3) aesthetic beauty, is analysed. Then, the concept of mercy in reference to the original Hebrew concepts *rahamim* and *hesed*, and juxtaposition of mercy with justice are subjected to critical examination. The main part attempts to show the link between the mentioned realities of beauty and mercy in accordance with the words of Wojtyła “beauty is called Mercy” from his drama titled *Our God’s Brother* devoted to Brother Albert Chmielowski. The contact point here is primarily meditation on “the difficult beauty” of the painting *Ecce Homo* by Chmielowski.

PIĘKNO „BOGATE W MIŁOSIERDZIE”

Zachwyty nad pięknem nadającym formę wszystkiemu, co jest, a w sposób szczególny nadający ją osobie ludzkiej, uwalnia człowieka od myślenia tylko o sobie i o wytworach swojego *cogito*. Piękno obiecuje mu inną rzeczywistość i prowadzi go do niej. W człowieku zachwyconym pięknem wydarza się historia, której biblijnym paradygmatem są *Exodus* Żydów z ziemi egipskiej niewoli oraz ich wędrówka przez wiarę i nadzieję do Ziemi Obiecanej (por. Hbr 11, 7–13). Zachwyty pięknem budzi pragnienie, by wyjść z siebie ostatecznie i wymierzyć sprawiedliwość tej Prawdzie, która się w nim objawia, a którą jest Osoba. Człowiek do niej należy i ją powinien adorować w Duchu i w Prawdzie (por. Wj 5, 1–3 oraz J 4, 23). Ten, kto adoruje osobową Prawdę, nie tworzy swawolnych antropologii i równie swawolnych filozofii. Zachwyty osobową Prawdą i jej adoracja wiodą człowieka tam, skąd widzi on swoje życie w świetle obiecanego spełnienia, na które wskazuje dar nadziei.

Piękno zachwyca człowieka w określonym czasie i w określonej przestrzeni, ale wyprowadza go z nich, bo jest od nich większe. W pięknie poczyna się wolność człowieka od przemijania. Nie mówię o pięknie, dla którego ktoś stracił głowę wczoraj, a dziś wstydzi się tego i cierpi na coś w rodzaju bólu głowy z przepicia. Nie mówię o pięknie, które odbiera komuś pamięć o dniu jutrzejszym, wskutek czego dzisiaj myli on wolność ze swawolą. Piękno, o którym mówię, trwa i wzywa człowieka do rzeczy najdalszych, a równocześnie najbliższych jego „niespokojnemu sercu” (św. Augustyn)¹. Mówię o pięknie trudnym, nieutożsamiającym się z przedmiotami przeznaczonymi do posiadania, „które i mienić, i muszą się psować”². Wiecznie stare i wiecznie nowe piękno odsłania się w każdym bycie, a w sposób szczególny odsłania się w osobie ludzkiej, w jej pięknym ciele, w jej pięknych myślach i czynach. To piękno powinno się podobać. Taka powinność

¹ Wyrażenie pochodzi ze słynnej glosy św. Augustyna „Bo niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”, por. św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1,1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978.

² M. S. Szarzyński, *Sonet V. O nietrwalej miłości rzeczy świata tego*, cyt. za: tenże, *Rytmy abo wiersze polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1973, s. 13 (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 118).

jest zarazem wezwaniem tego, komu się piękno objawia, do zmiany życia. Ten, kto po wyjściu z sali koncertowej czy z muzeum nie doświadcza tego wezwania, nie zjednoczył się kontemplacyjnie z utworem muzycznym czy z obrazem wielkiego mistrza. Człowiek boli sam siebie na skutek zderzenia się w nim woli zachowania życiowego *status quo* z pamięcią piękna wzywającego go do wymierzenia sprawiedliwości prawdzie i dobru, które objawiły się w tym pięknie.

Piękno nie daje się człowiekowi pojąć. Wzywa go natomiast do zjednoczenia się z nim. Stając się kontemplowanym pięknem, człowiek zmienia się. Piękno, któremu się zawiera, uwalnia go od siebie samego tak, że nawet śmierć traci nad nim władzę. Ono wprowadza go we wspólnotę nie z jakimś absolutnym przedmiotem, co byłoby absolutnym zniewoleniem, lecz z osobową Innością, która zawsze znajduje się przed nim i którą dlatego nazywamy Transcendencją. Transcendencja jawi się w odbłaskach na pięknym ciele, na pięknych myślach i na pięknych czynach osoby ludzkiej. Kontemplując te odbłaski, człowiek dostrzega nieskończenie większą rzeczywistość niż to ciało, ta myśl i ten czyn, i że on sam, ukierunkowany ku czemuś więcej, nie jest wypadkową ciała, myśli i czynów. Dlatego winien się z nimi stale żegnać, tak jak wędrowiec żegna się z drogą, którą podąża tam, gdzie droga się kończy.

Ten, kto zatrzymuje się na drodze i na niej buduje sobie domostwo, zdradza siebie i drogę, a przede wszystkim zdradza piękno, które go zachwyci i wzywa do siebie. Piękno jednak nigdy nie zdradza człowieka. Oddaje mu się nie na jakiś czas, lecz na zawsze. Wzywa go ustawicznie do siebie, nie przestaje opowiadać mu o sensie i o wartości życia. Wartość i sens życia znają tylko ludzie kontemplujący piękno, które powinno się podobać. Czy można wytłumaczyć, dlaczego się tak dzieje? Arystoteles na pytanie, czym i po co jest piękno, odparł krótko: „Jest to pytanie ślepców”.

„Ślepcy” nie wiedzą, ponieważ nie widzą, że prawda i dobro objawiające się w pięknie jako owoce miłości zachwycają człowieka, jak mówi Norwid, do pracy. Dlatego praca „ślepców” nie powiększa ich. Nikt nie odradza się w pracy, w której nie wydarza się piękno. Piękno, objawiając się w innej osobie, wzywa człowieka do nowego życia, a więc do odrodzenia się w osobie tak pięknie obecnej dla niego. Miłość swoim pięknem nadaje kształt czynom, przygotowując ich osobowy podmiot do przyjęcia daru, który wyprzedza człowieka i wezwaniem do ciągłego otwierania się wytycza mu drogę do obiecannej i zarazem zadanej mu Przyszłości. Wieczna wierność tej jednej Miłości i tego jednego Piękna, która nawiedza człowieka w międzyludzkich spotkaniach, domaga się od człowieka wierności na zawsze. To, co się wydarza pomiędzy wiernością wiecznej Miłości i wiernością miłości ludzkiej, trwa na zawsze, a trwa tylko to, co jest rzeczywiste. O tym, co jest naprawdę rzeczywiste, najlepiej mówi milczenie. Czasem Miłość i Piękno dyktują poetom słowa, które to milczenie uwydatniają.

Osoby wzajemnie obecne dla siebie budują domostwo w pięknie, w którym oddają się sobie nawzajem, wzywając się nawzajem do wspólnej pracy. Praca w pięknie czyni je osobami suwerennie szczęśliwymi. Wyzwalają się wzajemnie z nędzy samotności mocą Piękna, którego każda z nich jest odbłaskiem. Nędza nie pustoszy tych, którzy oddają się sobie nawzajem. Na oddaniu serca człowiekowi pustoszonemu przez nędzę, czyli na tym, o czym mówią słowa *miseri cor*, polega istota miłosierdzia. Mamy z nim do czynienia tam, gdzie piękno osoby wzywa innych do pracy dla wspólnego pięknego dobra, jakim jest każda osoba ludzka.

Spółczeństwa budowane poza dialogiem osobowych darów, a więc nie w pięknie osób, lecz w oparciu o taki lub inny fragment ich bytu, będą zawsze obciążone błędem *pars pro toto*, dającym początek takiemu czy innemu totalitaryzmowi. Totalitarni despoci nie lubią piękna, ponieważ ono jednoczy ludzi w tej sferze, do której nie sięga ich władza. W pięknie przychodzą do ludzi prawda i dobro, o których ci władcy nie mogą decydować, wskutek czego nie mają nic do powiedzenia w najistotniejszej dla człowieka sprawie, jaką są sens i wartość jego życia. Piękno uwalnia ludzi od półprawd i półdóbr, w które każą im wierzyć władcy „znający dobro i zło” tak, jak zna je Bóg (por. Rdz 3, 5). Półprawdy i półdobra potrzebują policyjnego wsparcia, ponieważ nie są z Miłości. Prawda natomiast i dobro nie tylko bronią same siebie, one bronią także nas. Ich piękno emanujące z Miłości i wzywające nas do wspólnej pracy jest wydarzeniem miłosierdzia.

Wzywać i bronić może tylko osoba. Prawda Miłości i jej piękna jest Osobą albo nie jest prawdą. Poznajemy ją w dialogu darów, w jakim żyjemy dla siebie nawzajem. Gdyby było inaczej, Chrystus byłby cymbałem brzęcącym, kiedy mówi, że poznamy prawdę, która nas wyzwoli, jeżeli będziemy trwać w Jego nauce, bo On jest Prawdą, Drogą i Życiem (por. J 8, 30–32; 14, 6). Tylko osoba może wyzwolić osobę. Posiadane przez nią przedmioty wtrącają ją w niewolę. Osoba wyzwala drugą osobę, pomagając jej odrodzić się do nowego życia w Duchu i w Prawdzie. Mówi o tym nie tylko Chrystus, ale także Sokrates, który w *Uczcie* Platona, odpowiadając na pytanie, czym jest miłość, powtarza to, co usłyszał od starej, mądrej kobiety, Diotymy. Według niej odbłaski piękna na ciałach, na myślach i na czynach człowieka sprawiedliwego pomagają tym, którzy się jednoczą z ich pięknem, wyjść z jaskini, gdzie żyli przykuci do muru opinii i hipotez. Na miarę piękna tych odbłasków rodzą się w nich piękne myśli i czyny. W ten sposób człowiek przygotowuje się z ich pomocą do zawierzenia się wiecznej Piękności, która odsłania się przed nim, tak mówi Sokrates, w wybranej przez nią chwili, pozwalając mu dostrzec, że życie ma wartość i sens. W miarę upływu lat coraz lepiej się widzi, że tu wydarza się akt największego miłosierdzia, ocalającego człowieka od utraty nadziei.

Czy nie o takim pięknie „bogatym w miłosierdzie” (por. Ef 2, 4) myślał Paweł VI, kiedy w dniu 8 grudnia 1965 roku mówił, że „świat, w którym żyjemy,

potrzebuje piękna, żeby nie pograżyć się w rozpacz?” Czy nie o takim pięknie myślał także Fiodor Dostojewski, kiedy pisał, że „piękno zbawi świat”?

Wieczne Piękno, o którym mówią Diotyma i Sokrates, a które św. Augustyn utożsamia z Bogiem, zeszło do ludzi i zamieszkało pomiędzy nimi, aby im tak „dobrze powiedzieć” (*bene-dicere*), żeby ujrzeli sens i wartość życia i dojrzeli do nich. Niestety, tłum ośmiesza i przesładuje to Piękno, a nawet skazuje je na śmierć. Tłum wyniszcza Piękno. Adam (brat Albert) w *Bracie naszego Boga* Karola Wojtyły modlitwą skierowaną do Chrystusa patrzącego z obrazu *Ecce Homo* skarży się na dramat Miłości, która objawia się w pięknie Jego Osoby. W słowach skargi Adama drży wiara i nadzieja w zwycięstwo Bożego Piękna, którym jest Chrystus, nad brzydota kłamstwa, jaka wdarła się w człowieka:

Wyniszczyli Cię –

[...]

Przy tym pozostałeś piękny.

Najpiękniejszy z synów ludzkich.

Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –

O, jakież trudne piękno, jak trudne,

Takie piękno nazywa się Miłosierdzie³.

Walka Piękna z brzydota, Miłosierdzia ze złem moralnym będzie się rozgrywała do końca świata. Piękno i jego miłosierdzie są trudne, łatwe są natomiast brzydota i grzech. Do piękna trzeba się nawracać. Ono zawsze dopiero nadchodzi. Brzydota przylepia się do rąk i do nóg, nie pozwalając zrobić kroku do przodu. Trzeba wielkiej nadziei i wiary, aby wejść w dialog z Pięknem, bo nie jest łatwo żegnać się z teraźniejszym „mieć” dla przyszłego „być”. Za Piękno przynoszące wolność płaci się całym sobą. Wolność staje się udziałem tych, którzy zawierzyli się Pięknemu i stali jej darem dla innych. „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3). Ludzie piękni są ubodzy. Są tylko tym, co otrzymali i co dają, a więc tym, co trwa.

Człowiek marnotrawi siebie, kiedy odchodzi „w dalekie strony” od nieprzemijającej rzeczywistości piękna i jego darów, do których należąc, był sobą. Jednak właśnie wtedy piękno objawia człowiekowi swoją wierność, swoje miłosierdzie. Nieustępliwie stoi przed drzwiami baraku, w którym on zamieszkał z innymi najemnikami, i nie pozwala mu zapomnieć o sobie. Doświadczenie nieustępliwego miłosierdzia odnajduję w końcowych słowach „Posłania”, które Johann Wolfgang

³ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1999, s. 174.

Goethe w *Fauście* kieruje do przyjaciół młodości: „Co dziś posiadam, widzę w dali, mgliste, | A co zniknęło, jest mi rzeczywiste”⁴.

Piękno nie umie przemawiać do mas. Ono szuka osób i tylko im się oddaje. Obejmuje je tak, jak na obrazie Rembrandta ojciec obejmuje syna marnotrawnego miłosiernymi rękami, z których jedna ma kształt ręki matczynej, a druga kształt ręki ojcowskiej. W miłosiernym pięknie, którym jest osoba, czeka rodzinny dom, w którym każdy człowiek może żyć w sposób godny swojego powołania do bycia osobą.

Wracając do rodzinnego domu w zawierzeniu się jego pięknu, człowiek wymierza sprawiedliwość sobie oraz prawdzie, do której należy. Wymierza sprawiedliwość pięknu w każdym jego odbłasku. Tak usprawiedliwiony staje się przyjacielem mądrości, czyli filo-zofem (*filo-sofia*). Według Platona tylko jego, przyjaciela mądrości, można nazwać „Sprawiedliwym”. Święty Paweł chlubi się z Piękności przybitej do krzyża (por. Gał 6, 14), w której objawia się pełnia prawdy i dobra. Jeżeli wolno tak powiedzieć, Paweł uzupełnia myśl Platona, mówiąc, że człowiekiem sprawiedliwym, czyniącym prawdę w miłości, do jakiej wzywa go wyniszczona, ukrzyżowana Piękność, „nie miotają fale” i nie porusza nim „każdy powiew nauki” sprowadzający na manowce (por. Ef 4, 14–15). Piękno prawdy i dobra, dla którego żyje przyjaciel mądrości, filo-zof, przewyższa nieskończenie opinie, hipotezy i teorie. Ono wskazuje na Miłosierne Piękno wyniszczonej Osoby, które wyklucza wątplenie. Ten, kto patrzy w *Ecce Homo*, wie, dokąd prowadzi człowieka pytanie: „skąd przychodzę i dokąd zmierzam?”, ponieważ w pewnej chwili przedradza się ono w modlitewną prośbę o odpowiedź „bogatą w miłosierdzie” (*dives in misericordia*). Przyjaciel miłosierne Piękna daje świadectwo Źródłu prawdy i dobra, co czyni go tak niewygodnym dla niewolników opinii z jaskini, że ośmieszają i krytykują go, a nawet skazują na śmierć. Niewolnicy opinii nie tolerują ludzi wolnych, którzy odczytują (*intelligunt – inter-legunt*) prawdę w tym, co się wydarza pomiędzy Stwórcą i stworzonym człowiekiem, tak jak muzyka wydarza się pomiędzy nutami. Niewolnicy opinii nie tolerują ludzi, którzy przez miłość wchodzą w krainę trudnej prawdy i trudnego dobra. „O, jakież trudne piękno, jak trudne!”⁵. Jakże trudne jest piękno miłości, wolności, które zawsze musi być jakimś *ecce homo!* stojącym zawsze przed jakimś Piłatem!

⁴ J. W. Goethe, *Faust*, tłum. W. Kościelski, Warszawa 1926 (Zueignung, 31.32: „Was ich besitze, seh ich wie in Weiten, | Und was verschwand, wird mir zu Wirklichkeiten”).

⁵ Por. *Non intratur in veritatem nisi per cartatem* (św. Augustyn). *Per ardorem caritatis datur cognitio veritatis oraz ubi amor ibi oculu* (św. Tomasz z Akwinu). *Nomen personae est amor* (św. Tomasz z Akwinu).

Piękno widzi człowieka. Spojrzeniem wzywa go do zmiany życia, spojrzeniem nadaje kształt jego moralnemu doświadczeniu własnej osoby⁶. Spojrzenie piękna przenika człowieka pokojem i radością, albo budzi w nim wyrzuty sumienia w zależności od tego, czy jednoczy się on z tym, co trwa, czy raczej z tym, co „musi się psować”⁷. Temu Spojrzeniu Grecy nadali imię *theos* (od *theamai*, patrzę, oglądam).

Piękno jawi się w każdym odbłasku. Odblask jest piękny nie swoją pięknością. Dramat, a nawet tragedia osoby ludzkiej zaczyna się wtedy, kiedy ona oddziela odbłask od piękna i postanawia należeć tylko do odbłasku. Wtedy odbłask piękna nie wzywa człowieka do pięknej prawdy i dobra, lecz kusi go do pozostania przy tym, co bliższy przez chwilę, zatajając fakt, że jest tylko symbolem piękna. Jego syreni śpiew kłamie, że jest samym pięknem, podczas gdy oddziela człowieka od Piękności, do której jest on ukierunkowany i w której znajduje się sens i wartość życia. Odblask oddzielony od piękna, zamiast być tym, co Grecy nazywali *symbolon*, staje się tym, co oni nazywali *diabolon*. Kłamstwo jest zawsze diaboliczną półprawdą, która nie wzywa do zmiany życia, lecz kusi do zamknięcia się w przemijających chwilach, co sprowadza się do ciągłej zmiany przedmiotów zatrzymanych w posesywnych rękach jak woda w przetaku.

Spojrzenie „najpiękniejszego z synów ludzkich”, w którym Piękność odnosi nie sukcesy, lecz wiekuiste zwycięstwo, napawa szczęściem tych, którzy pozdrawiają ją spod krzyża, na którym zawisała aż do skończenia świata, i zawierzają się jej na zawsze. O tym szczęściu, nazywanym *beatitudo*, Chrystus mówi w Kazaniu na Górze (por. Mt 5). Daje je człowiekowi piękność Słowa, które jest Prawdą, Drogą i Życiem. Ale piękność ta także boli człowieka. Boli go wtedy, kiedy człowiek zastępuje ją opiniami na jej temat i tym samym odchodzi „w dalekie strony” (Łk 15, 13), gdzie trwoni to, co otrzymał. W tym bólu zwanym sumieniem, przypominającym człowiekowi, kim ma być, aby być sobą, Piękność objawia, jak bardzo jest *dives in misericordia*.

Piękność mówi milczeniem zarówno wtedy, kiedy wzywa, jak i wtedy, kiedy boli. Piękna kobieta nie musi zwracać na siebie uwagi słowami. Wystarczy, że jest obecna. Sama jej obecność daje innym do myślenia. Jej milcząca obecność jest słowem. Słowa, w których nie słyhać tego milczenia, brzmiały pusto. Mogą odnosić sukcesy, na pewno jednak nie wiodą do wiekuistego zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem, piękna nad brzydotą.

Droga do wiekuistego zwycięstwa wiedzie przez upokorzenia i śmierć – *via pulchritudinis* to *via dolorosa*. Na niej, jeśli ją wybierzesz:

⁶ Por. R. M. Rilke, *Starożytny tors Apollina*, [w:] tenże, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Kraków 1974, s. 137.

⁷ Parafraza cytatu *V Sonetu* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, por. przypis nr 2.

Nogi ci włosiem obetrze – kto? – strumień!
Kto ci obetrze pot z bladego czoła?
Jeśli nie P r a w d a , Weronika sumień,
Stojąca z chustą swą w progach Kościoła?!⁸.

Strumień chłodzący utrudzone nogi człowieka i „Weronika sumień”, Prawda, ocierająca jego wyniszczoną twarz, pomagają mu dostrzec, że transcendentna Inność znajdująca się za „progami Kościoła” w przedziwny sposób jest pokrewna wydarzeniom, jakimi są piękne ciało, piękna myśl i piękny czyn człowieka. Pomagają mu dostrzec, że w pięknie człowiek odradza się do wiekuistego zwycięstwa w boskiej *charis*, bogatej w miłosierdzie, czyli w miłość niemającą granic.

Abstract

Beauty “rich in Divine Mercy”

In the experience of beauty reveal the essence of mercy. It is not fully understood by those who look at beauty from anthropological point of view. Beauty fascinates the human person and moves her to another world, or to some other dimension of her life. At the same time, beauty calls her to change herself, to change her behavior. It calls for conversion to beauty. Conversion does not come easily to man. He needs help. Beauty (*gratia*, *charis* it mean grace) has something in it, what helps him. Is not the essence of mercy revealed in this? The human heart is a “restless,” said Saint. Augustine. The heart does not find peace with its calculations or noble deeds. Merciful help comes to man from the outside. He comes as grace through a delightful beauty and a voice calling to dare to live above his own strength. Then he will be able to be who he is in the eternal purpose of Beauty, which is God. This is a hope that is inextricably linked to the beauty that is the promise of a better life.

⁸ C. K. Norwid, *Człowiek*, [w:] tenże, *Pisma wszystkie*, t. 1, Warszawa 1971, s. 274.

Ks. Wojciech Zyzak

TEOLOGICZNO-DUCHOWY WYMIAR MIŁOSIERDZIA W ŚWIETLE BULLI *MISERICORDIAE VULTUS* PAPIEŻA FRANCISZKA

Wstęp

Papież Franciszek, ogłaszając 11 kwietnia 2015 roku Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, za tytuł bulli obrał słowa *Misericordiae Vultus*, odwołujące się do Oblicza Miłosierdzia. W chrześcijańskiej tradycji Oblicze Miłosierdzia przedstawiano głównie jako wizerunek Chrystusa czy to stojącego w grobie i ukazującego ślady męki w motywie *Misericordia Domini*, czy w koronie cierniowej z ewangelicznej sceny *Ecce Homo* (J 19, 5)¹. Jednak najbardziej znane Oblicze Miłosierdzia widnieje na obrazie zmartwychwstałego Pana z podpisem *Jezu, ufam Tobie*, sporządzonym według wizji świętej Faustyny Kowalskiej². Jeśli, idąc za intuicją francuskiego filozofa Emmanuela Lévinasa, możemy powiedzieć, że twarz otwiera na wymiar tego, co boskie, to oblicze Chrystusa staje przed nami jako najdoskonalsze objawienie miłosiernego Boga. Jednak w filozofii dialogu każda ludzka twarz umożliwia głębokie wewnętrzne spotkanie z drugim i ukazuje się w wymiarze etycznym³. Troska i odpowiedzialność za bliźniego przez wieki znajdowały w chrześcijaństwie wyraz w wizji uczynków miłosiernych co do ciała (por. Mt 25, 31–46), przy czym czasami odznaczający się szczególnym miłosierdziem święci przedstawiani są na wizerunkach jako pomagający, zaś Chrystus zajmuje miejsce

¹ Por. *Parafia Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Korzkwi*, red. Z. Płachta, Kraków 2012, s. 19.

² Por. A. Witko, *Obraz Bożego Miłosierdzia*, Kraków 2004; J. Zabielski, *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok 2006, s. 166n.

³ Por. M. Pluta, *Emmanuela Lévinasa etyka odpowiedzialności*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 7 (1998), s. 137n.

potrzebującego⁴. Szczególnie od pontyfikatu świętego Jana Pawła II, który ogłosił encyklikę *Dives in misericordia* i kanonizował Faustynę Kowalską, oba aspekty miłosierdzia Bożego i ludzkiego znajdują się w centrum teologiczno-duchowej dyskusji⁵. Kardynał Walter Kasper sugeruje, że do refleksji na ten temat skłania szczególnie dramat drugiej wojny światowej⁶. Jednak papież Franciszek przypomina, że współczesny świat wciąż pełen jest podobnych dramatów, które na nowo kazały postawić pytanie o Boże i ludzkie miłosierdzie.

Chrystus objawieniem miłosierdzia Ojca

Jak już wyżej wspomniano, współcześnie kult Bożego miłosierdzia wiąże się głównie z obrazem *Jezu, ufam Tobie*⁷. Obraz ten jest syntezą, a zarazem symbolem całego orędzia o Bożym miłosierdziu, które Bóg przekazał przez siostrę Faustynę. Ukazując wcielone Słowo, wizerunek plastycznie wyraża ewangeliczne orędzie o miłosiernej miłości Boga do człowieka, opisane w Biblii⁸. W Nowym Testamencie miłosierdzie jest ujmowane przez pryzmat osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, zwłaszcza Jego misterium paschalnego⁹. Dlatego papież Franciszek w bulli stwierdza, że „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca”¹⁰. Wcześniej, zarówno *Dzienniczek* siostry Faustyny, jak również encyklika Jana Pawła II *Dives in misericordia* wskazały na wydarzenia z życia Jezusa, czyli Jego wcielenie, słowa i czyny, krzyż, śmierć i zmartwychwstanie, jako na zasadniczy wyraz Bożego miłosierdzia względem człowieka¹¹. Papież Franciszek w omawianej bulli położył akcent na misterium paschalnym:

Podczas gdy Jezus odprawiał po raz pierwszy Eucharystię, jako Wieczną Pamiątkę swojej realnej obecności pomiędzy nami, umiejscawiał symbolicznie ten najwyższy akt Objawienia w świetle miłosierdzia. W tymże samym horyzoncie miłosierdzia

⁴ Por. K. S. Frank, *Barmherzigkeit*, VI: *Ikonographisch*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, Freiburg im Breisgau 2006, k. 17; C. Schweicher, *Barmherzigkeit*, *Werke der*, [w:] *Lexikon der christlichen Ikonographie*, t. 1, Freiburg im Breisgau 1994, k. 245–251.

⁵ Por. J. Zabiński, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 11.

⁶ Por. W. Kasper, *Miłosierdzie. Klucz do chrześcijańskiego życia*, Poznań 2014, s. 7–12.

⁷ Por. J. Zabiński, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 166n.

⁸ Por. N. Chmura, *Miłosierne oblicze Boga w znaku obrazu Jezusa Ufam Tobie!*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 28.

⁹ Por. A. Słomkowski, *Miłosierdzie Boże we Wcieleniu i Odkupieniu*, [w:] *Ewangelia Miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań 1970, s. 49–112; I. Broer, *Barmherzigkeit*, I: *Biblich*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, dz. cyt., k. 14n.

¹⁰ Franciszek, *Misericordiae Vultus*, Wrocław 2015, 1 [dalej: MV].

¹¹ Por. M. Jodko, *Encyklika „Dives in misericordia” w kontekście Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 36–40.

Jezus przeżywał swoją mękę i śmierć, świadomy wielkiej tajemnicy miłości, która wypełniła się na krzyżu¹².

Wydaje się, że dla papieża Franciszka szczególne znaczenie ma aspekt Bożego miłosierdzia objawiającego się w spojrzeniu Chrystusa. W nawiązaniu do ewangelicznej sceny powołania Mateusza (por. Mt 9, 9–13), papież sięgnął do komentarza świętego Bedy Czcigodnego, który stwierdził, że Jezus spojrział na celnika z „uczuciem miłości i wybrał go” (*miserando atque eligendo*). Te słowa zrobiły na ojcu św. tak wielkie wrażenie, że, jak przypominał w bulli, wybrał je na swoje biskupie zaparcie. Takie spojrzenie spowodowało nawrócenie Piotra (por. Łk 22, 61). Wątek zaparcia się prowadzi naszą refleksję na nowo do kontekstu tajemnicy paschalnej. Chrystus w wieczniku zapowiedział uczniom: „Jeden z was mnie zdradzi” (Mt 26, 21). Mówiąc o zdradzie jednego z uczniów, nie chodziło Mu zapewne o zaparcie się go, jak w przypadku Piotra. Mogło chodzić o srebrniki, ale jeszcze bardziej prawdopodobne wydaje się zwątpienie w miłosierdziu Jezusa. W świetle całego przesłania ewangelicznego takie zwątpienie wydaje się być prawdziwą zdradą Chrystusa. Tym bardziej że dla papieża Franciszka głęboki sens miłosierdzia znajduje się w Jezusowych przypowieściach o przebaczeniu. W bulli czytamy: „Znamy te przypowieści, a szczególnie trzy z nich: przypowieść o zaginionej owcy, o zagubionej monecie i o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 1–32). W tych przypowieściach Bóg zawsze przedstawiony jest jako pełen radości, przede wszystkim, gdy przebacza”¹³. Przykład i ofiara wcielonego Miłosierdzia nadają najgłębszy sens pojęciu Bożego miłosierdzia przedstawionego już w sposób jasny i właściwie pełny na kartach Starego Testamentu¹⁴.

Miłosierdzie jako przymiot Boga

Zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie Bóg objawił się jako miłosierny¹⁵. Papież Franciszek w bulli przytoczył komentarz św. Augustyna do Psalmu 76, w którym stwierdził, że „łatwiej jest Bogu powstrzymać gniew, aniżeli miłosierdzie”¹⁶. Mistycy, by wyrazić prawdę o Bożym miłosierdziu, często posługiwali się metaforycznymi obrazami. W *Dzienniczku* siostry Faustyny są to głównie me-

¹² MV, 7.

¹³ Tamże, 9.

¹⁴ Por. J. Homerski, *Miłosierdzie w księgach Starego Testamentu*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5: *Miłosierdzie w postawie ludzkiej*, red. W. Słomka, Lublin 1989, s. 26.

¹⁵ Por. J. Zabielski, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 52n; E. Salmann, *Barmherzigkeit*, II: *Systematisch-theologisch*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, dz. cyt., k. 15.

¹⁶ MV, 21. Por. Augustyn z Hippony, *Enarrationes in Psalmos* 76, 11.

tafory wodne, przestrzenne, świetlne i wskazujące na atrybuty królewskie¹⁷. Niemniej jednak dla papieża Franciszka miłosierdzie Boga nie jest jakąś abstrakcyjną ideą, ale konkretnym faktem, dzięki któremu On objawia swoją miłość ojcowską i matczyną, która „wypływa z wnętrzości” i zwraca się do dziecka. Zwrócenie w bulli uwagi na wnętrzości i na matczyną miłość Boga skłania do głębszych analiz metaforyki miłosierdzia. W *Dzienniczku* siostra Faustyna używa wyrażenia „łono” przynajmniej 14 razy i zawsze chodzi o łono Boga w Trójcy Jedynej. Zwrot ten jest w jej języku całkowicie podporządkowany miłosierdziu Bożemu¹⁸. Warto w tym kontekście sięgnąć do analizy terminologii biblijnej zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Pośród różnych terminów związanych z miłosierdziem szczególnie bliski ojcu św. wydaje się rdzeń רחם (*raham*), który oznacza współczucie oraz płynące z niego okazywanie pełnej miłości i przychylności. W formie *rahamim* wskazuje się na miłość bardziej matczyną, skoro stanowi liczbę mnogą od słowa „łono”. Z największej pierwotnej bliskości, jaka łączy matkę z dzieckiem, wynika szczególnie charakter relacji darmowej miłości. Chodzi tu o postawę naznaczoną emocjonalnością, czułością, tkliwością i wyrozumiałością. W Nowym Testamencie głównie οἰκτιρο (*oiktiro*) nawiązuje do *rahamim*, wyrażając czułość, wzruszenie i serdeczne współczucie¹⁹.

Tak rozumiane Boże miłosierdzie nie jest zdaniem papieża Franciszka przejawem jakiejś słabości, ale wszechmocy Boga. Na poparcie tej tezy cytuje on wielkiego teologa średniowiecznego św. Tomasza z Akwinu: „Właściwe Bogu jest stosowanie miłosierdzia i w tym najwyraźniej wyraża się jego wszechmoc”²⁰. Zgodnie z zasadą *lex orandi, lex credendi*, znajduje to wyraz w liturgii, gdzie jedna z najstarszych kolekt przywołuje następujące słowa modlitwy: „Boże, Ty przez przebaczenie i litość najpełniej okazujesz swoją wszechmoc”. Trzeba jednak pamiętać, że dla wspomnianego przez papieża Franciszka Tomasza z Akwinu miłosierdzie Boga jest przymiotem, a nie tylko stanem współczującego umysłu²¹. Co więcej, w objawieniach św. Faustyny Kowalskiej miłosierdzie jest określone jako „największy

¹⁷ Por. I. Rutkowska, *Pojęcie miłosierdzia w Dzienniczku św. Faustyny Kowalskiej*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 78.

¹⁸ Por. M. Bernyś, *Znaczenie Miłosierdzia Bożego w powołaniu kapłana*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 17.

¹⁹ Por. J. Zabiński, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 20n, 53, 60–63; W. Słomka, *Miłosierdzie Boże*, [w:] *Leksykon Duchowości Katolickiej*, Lublin–Kraków 2002, s. 522; J. Upton, *Mercy*, [w:] *The New Dictionary of Catholic Spirituality*, Collegeville 1993, s. 653n; J. Machniak, *Doświadczenie Boga w tajemnicy Jego miłosierdzia u Bł. Siostry Faustyny Kowalskiej*, Kraków 1998, s. 15; R. Ukleja, *Miłosierdzie Boże z pokolenia na pokolenie*, Wrocław 1997, s. 18n. Szerzej na ten temat pisze S. Hałas, *Biblijne słownictwo miłości i miłosierdzia na zderzeniu kultur*, Kraków 2011. Por. W. Miszta, *Miłosierne Oblicze Boga: świadectwo Biblii*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 57.

²⁰ MV, 6. Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologica*, II–II, q. 30, a. 4.

²¹ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologica*, I, q. 21, a. 3.

przymiot Boga”²². Oczywiście, miłosierdzie jako doskonałość Boga, w którym wszystkie przymioty stanowią Jego istotę, jest równe sprawiedliwości, mądrości, dobrotliwości i opatrności. Jednak jako przymiot charakteryzujący działanie Boga jest największe, gdyż polega na udzielaniu się bytu najwyższego bytom niższym. Miłosierdzie jest największą doskonałością w bycie najwyższym, niemającym bytu nad sobą, któremu mógłby się poddać przez miłość. Jest to jasne w wypadku porównania z człowiekiem, którego istotę doskonałości i najwyższą cnotę stanowi miłość, łącząca z bytem najwyższym²³. Scholastyka tradycyjnie odróżniała przymioty „wsobne”, należące do Boga jako bytu samego w sobie (niezłożoność, nieskończoność, wieczność, niezmienność), od „odnośnych”, które ujawniają się w Bożych dziełach wobec stworzeń (mądrość, dobrotliwość, opatrność, sprawiedliwość, miłosierdzie). Przez analogię do duchowych władz człowieka mówiono, że przymioty mądrości i opatrności mają swoje miejsce w umyśle Boga, zaś dobrotliwość, sprawiedliwość i miłosierdzie związane są z Jego wolą. Miłosierdzie jest tu ujmowane jako udzielanie przez Boga dobra człowiekowi, by go wyprowadzić ze słabości i braków²⁴. Tak więc miłosierdzie to niczym niezaskuszone i wolne zwrócenie się Boga ku stworzeniu, czyli nie tyle przymiot istoty Boga, co pokrewny z łaską, ujmowany z historiozbowczej perspektywy wyraz Jego istotowej miłości. Bóg manifestuje swe miłosierdzie, zwracając się swą bliskością ku cierpiącym i swą przebaczącą przychylnością ku grzesznikom. Przez to miłosierdzie pozostaje w relacji pewnego napięcia do sprawiedliwości. Jeśli sprawiedliwość oddaje każdemu, co mu się należy, to oczywiste jest, że takie oddanie ze strony Boga zawsze jest niezaskuszone i płynie z miłosierdzia, które jest miarą sprawiedliwości²⁵.

Miłosierdzie w praktyce Kościoła

Owoce tajemnicy paschalnej jest Kościół, który nie tylko głosi i wyznaje Boga miłosierdzie, nie tylko stara się je przywoływać i naśladować, ale także je urzeczywistnia i uobecnia jako sakrament zbawienia, czyli okazującego wciąż światu Bożego miłosierdzia²⁶. Papież Franciszek wyraził to słowami: „Jezus stwierdza, że miłosierdzie to nie jest tylko działanie Ojca, lecz staje się kryterium potrzebnym

²² W. Słomka, *Miłosierdzie Boże...*, dz. cyt., s. 523.

²³ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 30, a. 4, c; J. Machniak, *Doświadczenie Boga...*, dz. cyt., s. 19.

²⁴ Por. J. Machniak, *Doświadczenie Boga...*, dz. cyt., s. 16.

²⁵ Por. E. Salmann, *Barmherzigkeit*, dz. cyt., k. 15.

²⁶ Por. L. Balter SAC, *Kościół jako sakrament Bożego Miłosierdzia*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie*, red. L. Balter, S. Dusza, A. Piętka, Poznań 2003, s. 173.

do zrozumienia, kim są Jego prawdziwi synowie. Jesteśmy więc wezwani do życia miłosierdziem, ponieważ to nam zostało najpierw udzielone miłosierdzie²⁷.

Rzeczywiście, prawda o Bożym miłosierdziu jest centralnym elementem misji, jaką uczniowie Chrystusa otrzymali od swego Pana. Misja ta realizuje się przez głoszenie miłosierdzia Bożego w liturgii słowa, sprawowanie Eucharystii i sakramentu pokuty. Miłosierdzie doświadczane od Boga otwiera na możliwość dzielenia się nim²⁸. Najpierw refleksja eklezjologiczna znajduje pogłębienie w sakramentologii, gdyż analizując naturę sakramentu, czyli wydarzenia Chrystusa uobecnianego w liturgii, dochodzi się do tajemnicy Ojca miłosierdzia²⁹. Dotyczy to szczególnie chrztu, Eucharystii i sakramentu pojednania, w którym dokonuje się spotkanie z Chrystusem miłosiernym i przebaczącym grzechy³⁰. Nie bez powodu *Ordo paenitentiae* z 1974 roku zaczyna się pierwszymi słowami rozgrzeszenia: „Bóg Ojciec miłosierdzia”³¹. Właśnie w przebaczeniu najbardziej objawia się miłosierna miłość Boga do człowieka. Miłosierdzie wyrażające się w odpuszczeniu grzechów jest też najbardziej oczywistym dowodem Bożej wszechmocy³². Dlatego papież Franciszek w bulli twierdził: „Z przekonaniem na nowo kładziemy w centrum sakrament pojednania, ponieważ pozwala dotknąć nam wielkość miłosierdzia”³³. Papieże ostatnich dziesięcioleci, w tym szczególnie św. Jan Paweł II, przypominali wielką rolę kapłana, szafarza sakramentu miłosierdzia, który jako pierwszy winien z tego daru korzystać³⁴. Papież Franciszek w Roku Świętym dołączył do tego jeszcze posługę misjonarzy miłosierdzia i przypomniał Kościołowi o znaczeniu odpustu:

W sakramencie pojednania Bóg przebacza grzechy, które zostają naprawdę zgładzone, lecz jednak negatywny ślad, który grzechy zostawiły w naszym postępowaniu i w naszych myślach pozostaje. Miłosierdzie Boże jest jednakowoż silniejsze również niż ten ślad. Staje się ono odpustem Ojca, który poprzez Kościół — Oblubienicę Chrystusa — dosięga grzesznika, któremu udzielił już przebaczenia i uwalnia go od każdej

²⁷ MV, 9.

²⁸ Por. J. Machniak, *Miłosierdzie Boże w nauczaniu Ojca Świętego Jana Pawła II*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 52.

²⁹ Por. N. Bux, *Miłosierne działanie Trójcy Świętej w sakramentach*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie*, dz. cyt., s. 196.

³⁰ Por. S. Mojek, *Miłosierdzie Boże w sprawowaniu sakramentu pojednania*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5, dz. cyt., s. 130–134.

³¹ Por. J. Servais, *Spowiedź sakramentem Ojca Miłosierdzia. Profetyczna intuicja Adrienne von Speyr*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie*, dz. cyt., s. 210.

³² Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologica*, I, q. 25, a. 3, ad 3; J. Machniak, *Doświadczenie Boga...*, dz. cyt., s. 20n.

³³ MV, 17.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*, Kraków 1996, s. 84.

pozostałości skutków grzechu, umożliwiając mu raczej działanie z miłością oraz wzrastanie w miłości, niż ponowny upadek w grzech³⁵.

Ukazane wyżej doświadczenia duchowe otwierają człowieka na praktykowanie miłosierdzia w relacji do bliźnich. W tym ujęciu miłosierdzie jest formą miłości, która spontanicznie zwraca się ku drugiemu znajdującemu się w potrzebie pomocy. Człowiek miłosierny cierpi i solidaryzuje się z bliźnim oraz stara się oddalić wszystko, co uniemożliwia jego rozwój. Warto przypomnieć, że święty Tomasz z Akwinu przyznał miłosierdziu status cnoty moralnej. Choć jej przedmiotem są uczucia, pochodzi ona ze sprawności intelektualno-wolitywnej i jest bliska miłości, posiadając odmienną pobudkę w postaci nędzy człowieka. Oczywiście ostateczną racją miłosierdzia nie są niedole, lecz naśladowanie miłosierdzia Boga oraz godność osoby ludzkiej. Nie można redukować miłosierdzia do jałmużny, choć praktyka uczynków miłosierdzia ma olbrzymie, nie tyle teologiczne, co życiowe znaczenie. Zgodnie z Ewangelią (por. Mt 25, 31–46) będą one stanowić kryterium sądu Bożego. Tradycja wypracowała po siedem uczynków względem ciała i duszy³⁶. O ich znaczeniu pisał papież Franciszek w bulli:

Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uspięnego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia³⁷.

Papież przypomniał też słowa św. Jana od Krzyża: „Pod wieczór życia będą cię sądzić z miłości”³⁸.

Kościół przez całą swoją historię organizował różne formy miłosierdzia, od posługi diakonów i pomocy materialnej siostrzanym wspólnotom, przez charytatywną działalność zakonów, bractw i szpitali w średniowieczu, aż po współczesne działania organizacji Caritas³⁹. Tak więc historia zna wiele modeli chrześcijańskiego miłosierdzia. W naszych czasach wydaje się, że św. Faustyna Kowalska i św. Jan Paweł II wypracowali nowy model, który teologowie określają jako model

³⁵ MV, 22.

³⁶ Por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologica*, II–II, q. 30, a. 3; J. Zabielski, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 80, 83n; A. Elsässer, *Barmherzigkeit*, III: *Theologisch-ethisch*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, dz. cyt., k. 15n; B. Ferdek, *Miłosierdzie*, [w:] *Leksykon Duchowości Katolickiej*, dz. cyt., s. 518n.

³⁷ MV, 15.

³⁸ Tamże. Por. Jan od Krzyża, *Słowa światła i miłości*, 59.

³⁹ Por. B. Ferdek, *Miłosierdzie*, dz. cyt., s. 519–522.

personalistyczny, gdyż w akcie miłosierdzia na pierwszym miejscu jest godność człowieka, a potem jego potrzeby⁴⁰. Jan Paweł II nauczał, że miłosierdzie jako akt miłości miłosiernej polega na wspólnym przeżyciu dobra, jakim jest osoba oraz na wspólnym doświadczeniu jej godności. Atrybutami tak rozumianego miłosierdzia są: współuczestnictwo w dobru osoby, wzajemność doświadczenia tego dobra, zrównanie osób przy zachowaniu ich ontycznej odrębności oraz wierność osobie. W pełnym i właściwym kształcie miłosierdzie urzeczywistnia się w odniesieniu Boga do człowieka, jednak w sposób analogiczny realizuje się w relacjach między ludźmi, którzy naśladują Boga „bogatego w miłosierdzie”⁴¹.

Miłosierdzie a nowa ewangelizacja

Współcześnie miłosierdzie traktuje się jako powołanie, nakładające rzeczywisty obowiązek. Obecnie stało się jasne, że w religijno-moralnym życiu i posłanictwie chrześcijanina miłosierna miłość winna stanowić normę postępowania⁴². Zauważono bowiem pewien związek przyczynowy między rozkwitem kultu Bożego miłosierdzia w XX wieku a współczesnymi wyzwaniami Kościoła i świata⁴³. Wiąże się to bezpośrednio z zadaniem nowej ewangelizacji, o którym po raz pierwszy wspominał Jan Paweł II 9 czerwca 1979 roku w Krakowie-Nowej Hucie⁴⁴. Odtąd on sam i jego następcy przypominali to zadanie stojące przed Kościołem. Temat ten podjął również papież Franciszek w bulli, pisząc:

Po rozbiciu murów, które przez zbyt długi czas trzymały Kościół w zamknięciu jak w uprzywilejowanej cytadeli, nadszedł czas na głoszenie Ewangelii w nowy sposób. Nowy etap ewangelizacji, która trwa od zawsze. Nowe zaangażowanie dla wszystkich chrześcijan, aby świadczyć z większym entuzjazmem i przekonaniem o swojej wierze⁴⁵.

W tym kontekście wraz z rozwojem kultu Bożego miłosierdzia dostrzeżono potrzebę refleksji natury pastoralnej, starając się odpowiedzieć na pytanie, czy i dlaczego idea Bożego miłosierdzia może stanowić treść nowej ewangelizacji,

⁴⁰ Por. E. Siepak, *Święty człowiek o miłosiernym obliczu*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 96.

⁴¹ Por. J. Zabielski, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 105.

⁴² Por. F. Greniuk, *Czynić miłosierdzie drugim*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5, dz. cyt., s. 59.

⁴³ Por. W. Seremak SAC, *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja. Znaki czasu*, Lublin 2001, s. 398.

⁴⁴ Por. Jan Paweł II, *La croce di Nowa Huta, nuovo seme di evangelizzazione* (9.06.1979), [w:] *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, II/1979, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 1505.

⁴⁵ MV, 4.

a przez to przyczynić się do zaradzenia różnym zagrożeniom człowieka i ludzkości. Idea miłosierdzia Bożego jest tu postrzegana jako środek zaradczy na zagrożenia istniejące w dzisiejszym świecie. Ukazanie różnorodnych zagrożeń, ale i godności człowieka, a przede wszystkim Bożego miłosierdzia, ma inspirować do głoszenia tej prawdy bliźnim. Jest więc ta idea motywem do zaangażowania się w dzieło ewangelizacji i do uczestnictwa w misji Kościoła. Skoro zasadniczą treść orędzia mesjańskiego Jezusa Chrystusa stanowi prawda o Bożym miłosierdziu, winna ona być inspirująca dla duszpasterstwa, szczególnie w wymiarze homiletycznym i katechetycznym⁴⁶. Podkreślił to papież Franciszek, pisząc w bulli:

W naszym czasie, w którym Kościół jest zaangażowany w nową ewangelizację, temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to kluczowe dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego głoszenia, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu⁴⁷.

Spółeczny wymiar miłosierdzia

Miłosierdzie stanowi nie tylko istotny wymiar w działaniu Kościoła, ale ma znaczenie ogólnoludzkie. Papież Franciszek w bulli zaznaczył, że „miłosierdzie posiada wartość, która przekracza granice Kościoła. Pozwala nam ono wejść w relacje z judaizmem i z islamem, które to religie uważają miłosierdzie jako jeden z najistotniejszych atrybutów Boga”⁴⁸. Tak więc miłosierdzie charakteryzuje trzy wielkie religie monoteistyczne. Ma ono również wyraźny społeczny wymiar. Historia pokazuje, że tam, gdzie negowano wartości religijne, zanikał również wymiar ludzkiej solidarności. Konsekwencją zanegowania miłości miłosiernej w postawie ludzkiej jest zarówno nietscheański immoralizm i egocentryzm, jak też marksistowska idea walki klas⁴⁹. W ramach witalistyczno-biologicznej koncepcji życia niektórzy myśliciele już od starożytności odrzucali miłosierdzie, widząc w nim słabość, a nawet przeszkodę w rozwoju człowieka. Dla Fryderyka Nietzschego moralność oparta na idei miłosierdzia jest moralnością ludzi słabych, którym brak poczucia własnej wartości i dostojeństwa. Miłosierdzie jest więc w opinii filozofa oznaką upadku człowieka, zahamowaniem woli walki, nienawiści, okrucieństwa i siły⁵⁰. Zbrodnie nazistowskie pokazały, do czego prowadzi

⁴⁶ Por. W. Seremak SAC, *Miłosierdzie Boże...*, dz. cyt., s. 398.

⁴⁷ MV, 12.

⁴⁸ Tamże, 23.

⁴⁹ Por. S. Kowalczyk, *Konsekwencja zanegowania miłości i miłosierdzia w postawie ludzkiej*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5, dz. cyt., s. 232–239.

⁵⁰ Por. J. Zabielski, *Wydobywanie dobra...*, dz. cyt., s. 84n.

w ostatecznej konsekwencji takie ujęcie miłosierdzia. Dlatego należy podkreślić, że zaangażowanie chrześcijan w posługę miłosierdzia poza wymiarem indywidualnym często przyjmuje także postać działalności społecznej i instytucjonalnej, tym cenniejszej, że wykonywanej dobrowolnie i nie dla zysku⁵¹.

Papież Franciszek jest świadom krytycznych opinii dotyczących miłosierdzia. W bulli cytował nauczanie św. Jana Pawła II z encykliki *Dives in misericordia*:

Umysłowość współczesna, może bardziej niż człowiek przeszłości, zdaje się sprzeciwiać Bogu miłosierdzia, a także dąży do tego, ażeby samą ideę miłosierdzia odsunąć ma margines życia i odciąć od serca ludzkiego. Samo słowo i pojęcie „miłosierdzie” jakby przeszkadzało człowiekowi, który poprzez nieznaną przedtem rozwój nauki i techniki bardziej niż kiedykolwiek w dziejach stał się panem i uczynił sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1, 28). Owo „panowanie nad ziemią”, rozumiane nieraz jednostronnie i powierzchownie, jakby nie pozostawiało miejsca dla miłosierdzia⁵².

Tymczasem życie ludzkości musi rozwijać się na fundamencie żywej, powszechnej kultury moralnej. Dlatego demokracja nie powinna przyjmować wyłącznie ekonomicznego modelu produktywności i konsumpcjonizmu, ale podjąć nowe, wspólne wysiłki na rzecz budowy społeczności ludzkiej, umiejącej dzielić się dobrami materialnymi i duchowymi⁵³. Bez miłosierdzia nie może być mowy o budowaniu i pogłębianiu cywilizacji miłości. Wobec ideologii nienawiści i walki klas chrześcijaństwo ukazuje prawdziwą równość i internacjonalizm wyrażony przez świętego Pawła w Liście do Galatów (por. Ga 3, 28). Dostrzegając grzeszność człowieka, wskazuje na tajemnicę miłosierdzia, z której płynie zobowiązanie, by w każdej sytuacji podać mu pomocną dłoń⁵⁴.

Wraz z pojawieniem się w XIX wieku idei państwa opiekuńczego, gwarantującego bezpieczeństwo socjalne, zaczęło się wydawać, że miłosierdzie jako główna cnota społeczna straciło na znaczeniu. Odtąd miłosierdzie zaczęto kojarzyć z wyniosłością, fałszywą litością lub kamuflażem zaniedbanych reform strukturalnych. Zwłaszcza w marksizmie powtarzano, że ubodzy nie potrzebują pomocy charytatywnej, ale sprawiedliwości. Jest w tym coś z prawdy, choć trzeba dodać, że nawet tam, gdzie państwo zinstytucjonalizowało prawo do opieki socjalnej w szerokim zakresie, pozostaje wiele miejsca dla spontanicznej i ochoczej pomo-

⁵¹ Por. tamże, s. 171.

⁵² MV, 11. Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, 2.

⁵³ Por. P. Warchoł, *Miłosierny Bóg i miłosierny człowiek. Teologiczna interpretacja miłosierdzia w nauczaniu Jana Pawła II*, Wrocław 2007, s. 265n.

⁵⁴ Por. A. Nossol, *Personalistyczno-humanistyczny aspekt w doznawaniu i świadczeniu miłosierdzia*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5, dz. cyt., s. 51.

cy, której w wielu wypadkach nie da się niczym zastąpić⁵⁵. Do najważniejszych nieporozumień fałszujących wymiar miłosierdzia zaliczamy pozbawione społecznego odniesienia czysto indywidualistyczne lub jedynie duchowe jego rozumienie oraz przekonanie w zamożnych krajach, że uczynki miłosierdzia straciły na znaczeniu, poza pomocą krajom ubogim⁵⁶. W tym kontekście papież Franciszek apelował w bulli:

Ileż sytuacji niepewności i cierpienia jest obecnych w dzisiejszym świecie! Ileż ran na ciele wielu, którzy nie mają już więcej głosu, ponieważ ich krzyk osłabł i zgasł z powodu obojętności bogatych narodów. W tym Jubileuszu Kościół zostanie jeszcze bardziej wezwany do leczenia tych ran, do opatrywania ich oliwą pocieszenia, do przewiązywania miłosierdziem oraz do leczenia ich solidarnością i należną uwagą⁵⁷.

Ewangeliczny przykład miłosiernego Samarytanina nasuwa jako szczególnie przydatną w praktykowaniu miłosierdzia, charakterystyczną dla katolickiej nauki społecznej metodę: widzieć, ocenić, działać⁵⁸.

Miłosierdzie w życiu świętych

Papież Franciszek w bulli *Misericordiae Vultus* poruszył jeszcze jeden istotny aspekt duchowości, mianowicie działanie Bożego miłosierdzia w życiu świętych. Przede wszystkim wspomniął Matkę Miłosierdzia, pisząc: „Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnątrznie uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości”⁵⁹. Teologowie podkreślają działanie miłosierdzia Bożego w życiu Maryi ukazane szczególnie w ewangelicznych opisach jej powołania (por. Łk 1, 26–38), w hymnie *Magnificat* (por. Łk. 1, 46–55) i w Chrystusowym testamencie spod Krzyża (por. J 19, 25–27).

⁵⁵ Por. Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 26; *Caritas in veritate*, 6, 79; A. Elsässer, *Barmherzigkeit*, dz. cyt., k. 15n.

⁵⁶ Por. J. Krucina, *Komentarz do encykliki Jana Pawła II „Dives in misericordia”*, [w:] *Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu „Dives in misericordia”*, Wrocław 1996, s. 94.

⁵⁷ MV, 15.

⁵⁸ Por. Kongregacja do Spraw Wychowania Katolickiego, *Wskazania dotyczące studiów i nauczania doktryny społecznej kościoła w ramach formacji kapłańskiej*, 1988, nr 7.

⁵⁹ MV, 24.

Prawda o Matce Miłosierdzia znalazła swój wyraz w wielu źródłach teologicznych, w tym głównie w znanych modlitwach: *Sub Tuum Praesidium* i *Salve Regina*⁶⁰.

Oprócz przywołania Najświętszej Maryi Panny, bulla papieska odnosi się do rzeszy pozostałych czcicieli Bożego miłosierdzia. W dokumencie czytamy:

Nasza modlitwa rozciąga się również na wielu Świętych i Błogosławionych, którzy uczynili z miłosierdzia swoją misję życia. W sposób szczególny myśl kieruje się ku wielkiej apostołce miłosierdzia, świętej Faustynie Kowalskiej. Ta, która została wezwana do wejścia w głębokości Bożego miłosierdzia, niech wstawia się za nami i uzyska dla nas łaskę życia i chodzenia zawsze w świetle Bożego przebaczenia oraz w niezachwianej ufności w Jego miłość⁶¹.

Z analizy *Dzienniczka* świętej siostry Faustyny Kowalskiej wynika potrzeba poznania prawdy o Bożym miłosierdziu, zawierzenia Bożemu miłosierdziu, modlitwy o miłosierdzie i oddania czci Bogu w tej tajemnicy, oraz kształtowania postaw i świadczenia czynów miłości miłosiernej⁶². Różne formy kultu Boga bogatego w miłosierdzie mają na celu uwielbienie Go i zbliżenie ludzi do Niego, oraz otwarcie ich na działanie łaski, którą miłosierny Jezus pragnie każdego obdarzyć. Do podstawowych form kultu przekazanych przez świętą Faustynę należy uczczenie obrazu Jezusa Miłosiernego, obchodzenie święta Bożego miłosierdzia oraz różne modlitwy do Bożego miłosierdzia, głównie koronka, nowenna i akty strzeliste, odmawiane szczególnie o godzinie piętnastej. Trzeba też dodać do tego duchową lekturę *Dzienniczka*, który może być cenną podstawą do medytacji⁶³. Szczególną duchową więzią z tajemnicą Bożego miłosierdzia żyło wielu świętych, spośród których papież Franciszek wyróżnił właśnie świętą Faustynę Kowalską, „sekretarkę” Bożego miłosierdzia. Obok niej na uwagę zasługuje błogosławiony ksiądz Michał Sopoćko, który znał wcześniej teologiczną refleksję o przymiotach Boga, jednak krzewicielem kultu Bożego miłosierdzia został dopiero pod wpływem duchowych rozmów prowadzonych z siostrą Faustyną, poznaną przez niego w 1933 roku⁶⁴.

Wielu świętych zasłynęło też z postawy miłosierdzia, której szczególnym wzorem w naszej polskiej duchowości jest święty brat Albert Chmielowski⁶⁵. Troska o ubogich doprowadziła go ostatecznie do poświęcenia im swego życia i stania się

⁶⁰ Por. K. Wendlik, *Maryja jako Matka Miłosierdzia w aspekcie jej ipsissima verba et facta oraz źródeł teologicznych z I tysiąclecia*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 99–110.

⁶¹ MV, 24.

⁶² Por. W. Słomka, *Miłosierdzie Boże...*, dz. cyt., s. 523.

⁶³ Por. J. Machniak, *Doświadczenie Boga...*, dz. cyt., s. 279, 288.

⁶⁴ Por. S. Wiśniewski, *Błogosławiony ks. Michał Sopoćko. Kapłan o miłosiernym obliczu*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 24 (2015) 4, s. 113.

⁶⁵ Por. M. M. Wójtowicz, *Miłosierdzie w postawie błogosławionego brata Alberta*, [w:] *Homo Meditans*, t. 5, dz. cyt., s. 217n.

mnichem w zgrzebnym tercjarskim habicie. To przeobrażenie nastąpiło dnia 25 sierpnia 1887 roku w kaplicy loretańskiej u ojców kapucynów w Krakowie. Wraz z habitem Adam przyjął imię brat Albert. Poprzez swoich podopiecznych, których przygarnął jeszcze w pracowni malarskiej przy ulicy Basztowej 4, zaraz po przyjeździe z Podola, trafił do miejskiej ogrzewalni dla mężczyzn przy ulicy Piekarskiej 21. Jej potworna moralna i materialna nędza, nieludzkie warunki życia jej w dużej mierze zdemoralizowanych mieszkańców zrodziły ostateczną decyzję, by pośród nich zamieszkać. Aby móc z całą swobodą poświęcić się służbie ubogim, dnia 25 sierpnia 1888 roku złożył na ręce biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego dozgonny ślub czystości. Dzień ten uważany jest za datę powstania Zgromadzenia Braci Albertynów⁶⁶. Karol Wojtyła w dramacie *Brat naszego Boga* ukazał ewolucję duchową Adama Chmielowskiego, który zaczyna pojmować istotę prawdziwej, ewangelicznej rewolucji społecznej, mówiąc: „Bo ja – to prawda – ja chciałem się wykupić... tu jakieś palto, tam jakiś bochen chleba, tu ktoś na nocleg... A to wszystko nic nie znaczy... bo tak zostają ciągle dziady, łachmaniarze, ulicznicy... [...] A mają być bracia!”⁶⁷. Fenomen brata Alberta polega bowiem na tym, że nie tylko służył ubogim, ale sam stał się jednym z nich, skoro oni stali się dla niego żywą ikoną Chrystusa – *Ecce Homo*. Było to głębokie przeżycie prawdy Chrystusowych słów: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40)⁶⁸.

W skali całego Kościoła powszechnego szczególnego znaczenia nabrały dzieła miłosierdzia takich postaci, jak św. ojciec Pio i św. Matka Teresa z Kalkuty, której kanonizacja nastąpiła 4 września 2016 roku, jako jedno z najważniejszych wydarzeń Roku Miłosierdzia. To tylko dwa wymowne przykłady na to, że wiele męskich i żeńskich wspólnot zakonnych odwołuje się w swej duchowości i nazwie do tajemnicy Bożego miłosierdzia⁶⁹.

Zakończenie

Ogłoszona przez papieża Franciszka 11 kwietnia 2015 roku bulla *Misericordiae Vultus*, zapowiadająca Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, przypominała, że

⁶⁶ Por. S. Karmela Banaszczyk, *Świadek oddania bez reszty. Przemówienia, homilie i utwory Karola Wojtyły – kapłana, biskupa, kardynała i papieża o Bracie Albercie – Adamie Chmielowskim*, Kraków 1990, s. 11; J. Żak-Tarnowski, *Brat Albert*, Warszawa 1973, s. 101.

⁶⁷ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, [w:] tenże, *Poezje i dramaty*, Kraków 1980, s. 150.

⁶⁸ Por. Jan Paweł II, *List na 150-lecie urodzin św. Brata Alberta Chmielowskiego* (6.01.1995), 1, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie), 3 (1995) 171, s. 60n.

⁶⁹ Por. K. S. Frank, *Barmherzigkeit, V: Ordensgenossenschaften*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, dz. cyt., k. 16n; *Barmherzige Brüder, Barmherzige Schwestern*, [w:] *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 2, dz. cyt., k. 11–13.

miłosierdzie ma swoje czasy. Dniem miłosierdzia jest każda niedziela i wszystkie dni pokutne, ale szczególnie druga niedziela Wielkanocy ustanowiona dla Kościoła polskiego przez Jana Pawła II w 1995 roku świętem miłosierdzia, rozciągniętym następnie w 2000 roku na cały Kościół. Oprócz dnia miłosierdzia liturgia Kościoła zna także godziny miłosierdzia, spośród których szczególne znaczenie ma godzina piętnasta, jako godzina śmierci Chrystusa. Kościół przejął też z tradycji Starego Testamentu ideę jubileuszów, odniesionych do zbawczych wydarzeń Chrystusa i świętowanych szczególnie uroczyste w rytmie pięćdziesięciolecia, nawiązującym do roku miłosierdzia⁷⁰. Z tą tradycją wiążą się również nadzwyczajne jubileusze, takie właśnie jak Jubileusz Miłosierdzia. Przypomniawszy on Kościołowi i światu prawdę o Bożym miłosierdziu, którego oblicze ukazał Chrystus i które winno stale działać w Kościele, by poprzez świadectwo świętego życia chrześcijan promować cywilizację miłości i w ten sposób skutecznie głosić Ewangelię.

Abstract

Theological and spiritual dimension of mercy according to bull *Misericordiae Vultus* of Pope Francis

The author of the article analyses theological and spiritual dimension of mercy according to official bull of indiction of the Extraordinary Jubilee of Mercy. The bull is the fundamental document for the Holy See that outlines the intensions for the Jubilee. In the article we can find different meanings of the term 'mercy': the ancient use of the word by pagan philosophers, the analysis of the term 'mercy' in the Old and New Testament, the definition of dogmatic foundations of Divine Mercy, the ethical and moral aspects of the human mercy, as well as its social dimension. The author also deals with other dimensions of the mercy, such as: pastoral, liturgical and psychological. He also discusses the meaning of the mercy in the spirituality and Christian art.

⁷⁰ Por. R. Forycki, *Czas i czasy miłosierdzia*, [w:] *Bóg bogaty w miłosierdzie*, dz. cyt., s. 332–335.

MIŁOSIERNIE PŁYNAĆCE Z KRZYŻA JEZUSA FUNDAMENTEM CYWILIZACJI MIŁOŚCI

Przebywając w Krakowie-Łagiewnikach w 1997 roku, Jan Paweł II powiedział:

Orędzie miłosierdzia Bożego zawsze było mi bliskie i drogie. Historia jakby wpi-
sała to orędzie w tragiczne doświadczenia drugiej wojny światowej. W tych trudnych
latach było ono szczególnym oparciem i niewyczerpanym źródłem nadziei nie tylko
dla krakowian, ale dla całego narodu. Było to i moje osobiste doświadczenie, które za-
brałem ze sobą na Stolicę Piotrową i które niejako kształtuje obraz tego pontyfikatu¹.

O tym, jak rodziła się jego więź z miłosiernym Jezusem, napisał również
w książce *Pamięć i tożsamość*².

Karol Wojtyła doświadczał Bożego miłosierdzia pośród życiowych prób, jakich
od najmłodszych lat mu nie brakowało. Był też wdzięczny Bogu, że otoczony zo-
stał miłością przez troskliwych rodziców oraz starszego brata. Z każdym dniem
uczył się miłości ofiarnej, odkrywając, że życie ma sens tylko wtedy, gdy dzięki
łasce Bożej człowiek czyni z niego dar dla innych. Miłosierny Jezus był dla Karo-
ła wsparciem, gdy wiosną 1929 roku zmarła jego matka. Miał wówczas zaledwie
dziewięć lat i przygotowywał się do Pierwszej Komunii Świętej. Trzy lata później
utracił brata Edmunda, a w 1941 roku zmarł jego ojciec. Po przyjeździe do Krako-
wa Karol „odkrył” w Łagiewnikach obraz Jezusa miłosiernego. Wspominał o tym
pod koniec życia:

Przychodziłem tutaj zwłaszcza w czasie okupacji, gdy pracowałem w pobliskim
Solvayu. Do dzisiaj pamiętam tę drogę, która prowadziła z Borku Fałęckiego na Dęb-
niki, którą odbywałem codziennie, przychodząc na różne zmiany w pracy, przycho-
dząc w drewnianych butach. Takie się wtedy nosiło. Jak można sobie było wyobrazić,

¹ Jan Paweł II, *Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. Przemówienia z Pielgrzymki apo-
stolskiej do Polski w 1997 roku*, Ząbki 1997, s. 125.

² Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 58–62.

że ten człowiek w drewniakach kiedyś będzie konsekrował bazylikę Miłosierdzia Bożego w krakowskich Łagiewnikach³.

W 1965 roku, będąc arcybiskupem Krakowa, Karol Wojtyła podjął starania zmierzające do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego siostry Faustyny Kowalskiej. Najpierw trzeba było wyjaśnić w Stolicy Świętej pewne trudności związane z percepcją kultu Bożego miłosierdzia, by został usunięty zakaz jego szerzenia, jaki przed II Soborem Watykańskim wydało Święte Oficjum. Papież Paweł VI zgodził się na rozpoczęcie procesu informacyjnego, dotyczącego życia i cnót siostry Faustyny Kowalskiej, który zakończył się w 1967 roku. W roku 1972 rozpoczął się proces beatyfikacyjny służebnicy Bożej siostry Faustyny. W tym czasie kard. Karol Wojtyła zaprosił polskich teologów, m.in. ks. prof. Ignacego Różyckiego⁴ i ks. Wincentego Granata⁵, do podjęcia pogłębionej refleksji teologicznej nad istotą miłosierdzia Bożego oraz nad duchowością s. Faustyny Kowalskiej i nad jej prywatnymi objawieniami opisanymi w *Dzienniczku*. 30 czerwca 1978 roku Kongregacja Doktryny Wiary wydała specjalną notyfikację odwołującą zakaz szerzenia nabożeństwa do miłosierdzia Bożego⁶.

Encyklika o Bożym miłosierdziu

Encyklika *Dives in misericordia* (1980)⁷ była drugim, po encyklice *Redemptor hominis* (1979), ważnym dokumentem napisanym przez papieża Polaka. Przybliżyła tajemnicę Boga, bogatego w miłosierdzie, będącego źródłem godności człowieka odkupionego przez Chrystusa. W ten sposób *antropologiczna* wizja Jana Pawła II uzyskała równowagę w *teologicznym* rozważaniu o Bożej miłości i łasce. To Jezus Chrystus objawił ludzkości miłosierne oblicze Ojca⁸.

Jan Paweł II napisał w niej, że Bóg przemawia do człowieka „językiem całego kosmosu”⁹. Jest to Bóg Stworzyciel, który jednocześnie z wielką troską i czułością

³ Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. z okazji konsekracji świątyni Bożego Miłosierdzia* (17.08.2002, Kraków-Łagiewniki), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.), 9 (246) (2002), s. 19.

⁴ Por. I. Różycki, *Miłosierdzie Boże. Zasadnicze rysy Nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego*, Kraków b.d.

⁵ Por. *Ewangelia miłosierdzia*, red. W. Granat, Poznań-Warszawa 1970.

⁶ Por. P. Warchoł OFMConv, *Miłosierdzie według Jana Pawła II*, [w:] *Dogmatyka w perspektywie Bożego Miłosierdzia*, red. K. Gózdź, K. Guzowski, Lublin 2010, s. 347–362.

⁷ Por. Jan Paweł II, *Dives in misericordia* [dalej: DM], [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 77–139.

⁸ DM, 1.

⁹ DM, 2.

ścią pochyła się nad człowiekiem, wchodząc w doświadczenie ludzkiej grzeszności, choroby, lęku przed śmiercią. Ta droga jest dzisiaj jeszcze bardziej aktualna – w dobie przesadnego *antropocentryzmu* i narzucanej w kulturze tendencji, by zapominać o Bogu. To skoncentrowanie się na sobie samym może ludzi zamykać na tajemnicę Boga. Dlatego warto pamiętać o stwierdzeniu z *Mysli* Blaise'a Pascala: „Człowiek nieskończenie przerasta człowieka”¹⁰.

Jan Paweł II przedstawia orędzie mesjańskie w optyce miłosierdzia, pokazując Pana Jezusa przychodzącego do ludzi uciśnionych i obciążonych poczuciem winy z powodu grzechów. Chrystus szuka przede wszystkim ludzi „ślepych”, by im pokazać Ojca¹¹, dlatego w świecie, pomimo wszystko, obecna jest Jego miłość. Papież przypomniał też, że Ewangelia jest źródłem ufności i nadziei dla każdego chrześcijanina oraz dla wszystkich ludzi szczerze szukających Boga.

W tej encyklice znajdujemy biblijną medytację o Bożym miłosierdziu rozpatrywanym w oparciu o Stary Testament. To właśnie w nim można odkryć Boży sposób wychowania, pedagogię nacechowaną cierpliwością wobec każdego człowieka. Papież podaje całą gamę tekstów biblijnych i próbuje ukazać dwa wymiary Bożej miłości: *hesed*, będącą łaską i wiernością (pierwiastek męski), a także *rahamim*, na wzór bliskości i czułości pomiędzy matką i dzieckiem¹². Taką troskliwą miłość Bóg przez całe wieki uświadamiał narodowi wybranemu, a dzisiaj czyni to wobec Kościoła, a poprzez niego zwraca się w tajemnicy paschalnej Chrystusa do całego świata.

Jan Paweł II przeprowadził ewangeliczną refleksję o tajemnicy miłosierdzia Bożego w oparciu o Przypowieść o synu marnotrawnym¹³. Historia syna marnotrawnego jest wyrazistym opisem odchodzenia i powrotu do Boga, koniecznym do przemyślenia przez każdego człowieka¹⁴. Zdaniem papieża każdy z nas może odnaleźć się w roli młodszego lub starszego syna z Jezusowej przypowieści. Obydwaj bracia zamknięci są na miłość Ojca, zaś lekkomyślnej decyzji młodszego syna nie usprawiedliwia brak życiowego doświadczenia, jest to po prostu skrajna głupota!

Jan Paweł II przestrzega, że każdy z nas może mieć postawę podobną tej, jaką miał „starszy brat”, który mimo iż pozostał razem z ojcem, to jednak nie czuł się ukochanym przez niego synem. Tajemnica miłosierdzia, to głęboki *dramat* rozgrywający się pomiędzy miłością ojca a marnotrawstwem i grzechem syna¹⁵.

¹⁰ B. Pascal, *Mysli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1972, s. 186 (438 [257]).

¹¹ Por. DM, 3.

¹² Por. DM, 4.

¹³ Por. DM, rozdz. IV.

¹⁴ Por. C. M. Martini, *Powrót do Ojca wszystkich*, tłum. A. Dudzińska-Facca, Warszawa 1999.

¹⁵ Por. DM, 5.

„Życie rozrzutne” prowadzi do utraty godności syna i stawia go poza domem ojca, poza Kościołem. Syn zaczyna cierpieć niedostatek i zaczyna ginąć z głodu będącego tu symbolem odczuwalnego braku Boga – Ojca. „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu” (Łk 15, 18) – wyznaje młodszy syn, wracając do utraconej relacji. Jak zauważa Jan Paweł II: „miłość staje się miłosierdziem wówczas, gdy wypada jej przekroczyć ścisłą miarę sprawiedliwości”¹⁶.

Kulminacyjnym punktem encykliki *Dives in misericordia* jest refleksja Jana Pawła II nad *tajemnicą paschalną*, zawarta w rozdziale V. W ten sposób papież przypomniał, że w samym centrum chrześcijańskiej wiary jest *kerygmat*, przesłanie o zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i Jego relacji z miłosiernym Ojcem. Jan Paweł II skupił się w tym rozdziale na Bogu Ojcu postrzeganym z perspektywy Krzyża Syna Bożego. To w jego świetle przedstawił *Przymierze* Boga z każdym człowiekiem. Z tego właśnie *Przymierza* wypływa wielka godność człowieka¹⁷. *Tajemnica paschalna* świadczy o tym, że Boża miłość nie zatrzymuje się jedynie na akcie stworzenia. Po dramacie grzechu pierwszych rodziców, jak podkreśla papież, po długiej historii odwracania się ludzi od Boga, na nowo grzesznym ludziom ofiarowane zostało zbawienie. Na tym właśnie według Jana Pawła II polega „szaleństwo” Bożej miłości. Tyko też w tej perspektywie, perspektywie Krzyża św., widać dramat i okropność grzechu, a także niezmierny ogrom Bożego miłosierdzia, a więc całkowicie darmowego zmiłowania Boga nad zagubionym i grzesznym człowiekiem.

W taki oto miłosierny sposób zostaliśmy przygarnięci do wejścia w „trynitarne” życie Boga, który jest miłością. Człowiek-grzesznik ma otwarte wejście, by uczestniczyć w życiu samego Boga: „I właśnie na tej drodze odwiecznego wybrania człowieka do godności syna Bożego przybrania wyrasta w dziejach krzyż Chrystusa”¹⁸. Nowe przymierze jest otwarte na wszystkich ludzi i na każdego człowieka, co niestrudzenie głosi Kościół katolicki. Według papieża krzyż Chrystusa nie przestaje mówić o Bogu Ojcu, który jest bezwzględnie wierny swojej odwiecznej miłości do człowieka: „Uwierzyć w Syna ukrzyżowanego, to znaczy «zobaczyć Ojca», to znaczy uwierzyć, że w świecie jest obecna miłość i że ta miłość jest potężniejsza od zła jakiegokolwiek, w które uwikłany jest człowiek, ludzkość, świat. Uwierzyć zaś w taką miłość to znaczy *uwierzyć w miłosierdzie*”¹⁹. Gdyby nie obecność i głos Kościoła, ludzkość nie usłyszałaby tej ewangelicznej prawdy.

Według Jana Pawła II „Miłość potężniejsza jest niż śmierć – potężniejsza niż grzech”²⁰. Jak zauważa papież: „Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miło-

¹⁶ DM, 5.

¹⁷ Por. DM, 7.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Por. DM, 8.

ścią najboleśniejszych ran ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mesjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie²¹.

Opisując duchową sytuację człowieka, zwłaszcza w Europie pod koniec XX wieku, Jan Paweł II nawiązał w książce *Pamięć i tożsamość* do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* (nr 13) II Soboru Watykańskiego. Opisany w niej człowiek jest wewnętrznie podzielony, rozdarty²². Według Jana Pawła II człowiek dotąd pozostaje niespełniony, dopóki nie otworzy się na Chrystusa Zbawiciela²³. Takie było główne przesłanie papieskiej encykliki *Redemptor hominis*, jak również wcześniejszych jego rozważań zawartych w książce *Znak sprzeciwu*²⁴.

Inne encykliki Jana Pawła II również ukazywały Bożą miłość i były wyrazem troski papieża o zbawienie każdego człowieka. Obok omówionej już encykliki *Dives in misericordia* warto w kontekście naszego tematu wskazać na: *Dominum et Vivificantem* (1986), *Veritatis splendor* (1993) oraz *Evangelium vitae* (1995).

Encyklika *Dominum et Vivificantem*

W encyklice tej Jan Paweł II przekazał syntezę katolickiej nauki o Duchu Świętym, który pomaga człowiekowi w procesie przyjęcia daru zbawienia. To On daje początek nowemu stworzeniu. Jego zadaniem jest przekonanie świata o grzechu, czyli o podstawowym braku w miłości. Nie jest to dzisiaj łatwe, bo panujące główne nurty kulturowe negują rzeczywistość i tragizm grzechu.

Jan Paweł II cytuje Ewangelię według św. Jana 16, 7: Duch Święty „gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”. Zdaniem ojca świętego „*sąd*» odnosi się tylko do «*władcy tego świata*», czyli do szatana – do tego, który od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem: jest on też «*już osądzony*» od początku²⁵.

²¹ Tamże.

²² Por. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 26–27.

²³ Por. tamże, s. 103–104.

²⁴ Por. K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976, Kraków 1995, s. 125–133.

²⁵ Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 27 [dalej: DV], [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 253–351.

Jak stwierdza papież: „Kiedy z kolei mówi o «sprawiedliwości», Jezus zdaje się mieć na myśli tę ostateczną sprawiedliwość, jaką okaże Mu Ojciec, otaczając Syna swego chwałą zmartwychwstania i wniebowstąpienia: «idę do Ojca»”²⁶.

Duch przekonuje także o grzechu polegającym na niewierze w Jezusa. Jan Paweł II chciał ukazać cały realizm grzechu w świecie współczesnym. Jednocześnie wskazywał na uniwersalizm tajemnicy odkupienia, dlatego dostrzegał też pilną potrzebę wzywania ludzi do nawrócenia. Duch Święty, na drodze powrotu człowieka do Boga, obdarowuje ludzi prawdą sumienia i pewnością odkupienia²⁷. Papież zauważa, że Duch Święty przekonuje zarazem człowieka o każdym pojedynczym grzechu²⁸.

Jan Paweł II, podczas całego swego długiego pontyfikatu, wiele razy z bólem zauważał *odwrócenie się od Boga* przez wielu ludzi²⁹. Wskazywał na promowanie anty-Słowa³⁰, które w wielu nurtach współczesnej kultury przeciwstawia się tajemnicy Słowa, Jezusa Chrystusa. Można zauważyć: „Ciśnienie w kierunku odrzucenia Boga”³¹, zaś ateistyczne ideologie próbują osłabić chrześcijańską wiarę w sercach ludzi³². W świecie zdaje się dominować ideologia „śmierci Boga”³³. A przecież, jak nam przypomniał II Sobór Watykański: „Stworzenie bez Stworzyciela zanika”³⁴. Według Jana Pawła II przekonywać o grzechu – to znaczy: wykazywać zło, jakie się w nim zawiera. To znaczy demaskować *mysterium iniquitatis*³⁵. Niestety, „człowiek poszedł za «ojcem kłamstwa» – przeciw Ojcu życia i Duchowi Prawdy”³⁶. Papież przypomina, że „grzech jest obrazą Boga”³⁷. *Tajemnicy nieprawości* można się przeciwstawić jedynie wtedy, gdy otwieramy się na *tajemnicę pobożności* i żyjemy nią.

Według papieża Duch Święty objawia dar odkupienia³⁸. Jan Paweł II podkreśla znaczenie obecności Ducha w odkupieńczej ofercie Słowa Wcielonego³⁹. Nawiązując do Listu do Hebrajczyków, stwierdza: „W ofercie Syna Człowieczego Duch Święty jest obecny i działa tak, jak działał przy Jego poczęciu i przyjściu na

²⁶ Tamże.

²⁷ Por. tamże, 31.

²⁸ Por. tamże, 32.

²⁹ Por. tamże, 37.

³⁰ Por. tamże, 37.

³¹ Tamże, 38.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Por. tamże, 39.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. tamże.

³⁹ Por. tamże, 40.

świat, w Jego życiu ukrytym i w Jego posłudze⁴⁰. Jan Paweł II zauważa, że Jezus, napełniony Duchem i w sposób doskonały posłuszny Ojcu, stwarza „nowe człowieczeństwo” powracające do Miłości, otwarte na dar Ducha Świętego⁴¹.

Jak stwierdza Jan Paweł II, „U szczytu mesjańskiego posłannictwa Jezusa *Duch Święty* staje się obecny w pośrodku tajemnicy paschalnej w pełni *swojej Boskiej podmiotowości*: jako Ten, który sam ma prowadzić zbawcze dzieło, zakorzenione w ofierze Krzyża⁴². Żeby przybliżyć owoce zbawienia, Duch Święty działa w duszy człowieka i w dziejach świata; niewidzialny, a równocześnie wszędzie obecny Parakletos!⁴³ Zdaniem papieża Duch Święty przekonuje o grzechu – to znaczy: daje poznać człowiekowi jego zło, a równocześnie skierowuje do czynienia dobra⁴⁴. On skłania ludzkie serca do nawrócenia.

Wobec toczącej się w świecie duchowej walki o człowieka Jan Paweł II z wielką troską pisał o potrzebie kształtowania ludzkich sumień. Przypominał, że Duch Święty działa w głębi ludzkich serc. Według niego owocem prawego sumienia jest przede wszystkim nazywanie po imieniu dobra i zła. Ojciec święty zauważa z nadzieją: „W wieczniku, w przeddzień swojej męki, a z kolei w wieczór wielkanocny, Jezus Chrystus odwołał się do Ducha Świętego, jako do Tego, który świadczy, że w *dziejach ludzkości trwa grzech*. Jest to jednakże *grzech poddany zbawczej mocy Odkupienia*”⁴⁵. Zatem żaden grzech nie może zniszczyć *zależności ontycznej i etycznej* człowieka od Stwórcy⁴⁶. Dlatego chrześcijanin powinien odrzucić pogański „fatalizm” grzechu, by wejść na drogę odzyskania jedności z Bogiem w samym sobie, podejmując trud wymagań prawego sumienia⁴⁷. Duch Święty zaprasza nawracającego się grzesznika, by odkrył „zbawcze cierpienie” Jezusa na Krzyżu⁴⁸. Jan Paweł II wskazał też, na czym polega *istota grzechu przeciw Duchowi Świętemu*: jest on przede wszystkim *odmową przyjęcia zbawienia*⁴⁹ i radykalną odmową osobistego nawrócenia. Tak manifestuje się zatwardziałość serca⁵⁰ wobec daru zbawienia, ofiarowanego przez Boga każdemu człowiekowi. A przecież – jak zauważa papież – rzeczywistość Boga odsłania i rozjaśnia tajemnicę człowieka⁵¹. I znowu nawiązuje w swym rozważaniu do *tajemnicy pobożności i tajem-*

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Por. tamże.

⁴² Tamże, 42.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. tamże.

⁴⁵ Tamże, 44.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Por. tamże, 45.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Por. tamże, 46.

⁵⁰ Por. tamże, 47.

⁵¹ Por. tamże.

nicy nieprawości: „Kościół nie zaprzestaje swej modlitwy i posługi, ażeby dzieje sumień i dzieje społeczeństw w wielkiej rodzinie ludzkości *nie opadały w stronę bieguna grzechu*, w stronę odrzucenia Bożych przykazań «aż do pogardy Boga» – ale *wznosiły się w stronę tej miłości*, w której objawia się Duch, który daje życie”⁵². Papież przypomina, że: „nawrócenie w Bosko-ludzkiej głębi tajemnicy oznacza zerwanie wszelkich więzów, jakimi grzech jest powiązany w całokształcie *mysterium iniquitatis*”⁵³.

Jan Paweł II wskazuje w tej encyklice, by oczyma wiary objąć całe minione i przyszłe wieki trwania Kościoła i świata: „Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie Boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy”⁵⁴.

Encyklika *Veritatis splendor*

Również w III rozdziale encykliki *Veritatis splendor*⁵⁵, zatytułowanym: „By nie zniweczyć Chrystusowego Krzyża”, Jan Paweł II powrócił do refleksji o Bożym miłosierdziu. W rozdziale tym papież naucza o dobru moralnym w życiu Kościoła i świata. Według niego Kościół powinien zwracać baczną uwagę na wzajemne relacje pomiędzy prawdą, dobrem i wolnością. Jest to ważne dzisiaj, gdy wielu ludzi wątpi o prawdzie i okazuje pogardę wobec ludzkiego życia. Relatywizm ten dotyka nawet teologii i prowadzi do braku ufności w mądrość Boga, który poprzez prawo moralne kieruje człowiekiem⁵⁶.

Jak podkreśla papież, tylko w Chrystusie ukrzyżowanym Kościół znajduje odpowiedź na pytanie dotyczące posłuszeństwa wobec uniwersalnych i niezmiennych norm moralnych nurtujące ludzi⁵⁷. Chrystus ukrzyżowany objawia autentyczny sens wolności, w pełni ją realizuje poprzez całkowity dar z siebie i powołuje swoich uczniów do udziału w tej samej wolności. To Jezus uczy człowieka prawdziwej wolności, wyzwala go od egoizmu i ucząc, jak być darem dla innych⁵⁸. Ojciec święty przestrzega, by w dobie szerzącego się sekularyzmu nie oddzielać wiary od moralności. Wiara powinna przenikać całe ludzkie życie, powinna także

⁵² Tamże, 48.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, 53.

⁵⁵ Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor* [dalej: VS], [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 703–838.

⁵⁶ Por. tamże, 84.

⁵⁷ Por. tamże, 85.

⁵⁸ Por. tamże, 87.

być wyznacznikiem dla kultury. Wiara, według Jana Pawła II, angażuje całą egzystencję człowieka i uczy go dialogu i komunii miłości⁵⁹. „Poprzez życie moralne wiara staje się «wyznaniem», nie tylko wobec Boga, ale także przed ludźmi: staje się świadectwem”⁶⁰, a jego największym wyrazem jest męczeństwo⁶¹.

Jan Paweł II przypomina, że radykalizm Kościoła i wysokie wymagania względem człowieka mają służyć ludzkiemu dobru⁶². Jedynie przestrzeganie zasad moralnych może przyczynić się do odnowy życia społecznego i politycznego⁶³. Dlatego też papież przestrzega polityków, pisząc, że „demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”⁶⁴.

Ojciec święty napisał, że łaska Bożego miłosierdzia jest silniejsza od pokus, jakim poddany jest współczesny człowiek. Dlatego każdy grzesznik zawsze może mieć nadzieję na nawrócenie nawet z największego upadku⁶⁵.

Jan Paweł II w obliczu narastającej dechrystianizacji, charakteryzującej się utratą wiary oraz rozkładem i zanikiem zmysłu moralnego, wzywał też wszystkich katolików do „nowej ewangelizacji”⁶⁶. Tę nową misję ojciec św. zawierzył Maryi – Matce Miłosierdzia, która „jest świetlanym znakiem i wspaniałym przykładem życia moralnego”. Ona uczy nas prostoty wiary i bezgranicznego zaufania Bogu⁶⁷.

Encyklika *Evangelium vitae*

Jan Paweł II, broniąc każdego życia, zwłaszcza życia dzieci nienarodzonych, przypomniał całemu światu, że Kościół jest „ludem życia i dla życia”. Dlatego, kierując się wskazaniem i doświadczeniem papieża, można budować cywilizację miłości, stawiając duchowy opór wszelkim przejawom „cywilizacji śmierci”. Obrona życia jest – jak nauczał ojciec św. – praktycznym przejawem *wyobraźni miłosierdzia*.

Zdaniem papieża Kościół posłany jest do całego świata, by głosić *Ewangelię życia*, zbawiającą i przemieniającą człowieka. Wszczępieni w Jezusa mamy iść do innych, by służyć życiu we wszystkich jego wymiarach. Głoszenie Ewangelii ma także charakter wspólnotowy. To Jezus obdarzył nas w Kościele nowym życiem, życiem wiecznym. Sercem ewangelizacji jest ukazywanie Boga żywego i bliskie-

⁵⁹ Por. tamże, 88.

⁶⁰ Tamże, 89.

⁶¹ Por. tamże, 90–94.

⁶² Por. tamże, 95–97.

⁶³ Tamże, 98–101.

⁶⁴ Tamże, 101.

⁶⁵ Por. tamże, 102–105.

⁶⁶ Por. tamże, 106–108.

⁶⁷ Por. tamże, 118–120.

go⁶⁸. Więź przyjaźni z Jezusem sprawia, że traktujemy życie jako cenny dar Boga ofiarowany dla wszystkich. O takiej więzi wspomina w swoim *Dzienniczku* św. Faustyna⁶⁹. Każde życie jest święte i nienaruszalne, a kto tak je rozumie, ten odrzuca wszelkie zamachy na życie, takie jak aborcja czy eutanazja, odrzuca też wszelkie postawy i działania antykoncepcyjne jako przeciwne otwartości na życie.

Jan Paweł II podkreśla, że obrona życia i budowanie cywilizacji miłości wymaga wielkiej pracy wychowawczej. Wychowawcy i nauczyciele powinni ukazywać raczej antropologiczne, które uzasadniają i umacniają szacunek dla każdego życia ludzkiego. Do budowania kultury życia należy zaprosić także osoby nieposiadające – w ich mniemaniu – daru wiary. Potrzeba dzisiaj odpowiedniej katechezy i formacji sumień, by bronić życia. „Głosząc tę Ewangelię, nie powinniśmy się lękać sprzeciwów i niepopularności, ale odrzucać wszelkie kompromisy i dwuznaczności, które upodobniłyby nas do świata”⁷⁰. Jan Paweł II zachęca nas, byśmy pielęgnowali w sobie postawę kontemplacji, która rodzi się z wiary w Boga życia, który stworzył każdego człowieka i cudownie go ukształtował. Człowiek wrażliwy na piękno i wielkość Ewangelii zdolny jest, by odpowiedzieć na powołanie do wolności i odpowiedzialności⁷¹. Ojciec święty przypomina, że wysławiać Ewangelię życia znaczy oddawać cześć Bogu życia – Bogu, który daje życie⁷². Jesteśmy powołani, aby wyrażać zachwyt i wdzięczność za życie otrzymane w darze.

Papież zaproponował, by od 1991 roku obchodzono Dzień Życia⁷³. Zachęca też, by w obliczu agresywnej kultury śmierci, atakującej kulturę życia, pogłębiać wiarę, działającą przez miłość. Trzeba zawsze towarzyszyć rodzącemu się życiu, trzeba być obecnym przy ludziach cierpiących i osamotnionych⁷⁴. Kościół „zachęca polityków, przede wszystkim polityków chrześcijańskich, aby nie poddawali się zniechęceniu i podejmowali decyzje, które uwzględniając konkretne możliwości, prowadzą do przywrócenia właściwego ładu poprzez uznanie i promocję wartości życia”⁷⁵.

Jan Paweł II przypomniał, że „osią każdej kultury jest postawa człowieka wobec największej tajemnicy: tajemnicy Boga». Kiedy odrzuca się Boga i żyje tak, jakby On nie istniał, albo nie szanuje się Jego przykazań, łatwo odrzuca się też lub

⁶⁸ Por. Jan Paweł II, *Evangelium vitae*, 81 [dalej: EV], [w:] *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 839–987.

⁶⁹ Por. bł. s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Warszawa 1998, s. 398–400 (n. 1487).

⁷⁰ EV, 82.

⁷¹ Por. tamże, 83.

⁷² Tamże, 84.

⁷³ Por. tamże, 85.

⁷⁴ Por. tamże, 87.

⁷⁵ Tamże, 90.

podważa godność ludzkiej osoby i nienaruszalność jej życia⁷⁶. Papież podkreśla też wagę formacji sumienia⁷⁷, by przyjąć dobry styl życia, w którym ważniejsze od „mieć” jest „być”⁷⁸. Do odpowiedzialności za życie trzeba także formować dziennikarzy, by byli wierni prawdzie o życiu.

Wielką rolę w obronie życia odgrywają głównie kobiety⁷⁹. O ich powołaniu do macierzyństwa napisał papież w Liście apostolskim *Mulieris dignitatem*⁸⁰. Jan Paweł II apeluje o modlitwę za życie, która powinna przenikać cały świat, a także o post, który jest bronią przeciw mocom zła. Modlitwa i post mogą obalić „mury oszustwa i kłamstwa, zasłaniające przed oczyma wielu naszych braci i siostr niegodziwość czynów i ustaw wrogich życiu i wzbudzić w ich sercach postanowienia i zamiary inspirowane cywilizacją życia i miłości”⁸¹. Głoszenie *Ewangelii życia* prowadzi do odnowy duchowej i moralnej cywilizowanego społeczeństwa⁸². Swoją wielką troskę o życie najsłabszych ojców święty powierzył Maryi, która jest „niezrównanym wzorem przyjęcia życia i opieki nad nim”⁸³. Broniąc życia nienarodzonych i chroniąc kobiety w stanie błogosławionym, spełniamy uczynek miłosierdzia względem najsłabszych i budujemy „cywilizację miłości”.

Beatyfikacja siostry Faustyny – Rzym 1993

Jan Paweł II wyraził radość z beatyfikacji siostry Faustyny w następującym przesłaniu:

O Faustyno, jakże przedziwna była twoja droga! Czyż można nie pomyśleć, że to ciebie właśnie – ubogą i prostą córkę mazowieckiego, polskiego ludu – wybrał Chrystus, aby przypomnieć ludziom wielką Bożą tajemnicę Miłosierdzia. Tę tajemnicę zabrałaś ze sobą, odchodząc z tego świata po krótkim i pełnym cierpień życiu. Równocześnie tajemnica ta stała się proroczym zaiste wołaniem do świata, do Europy. Przecież twoje orędzie Bożego Miłosierdzia zrodziło się jakby w przeddzień strasliwego kataklizmu II wojny światowej. Zapewne byś się zdziwiła, gdybyś mogła na ziemi doświadczyć, czym stało się to orędzie dla udręczonych ludzi tego czasu pogardy, jak

⁷⁶ Tamże, 96.

⁷⁷ Por. tamże, 97.

⁷⁸ Por. tamże, 98.

⁷⁹ Por. tamże, 99.

⁸⁰ Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, 18–19, [w:] Jan Paweł II, List apostolski „*Mulieris dignitatem*” Ojca świętego Jana Pawła II z okazji Roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety, Watykan 1988, s. 65–74.

⁸¹ Por. EV, 100.

⁸² Por. tamże, 101.

⁸³ Por. tamże, 102–105.

szeroko ono poszło w świat. Dzisiaj – tak głęboko wierzymy – oglądasz w Bogu owoce twojego posłannictwa na ziemi. Dziś doświadczasz u samego Źródła, kim jest twój Chrystus: *dives in misericordia*⁸⁴.

Święta Faustyna napisała w *Dzienniczku*: „Czuję dobrze, że nie kończy się posłannictwo moje ze śmiercią, ale się zaczyna”⁸⁵. Jan Paweł II radował się, że misja siostry Faustyny trwa i przynosi zadziwiające owoce. Jej wielka wiara i cierpienie ofiarowane w intencji nawrócenia grzeszników sprawiają, że nabożeństwo do Jezusa Miłosiernego rozwija się w świecie i dociera do wielu ludzkich serc. Odczuwając z jednej strony głęboki niepokój o przyszłość współczesnej ludzkości, papież był przekonany, że jedynie w Bożym miłosierdziu świat znajdzie ocalenie i światło nadziei. Ludzie obdarzeni szczerą wiarą spontanicznie wyczuwają to Boże przesłanie. Są to ludzie pokorni, chętnie wyrażający swoją wiarę w różnych formach pobożności ludowej.

Kanonizacja bł. Faustyny Kowalskiej – Rzym 2000

Kanonizacja bł. siostry Faustyny w Roku Jubileuszowym 2000 miała wymiar uniwersalny. W wygłoszonej homilii Jan Paweł II mówił:

Doznaję dziś naprawdę wielkiej radości, ukazując całemu Kościołowi jako dar Boży dla naszych czasów życie i świadectwo siostry Faustyny Kowalskiej. Zrządzeniem Bożej Opatrzności życie tej pokornej córki polskiej ziemi było całkowicie związane z historią XX w., który niedawno dobiegł końca. Chrystus powierzył jej bowiem swoje orędzie miłosierdzia w latach między pierwszą a drugą wojną światową. Kto pamięta, kto był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń tamtych lat i straszliwych cierpień, jakie przyniosły one milionom ludzi, wie dobrze, jak bardzo potrzebne było orędzie miłosierdzia⁸⁶.

Według ojca świętego nie jest to orędzie całkiem nowe, ale można je uznać za dar szczególnego duchowego uświadczenia, które pozwala nam głębiej przeżywać Ewangelię Paschy, aby nieść ją ludziom naszych czasów niczym promień

⁸⁴ Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. 14: *Homilie i przemówienia okolicznościowe*, red. P. Ptasznik i in., Kraków 2009, s. 628.

⁸⁵ Bł. s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, dz. cyt., s. 113 (n. 281).

⁸⁶ Jan Paweł II, Homilia w czasie Mszy św. kanonizacyjnej na placu św. Piotra (kanonizacja św. Faustyny Kowalskiej – 30.04.2000), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 6 (224) (2000), s. 25.

światła. Podkreślił też, że konieczne jest, aby ludzkość, podobnie jak niegdyś apostołowie, przyjęła dziś, w wieczniku dziejów, Chrystusa zmartwychwstałego, który pokazuje rany po ukrzyżowaniu i powtarza: „Pokój wam!”. Jan Paweł II przypomniał, że Chrystusowe orędzie miłosierdzia nieustannie dociera do nas w geście rąk Zbawiciela rozpozartych ku cierpiącemu człowiekowi. Jakże bardzo z przesłaniem o Bożym miłosierdziu współbrzmiała papieska homilia wygłoszona podczas mszy św. inaugurującej pontyfikat, 22 października 1978 roku: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

Papież pragnął, by przez akt uroczystej kanonizacji bł. Faustyny Kowalskiej ogłosić orędzie miłosierdzia ludziom żyjącym w nowym tysiącleciu. „Przekazuję je wszystkim ludziom, aby uczyli się coraz pełniej poznawać prawdziwe oblicze Boga i prawdziwe oblicze człowieka”⁸⁷, podkreślił Jan Paweł II. Papież uczył, jak kochać bliźnich miłością głęboką, polegającą na autentycznym składaniu daru z siebie. Tej miłości można nauczyć się jedynie, wnikając w tajemnicę miłosiernego Boga. Wpatrując się w Pana Jezusa, człowiek staje się zdolny, by widzieć też miłosiernymi oczyma swych braci, w postawie bezinteresowności i solidarności, hojności i gotowości do przebaczenia⁸⁸.

Dla Jana Pawła II św. Faustyna Kowalska była wzorem *współodczuwania* z cierpieniami bliźnich. Tak napisała w swoim *Dzienniczku*: „Odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu swoim, tak że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadały, by ulżyć bliźnim”⁸⁹.

Podczas kanonizacji siostry Faustyny papież mówił:

To krępujące orędzie jest skierowane przede wszystkim do człowieka, który udręczony jakimś szczególnie bolesnym doświadczeniem albo przygnieciony ciężarem popełnionych grzechów utracił wszelką nadzieję w życiu i skłonny jest ulec pokusie rozpaczycy. Takiemu człowiekowi ukazuje się łagodne oblicze Chrystusa, a promienie wychodzące z Jego Serca padają na niego, oświecają go i rozpalają, wskazują drogę i napełniają nadzieją. Jakże wielu sercom przyniosło otuchę wezwanie „Jezu, ufam Tobie”, które wypowiedziała nam Opatrzność za pośrednictwem Siostry Faustyny! Ten prosty akt zawierzenia Jezusowi przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka⁹⁰.

⁸⁷ Tamże, s. 26.

⁸⁸ Por. bł. s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, dz. cyt., s. 138–139 (n. 163).

⁸⁹ Tamże, s. 492 (nr 1039).

⁹⁰ Jan Paweł II, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 6 (224) (2000), s. 26.

Według Jana Pawła II orędzie o Bożym miłosierdziu przynagła grzeszników do nawrócenia, uśmierza spory i nienawiści, uzdalnia ludzi i narody do czynnego okazywania sobie braterstwa. Po tej linii apostołstwa podążał papież Benedykt XVI, a obecnie z wielkim zaangażowaniem głosi i czyni to ojciec święty Franciszek.

Konsekracja Bazyliki Bożego Miłosierdzia – 2002

Dnia 17 czerwca 2002 roku, w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski, Jan Paweł II przybył do Łagiewnik, by dokonać konsekracji bazyliki zbudowanej dla wychwalania Bożego miłosierdzia. Ojciec Święty w homilii powiedział: „[...] są czasy i są miejsca, które Bóg obiera, aby w nich w sposób szczególny ludzie doświadczali Jego obecności i Jego łaski. I ludzie wiedzeni zmysłem wiary przychodzą do tych miejsc, bo mają pewność, że rzeczywiście stają przed Bogiem, który jest tam obecny”⁹¹.

Przywołując nauczanie św. siostry Faustyny, Jan Paweł II przypomniał, jak wielką i niezgłębiałą tajemnicą jest Boże miłosierdzie, jedyne źródło nadziei dla człowieka grzesznego. Jan Paweł mówił dalej, że przychodzimy do łagiewnickiego sanktuarium, „[...] aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy» (por. 2 Kor 1, 3). Pragniemy oczyma duszy wpatrywać się w oczy miłosiernego Jezusa, aby w głębi Jego spojrzenia znaleźć odbicie własnego życia oraz światło łaski, którą już po wielokroć otrzymaliśmy i którą Bóg zachowuje dla nas na każdy dzień i na dzień ostateczny”⁹².

Aktualność przesłania o Bożym miłosierdziu

W całej historii Kościoła przeciw wagą dla ludzkiej pychy jest *pokora świętych*. Dlatego św. Jan Paweł II ukazał nam św. Faustynę Kowalską, pokorną, prostą zakonnicę, która odkrywała przed każdym człowiekiem i przed całym światem niezgłębione bogactwo Bożego miłosierdzia. Całe życie tej polskiej mistyczki świadczy o tym, że Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym hojnie udziela swej łaski. Jej świętość jest także znakiem dla ludzi duchowo zagubionych i wewnętrznie rozbitych.

⁹¹ Jan Paweł II, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 9 (246) (2002), s. 17.

⁹² Tamże.

Dzisiaj, na początku XXI wieku, obserwujemy w wielu częściach świata brak pokoju, szerzącą się niesprawiedliwość i duchowe zagubienie tak wielu ludzi i społeczeństw. Także obecnie próbuje się usuwać Boga z życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Chrześcijanie, w tak wielu krajach na całym świecie, są masowo prześladowani. Jakże aktualne są wobec powyższego następujące słowa św. Faustyny: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do Miłosierdzia Mojego”⁹³. Echem tych słów jest wołanie Jana Pawła II:

Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść, chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, która koi ludzkie umysły i serca, i rodzi pokój. Gdzie brak szacunku dla życia i godności człowieka, potrzeba miłosiernej miłości Boga, w której światle odsłania się niewypowiedziana wartość każdego ludzkiego istnienia. Potrzeba miłosierdzia, aby wszelka niesprawiedliwość na świecie znalazła kres w blasku prawdy⁹⁴.

Tak jak w 1979 roku Jan Paweł II prosił Polaków podczas mszy św. na Błoniach w Krakowie, by nigdy nie wzgardzili tą Miłością, bez której życie człowieka nie ma ani korzenia, ani sensu, podobnie w Łagiewnikach apelował, by katolicy pomogli innym ludziom doświadczać miłosiernej miłości Boga, bo tylko dzięki niej mogą ocalić swe człowieczeństwo. Kontemplując Krzyż Chrystusa, mogą z nadzieją budować cywilizację miłości.

Abstract

Mercy Flowing from the Cross of Jesus Christ as the Foundation of a Civilization of Love

During the years of the Nazi terror of the World War II (1939–1945), Karol Wojtyła (1920–2005) experienced a spiritual strength that comes from the message of the Divine Mercy proclaimed by St. Faustina Kowalska (1905–1938). When he was ordained bishop in 1958, he wanted to share this experience with the whole Church. With the approval of Pope Paul VI he made needed efforts for the beatification of Sister Faustina, also he agreed upon, firstly receiving positive opinions from the eminent Polish theologians, to

⁹³ Bł. s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, dz. cyt., s. 194 (n. 300).

⁹⁴ Jan Paweł II, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 9 (246) (2002), s. 18.

release her spiritual diary. In 1980, already as a pope, he wrote an encyclical called *Dives in misericordia*, in which he showed the biblical and theological basis of the mystery of God who is rich in mercy. The fruits of efforts of John Paul II were considerable: the beatification of Sister Faustina in 1993, her canonization in the Jubilee Year 2000, and the establishment of the Celebration of the Divine Mercy in the whole Church, in the second Sunday of Easter. Finally, the whole humanity was consecrated to the Divine Mercy in Krakow-Lagiewniki, August 17th 2002. The entire pontificate of John Paul II was pointing out the merciful God, who goes forth and looks for every man to save him and enrich him with his forgiving love which was fully expressed in the Paschal Mystery of Jesus Christ – in his death and resurrection.

DOWARTOŚCIOWANIE MEDIÓW JAKO JEDEN Z PRZEJAWÓW PROMOCJI MIŁOSIERDZIA NA KANWIE LISTU APOSTOLSKIEGO SZYBKIE ROZWÓJ JANA PAWŁA II

Telewizja, radio, prasa i Internet stają się coraz powszechniej podstawowym oknem na świat¹. Dzięki mediom zostaje skrócony dystans między ludźmi, a świat staje się globalną wioską². Z tej racji Kościół, rozumiejąc kontekst historii i rolę przekazów medialnych, zobowiązany jest do otwierania się na media, by za ich pośrednictwem głosić orędzie Ewangelii. Środki przekazu stają się więc pomocnymi narzędziami w ewangelizowaniu świata i jako takie powinny być istotnymi sprzymierzeńcami w upowszechnianiu aktualności miłosierdzia. W tym kontekście „aktualność – jak zauważył Joaquín Navarro-Valls – jest precyzyjnie określonym horyzontem, w którego granicach funkcjonują gazety codzienne, sama aktualność jest niemal zawsze tym, co intryguje opinię publiczną”³, a miłosierdzie niewątpliwie intryguje. Z tej racji zostaną omówione: media twórcą „Nowej Kultury”, zmiana mentalności kościelnej i medialna promocja miłosierdzia.

Media twórcą „Nowej Kultury”

Środki społecznego przekazu stanowią element kulturowy życia współczesnego społeczeństwa. Oznacza to, że przekaz nie jest już jedynie „narzędziem przy-

¹ Por. M. Toso, *Mass media dzisiaj w świetle nauki społecznej Kościoła*, „Społeczeństwo” 2 (2001), s. 217.

² Por. R. Nęcek, *Okiem rzecznika*, Kraków 2007, s. 10.

³ J. Navarro-Valls, *Rzecznik. Krok w krok za Janem Pawłem*, tłum. K. Stopa, Warszawa 2009, s. 6.

pominającym protezę wspierającą nasze zmysły, jak zakładał McLuhan, ale totalnym «środowiskiem», globalną atmosferą, która otacza i przenika wszystko i wszystkich»⁴. Dzięki środkom społecznego przekazu odbiorcy rewidują swoją wiedzę o wielu zjawiskach w świecie i w Kościele, kształtują swoje opinie i postawy, a także tworzą swój obraz społecznego zaangażowania Kościoła⁵. Choć środki przekazu i Kościół przynależą do różnych sfer działania, to jednak służą sprawom ludzkim i uwrażliwiają na nie społeczeństwo. Dlatego w liście apostolskim *Szybki rozwój* Jan Paweł II zobowiązał Kościół do włączania „zbawczego orędzia w «nową kulturę», którą te potężne instrumenty komunikacji tworzą i popularyzują»⁶. W tym kontekście zostaną omówione – media jako areopag współczesnych czasów i popularyzowanie kultury.

Areopag współczesnych czasów

Przynajmniej od dwudziestu lat obserwuje się wzmożone zainteresowanie mediów różnymi płaszczyznami życia religijnego i kościelnego w Polsce. Dzięki przeobrażeniom technicznym środki społecznego przekazu stają się rozwiniętym narzędziem wzmożonego dyskursu. Oto w globalnej wiosce następuje globalne komunikowanie⁷. Uniwersum medialne staje się współczesnym areopagiem, na którym ludzie spotykają się, słuchają i rozmawiają. Podobnie jak św. Paweł uznał areopag za miejsce głoszenia Ewangelii, tak współczesny Kościół nie może zapomnieć ani zlekceważyć środków społecznego przekazu⁸. Tymczasem Jan Paweł II stwierdził, że „areopag” został nieco zaniedbany⁹. Na ogół „uprzywilejowane bywają inne narzędzia ewangelicznego przepowiadania i formacji, podczas gdy środki społecznego przekazu pozostawia się inicjatywie jednostek czy małych grup, a do programu duszpasterskiego wchodzi one tylko drugorzędnie”¹⁰. Dlatego otwarcie się na świat mediów i percepcja medialna są ważnymi ogniwami w ewangelizacji świata przez promowanie miłosierdzia.

⁴ G. F. Ravasi, *Nowy „dziedziniec pogan” w sieci*, „L'Osservatore Romano” 10–11 (2011), s. 57.

⁵ Por. R. Nęcek, *Jak ewangelizować przez media? Na kanwie społecznego nauczania Kościoła*, s. 86–87.

⁶ Jan Paweł II, List apostolski *Szybki rozwój* (24.01.2005), Watykan 2005, nr 2.

⁷ Por. M. Toso, *Mass media dzisiaj w świetle nauki społecznej Kościoła*, dz. cyt., s. 221.

⁸ Por. Papieska Rada do spraw Środków Społecznego Przekazu, „Aetatis novae”. *Instrukcja duszpasterska o przekazie społecznym w dwudziestą rocznicę Instrukcji „Communio et progressio”*, Watykan 1992, nr 1.

⁹ Por. Jan Paweł II, List apostolski *Szybki rozwój*, nr 3.

¹⁰ Tenże, *Redemptoris missio*, nr 37; tenże, *Pastores gregis*, nr 30.

Popularyzowanie kultury

Niewątpliwie świat medialny staje się wielkim popularyzatorem kultury. Oczywiście jest to zjawisko złożone, gdyż „kultura taka rodzi się w pierwszym rzędzie nie z treści, lecz już z samego faktu istnienia nowych sposobów porozumiewania się z pomocą nieznanych dotychczas języków i technik”¹¹. Dzięki mediom kultura ma charakter wyraźnie obrazowy. Można śmiało powiedzieć, że powoli wszystko staje się obrazem – także pismo. Przykładowo na ekranie komputerowym pojawia się ono w formie zdigitalizowanej. Świat ma do czynienia z nową estetyką, która niewątpliwie związana jest ze statusem obrazów generowanych elektronicznie. Człowiek odbiera informację, nie tylko „z tego, co mówi – lecz z całego pejzażu, klimatu, ze sposobu zachowania się ludzi, z tysiąca szczegółów. I mówi nie językiem, który wyraża się słowem, ale swoim językiem symboli, znaków”¹². Znak natomiast jest fizycznym nośnikiem sensu w języku. Można go usłyszeć w postaci dźwięku i zobaczyć w postaci obrazu. Inaczej mówiąc, jest to używanie znaków dla przekazania sensów¹³. Dlatego dzięki obrazowi można ukazać różne wartości i treści. Może on zachęcać lub deprymować. Jednak ten sam obraz – niejednokrotnie – wzbudza niejednoznaczność, która wyzwala przeróżne skojarzenia znaczeniowe¹⁴. Środki społecznego przekazu przyczyniały się do destabilizacji dyktatur, ale także relatywizują *status quo* rzeczywistości poprzez siłę obrazu¹⁵.

Trzeba podkreślić, że media zubażają informację, dając pierwszeństwo obrazowi, gdyż obraz nie jest w stanie wyjaśnić kulturowego kontekstu wydarzeń i przyczyn niesprawiedliwości¹⁶.

Mimo tego Jan Paweł II stwierdził, że Ewangelia jest wyrażona w wielu porównaniach i obrazach, a w Nowym Testamencie nawet Chrystus został nazwany Obrazem i Ikoną Boga niewidzialnego. Dlatego Kościół potrzebuje obrazu, gdyż nie jest tylko Kościołem słowa, ale także Kościołem sakramentów, symboli i znaków. Według papieża wiara wyraża się nie tylko słowem, ale przybiera również wymiar wzrokowy¹⁷. Oznacza to, że umiejętność współpracy z mediami zapewnia większą skuteczność w przepowiadaniu i stwarza bardziej dynamiczną i bezpośrednią

¹¹ Jan Paweł II, List apostolski *Szybki rozwój*, nr 3.

¹² R. Kapuściński, *Autoportret reportera*, Kraków 2003, s. 50.

¹³ Por. D. Mcquail, *Teoria komunikowania masowego*, tłum. M. Bucholc, A. Szulżycka, red. nauk. T. Goban-Klas, Warszawa 2008, s. 343.

¹⁴ Por. A. Baczyński, *Telewizja a świat wartości*, Kraków 2003, s. 201.

¹⁵ Por. J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, Kraków 2005, s. 84–85.

¹⁶ Por. M. Toso, *Mass media dzisiaj w świetle nauki społecznej Kościoła*, dz. cyt., s. 236.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *List do artystów*, Watykan 1999, nr 12.

„wymianę między Kościołami lokalnymi, wzbogacając wzajemne poznanie wspólnot kościelnych i ich współpracę ze sobą”¹⁸.

Zmiana mentalności kościelnej

Jan Paweł II w liście apostolskim *Szybki rozwój* podkreślił, że wspólnota kościelna zobowiązana jest do dowartościowania mediów w codziennej praktyce ewangelizacyjnej. Jeżeli bowiem świat medialny odnosi się do różnych płaszczyzn przeżywania wiary, to dla Kościoła wyznacza to konieczność uwzględnienia kultury medialnej. Nie można bowiem lekceważyć medialnej edukacji, skoro wierni żyją i rozwijają się pod wpływem medialnych środków kultury i wyrazu¹⁹. Chodzi więc o zmianę mentalności, która stanowi podstawę przekazu zrozumiałego. Dlatego zostaną omówione: język mediów, kultura sprawnego przekazu i kultura współodpowiedzialności.

Język mediów

Jan Paweł II stwierdził, że Kościół musi mówić zrozumiałym językiem. Zaakcentował nawet konieczność poznania mechanizmów i języka mediów²⁰, gdyż żargon teologiczny przemawia jedynie do wąskiej grupy ludzi²¹, a Benedykt XVI już wprost zauważa, że „niezdolność języka do przekazania głębokiego sensu i piękna doświadczenia wiary może być jedną z przyczyn zubożenia wielu osób, zwłaszcza młodych; może stać się powodem oddalania się”²².

Tymczasem biskup Jan Chrapek zdecydowanie twierdził, że „telewizja wykształciła nowy język i Kościół ma obowiązek go poznawać”²³. Nie można się na świat obrażać, gdyż język komunikacji we współczesnym świecie pozostaje – bez

¹⁸ Tenże, List apostolski *Szybki rozwój*, nr 6.

¹⁹ Por. tamże, nr 8.

²⁰ Por. tenże, *Głosić Ewangelię na cały świat* (5.03.1981), [w:] *Media i dziennikarstwo w nauczaniu Jana Pawła II*, oprac. A. Lewek, Warszawa 2008, s. 186; tenże, *Posłannictwo informowania i formowania opinii publicznej. Do dziennikarzy katolickich Italii* (14.02.1983), „L'Osservatore Romano” 2 (1983), s. 20.

²¹ Jan Paweł II zwrócił uwagę, że „problem, przed którym dzisiaj stoi Kościół, to już nie wątpliwość, czy człowiek z ulicy jest jeszcze w stanie pojąć przekaz religijny, ale raczej problem znalezienia takiego języka, który pozwoli nadać orędziu ewangelicznemu właściwą mu siłę”. Jan Paweł II, *Religia w środkach społecznego przekazu* (24.01.1989), „L'Osservatore Romano” 1–2 (1989), s. 28.

²² Benedykt XVI, *Nowe i kreatywne języki*, „L'Osservatore Romano” 1 (2011), s. 27.

²³ J. Chrapek, *Świat, zbawienie i... telewizja. Z biskupem Janem Chrapkiem rozmawiają Barbara Czajkowska i Dorota Maciejewska*, Katowice 2001, s. 136.

względu na wrażliwość – pod wielkim wpływem mediów. Nie wystarczy mówić słusznie. Trzeba jeszcze mówić zrozumiale. Doskonale ujął to arcybiskup Józef Życiński – „chrześcijaństwo nie zastępuje wykładu z fizyki; winno być jednak wyrażane w taki sposób, aby nie zniechęcać do wiary w Boga fizyków poszukujących prawdy”²⁴. W tym duchu właśnie Jan Paweł II, zwracając się do przedstawicieli katolickiego czasopisma „La Croix du Nord”, zauważył, że przekaz religijny powinien szukać takiego języka przekazu, który nada siłę orędziu Ewangelii²⁵.

Kultura sprawnego przekazu

Jan Paweł II w liście apostołskim *Szybki rozwój* zauważył, że dzięki środkom społecznego przekazu Kościół może szerzyć przesłanie Ewangelii i promować wartości religijno-moralne. Może także stawać w obronie trwałych zasad broniących ludzką godność. Z tej racji umieć korzystać z mediów to przyjąć postawę dostarczyciela atrakcyjnych informacji, aby dzięki nim poszerzać zasięg ewangelizacji²⁶. Dlatego istnieje konieczność zrozumienia kultury szybkiej obsługi w mediach, gdyż „szybkie przekazywanie informacji o wydarzeniach i sprawach umożliwia poszczególnym ludziom pełniejszą i stałą ich znajomość, dzięki czemu mogą oni skutecznie przyczynić się do ogólnego dobra i wspólnie łatwiej wpływać na szeroki postęp całego społeczeństwa”²⁷. Trzeba bowiem dostrzec, że proces komunikowania społecznego postępuje z nadzwyczajną szybkością, co powoduje, że należy konfrontować się z „kompletnie nową i nadzwyczajnie skomplikowaną sytuacją”²⁸.

Dodatkowo należy zaznaczyć, że możliwość skupienia uwagi odbiorców staje się coraz mniejsza. Trudno bowiem – wobec wielu wydarzeń na świecie – utrzymać uwagę w dłuższej perspektywie. To powoduje, że prezentacja informacji krótkich i zwięzłych zyskuje wyjątkowe uznanie²⁹.

²⁴ J. Życiński, *Bóg i stworzenie. Zarys teorii ewolucji*, Lublin 2011, s. 16.

²⁵ Por. Jan Paweł II, *Pismo katolickie nie może rezygnować z upowszechniania wartości ludzkich i chrześcijańskich. W 100-lecie czasopisma „La Croix du Nord”* (25.04.1989), [w:] *Media i dziennikarstwo w nauczaniu Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 313.

²⁶ Por. tenże, *List apostołski Szybki rozwój*, nr 8.

²⁷ Sobór Watykański II, *Inter mirifica. Dekret o środkach społecznego przekazywania myśli*, Watykan 1963, nr 5.

²⁸ R. Kapuściński, *Dalem głos ubogim*, Kraków 2008, s. 64.

²⁹ Por. J. P. Foley, *Bóg w globalnej wiosce*, w rozmowie z Ulrichem Bobingerem, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2002, s. 47–48.

Kultura współodpowiedzialności

Dziennikarze mają wpływ na kształtowanie postaw odbiorców i określają patrzanie na świat. Z tej racji Kościół jest zobowiązany do towarzyszenia wiernym i promowania kultury współodpowiedzialności³⁰. Jan Paweł II kulturę współodpowiedzialności sprowadza do trzech opcji: formacji, uczestnictwa i dialogu³¹.

W ramach współodpowiedzialności istotną sprawą staje się formacja odbiorców przekazu. Chodzi o to, aby media nie uzależniały od siebie i nie traktowały swoich adresatów instrumentalnie. Z tej racji, że media modyfikują relacje międzyludzkie i proces uczenia się, szeroko zakrojona akcja formacyjna staje się wprost niezbędna³². Jan Paweł II podkreślał, że w sposób szczególny należy wprowadzać w kulturę współodpowiedzialności młodzież, która jest najbardziej podatna na nowinki techniczne. Papież zwracał uwagę na współodpowiedzialne uczestnictwo w zarządzaniu mediami i dostępem do nich. Jeśli środki przekazu są dobrem przeznaczonym dla ludzi, to trzeba nieustannie poszukiwać nowych form pluralizmu, aby zagwarantować „szeroki udział w zarządzaniu nimi, także z pomocą odpowiednich kroków prawnych”³³. W końcu do istoty współodpowiedzialności należy umacnianie dialogu, gdyż dzięki niemu media stają się „czynnikami wzajemnego poznania, solidarności i pokoju”³⁴.

Medialna promocja miłosierdzia

Dowartościowanie środków społecznego przekazu jest w rozumieniu Jana Pawła II obowiązkiem i nakazem. Co więcej, lekceważenie medialnego wymiaru ludzkiego życia staje się lekceważeniem nowej ewangelizacji, która zakłada spotkanie z człowiekiem na każdej płaszczyźnie codzienności. Mając tego świadomość, media można wykorzystać do promocji miłosierdzia. Choć w liście apostoelskim papież nie używa pojęcia „miłosierdzie”, to jednak z całokształtu jego nauczania medialna promocja miłosierdzia przejawia się w dowartościowaniu godności osoby, dobra wspólnego i informowaniu o działalności kościelnej.

³⁰ Por. Jan Paweł II, List apostoelski *Szybki rozwój*, nr 10.

³¹ Por. tamże, nr 11.

³² Por. tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

Docenienie godności osoby

Jan Paweł II zachęcił wszystkie podmioty społeczne do angażowania się w ochronę godności osoby, „przede wszystkim poprzez troskę o obyczaje, a dopiero potem o prawo”³⁵. Chodzi o to, że „człowiek chce, aby jego człowieczeństwo było szanowane i dowartościowane”³⁶. Z tej racji papież apelował do świata mediów o wspieranie ludzkiej godności. Czy to „w wiadomościach czy w dramacie, czy to w piosence czy opowiadaniu, macie za zadanie szanować to, co ludzkie i doceniać to, co dobre. Istoty ludzkie nie mogą nigdy być pogardzane ze względu na ograniczenia, wady, zaburzenia, a nawet grzechy”³⁷. Co więcej, w liście apostolskim *Szybki rozwój* Jan Paweł II doprecyzował, że odpowiedzialnym za przekaz należy uświadamiać etyczny i moralny wymiar informacji, a Kościołowi dodatkowo zlecił zadanie zapewnienia odpowiedniej opieki duszpasterskiej profesjonalistom mediów³⁸.

Dobro wspólne

Uczestnictwo w życiu społecznym nie pozwala na eliminację żadnej grupy osób, gdyż wykluczenie jest sprzeczne z rozumieniem dobra wspólnego³⁹. Słowo „wspólne” dotyczy włączenia wszystkich ludzi. Dlatego od dziennikarzy w sposób szczególny wymaga się „autentycznej służby dobru wspólnemu – dobru, które nie ogranicza się do ochrony interesów określonej grupy czy narodu, lecz obejmuje potrzeby i interesy wszystkich, dobro całej rodziny ludzkiej”⁴⁰. Chodzi o to, że media mają pozytywny i wpływowy potencjał, który – poprzez służbę uniwersalnym wartościom – może przyczyniać się do odnowy życia społecznego. Dziennikarze mają ogromne możliwości kształtowania poglądów i postaw, dla-

³⁵ Tenże, Przemówienie do korpusu dyplomatycznego *Transcendentne podstawy godności i praw człowieka* (9.01.1989), [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 5, s. 526.

³⁶ Tenże, *Jesteście twórcami swojej przyszłości. Spotkanie z władzami politycznymi i społecznymi praz przedstawicielami głównych religii w pałacu prezydenckim Kotonu* (19.11.2011), „L'Osservatore Romano” 1 (2012), s. 12.

³⁷ Tenże, *Bądźcie współpracownikami prawdy w służbie sprawiedliwości i miłości. Do pracowników mass mediów* (Los Angeles, 15.09.1987), [w:] *Media i dziennikarstwo w nauczaniu Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 425.

³⁸ Por. tenże, List apostolski *Szybki rozwój*, nr 11.

³⁹ *Biskupi katoliccy Anglii i Walii. Wspólne dobro a nauczanie społeczne Kościoła katolickiego. List konferencji biskupów Anglii i Walii*, [w:] *Kościół wobec współczesnych problemów życia gospodarczego. Społeczne dokumenty episkopatów*, red. S. Fel, J. Kupny, Lublin 2002, s. 210.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Środki społecznego przekazu w służbie wzajemnego zrozumienia między narodami. Orędzie na XXXIX Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu* (24.01.2005), [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 4, s. 948.

tego są zobowiązani do wspierania pozytywnych wzorców życia i wspomagania dobra w każdej postaci⁴¹. Warto zauważyć, że prawdą jest, iż media są – według papieża – „odbiciem społeczeństwa, w którym funkcjonują, nie mniejszą prawdą jest, iż przyczyniają się one do kształtowania społeczeństwa, a więc dysponujący tymi środkami nie mogą uchylać się od własnej odpowiedzialności za ich oddziaływanie”⁴².

Informowanie o działalności kościelnej

Zbieranie i rozpowszechnianie informacji o dobru dziejącym się w Kościele jest podstawą edukacji. Rozpowszechnianie wiadomości o dobru staje się obowiązkiem, gdyż istnieje „prawo do informacji o tym, o czym ludzie, czy to pojedynczy, czy zespoleni w społeczności, powinni wiedzieć, odpowiednio do warunków każdego”⁴³. W tym duchu Jan Paweł II wezwał pracowników Radia Watykańskiego, aby bardziej zaangażowali się w medialne opracowanie katechez i objaśnień dokumentów soborowych i papieskich, a przez to umożliwili jeszcze skuteczniej szerzenie się wiary po całym świecie⁴⁴. Wpływ bowiem na opinię publiczną dokonuje się przez fakt informowania odbiorców⁴⁵. Oznacza to, że dobrze zorganizowani współpracownicy mediów – poprzez właściwe zachowanie – mogą być skuteczni we wskazaniu kierunku rozwoju wydarzeń, gdyż poprzez kontrolę informacji umożliwiają kontrolę mediów⁴⁶.

⁴¹ Por. tenże, *Media w rodzinie: ryzyko i bogactwo. Orędzie na XXXVIII Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu* (24.01.2004), [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 4, dz. cyt., s. 946.

⁴² Tenże, *Środki społecznego przekazu a problemu ludzi starszych. Orędzie na XVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu* (10.05.1982), [w:] tenże, *Dzieła zebrane*, t. 4, dz. cyt., s. 877.

⁴³ Sobór Watykański II, *Inter mirifica*, nr 5; Jan Paweł II, *Prawa i obowiązki ludzi mediów. Do przedstawicieli prasy międzynarodowej* (22.05.1982), „L'Osservatore Romano” 7–8 (1982), s. 21.

⁴⁴ Por. Jan Paweł II, *Wolny głos Kościoła w obronie narodów i praw. W rozgłośni Radia Watykańskiego* (15.06.1991), [w:] *Media i dziennikarstwo w nauczaniu Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 363.

⁴⁵ Por. tenże, *Kontynuujcie dzieło ewangelizacji w środkach społecznego przekazu. W 25-lecie Włoskiej Federacji Tygodników Katolickich* (28.11.1992), „L'Osservatore Romano” 3 (1992), s. 37.

⁴⁶ Por. D. Mcquail, *Teoria komunikowania masowego*, dz. cyt., s. 325.

Zakończenie

Reasumując, należy stwierdzić, że środki społecznego przekazu są czymś pozytywnym i ważnym. Nade wszystko zaś są jedynie narzędziami. Odkrywanie nowinek technicznych jest realizacją zwykłej ewangelicznej zachęty do czynienia sobie ziemi poddaną. Należy więc unikać prostych skrótów myślowych, gdyż problem leży nie w nowoczesności, lecz w słabym pojmowaniu znaczenia mediów i zasad, które nimi rządzą. Dlatego poznawanie praw rządzących środkami społecznego przekazu i nasywanie dziennikarzy treściami religijnymi jak gąbkę wodą – to wyzwanie niecierpiące zwłoki⁴⁷. W tym kontekście Jan Paweł II apelował: „nie bójcie się nowych technologii!”⁴⁸, a papież Franciszek dopowie: „niech styl naszej komunikacji pozwoli przewyciężyć logikę, która wyraźnie oddziela grzeszników od sprawiedliwych”⁴⁹.

Abstract

Media appreciation as one of the indication of promoting mercy. On the basis of the apostolic brief *Fast development* of John Paul II

Media universe appears as a modern Areopagus, which we cannot neglect. It is necessary to change the Church's mentality in a sphere of media language, culture of compact message and culture of co-responsibility. Only in this way reinvented media may become the instrument of mercy promotion.

⁴⁷ Por. J. Chrapek, *Świat, zbawienie i... telewizja*, dz. cyt., s. 129–137.

⁴⁸ Jan Paweł II, List apostolski *Szybki rozwój*, nr 14.

⁴⁹ Franciszek, *Komunikacja i miłosierdzie – owocne spotkanie. Orędzie na L Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 2016 roku* (24.01.2016), „L'Osservatore Romano” 2 (2016), s. 9.

„JEŚLI SÓL SMAK UTRACI, CZYMŻE JĄ POSOLIĆ?”

MIŁOSIERDZIE W PRAKTYCE

PANEL DYSKUSYJNY

Krzysztof Gurba: Już niedługo, 20 listopada, będziemy formalnie i oficjalnie zamykać bramy miłosierdzia. Wszyscy, którzy przez nie przechodziliśmy, mamy świadomość, że przechodząc przez nie trzeba zapamiętać – a przynajmniej przeczytać – listę uczynków miłosierdzia. To właśnie ten prosty gest inspiruje mnie do zapytania naszych panelistów, czy wymienione w katechizmie uczynki miłosierdzia rzeczywiście są jego praktycznym wyrazem. W jaki sposób miłosierdzie może być wprowadzane w życie, czy tylko przy pomocy tych kilkunastu uczynków wypisanych przy bramie? Są z nami specjaliści, którzy pracują w dziedzinie czynnego miłosierdzia, można powiedzieć ludzie czynu miłosiernego, „giganci”, „potentaci” czynu miłosiernego. Mówi się, że miłosierdzie to jest miłość, która wzięła się do roboty. Ludzie tutaj siedzący to są ludzie, którzy od wielu lat za taką robotę się wzięli. Niech mi będzie wolno w tej chwili przedstawić uczestników dzisiejszego panelu:

- Janina Ochojska, prezes Polskiej Akcji Humanitarnej;
- dr Jolanta Stokłosa, prezes TPCh Hospicjum im. św. Łazarza w Krakowie;
- ks. dr hab. Waldemar Cisło, prof. UKSW, dyrektor sekcji polskiej Stowarzyszenia Papieskiego Pomoc Kościołowi w Potrzebie;
- ks. prałat lic. mgr Jan Drob, przewodniczący zarządu fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia;
- o. dr Hubert Matusiewicz, wicedyrektor Caritas Polska.

Pierwsze pytanie będzie związane z Państwa działalnością. Na bramie znajdującego się niedaleko stąd, przy ul. Smoleńsk, Domu Pomocy w Cierpieniu św. Ojca Pio jest taki napis: „Tu się wydarza miłosierdzie”. To znaczy, że to miłosierdzie nie jest gdzieś tam zawieszony w próżni, nie czeka, nie przybywa, nie jest abstrakcją, jest czymś, co jest konkretne, jest czymś, do czego wzywają nas papieże. Jest czymś, do czego zaproszeni jesteśmy wszyscy.

Ogłaszając obecny nadzwyczajny jubileusz pod nazwą Roku Miłosierdzia, papież Franciszek się zwierzył, że często sam siebie pytał, „jak spowodować, żeby wierni jeszcze bardziej czuli się świadkami miłosierdzia”. Bulla na Rok Miłosierdzia ogłoszona przez niego w kwietniu była zatytułowana *Misericordiae Vultus*, co oznacza „oblicze miłosierdzia”. Oczywiście w tym tekście przywołanym z Ewangelii określenie to odnosi się do Chrystusa. Natomiast można je natychmiast rozszerzyć. Znaczenie tego obrazu można przyjąć jako sposoby naśladowania Jezusa w dziele miłosierdzia. I tak jak jest wiele oblicz wiary, tak jest wiele oblicz miłosierdzia. O czym zresztą dziś tak interesująco mówił arcybiskup Fisichella, mówiąc, że „miłosierdzie jest pojęciem otwartym, nie da się go zamknąć w jednej uniwersalnej definicji, nie może być traktowane stereotypowo, ma wiele odcieni”.

Będę prosił osoby, które tu z nami są, osoby pracujące niejako na „froncie miłosierdzia”, o to, żeby próbowały taką osobistą, własną charakterystykę miłosierdzia tutaj sformułować – taką nie abstrakcyjną, ale prywatną definicję miłosierdzia. Ale także, żeby spróbowały dodać, co w ciągu kończącego się roku miłosierdzia zmodyfikowało, zmieniło, poprawiło, ulepszyło ich widzenie miłosierdzia, ich definiowanie pojęcia miłosierdzia, owo „oblicze miłosierdzia”. To pierwsze pytanie. Proponowałbym, żeby zacząć od pani Janiny Ochojskiej.

Janina Ochojska: Dla mnie miłosierdzie to nie są słowa, to po prostu czyny. Każdy z nas ma możliwość czynienia miłosierdzia na większą lub mniejszą skalę, ale za to codziennie, dlatego że jest ono częścią naszego życia. Nie wyobrażam sobie swojego życia bez obecności miłosierdzia. W świecie, w którym się poruszam, miłosierdzie nazywa się pomocą humanitarną, tym zajmuje się Polska Akcja Humanitarna. Wewnątrz organizacji nie używamy na określenie tego, co robimy, słowa miłosierdzie, ale dla mnie, jako osoby wierzącej, jesteśmy zarówno świadkami cierpienia ludzi, jak również świadkami miłosierdzia, wprowadzającymi w czyn to, w co wierzymy: że można zmniejszyć ilość cierpienia, które jest blisko czy daleko od nas. Czasami ludzie pytają mnie, jak mogę znieść taką ilość cierpienia, którego jestem naocznym świadkiem. Jak przeżywam widok cierpiących w sposób tak różnorodny ludzi i czy nie odczuwam beznadziei wobec tego ogromu. Jednak właśnie perspektywa miłosierdzia pozwala mi współodczuwać z cierpiącymi i paradoksalnie daje mi poczucie radości, spełnienia, bo wiem, że w bardzo konkretny sposób mogę tym ludziom pomóc. Niedawno wróciłam z Ukrainy, gdzie m.in. w Zaporozżu pomagamy przesiedleńcom z Rejonu Donbaskiego i Ługańskiego, którzy umieszczeni są w budynkach po starych internatach i hotelach robotniczych albo w miasteczkach kontenerowych. Ci ludzie żyją w niezwyklej ciasnocie, w bardzo trudnych warunkach higienicznych. Brak jest toalet, pryszniców, nie ma gdzie przygotować jedzenia. Spotkałam się tam z ogromnym cierpieniem, ale świadomość tego, że my tym ludziom codziennie pomagamy poprzez bardzo

konkretną pomoc, dzięki której mogą kupować żywność oraz środki higieny daje pewność, że nie jesteśmy bezsilni wobec skutków przemocy. Dajemy im też nadzieję i poczucie, że nie są całkowicie zapomniani. Zaangażowanie pracowników lokalnych i wolontariuszy, którzy pracują w Zaporozu w programach Polskiej Akcji Humanitarnej to dowód skutecznego działania miłosierdzia. Ludzie, których łączy wspólne dzieło pomocy ludziom, którzy są w autentycznej potrzebie. Nie wiele więcej mam do dodania. Miłosierdzie to jest czyn i każdy z nas jest na jakąś skalę do tych czynów stworzony i powołany. A właściwie to nie ma małej i dużej skali. Każdy akt miłosierdzia dotyczący jednego człowieka jest ważny. Z tych aktów składają się wielkie dzieła, w których człowiek doświadcza nieobojętności na swoje cierpienie.

Jolanta Stokłosa: Trudno mówić o hospicjum jednoosobowo, dlatego że hospicjum to jest zespół ludzi. Nie można w hospicjum nieść czynnego miłosierdzia w pojedynkę. Oczywiście każdy z nas odpowiednio formuje swoją postawę w stosunku do człowieka, któremu chce pomóc, ale w zasadzie, żeby hospicjum funkcjonowało, także w Roku Miłosierdzia, jako dzieło miłosierdzia, to naprawdę do tego potrzebny jest cały zespół ludzi, żeby można, jak mówimy i czynimy, odpowiedzieć na wszelkie potrzeby człowieka, którego obejmujemy opieką.

Chciałabym powiedzieć, że sprawa czynnego miłosierdzia, jeżeli chodzi o hospicjum tutaj właśnie w Krakowie, to nie jest tylko ten ostatni rok. My z tym hasłem: „hospicjum dzieło miłosierdzia” żyjemy w Krakowie od 1972 roku. Wówczas idea czynnego miłosierdzia zrodziła się w Synodalnym Zespole Studyjnym Kościoła Arki Pana, kiedy ówczesny metropolita krakowski arcybiskup Karol Wojtyła otworzył w Krakowie Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej. To wówczas powołał tzw. zespoły studyjne w parafiach i każdy zespół miał wybrać sobie zadanie w ramach lepszego poznania wyników obrad Vaticanum II. I ten Zespół Parafii Arki Pana wybrał sobie czynne miłosierdzie i skuteczne współczucie, już wtedy trzeba było zastanowić się, co znaczy nieść czynne miłosierdzie. W odpowiedzi na pytanie członkowie Zespołu poszli jako wolontariusze do Szpitala Żeromskiego na oddział doktora Stanisława Kownackiego, do nieuleczalnie chorych. Zespół, który w latach siedemdziesiątych podjął inicjatywę budowy hospicjum starał się przekonać społeczeństwo, że hospicjum nie znaczy „umieralnia”. Rzeczywiście, hospicjum to jest miejsce, w którym wielu ludzi odchodzi. Jeżeli w stacjonarnym oddziale w ciągu roku jest ok. 560 chorych, a z nich odchodzi 520, to hospicjum może nam się kojarzyć z miejscem, gdzie się umiera. Ale jest pytanie „jak”, jak się umiera? Najważniejszym zadaniem zespołu hospicyjnego jest, aby chory mógł godnie żyć do naturalnej śmierci, aby nie był sam. I druga rzecz, pytanie, które łączy się z formowaniem każdego z nas, i na które musi sobie odpowiedzieć każdy pracownik i wolontariusz: dlaczego chcę w tym miejscu służyć

drugiemu człowiekowi? Bo czynne miłosierdzie to jest służba drugiemu człowiekowi. Służąc, trzeba sobie zadać pytanie: jaki jest mój stosunek do śmierci? Co ja mogę zrobić oprócz medycznej pomocy, czyli tej pierwszej rzeczy, której trzeba udzielić na początku, uśmierzenia bólu, odpowiedzi na wszystkie trudne do opamiętania objawy, które towarzyszą zwłaszcza chorobie nowotworowej. W hospicjum ponad 90 procent chorych, którzy odchodzą, to są chorzy na chorobę nowotworową. I jest pytanie o tę drugą część pomocy, pomocy duchowej, o obecność i towarzyszenie człowiekowi odchodzącemu. Każdy człowiek winien zdawać sobie sprawę z tego, że śmierć jest nam zadana. Hospicjum oprócz medycznej pomocy ma towarzyszyć i być przykładem miłości do drugiego człowieka. W ostatnich czasach wielu zapomina, że kiedyś byliśmy ochrzczeni i wierzyliśmy, ale kiedy przychodzi ten terminalny stan choroby otwieramy się na Ewangelię i staramy się wrócić i pojednać z Panem Bogiem. W tych ostatnich dniach jest ważne, że jest wspierający i towarzyszący chorym ksiądz kapelan, że jest zatroskany personel i wolontariusze, że jest kaplica i że hospicjum jest ku pomocy każdemu człowiekowi bez względu na wyznanie, poglądy, sytuację rodzinną czy materialną. To jest czynne miłosierdzie, które możemy dać drugiemu człowiekowi. W obecnym świecie to uczulenie na pomoc drugiemu człowiekowi w chorobie, w jego biedzie, słabości, bezradności jest bardzo istotne, ale też bardzo trudne. Jeżeli powiedziałam na początku, że hospicjum to zespół ludzi – to aby był zespół potrzebni są ludzie: lekarze, pielęgniarki, psychologowie, fizjoterapeuci i duchowni oraz wolontariusze. W naszym hospicjum jest ponad 100 wolontariuszy, którzy wspomagają w pielęgnacji i towarzyszeniu. W ostatnich latach a zwłaszcza w tym roku miłosierdzia przeżywamy wielki problem w prowadzeniu domowej opieki z powodu braku lekarzy i pielęgniarek. Nie ma lekarzy, którzy chcieliby włączyć się w prace hospicjum domowego. Ten brak powoduje powstanie kolejki i to jest tragiczna sytuacja kiedy nie można od razu pójść do cierpiącego człowieka. Dlatego też może właśnie w tym roku kiedy więcej mówimy o miłosierdziu przyjdą do hospicjum lekarze i pielęgniarki, aby służyć tym, którzy odchodzą. My się o to gorąco modlimy. Uważam, że hospicjum jest dziełem miłosierdzia, które pokazuje, że Pan Bóg mi przebacza i że mnie kocha pomimo moich ułomności, pomimo nieprawości, które popełniłem. Hospicjum daje możliwość głębokiej refleksji nad sensem życia zarówno chorym jak i tym którzy w nim chorym służą

Krzysztof Gurba: Bardzo dziękuję. Zanieśmy ten apel do wszystkich, których znamy, do wszystkich środowisk, do lekarzy, do tych, którzy rządzą, ten dramatyczny apel, to wezwanie, żebyśmy znaleźli osoby, które tam będą mogły pracować. I żeby powstały być może specjalne programy promowania tego typu pomocy. Nie wiem, czy to coś pomoże, ale myślę, że tak. Ja, muszę powiedzieć, że znalazłem w hospicjum, tu nie do końca się z Panią Doktor zgodzę, nie tylko przestrzeń

śmierci. Hospicjum to jest jak najbardziej przestrzeń życia. Po pierwsze, pacjenci tam przebywający odzyskują siłę, energię, nie tylko fizyczną, bo o to dbają lekarze, ale uzyskują przez to towarzyszenie, o którym Pani mówi, nową jakość życia. To jest dla nich często nowy rozdział, bardzo owocny. Spotkałem tam dużo i uśmiechu, i radości oraz wspaniałych wolontariuszy – fantastycznych ludzi, którzy poświęcają swój czas. Czasem oni sami nie wiedzieli, że mogą aż tak bardzo pomóc, ponieważ nie mieli wcześniej żadnych kompetencji praktycznych, ale samym swoim przyjściem powodują, że ci ludzie, którzy tam przebywają, nie są w przestrzeni śmierci, ale w przestrzeni życia.

Jolanta Stokłosa: Ja mówiłam o przestrzeni śmierci, ale to nie jest tak do końca, przecież kiedy jesteśmy wierzącymi, wiemy, że nie umieramy, tylko jest to przejście, oczekiwanie. Przygotowanie się do tego przejścia też jest bardzo istotne i hospicjum stara się właśnie też to dać choremu. Podzielię się teraz taką refleksją własną. Kiedy wchodzę do hospicjum, to bardzo często mam taką świadomość, że jeżeli jesteśmy ludźmi wierzącymi i mówimy, że stajemy przed Chrystusem, zdajemy rachunek ze swojego życia, to w naszym hospicjum stale się to odbywa. I to jest dla mnie takie miejsce święte, bo przejście jest to właśnie przechodzenie w objęcia dobrego Ojca, z którym się spotykamy. To są takie relacje, które może nie każdy sobie uświadamia, ale jak dłużej tam się jest i myśli się o miłosierdziu i miłości Boga, to na pewno mamy wewnątrz tę świadomość.

Ks. Waldemar Cisło: Pozwolę sobie tylko dodać inny aspekt hospicjum, mianowicie nasze doświadczenie z Warszawy. Kiedy jedno liceum nie mogło sobie zupełnie poradzić z klasą, rodzice wpadli na pomysł, żeby dać tym młodym ludziom (to była bodajże trzecia klasa liceum) możliwość pracy w hospicjum. Proszę Państwa, to jest wymiar terapeutyczny, po trzech miesiącach ta klasa była idealną klasą. Tak że takie spojrzenie młodego człowieka i kontakt z tą rzeczywistością przejścia, jak Pani Doktor powiedziała, jest także bardzo ważny. I to się teraz dość cyklicznie powtarza, bo już się stworzyła pewna moda na współpracę, że klasy z różnych środowisk tam pracują.

Pozwolę sobie nawiązać do tego, o czym pani Janina wspomniała, że ważny jest, w zetknięciu z ogromnym cierpieniem, sam element obecności czy świadectwa bycia z ludźmi dotkniętymi cierpieniem. My zajmujemy się głównie mniejszościami, chrześcijanami, którzy na różnych terenach stanowią mniejszość, stąd dodatkowe trudności, jak na Bliskim Wschodzie, który nas ostatnio tak bardzo angażuje i pochłania. Pamiętam, kiedy byliśmy dwa lata temu w Bagdadzie, to nie tyle dziękowano nam za pomoc materialną, choć wiadomo, że potrzeb jest wiele. Jeśli wierzyć statystykom, to tylko w ubiegłym roku liczba uchodźców zwiększyła się o ponad 5 milionów. Widzimy więc, jaki jest ogrom potrzeb i mamy świadomo-

mość, że wszystkich potrzeb nie jesteśmy w stanie zaspokoić. To jest smutne, ale niestety prawdziwe. Natomiast dla tych ludzi ważna jest też świadomość, że nie są pozostawieni samym sobie. To, co w Iraku czy Syrii jest bardzo dla nich ważne, to, że ktoś do nich przyjedzie, że ktoś o nich mówi, że ktoś się z nimi solidaryzuje. Często to są małe grupy, bo jeśli przypomnimy sobie liczbę chrześcijan w 2003 roku, która wynosiła 1,5 mln ludzi w Iraku, a dzisiaj mamy 270 tys. i większość z nich to są uchodźcy wewnętrzni, którzy są zgromadzeni gdzieś w Kurdystanie. Nie wiemy, jak się będzie kształtować sytuacja po zdobyciu Mosulu, przecież było to tradycyjnie chrześcijańskie miasto, w którym były świątynie z I i II wieku. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy ci, którzy zostaną wypędzeni z Mosulu, nie zajmą okolicznych wiosek chrześcijańskich. Czasami nie mamy środków, czasami ludzie zwalniali się z czynów miłosierdzia, mówiąc, że mnie nie stać, sam potrzebuję. Warto, mówiąc o miłosierdziu, pamiętać o tym, że czasami sam czas, samo zainteresowanie jest okazaniem miłosierdzia. Nie tak dawno w Krakowie młodzi ludzie wolontariusze sami wpadli na pomysł flash moba przy pomniku na Rynku Głównym, ubrani w, myślę, że już rozpoznawalne, 21 pomarańczowych strojów, w których zamordowano Koptów na wybrzeżu libijskim. Weszli w ciszę, kilkanaście osób w różnych miejscach na Rynku uklękło w ciszy. Samo to prowokuje, ci ludzie nie muszą dawać nie wiadomo jakich pieniędzy czy środków materialnych, których nie mają sami, ale ten czas i postawa jak bardzo mocno pokazuje i zwraca uwagę na bardzo istotne problemy. Wymiar świadectwa, wymiar zaangażowania jest bardzo potrzebny, tymczasem my się bardzo często zwalniamy z tego. Łatwo jest powiedzieć: cóż ja mogę zrobić wobec takiego czy innego dramatu, który się rozgrywa gdzieś daleko ode mnie? A czasami możemy więcej, niż nam się wydaje, bo różne małe cząsteczki składają się w wielką całość. I to od nas niejednokrotnie zależy, jaka będzie reakcja czy postawa rządów, jaka będzie reakcja takich czy innych organizacji humanitarnych. Jeśli będziemy wszyscy łączyć nasze wysiłki, na pewno nikt nie pozostanie obojętny. Jeśli każdy będzie działał na własną rękę, to jest to ważne oczywiście i potrzebne, ale myślę, że jest też potrzeba takiego wspólnego działania, bo myślę, że są takie ponadwyznaniowe, ponadreligijne, ogólnoludzkie problemy, z którymi się dzisiaj stykamy. Jak poszanowanie dla podstawowych praw człowieka, jak wolność religijna czy wyznawanie tej religii, którą człowiek uznał za prawdziwą i chce ją w spokoju wyznawać, modlić się i wychowywać w niej swoje dzieci. Nikt nie powinien być z tego powodu wypędzany czy zabijany, czy dyskryminowany. I o tym musimy mówić, bo my w Europie mamy usta pełne frazesów, a nie umiemy tego przekładać na konkretne czyny. Pamiętam te dyskusje, chociażby z ubiegłego tygodnia, jak mamy ciężko, można mówić wręcz o swoistej chryścianofobii w pewnych kręgach Unii Europejskiej. Ciężko jest na tym forum pokazać, że los chrześcijan jest tragiczny, przecież te liczby chociażby z Iraku czy z Syrii trochę mniej są dramatyczne. Natomiast reakcja jest

fatalna. Jeśli chcemy zachować jakąś wiarygodność, jako Unia Europejska, USA czy ONZ, to musimy reagować. Wytwarza się pewnego rodzaju dziwna sytuacja, gdzie organizacje powołane do tego, żeby zapobiegać tego typu konfliktom, jakoś nie reagują i nie sprawdzają się. Ostatnio, dwa tygodnie temu byłem w Rwandzie, jeśli sobie przypomnimy ten ogrom ludobójstwa czy popatrzymy, jak w Sudanie miało to miejsce, to dowiadujemy się, że błękitne hełmy przyjeżdżają wtedy, gdy trzeba sprzątać trupy. Tak nam powiedziano w Sudanie. To przecież nie po to są te wojska. Zresztą jak mało są skuteczne, to widzieliśmy chociażby w Kosowie, gdzie na oczach wojsk ONZ ludzie się zabijali, bo zabrakło elementu decyzyjnego.

Gdy czynimy miłosierdzie, to możemy uczynić zawsze więcej, można by ten świat troszeczkę poprawić, ale trzeba przełamania pewnych stereotypów i schematów, przez które trudno się przedrzeć i przełamać. Chociażby w ubiegłym tygodniu konferencja w Krakowie pokazała nam, zwłaszcza ta część podczas pracy w grupach wewnętrznych, jaka panuje indolencja, jaka jest ignorancja przywódców Unii Europejskiej. Kiedy trzech najważniejszych patriarchów z Syrii przyjechało i prosiło o interwencję, to najwyższe czynniki Unii Europejskiej kazały im negocjować z partyzantami. Proszę Państwa, to jest naprawdę taki poziom, z którym trudno dyskutować. Tam nie ma pozytywnej partyzantki, bo ci tzw. partyzanci wspierani przez Stany Zjednoczone, możecie państwo znaleźć w Internecie zdjęcia, to ci sami, którzy w metalowych klatkach umieszczali ludzi i trzymali ich na dachach domów, żeby z kolei wojska rosyjskie nie bombardowały tych domów. To jest ta „pozytywna partyzantka”. Tu jest wiele problemów, które składają się na tę sytuację. Myślę, że tego typu dyskusje czy tego typu sympozja powinny nam uświadamiać, że w nas jest duży potencjał, nie zawsze potrzebne są środki materialne, którymi nie zawsze dysponujemy, ale mamy różne inne możliwości oddziaływania, z których często nie korzystamy.

Janina Ochojska: Bardzo księdzu dziękuję za te słowa, rzeczywiście to, co tak naprawdę zabija ludzi, to jest nasza obojętność. Z jednej strony, jest to obojętność instytucji, o których tutaj ksiądz wspominał, albo bardziej może nieskuteczność i ich słabość. Dla mnie najbardziej jednak liczy się nasza ludzka obojętność, bo instytucje można zmienić. Uważam, że do takich zmian prędzej czy później dojdzie, bo nie możemy patrzeć na taką bezradność ONZ czy UE wobec konfliktów, które dzieją się na świecie i przede wszystkim na niewinnych ludzi, którzy giną. To nasza obojętność, proszę Państwa, nasza obojętność i niewiedza tak naprawdę zabija tych ludzi. Bo nawet jeśli Państwo nie macie środków, którymi możecie się podzielić, to jednak warto zastanowić się nad tym, jak to się dzieje, że wyrzucamy żywność, czyli pieniądze, które moglibyśmy przeznaczyć na pomoc.

Kto, proszę Państwa, nigdy nie wyrzucił żadnej żywności, nawet jednego zgniłego pomidorka?...

No właśnie, my, proszę Państwa, wyrzucamy 9 mln ton żywności – Polacy – tylko w Polsce, nie mówię o reszcie świata. Zobaczcie Państwo, jakie to jest marnotrawstwo, ale nie chcę wchodzić w te kwestie szczegółowo. Natomiast to, co tutaj ksiądz powiedział, wiedza, przede wszystkim wiedza o tym, co się dzieje na świecie, jest niezbędną, bo to buduje naszą wrażliwość. Kto z nas wie, co dzieje się w tej chwili na kontynencie afrykańskim? Co dzieje się w Syrii mniej więcej wiemy. Co dzieje się w Mosulu już trochę mniej, bo media o tym nie mówią. Te informacje można znaleźć, a wiedza Państwa jest naprawdę tym, co pomaga ludziom. Miłosierdzie musi być wsparte zainteresowaniem tymi, którzy tego miłosierdzia potrzebują.

Ks. Waldemar Cisło: To jest bardzo ważny aspekt ta obojętność, proszę Państwa. Zwróćcie Państwo uwagę, kiedy mieliśmy „Charlie Hebdo”: potępiam to starcie dwóch fanatyzmów, bo ja reprezentuję pogląd, że fanatyzm ateistyczny i prowokacja, które ta redakcja reprezentowała, starły się z fanatyzmem islamskim. Skutkiem tego było palenie kościołów i mordowanie chrześcijan w Nigrze. Wtedy nikt się o nich nie upomniał. Można postawić pytanie, czy tamto życie jest mniej wartościowe niż życie redaktora z tej redakcji. Proszę Państwa, kiedy docierają do nas informacje, że w Bagdadzie 45 osób zginęło od wybuchu, to zauważcie, że nawet w wiadomościach traktujemy to jako normalność. A przecież to jest 45 istnień ludzkich, 45 rodzin, które straciły swoje dzieci, ojców czy matki. Zobaczcie, jaka ogarnia nas obojętność, to też jest ciekawy fenomen w Europie. Jeszcze czasem, gdy z Syrii pokazany zostanie przypadek śmierci małego dziecka, bo próbuje się jeszcze coś ugrać na naszych uczuciach, to jeszcze nas wzrusza. A kiedy dowiadujemy się o zamordowaniu dziesiątek osób, to przechodzi to obok nas jak seryjna wiadomość: nic się nie stało, coś normalnego, że tak jest i nie mamy na to żadnego wpływu. A przecież ktoś ponosi za to winę. Ktoś ten kraj zdestabilizował, ktoś ponosi za to odpowiedzialność. Te dzieci zakrwawione czy te dzieci wydobywane spod gruzów w Syrii, które nie mogą już płakać, ktoś jest winny temu. Przecież Syria przed wybuchem tzw. rewolucji miała 9-procentowy wzrost gospodarczy. To był kraj, który był przykładem w miarę poprawnej stabilności na Bliskim Wschodzie. Kiedy jednak wykryto na tamtych terenach duże złoża ropy naftowej i gazu oraz nie pozwolono Kuwejtowi na budowę ropociągu, pojawiły się przyczyny wojny. To my, z Zachodu, importowaliśmy do nich terroryzm opłacany przez Arabię Saudyjską, Kuwejt i bogate kraje arabskie.

Krzysztof Gurba: Oddajemy głos ks. prałatowi Janowi Drobowi. Przy okazji powiem, że wyświetlane na ekranie zdjęcia pochodzą z akcji przeprowadzanych przez Dzieło Nowego Tysiąclecia. Jak wiadomo, obraz działa lepiej niż tysiąc słów, w związku z tym ksiądz przygotował taki zestaw, bardzo przekonujący, poruszający i wymowny.

Ks. Jan Drob: To właśnie młodzież Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia pojawiła się na naszych ekranach. Po pierwsze muszę powiedzieć, że byłem przewodniczącym Rady Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Złożyłem już z tej funkcji rezygnację i jestem emerytem. Kolejna kadencja to byłoby zbyt długo, 17 lat wystarczy. Co się w tym czasie udało zrobić? Przede wszystkim, dzięki społecznej zbiórce, pomocy ludzi i zrozumieniu ludzi powstał najpiękniejszy pomnik św. Jana Pawła II, bo pomnik żywy, dający możliwość kształcenia się dzieciom z wiosek, z małych miejscowości, z rodzin niezamożnych. Ta niezamożność jest spowodowana często tym, że są to rodziny wielodzietne (największa posiada 17 bardzo udanych dzieci). Słysz się czasami krzywdzące opinie, że rodziny wielodzietne to margines, że tyle dzieci to patologia, tymczasem nic podobnego, to nie jest żadna patologia, to są naprawdę dobre dzieci, żyjące bardzo skromnie. To nie jest tak, że kiedy Jaś wraca ze szkoły, to słyszy: „Jasiu, idź, ucz się, mamusia robi ci herbatkę”. Nic podobnego, te dzieci mają wiele innych zajęć poza tym, że chodzą do szkoły, że się uczą. Jedno kryterium pomocy to kryterium miejsca zamieszkania: to muszą być dzieci pochodzenia wiejskiego lub małomiasteczkowego. Drugie kryterium budowania tego żywego pomnika to pochodzenie z niezamożnych rodzin – 0,7 najniższego przychodu na członka rodziny i wysoka średnia ocen bądź uzdolnienia w jakimś kierunku. Średnia ocen to w gimnazjum i liceum co najmniej 4,8, żeby uzyskać stypendium i je utrzymać. Prawie 4 tys. naszych stypendystów ukończyło studia, średnio są osiem lat stypendystami, czyli otrzymują stypendium na poziomie gimnazjum i to stypendium idzie za nimi do ukończenia studiów. To jest naprawdę kawał czasu. Oprócz tego nasi podopieczni uczestniczą w tzw. obozach formacyjno-integracyjnych w największych miastach. Pamiętam, jak jeden redaktor mnie zapytał: „Proszę księdza, dlaczego wakacje w mieście?”. Po prostu oni wioskę mają na co dzień, oni muszą nauczyć się miasta, bo kiedyś w tym mieście będą mieszkać. I to jest właśnie żywy pomnik Jana Pawła II, który wykształcił: ponad 100 dziennikarzy, ponad 100 prawników, 17 kleryków, 7 księży, 5 sióstr zakonnych, przedstawiciele wszystkich możliwych zawodów (lekarzy, inżynierów, informatyków itd.). Liczymy na to, że oni w przyszłości poniosą miłosierdzie wszędzie tam, gdzie są potrzebujący ludzie. Każdy z nich pracuje jako wolontariusz, również na misjach, np. w Meksyku czy w Afryce. I myślę, że to jest przyszłość i z tego pomnika Jan Paweł II najbardziej się cieszy. Pomników mamy bardzo wiele, ale ten był naprawdę radością serca Jana Pawła II. Chciałbym też poruszyć inną sprawę. Mamy aktualnie stypendystów polskiego pochodzenia z Brazylii. Rzadko kto z nas wie, że w Brazylii jest do 4 mln ludzi z korzeniami polskimi. To jest niesamowita rzecz, mówi się dużo o Polonii w USA czy na Wschodzie, a w Brazylii jest ich prawie 4 mln. Oni wywędrowali z Polski, kiedy jej nie było na mapie, są zarejestrowani jako potomkowie Austriaków, Rosjan i Niemców, zachowują często w wioskach polskie obyczaje; jest opłatek, są polskie kolędy i polskie

nabożeństwa. To dzięki wspólnocie Kościoła ci ludzie zachowali swoją tożsamość i trzeba o nich też pamiętać. Mamy z Brazylii stypendystów na studiach podyplomowych, bo się boimy, że gdyby przyjechali do Polski jako 19-latkowie, bardzo prawdopodobne byłoby ich pozostanie w kraju, a nam zależy na tym, aby powrócili do Brazylii i zorganizowali Polonię, która tam jest. Podobnie jest w przypadku Argentyny, Kazachstanu, Mołdawii, Ukrainy. Nie da się tego zrobić tylko wokół Kościoła, to muszą być połączone siły konsulów i lokalnych kościołów, gdzie oni uczestniczą w nabożeństwach, gdzie odnajdują również swoją polskość. Tak przedstawia się w skrócie działalność Fundacji. Jej stypendyści pochodzą z całej Polski, przypominam: ponad 4 tys. ukończyło studia, ponad 2200 to aktualni stypendyści. Dzisiejsza technika może ułatwiać integrację i tworzenie zgranych zespołów. Na obozach, które dla nich organizujemy, poznają kulturę miasta, na przykład w Krakowie było już 1200 osób. W czasie takich pobytów rodzą się przyjaźnie. Dzisiejsze środki komunikacji mogą pomagać urzeczywistniać ideę powszechności Kościoła. Mam nadzieję, że i pani Janina Ochojska, i o. Hubert Matusiewicz będą mieli z nich pożytek. Nasi młodzi czują się Polakami, czują się pomnikiem Jana Pawła II, założyli Stowarzyszenie Absolwentów – „Dzieło”, to daje im bazę adresową, łączność między sobą, siłę wewnętrzną, bo mogą się wspierać. Założyli pierwsze przedszkole pod nazwą „Lolek” oparte o nauczanie św. Jana Pawła II o rodzinie. I to mają nieść w przyszłość. Chcemy takie przedszkole założyć tu, w Krakowie (oczywiście, we współpracy z władzami i kurią), może się uda. Chcemy zorganizować sieć takich przedszkoli, żeby ludzie wiedzieli, że przedszkole „Lolek” – o jednej nazwie – niesie ze sobą całe nauczanie św. Jana Pawła II o rodzinie. Jeśli pozwolimy, żeby rodzina upadła, to upadnie wszystko, całe nasze społeczeństwo, cała nasza kultura, cała nasza przyszłość. Rodzina jest siłą człowieka i na to przede wszystkim zwracał uwagę św. Jan Paweł II – na rodzinę. Chcemy, żeby młodzi ludzie byli tego świadomi i nieśli to dalej.

Krzysztof Gurba: Powoli nam się wypełnia katalog takich osobistych czy własnych definicji miłosierdzia, bardzo przekonujących. Już wiemy, że oprócz tego, że miłosierdzie jest pomocą humanitarną, to też ma przeciwdziałać obojętności, jak powiedziała Pani Prezes. Wiemy też, że czynne miłosierdzie to jest często po prostu towarzyszenie drugiemu. Wystarczy też czasem coś znacznie mniejszego, ale równie wartościowego, mianowicie poświęcenie własnego czasu. I wiemy też, że miłosierdzie bywa żywym pomnikiem św. Jana Pawła II. Czas na najważniejszy i największy podmiot w dziedzinie czynienia dobra w Polsce, który odpowiada za jedną czwartą danin na rzecz biednych, czyli na Caritas. Bardzo proszę.

O. Hubert Matusiewicz: Dziękuję, Panie Przewodniczący. Pozwoli Pan, że nawiążę do zdania, od którego Pan rozpoczął swoje wprowadzenie do naszego panelu,

cytując inskrypcję, którą można przeczytać, przechodząc ulicą Smoleńsk w Krakowie. Nawet ją uzupełnię, jak Pan pozwoli, o inną inskrypcję, widniejącą na fasadzie jednego z budynków przy Trakcie Królewskim w Warszawie, gdzie jest napisane *Res Sacra Miser* (ubogi jest rzeczą świętą, człowiek ubogi jest świętością). Chcę te dwie maksymy wykorzystać na nasze potrzeby, które nas tutaj zgromadziły i którym chcemy poświęcić czas. Sądzę mianowicie i jestem o tym głęboko przekonany, a kończący się Rok Miłosierdzia coraz bardziej mnie w tym utwierdza, że to była jedna z głównych idei ojca św. Franciszka, by pokazać świętość człowieka potrzebującego, jego wielką godność, jego niepowtarzalność. To wszystko, czego nie widać w pierwszym, nawet pobieżnym albo też głębszym kolejnym spotkaniu. I oczywiście mamy świadomość – zaczynam od siebie samego – że najtrudniej jest taką właśnie świętość, to Boże spojrzenie, na człowieka potrzebującego odkryć w tych, których spotykamy na co dzień. Trudno jest powstrzymać jakieś emocje czy naturalne odruchy, gdy wsiądzie do tramwaju bezdomny i wiadomo, jak to oddziałuje na cały wagon i na nas wszystkich znajdujących się w tym wagonie. Trudno jest to oczywiście także stosować w stosunku do tych, którzy zastępują nam drogę i mówią: „No, dwa złote. Na co? Na piwo?”. Biuro Caritas Polska jest blisko izby wytrzeźwień, więc takie przypadki i takie doświadczenia mamy na co dzień i właściwie co chwilę. Jeśli pozwolicie Państwo, to zrelacjonuję zdarzenie z ostatniej niedzieli. Szedłem na mszę i spotkałem takiego człowieka, który poprosił, żeby dać mu na piwo. Zaproponowałem, żeby podejść na pobliską stację benzynową, to kupię mu kanapkę. Rozmawiamy chwilę, aż w końcu on z rozbrajającą szczerością powiedział: „Księżu, co ksiądz zrobisz, jak ktoś jest pijakiem?”. To jest właśnie *res sacra miser*. I taki, myślę, głęboki apel papieża, abyśmy uczyli się coraz bardziej otwierać nasze serca.

Drugie pytanie, które nam zadał Pan Przewodniczący, to właśnie to, jak każdy z nas albo co każdy z nas przyjął dla siebie, znalazł dla siebie samego w tym czasie błogosławionym w Roku Świętym, jakby nie było, w roku zatem przepelnionym łaską Bożą. Skoro już została przywołana moja przynależność do wspólnoty zakonnej, to oczywiście przede wszystkim takie pytanie sobie zadawałem przez cały mijający rok, choć nie tylko w tym czasie, także i na co dzień przy rachunku sumienia i przy jakiś innych okazjach, jak chociażby rekolekcje: „Na ile żyję ja jako bonifater – zakonnik powołany do służby ludziom najbardziej potrzebującym, cierpiącym, chorym? Jak żyję tą ideą, tą myślą?” I tutaj, pozwólcie Państwo, trochę na zasadzie zwierzchności podzielę się dwoma takimi moimi zdobyczami albo też darami Boga z tego czasu.

Pierwszy to dzisiaj już zdefiniowany przez arcybiskupa Rina Fisichellę i przywołany przez Pana Przewodniczącego, to odkrycie, że miłosierdzie jest rzeczywistością żywą. Nie da się w jakikolwiek sposób ująć w słowa, od definicji poczynając. A mówię o tym dlatego, że w związku z obecnymi, choć pewnie one gdzieś

tam przez wieki też w różnych odmianach i odcieniach występowały, wymogami i warunkami wiele rzeczy trzeba właśnie zdefiniować, ująć. Napisać program, napisać strategię, przygotować szereg innych dokumentów. I to, co chcę nieść w dal-
sze moje życie, gdy Rok Miłosierdzia się zakończy oficjalnie, gdy Bramy Miłosierdzia się zamkną, to właśnie to, żeby nigdy nie pozwolić, aby miłość do drugiego człowieka ograniczała się tylko i wyłącznie do tego, co napiszę, co stworzę, co opracujemy we wspólnocie, dajmy na to zakonnej. A mówię to wszystko z myślą o przedsięwzięciach, które wymagają bardzo rzetelnego, skrupulatnego planowania, rozliczenia także oczywiście, bo mój zakon np. prowadzi również szpitale, jak choćby ten krakowski.

Mam też drugą taką refleksję, którą w pełni odnalazłem w trakcie tego roku, a mianowicie tę, że Pan Bóg, gdy powołuje do miłosierdzia, uzdalnia zarazem do jego pełnienia. Daje jakieś szczególne natchnienie i nie chciałbym tutaj popadać w patos, bynajmniej nie. Tego się nauczyłem już wcześniej od mojego założyciela, który ze wszystkiego zrezygnował, porzucił wszystko, oddał się całkowicie temu, do czego czuł, że został przez Pana Boga powołany. Ale to się przekłada też na nasze konkretne zadania. Często przypominałem sobie w mijającym roku te chwile, kiedy organizując pomoc humanitarną w Iraku, np. ze względu na ogromne niebezpieczeństwo, praktycznie zagrożenie życia w każdej chwili, trzeba się było poruszać wraz z konwojem wojskowym. To były zresztą, jak pamiętacie Państwo, polskie formacje wojskowe. I była taka odprawa przed wyjazdem do placówki, którą tworzyliśmy. Dowódca mówił do wszystkich: „Dowodzę ja, w razie zagrożenia wszyscy wybiegamy z pojazdów, kładziemy się w najbliższym rowie, jeżeli ja zginę, dowodzi mój zastępca. Jeżeli zastępca zginie, dowodzi ten, jeżeli on zginie, dowodzi ten, ten, ten”, wymieniając po kolei, i wreszcie mówi: „I życzę wam wszystkim, żebyśmy wrócili żywi i cali, tak jak wyjeżdżamy”. Trudne zadania, ale jeżeli podejmujemy się ich, coś w sobie przełamując, Pan Bóg nas prowadzi i obdarza uzdolnieniami do tego żebyśmy to, co przyjmujemy, wykonali. Dziękuję.

Krzysztof Gurba: Bardzo dziękuję i mam pokusę, żeby wprowadzić temat, który jest mi najbliższy, czyli temat dotyczący mediów, dziennikarstwa, komunikacji. Czy dobro, czy czyny miłosierdzia się same bronią, czy też ich promocja wymaga czegoś specjalnego? Czy są jakieś narzędzia, które mogą wzmocnić ten przekaz? Czy to jest w ogóle potrzebne, czy takie działania powinny być same z siebie przekonywujące? Mnie się wydaje, że narzędzi tego rodzaju używają już Państwo od dawna, czy w formie chwytliwych haseł, czy – jak to się modnie teraz określa – narracji, czyli opowieści z pewną dramaturgią, które mają przyciągać uwagę. O ile pamiętam, to chyba wszyscy z obecnych tutaj mają je na koncie, np. wspomniany tu żywy pomnik Jana Pawła II to oczywiście nie tylko hasło, ale cała narracja, cała opowieść za nim stoi. Caritas robi akcję „Tornister

pełen uśmiechów”, bardzo sympatyczny obraz, bardzo przekonujący. Hasła kolejne, np. „Twoja pomoc znaczy więcej, niż myślisz” stowarzyszenia papieskiego Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Jest to hasło może nieco abstrakcyjne, ale przekonujące, jeśli wokół tego jest budowana właśnie cała opowieść przyciągająca uwagę. Hospicjum ma „Pola nadziei”. To jest bardzo skuteczne działanie, takie opatrywanie wszelkich akcji, a w szczególności takiej akcji, która ma promować miłosierdzie czynne, jakąś wciągającą opowieścią. Obecny na tej sali przed południem ks. arcybiskup Rino Fisichella sam jest autorem akcji, która miała taki właśnie walor przyciągający uwagę. Na wiosnę wymyślił mianowicie akcję zatytułowaną „Be mercy” i jeszcze na dodatek dodał przed tym hasłem znak # (hasztagu), dzięki czemu to hasło funkcjonowało we wszystkich mediach społecznościowych i było rozsiewane na cały świat z taką właśnie myślą, żeby namawiać każdego, by opowiedział swoją własną historię bycia miłosierdziem. Bo określenie „be mercy” jest specjalnie trochę niepoprawnie po angielsku przekręcone, żeby to było świadectwo nie „bycia miłosiernym” ale bycia miłosierdziem. Sprawdzałem niedawno, jest ponad 8 050 wejść oddzielnych na wyszukiwarce Google z tym hasztagiem, który był promowany na Facebooku, Twitterze, Instagramie i wszędzie, gdzie się dało, we wszystkich mediach społecznościowych. Można, jak widać, robić skuteczną akcję, używając metody, która się nazywa marketingiem narracyjnym. Jak Państwo sadzą, czy to jest ważne, czy to jest potrzebne, czy też to czynne miłosierdzie powinno się samo bronić?

Janina Ochojska: Ten marketing, o którym tutaj mowa, dla organizacji charytatywnych jest niezwykle ważny, z tego głównie powodu, że nie bardzo już można polegać na mediach. Media informują wówczas, gdy wydarza się jakaś sensacja. O zbombardowaniu konwoju do Aleppo na pewno wszyscy Państwo słyszeliście, a słyszeliście Państwo o konwojach, które dotarły do Aleppo, albo które dotarły do Idlib? PAH pomaga w prowincji Idlib w Syrii. Pomagamy prawie pół milionowi ludzi. Kto o tym wie? Media niestety charakteryzują się tym, że podają informacje sensacyjne. Informacje o tym, co dzieje się dobrego, właściwie rzadko kiedy można spotkać. Owszem, media coraz częściej np. publikują artykuły o jakichś ludziach, którzy czynią dobro, i tego nawet jest dosyć sporo, ale jeżeli organizacja chce poinformować o swojej akcji czy o wynikach tej akcji, to jednak korzystanie z mediów społecznościowych, wykorzystywanie hasztagów, Instagramów, gifów itd. – tego jest dzisiaj całe mnóstwo, jest absolutnie konieczne. Nasze doświadczenie pokazuje nam, że nagłośnienie akcji pomocy dla Nepalu było bardzo proste. Rzeczywiście to wywoływało zainteresowanie mediów, zebraliśmy dużo pieniędzy – 4 mln zł. Właśnie niedawno oddaliśmy szóstą szkołę, którą odbudowaliśmy w Nepalu. Kto o tym wie? Tylko ci, którzy czytają media społecznościowe, ponieważ media właściwie się tym nie zainteresowały, poza jedną relacją Wirtu-

alnej Polski, która zebrała tyle pieniędzy, że te środki pozwoliły nam na sfinansowanie odbudowy jednej szkoły. Wirtualna Polska zrobiła reportaż o tej szkole. Zarówno wymyślanie haseł, które utkwą w głowach ludzi, jak również korzystanie z mediów społecznościowych jest absolutną koniecznością. Organizacja, która tego nie robi, właściwie nie istnieje. Dobrze, bo to daje przynajmniej niezależność od tych mediów, które ciągle jeszcze mają o wiele większy wpływ, a w których, jak uważamy, jest za mało informacji o tym, co tak naprawdę się dzieje. Przez to mamy zupełnie fałszywy obraz świata. Ja dzięki temu, co robi Polska Akcja Humanitarna, postrzegam świat jako miejsce, w którym dzieje się bardzo dużo dobra. Oczywiście dzieje się też zło, ale patrząc na świat od strony dobra, które można nieść innym ludziom, człowiek zmienia stosunek do tego świata, przestaje się go bać. I takie hasła, o których tutaj była mowa, przyciągają ludzi, różne akcje stają się dzięki temu znane. Czasami zdarza się nawet taka parodia jak akcja *ice bucket challenge*, gdzie trzeba było wylać na siebie wiadro zimnej wody i wrzucić dokumentujący to film do Internetu. W ten sposób na szczytny zresztą cel zbierano pieniądze, chociaż przy okazji marnowano wodę. Na co zwróciłam uwagę, bo nasza organizacja zajmuje się m.in. budowaniem dostępu do wody.

O. Hubert Matusiewicz: Jestem przekonany, że o tym, co się czyni, trzeba mówić, bo to jest jakaś powinność, bo to jest obowiązek. Myślę, że wszyscy tutaj, a Caritas chyba najbardziej tę powinność czuje, bo dysponuje środkami z ofiar. To są środki składane przez darczyńców. Zatem jest jakaś powinność informacji nie tylko na zasadzie tego, że dobrze czy wypada, ale uważamy to jako absolutny obowiązek. Oczywiście forma jest także rzeczą istotną. Obok przywołanej akcji „Tornister uśmiechu” mamy różne „skrzydła”, program stypendialny, może najbardziej rozpoznawalne „Wigilijne dzieło pomocy dzieciom”, czyli świeca Bożonarodzeniowa. Od niedawna ruszył program „Rodzina rodzinie”, czyli zawsze jest jakieś hasło kluczowe, które do tego nawołuje, które jest też potrzebne z tej prostej racji, że łatwo potem identyfikuje darczyńcę z konkretnym celem, na który chce płacić. Dla nas jako Caritas kontakt z wieloma darczyńcami jest możliwy tylko i wyłącznie poprzez media, i te społecznościowe, które tutaj do tej pory najwięcej miejsca nam zajęły, jak też i te tradycyjne (prasa, telewizja, radio). To jest jedyny sposób na to, by darczyńców poinformować, co stało się z ich pieniędzmi. I dlatego też w tej informacji, w której, jak powiedziałem, powinno się przekazywać bardzo rzetelne dane, powinny się znaleźć także i zestawienia statystyczne odnośnie do tego, jaka była wysokość wpłat, ile udało się pozyskać na konkretny projekt czy cel i jak te pieniądze zostały rozdysponowane. To jest bardzo ważne i to jest coś, co mieści się gdzieś głęboko w sumieniu każdego człowieka, może jeszcze bardziej wyraźnie i z większym imperatywem sumienia, jeżeli dotyczy to dysponowania cudzymi środkami.

Jolanta Stokłosa: Było też pytanie, czy miłosierdzie samo się broni.

Na pewno zaistnienie organizacji w środkach masowego przekazu jest bardzo istotne. Prawdziwe jest stwierdzenie „Jak nie jesteś w telewizji, to nie istniejesz”. „Pola nadziei” są taką akcją, która daje sygnał, że hospicjum zaczyna zbierać fundusze na swoją działalność, a zarazem służy temu, żeby ludzie więcej się dowiadywali, czym jest hospicjum. Trzecim aspektem jest akcja współpracy ze szkołami, kiedy staramy się uwrażliwiać dzieci na potrzeby chorych.

Jednakże istnieje niezależny od mediów bardzo ważny kanał komunikacji. Jeśli ktoś spotyka się z hospicjum, bo ma w nim bliskiego lub znajomego, który jest pod opieką, to wydaje mi się, że automatycznie też z nim przeżywa to otwarcie na miłość Pana Boga, na głębszą refleksję. Zarazem może być też świadkiem tego dobra, które jest czynione. Dlatego bardzo istotną kwestią jest, w jaki sposób ludzie sobie przekazują, czym jest hospicjum, że potrafi po prostu dać tę pomoc, której ten chory i ta rodzina potrzebuje. Zwłaszcza że hospicjum zajmuje się także rodzinami w żałobie, nie pozostawia ich w stresie po utracie bliskiej osoby, ale stara się, jeżeli tylko tego potrzebują, też im pomóc.

Z jednej strony środki masowego przekazu, ale z drugiej strony bezpośredni kontakt z tą pomocą, z przykładem, z całą działalnością hospicjum – oddziałujemy na szersze grono ludzi.

Ks. Waldemar Cisło: Pełna zgoda co do naszego starania się o zaistnienie w mediach, bo jeśli weźmiemy te współczesne ambony: dzienniki TVN czy TVP, jeśli mają średnią oglądalność ok. 3 mln, to wskazuje, do jakiego kręgu informacje w nich przekazane docierają. Inna rzecz, że my musimy przekazywać informacje w takiej formie, która jest dla nich do przyjęcia. Media są wymagające, jak Prowadzący wspomniał, my mamy spot 40-sekundowy, w którym zazwyczaj była twarz jakiejś gwiazdy lub kogoś bardzo znanego. W tym roku pan Marek Kamiński, znany podróżnik, dał twarz do kampanii „Ile kosztuje jedno życie? Twoja pomoc ma wartość większą, niż myślisz. Nie bądź obojętnym”. To obojętność jest najgorsza, o czym Pani wspomniała, to jest to, co nas zabija – hodowanie takiego obojętnego człowieka. Informacji jest już tyle, że po prostu obojętniejemy na to. Musimy podawać materiał, który jest do zaakceptowania przez media, bo dzisiejszy widz jest wymagający. Musimy mieć dobry kontakt z dziennikarzami, wiedzieć, czego od nas oczekują. Jeśli mamy dobry materiał filmowy czy krótką relację, to, mówiąc kolokwialnie, da się to sprzedać.

Krzysztof Gurba: Dodam jeszcze jedno, żeby sprowokować dalszą dyskusję. Państwo zamieszczacie nie tylko te sympatyczne spoty, ale też na YouTube drastyczne filmy. Akcja na Rynku w Krakowie przez niektórych też była odebrana jako bardzo drastyczna. Od razu powiem, że mnie ona przekonuje, oczywiście w ten

sposób można zwrócić uwagę na realne przypadki śmierci ludzi za wiarę. Ta metoda mi odpowiada, natomiast spotkałem się z mnóstwem komentarzy, które były krytyczne ze względu na zbyt dużą drastyczność akcji albo scen używanych w tych filmach. Proszę powiedzieć kilka zdań w obronie tej metody, szczególnie że obok księdza siedzi tutaj Pani Prezes organizacji, która wydała wręcz, można powiedzieć, instrukcję zakazu używania drastycznych scen w obrazach promocyjnych. Zacytuję: „Drastyczne obrazy nie przyczyniają się do zrozumienia problemów Południa, czasem wręcz blokują odbiór dalszych informacji, gdyż...” – i tu jest wymieniony cały zestaw powodów. Między innymi nie motywują odbiorców do pozytywnego działania. Co ksiądz powie na ten temat?

Ks. Waldemar Cisło: Pytanie, czy mamy przekazywać półprawdę, czy prawdę? Nie wiem, co było prowokującego, czy drastycznego w tym, że 21 osób wyszło w pomarańczowych kostiumach i uknęło przed pomnikiem. Gdzie tu jest miejsce na zgorzenie czy drastyczność tej sceny? Nie rozumiem. Oczywiście, jeśli połączymy to z faktem, który miał miejsce na wybrzeżu libijskim i jeśli pamiętamy te zdjęcia z Internetu, gdzie się tym ludziom podrzyna gardła, a my widzimy zaczerwienione wody morza, to jest to drastyczny obraz, owszem. Natomiast, jeśli my mamy do czynienia, tak jak w Mosulu z jazydkami, gdzie sześćoletnie dziewczynki sprzedaje się jako niewolnice seksualne i są gwałcone zbiorowo, bo z takimi osobami się spotykaliśmy, to przepraszam, czy mamy o tym milczeć? Czy o tych gwałconych jazydkach, które w ich tradycji nie mają prawa powrotu do domu, tylko idą w góry i zabijają się, mamy milczeć? Czy jeśli terroryści islamscy wypuścili wszystkie jazydki, które miały powyżej 35 roku życia, z tych różnych obozów seksualnych, to mamy o tym nie mówić? Uważam, że musimy o tym mówić. Jest to drastyczne. Pamiętacie Państwo małego Alanka – chłopczyka znalezionego w Turcji. Oczywiście to jest manipulacja, bo każdy się wzruszy dzieckiem, każdy się wzruszy dzieckiem w Syrii, które wyciągnięte z gruzów nawet nie było w stanie płakać. Tylko, zauważcie Państwo, to jest półprawda, bo nikt nie postawił pytania, kto jest winien temu, że na to miasto syryjskie spadają bomby. Bomby nie wybierają, nie wybierają katolików ani muzułmanów, wszyscy cierpią. I pamiętajmy jedno, największą ofiarą wojen są kobiety, starcy i dzieci. Mężczyzn tam już dawno nie ma, uciekli z różnych powodów. W Syrii jest obowiązek służby wojskowej bodajże do 47 roku życia. I my musimy o tym mówić, bo kto ma mówić? Milczenie jest wygodne, oczywiście. Mamy też problem, jak zachować równowagę, bo to jest też na pewno potrzebne.

Janina Ochojska: Mówić na pewno można, ale pokazywać wszystkiego nie należy. Twarzy tej zgwałconej nie powinno się pokazywać. Opowiedzieć jej historię, oczywiście tak. Są pewne granice, a tą granicą jest nienaruszalność godności

osobistej każdego człowieka. Ja uważam, że pokazywanie zdjęcia umierającego dziecka, po którym chodzą muchy, jest nieprzyzwoitością wobec tego dziecka. Ja nie chciałabym być tak pokazana. Godność jest bardzo ważna dla każdego człowieka, zwłaszcza w cierpieniu. Ludzie, którzy są w szpitalu i cierpią z tego powodu, że ich opiekunowie zachowują się niegodnie wobec nich, odczuwają to jako największe cierpienie. My w swoich przekazach, obrazach nigdy nie pokazujemy człowieka, który cierpi, mimo że pracujemy w niebezpiecznych krajach, jak Syria, Sudan Południowy, Somalia i Ukraina. Nigdy nie pokazujemy człowieka, który cierpi. Nawet gdy pokazujemy dzieci żyjące w jaskini w Syrii, bo to jest jedyne miejsce bezpieczne w tym rejonie, to na fotografii nie są one w jakiejś niegodnej dla nich sytuacji. To jest bardzo ważne i organizacje też powinny starać się o to, żeby uzyskiwać od ludzi zgodę na umieszczenie tych zdjęć publicznie. Mamy takie specjalne formularze, to się może wydać paradoksalne, ale to jest dla nas bardzo ważne, bo nie chcemy, żeby ludzie, którym udzielamy pomocy, która ratuje im życie, myśleli, że dostają to za swój wizerunek, który gdzieś potem będzie krążył w Internecie i będzie wykorzystany. To jest trudne i prawdą jest, że rzeczywistość medialna opiera się na coraz bardziej drastycznych obrazach. Mnie to czasami dziwi, że media takie obrazy pokazują, ale organizacja humanitarna lub jakakolwiek inna, która pomaga ludziom, nie może czegoś takiego robić. Książdz pokazuje szczęśliwe dzieci, nie pokazuje się ich nędzy, bo to je upokarza.

Ks. Waldemar Cisło: Zgoda, myślę, że nikt twarzy tej sześciolatniej jazydki nie pokazywał, natomiast opowiadaliśmy tylko jej historię. Proszę zauważyć, co było robione w mediach. To była czysta manipulacja z tym Alankiem z Turcji. Żadna z organizacji humanitarnych tego zdjęcia nie używała, używały jej media, które chciały uzyskać przekierowanie dyskusji o uchodźcach w Europie. I to jest czysty cynizm, bo to było wykorzystanie tego dziecka, czy tak samo pokazanie zniszczeń w Syrii, żeby tylko jedną stronę wyeksponować. Chodziło także o uderzenie w Rosję. A jak jesteście Państwo w Syrii na miejscu, to usłyszycie tylko pozytywne zdania na temat działań wojsk rosyjskich, to jest ten problem.

Janina Ochojska: Ja bym tego nie potwierdziła, ale to już inna sprawa.

Ks. Waldemar Cisło: Mamy różne informacje, ale wiele opinii jest pozytywnych. Proszę zauważyć manipulacje w mediach. A co się stało w Niemczech, kiedy w Kolonii kobiety były molestowane? To była oficjalna rządowa cenzura. Czy o tym też mamy nie mówić? Musimy mieć świadomość tego. Oczywiście ma Pani rację, nie wolno nigdy nikogo poniżać, absolutnie, bo wówczas nie dość, że cierpi, to się go jeszcze upokarza. Jednak czy nie należy pokazać warunków, w jakich żyją cierpiący ludzie? Zawsze, kiedy robimy zdjęcie w kontenerze czy namiocie, to pytamy,

czy mieszkańcy wyrażają na to zgodę. Mam takie zdjęcia, na które jest nałożone embargo. Proszę pamiętać, że zrobienie komuś zdjęcia w Iraku może sfotografowaną osobę kosztować życie. Nie można tych twarzy pokazać, chociaż czasem są to świetne zdjęcia.

Krzysztof Gurba: To bardzo ciekawy wątek dla mnie na pewno i dla obecnych tutaj pracowników mediów pewnie też, ale musimy iść dalej. Mam jeszcze jedno pytanie. Na pewno jest tak, że czasem trzeba czytelnikiem, słuchaczem czy widzem wstrząsnąć, tylko trzeba zrobić to umiejętnie. I zapewne jest tak, że granicą absolutną jest zachowanie godności bohaterów naszego przekazu. Pytanie moje dotyczy wzajemności. Padły już określenia, że działalność charytatywna czy działalność w sferze miłosierdzia może mieć walor edukacyjny, wychowawczy. Może mieć też, wydaje mi się, walor terapeutyczny, też o tym mówiliśmy. Można sobie zadać pytanie, kto bardziej korzysta na pomocy udzielanej w imię miłosierdzia: czy obdarowywany, czy obdarowujący? Myślę, że jedna i druga strona zaangażowana w ten proces, co zresztą znalazło swój wyraz w hasle Światowych Dni Młodzieży: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Należy rozumieć to, mam nadzieję, nie tylko metafizycznie czy religijnie, ale także czysto po ludzku, że miłosierdzie ma wzajemność, ma drugą stronę. Nigdy nie jest skierowane w jedną stronę. Nie jest jednokierunkową strzałką, ale zawsze wzajemnością. Rozumie to zresztą doskonale papież Franciszek, bo w tegorocznym orędziu na Dzień Środków Społecznego Przekazu przywołał taką oto znakomitą myśl. Żeby nie uronić z niej słowa, przeczytam fragment – papież powołał się na Szekspira, to jest cytat z *Kupca Weneckiego*:

Dla miłosierdzia nikt przymusu nie ma,
ono jak kropla niebieskiego deszczu spływa na ziemię.
Dwakroć błogosławi tego, co daje i tego, co bierze.

To jest więc zawsze pewnego rodzaju porozumienie, kontrakt, wzajemność, dwustronność. Moje pytanie brzmi: co sądzą Państwo, po pierwsze, o tej wzajemności, a po drugie, czy to jest przyzwoite, żeby dopatrywać się w tym, co robię w imię miłosierdzia, również korzyści dla mnie? Bo to jest korzyść dla mnie, ja nie tylko daję coś, ale zawsze coś zyskuję. Czy to jest w porządku?

O. Hubert Matusiewicz: Jeśli wolno, to zmodyfikowałbym nieco to pytanie. Nie mówiąc o korzyści, tylko po prostu o tym, co sprawia miłosierdzie bądź też te dobre czyny we mnie samym. One nie tylko dają mi jakąś korzyść, coś wymiernego, być może nawet i na całe życie. One mnie po prostu budują, one mnie tworzą, decydują o mojej tożsamości, one budują moje ja. To właśnie dobro, które uczy-

nię, jest czymś, co mnie, jako człowieka, jako osobę, tworzy. Oczywiście, to samo da się powiedzieć i o tym wszystkim, co złego człowiek czyni, w tym i ja również. Sądzę, że bardzo wdzięczną przestrzenią, zwłaszcza dla organizacji takiej, jaką ja mam zaszczyt reprezentować, czyli instytucji kościelnej, jest sięgnięcie po ten właśnie swoisty sposób kształtowania ludzkich osobowości, ludzkich charakterów, budowania także pewnego potencjału na przyszłość, zwłaszcza jeżeli rozpoczyna się we właściwy sposób już w młodych latach. Tu podzielę się czymś, co być może nie jest dla wszystkich nowe. Mianowicie szkolne, a nawet przedszkolne koła Caritas, akademickie koła Caritas, gdzie młodzi ludzie, na różnym poziomie edukacji i oczywiście rozwoju wiekowego i osobowego, mają możliwość, żeby poznać, co to znaczy być miłosiernym. Mają okazję doświadczyć swoich fascynacji, także i pewnych porażek, bo wszyscy dobrze wiemy, że jeśli ktoś podejmuje się posługiwać drugiemu, musi się liczyć także z trudnymi doświadczeniami. Również i takie osoby młode nie tylko po prostu mogą kształtować swoją osobowość, ale mogą zdobywać na przyszłość pewne predyspozycje. Gdybyśmy sięgnęli wszyscy do swego życiorysu, tak każdy sam dla siebie, to z całą pewnością to mówię, każdy, kto angażuje się w działalność na rzecz drugiego człowieka, znajdzie coś w swoim młodzięcym, może dziecięcym wieku, co go zainspirowało, co go rozbudziło. I to jest ta ogromna szansa, nieobliczona na konkretną korzyść, ale na najzwyczajniejsze otwarcie siebie samego, przez co ja jestem bardziej człowiekiem, bardziej chrześcijaninem, w pełni uczniem Chrystusa.

Janina Ochojska: Powiem Państwu bardzo krótko. Jestem szczęśliwa, że mam szansę robienia tak fajnych rzeczy ze wspaniałymi ludźmi, że mam poczucie, że zmieniamy świat, że zmieniamy świat na lepsze, a to daje szczęście. Nie oczekuję tego, że ta praca przyniesie mi jakieś korzyści, zyski. Tak, jestem pracownikiem Polskiej Akcji Humanitarnej i dostaję pensję, zatrudniamy już w sumie na całym świecie ok. 400 osób, może nawet więcej, bo mamy sporo pracowników lokalnych. Nie oczekuję od nikogo wdzięczności i to też mówię swoim pracownikom. Żeby tego nie oczekiwać, ale jak ta wdzięczność jest, to też trudno jej nie przyjąć.

Jolanta Stokłosa: W hospicjum mamy takie bardzo głębokie przekonanie, że ten, kto służy drugiemu człowiekowi, więcej dostaje, niż daje. Rzeczywiście, jak patrzeć się i na wolontariuszy, pracowników, którzy są zatrudnieni, to bezinteresownie jesteśmy ludźmi, którzy znajdują sens życia, są spokojniejsi, są radośniejsi. Ja sądzą nawet, że są nawet szczęśliwsi i czują to, bo spełniają coś, co jest wartością dla drugiego człowieka. Z drugiej strony, rzeczywiście ofiarowują i czas, i siebie, nie myśląc o tym, żeby oczekiwać czegoś w zamian. Są po prostu szczęśliwi, że mogą po prostu dawać. W hospicjum bywa problem ze słowem „bezinteresow-

ność” w stosunku do pracownika i wolontariusza. Pracownicy otrzymują wynagrodzenie. Zawsze mówię, że bezinteresowność to jest nie tylko to, że coś robimy bez pieniędzy, ale bezinteresowność to jest nasze odpowiednie podejście do drugiego człowieka. Ja mogę być pracownikiem, ale ja mogę też zdecydowanie dać więcej z siebie temu drugiemu człowiekowi, którym się opiekuję, niż inny pracownik, który spełnia tylko swoje obowiązki. To formowanie siebie, że daję więcej, daje takie poczucie sensu życia i radości. I oczywiście to niesienie nadziei, bo ta nadzieja jest także dla nas wszystkich bardzo ważna, że spełniamy jakieś dzieło, które pomaga innym.

Ks. Waldemar Cisko: Jeśli chodzi o satysfakcję, to na pewno o niej nie trzeba mówić, bo każdy z nas, kto cokolwiek dobrego w życiu zrobił, to wie, że ma tę satysfakcję, można ją tylko mnożyć. Owszem, czasami zdarzają się takie pytania czy ktoś, kto tego nie rozumie, mówi, że osoby, które chcą pomagać, kupują sobie w ten sposób spokój sumienia. Być może i takie motywacje są, trudno każdemu zajrzeć do serca, w jego intencje. Myślę, że samo czynienie dobra jest na tyle satysfakcjonujące, zwraca się poczwórnie, że nie ma potrzeby nad tym tutaj dyskutować. Każdy z nas w różnym stopniu, na ile czyni to w swoim życiu, tego doświadczył.

Ks. Jan Drob: Na początku lat 90. XX wieku przez pięć lat byłem wolontariuszem w hospicjum, to były jego początki, brakowało środków na wszystko, nawet bilety tramwajowe na dojazd musieliśmy kupować sobie sami. Ale nie o tym chciałem mówić, lecz o miłosierdziu. Miłosierdzie to nie tylko współczucie czy litość: jeśli nie jest oparte o miłość do drugiego człowieka, to staje się puste. Fundacja organizuje raz w roku spotkanie opłatkowe dla prezydentów, burmistrzów i wójtów miast i miejscowości, które gościły Jana Pawła II. Oczywiście odbywa się to w styczniu. Kiedyś prezydenci przedstawili sprawę święta Trzech Króli jako dnia wolnego od pracy, potem Kartę Rodziny Wielodzietnej, co jest również bardzo ważne.

Teraz pojawia się dla nas wszystkich nowe wyzwanie. Wzrasta liczba emerytów w Polsce, najliczniejsze roczniki powojenne przechodzą na emeryturę (roczniki 1947–1957). Jednocześnie dwa miliony młodych ludzi wyemigrowało z Polski, to są ich dzieci. Na początku bywa tak, że rodziców się odwiedza, zazwyczaj mamę lub babcię. Przyjeżdża się na Wszystkich Świętych, na Boże Narodzenie itd., ale w miarę upływu lat coraz rzadziej. Mama zawsze tęskni, ale młody człowiek ma już swoją rodzinę. Człowiek starszy zostaje sam. Hospicjum jest w tym zakresie tylko pewnym uzupełnieniem. Dom Seniora, jakkolwiek go nazwiemy, jest także tylko uzupełnieniem sprawy. Nie rozwiąże problemu samotności seniorów ani żaden rząd, ani żaden prezydent, rozwiązanie tego problemu spadnie na społeczność lokalne, na Kościół, na parafie i na samorządy. Powinniśmy uczyć mło-

dych ludzi opieki nad starszymi i udzielania im pomocy, ale tak, by ci ludzie czuli się potrzebni, żeby do Domu Seniora szli tylko ci, którzy albo chcą, albo muszą. Pozostałym powinniśmy zabezpieczyć tu u nas, w Polsce, możliwość spotykania się, współpracy. Włączyć się w rozwiązywanie tego problemu powinien i Caritas, i harcerze, i Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, i wszystkie inne organizacje. Musimy zapewnić pomoc dla naszych seniorów. Powstają firmy, które dbają o groby twoich dziadków, twoich rodziców, posyłają ci zdjęcia, jeżeli to opłacisz. Daje to poczucie czystego sumienia, że dbam o moich dziadków. Powstają też firmy, mam takie sygnały z województwa opolskiego, które dbają o rodziców zleceńodawców. Czy nie powinniśmy rozwiązać tego problemu na naszym poziomie także u nas, w naszym chrześcijańskim kraju? Musimy zapewnić seniorom poczucie, że są potrzebni, przydatni.

Jolanta Stokłosa: My od czterech lat prowadzimy taki program, w którym patronat honorowy sprawuje ks. kardynał Stanisław Dziwisz – „Hospicjum dla społeczeństwa”. W ramach tego programu organizujemy szkolenia dla rodzin, dla bliskich, dla opiekunów przewlekle chorych, którzy są w swoich domach. Muszę powiedzieć, że przykładem, iż można to zrobić, jest Hanna Chrzanowska. Nasza krakowska pielęgniarka, która w latach 50. uruchomiła razem z księdzem kardynałem Karolem Wojtyłą i z ks. infułatem Machajem parafialne pielęgniarnictwo. Moją ideą jest powrót do tego pomysłu, uważam, że przy parafiach powinny powstawać takie grupy. Oczywiście są zespoły charytatywne, ale one opierają się głównie na pomocy materialnej i trochę także na pomocy prawnej. Nie ma takich grup wolontariuszy, bo to wolontariatem można rozwiązać, wolontariatem rekrutującym się nie spośród pracujących, ale spośród młodszych, bardziej sprawnych emerytów. Osoby takie mogłyby się angażować w pomoc rodzinom albo osobom samotnym. To jest naprawę bardzo potrzebne. Uważam, że za kilka lat to już będzie bardzo duży problem. Społeczeństwo nasze nie jest wcale bogate, nie będziemy mieli tak wysokich emerytur, abyśmy mogli zapłacić za te domy, które by się nami opiekowały. I ta pomoc, z jednej strony sąsiedzka, której teraz nie ma, dlatego że każdy żyje sam, zamknięty w swoim mieszkaniu. A z drugiej strony, taki parafialny zespół charytatywny mógłby bardzo dobrze odpowiedzieć na te potrzeby pod warunkiem, że jak pani Chrzanowska mówiła, w parafii jest pielęgniarka, która prowadzi taki zespół. Musi być ktoś, kto czuwa nad tym i po prostu uczy pozostałych członków zespołu.

Krzysztof Gurba: Osoby tu siedzące to nieprzebrana kopalnia wiedzy i doświadczenia w praktycznym działaniu w dziele miłosierdzia. Ja mam oczywiście całe mnóstwo pytań, ale odkładam je na bok, może czas na to, żeby Państwo siedzący

na sali mieli swój głos w tej dyskusji. Wiem, że Pani chciała zadać pytanie, więc bardzo będę prosił, kto jeszcze?

Anna Kołodziejczyk: Chciałabym zejść z poziomu działalności na arenie międzynarodowej, gdzie pomoc pojedynczego człowieka jest pomocą anonimową, gdyż albo wpłaca datki, albo kwestuje lub zbiera jakieś niezbędne rzeczy. Chciałabym odnieść się do wątpliwości, które mam odnośnie do sytuacji, gdy osoba, która wymaga pomocy, mimo że jest ona jej ofiarowana, odrzuca ją. Rodzi to dla osób, które zabiegały o tę pomoc lub próbują jej udzielić, bardzo niekomfortową sytuację. Pozostają z wątpliwościami, czy coś źle zrobiły, mimo dobrych kontaktów osobistych z osobą, której usiłują pomóc. Co się wówczas dzieje? Czy Państwo też się zetknęli z tego rodzaju sytuacją i czy można to rozwiązać pozytywnie? Dziękuję bardzo.

O. Hubert Matusiewicz: W przypadku Caritas takich sytuacji jest bardzo dużo. Nie powiem, że one są jakieś przytłaczające, ale ze względu na kontekst, który Pani przywołała – pewnego rodzaju zawód, ma się dobre chęci, ma się sposoby, ma się środki, a jednak pomoc nie jest zaakceptowana, to szczególnie rodzi jakiś dyskomfort.

Zacznę od aspektu prawnego, żebyśmy wiedzieli, na jakich podstawach obowiązującego prawa się opieramy. Organizacja pomocowa, jeśli ktoś nie chce, odrzuca pomoc, nie ma prawa mu pomóc. Współcześnie udzielenie pomocy powinno być, i coraz częściej się tego wymaga w różnych miejscach, poparte jakimś wnioskiem, czymś, co będzie mogło na trwałe zostać w dokumentacji dotyczącej danej osoby, rodziny czy grupy osób. Natomiast jeżeli ktoś nie życzy sobie tego, Caritas ma tę łatwość, że działa w parafiach, a w parafii, tak jak w większej rodzinie, ludzie się znają. Dzięki temu dużo łatwiej jest nawiązać te kontakty. Jeżeli jedna czy druga próba rozeznania, jakiej pomocy udzielić osobie, o której wiemy, że jest na pewno w potrzebie, spotyka się z odmową, wówczas możemy szukać innego sposobu: przez sąsiada, przez kogoś, z kim ten ktoś jest żyty. Znamy to z innych okoliczności naszego życia. Jeżeli gdzieś powstaje konflikt, to szukamy kogoś, kto może być mediatorem zaakceptowanym przez jedną lub dwie strony, jeżeli jest to jakaś opozycja wobec czyjegoś stanowiska czy też postawy. Dlatego też staramy się znaleźć taki sposób, żeby tę pomoc okazać. Żeby nie być gołosłownym, może jeden przykład z miejscowości odległej od Krakowa, żeby nie było posądzeń o stronniczość, z Lubaczowa. Sam przy jakiejś okazji spotkałem potem tę osobę. Samotna, owdowiała kobieta, małżeństwo było bezdzietne, została sama w jednorodzinnym wiejskim domku z niedużym gospodarstwem. Gospodarstwa oczywiście nie była w stanie utrzymać. Miała jakieś owrzodzenie troficzne, całe podudzie zajęte tymi zmianami. Bez wchodzenia w szczegóły zaznaczam, że wszystkie bandaże, którymi

opatrywała chore miejsce, były przesiąknięte. Łatwo sobie wyobrazić, jakie sprawiała to wrażenie na każdym, kto wchodził do jej mieszkania: do sieni i do kuchni, w której ona spała. Wokoło psy i to wszystko, co na wsi jest, jakieś kurki, które karmiła, jak się zwlekała z łóżka, itd. Mamy też taką formę pomocy, która obecnie jest kontraktowana z NFZ, tzw. stacje Caritas. To jest właśnie domowa opieka pielęgniacyjna: pielęgniarki mają samochody, dojeżdżają do potrzebujących i udzielają pomocy. Ktoś zgłosił właśnie, że jest taka osoba, którą dobrze byłoby się zająć. Pierwsza rozmowa była bardzo krótka – nie, w ogóle nie. Druga, trzecia podobnie. Wreszcie podczas którejś z kolejnych prób okazało się, że ta pani tak zaniemogła (przeziębła się), że nie była sobie w stanie kupić najpotrzebniejszych produktów. Chociaż odmówiła pomocy, to pielęgniarka zapytała, czy wstała, a kiedy usłyszała, że nie, to zapytała ją, czy ma co jeść. Po dłuższym milczeniu i ociąganiu się z odpowiedzią w końcu odpowiedziała, że nie. To był ten przełom. Pielęgniarka powiedziała: „Jadę teraz do apteki i po drodze kupię pani także, co pani jest potrzebne”, i to był ten przełom, wreszcie udało się dotrzeć. To są właśnie zwykle takie gesty dobroci, życzliwości, otwartości, bezinteresowności, które najczęściej otwierają drogę. Natomiast jeśli ktoś powie „nie”, pomoc nie możemy. Co nie znaczy, że kapitulujemy, bo jeżeli zapytamy bezdomnego, z reguły nam odpowie: nie chcę zmienić swojego sposobu życia – to mamy na sto procent. Co nie znaczy, że wszyscy muszą zostać na ulicy. Mamy też bardzo dobre przykłady pracy z takim ludźmi. To jest długi proces, nie muszę tego tłumaczyć, niezmiernie trudny. Jeśliby mierzyć jego efektywność, to jest bliska zeru, ale nawet kilka osób wyrwanych z takiego ich świata (nikt go nie rozumie, to jest ich hermetyczny, nieprzenikniony dla nas świat) to sukces. Aby nie kończyć negatywnym wrażeniem, to powiem, że w tej chwili kilku młodych mężczyzn, którzy po wyjściu z więzienia byli bezdomni, usamodzielnia się. Jeden pracuje jako sprzedawca w markecie budowlanym, drugi jako kucharz w kuchni hotelowej. Inni przygotowują się do podjęcia stałej pracy, korzystając z mieszkania treningowego. To jest zawsze długim i trudnym procesem. To nie jest tylko zmiana okoliczności życia, ale cała przebudowa własnego wnętrza, która i trwa, i kosztuje wiele, jeśli chodzi o wysiłek niezbędny do włożenia. I jeśli raz wszystko poszło w gruzy, to bardzo trudno to odbudować. Co nie znaczy, że należy kapitulować i pierwszego „nie” nie traktujemy jako definitywnego. Dziękuję bardzo.

Janina Ochojska: Rozumiem Pani zawód, który albo Pani odczuła osobiście, albo ktoś go odczuł, kogo Pani zna, że ktoś nie chciał pomocy. Musimy pamiętać o tym, że w pomaganiu ludziom nie chodzi o to, żeby ja miała satysfakcję z tego, że pomogłam. Jeżeli odczuwam zawód, że ktoś nie chciał mojej pomocy, to tak naprawdę chodzi o mnie, bo ja się czuję zawiedziona. Tu trzeba bardziej myśleć o drugim człowieku i o tym, jakie on ma rzeczywiste potrzeby. Niestety z mojego doświadczenia wynika, że my bardzo często myślimy swoimi kategoriami, chcąc

komuś pomóc. Nie bardzo chcemy wchodzić w sytuację tego człowieka czy tej społeczności. Kiedyś napisała do nas nauczycielka spod Białegostoku, że dzieci z jej przedszkola zebrały pluszaki dla dzieci z Sudanu Południowego i my mamy po to przyjechać, odebrać i dostarczyć do Sudanu Południowego. Oczywiście odmówiliśmy jej i ona była niezmiernie zawiedziona, ale proszę sobie wyobrazić, jaki jest koszt przewiezienia takich pluszaków z Białegostoku do Warszawy, potem cargo do Frankfurtu, z Frankfurtu do Nairobi i z Nairobi do Juby itd. Nie mówiąc, jak wybrać wioskę, w której te pluszaki dzieci mają dostać, a to nie jest ich największa potrzeba. Ważne jest w pomaganiu myślenie o rzeczywistych potrzebach drugiego człowieka. I niedawanie tego, co nam jest zbędne, a wydaje nam się, że komuś się przyda. To jest czasami bardzo trudne. „Ja mam takie dobre serce i ktoś tego nie docenił”. Ten ktoś miał do tego prawo. Na siłę nie możemy pomagać. Osoby, które rzeczywiście potrzebują pomocy, to nawet jeśli na początku odmawiają jej przyjęcia, ale ta pomoc odpowiada ich realnym potrzebom, to w końcu z niej skorzystają.

Zofia Zarębianka: Mówiliśmy tutaj od rana o miłosierdziu, powiedziałabym, w takim wymiarze makro. To jest szalenie istotny wymiar, ale jednej formy, bardzo małej w pewnym sensie, tutaj zabrakło. A jest to forma najprostsza, dostępna absolutnie dla każdego. Postawa miłosierdzia może się wyrażać również poprzez słowo, poprzez sposób mówienia, poprzez stosunek do drugiego człowieka, ale właśnie poprzez słowo, które może być słowem podnoszącym, które może być słowem przywracającym komuś poczucie sensu czy poczucie godności. Oczywiście to jest zupełnie inny wymiar, ale wymiar, który, jak sądzę, w naszej świadomości powinien jakoś być obecny. Pewnie gdyby był obecny, to może nie byłoby tego zalewu mową nienawiści, z którym niestety mamy do czynienia nieustająco.

Krzysztof Gurba: Słowo ma wielką moc, ma Pani Profesor rację. Może mieć moc destrukcyjną, ale może też mieć moc stwarzającą.

O. Hubert Matusiewicz: Chcę Pani bardzo podziękować za cenny i niezmiernie nam potrzebny głos. Może powiem trochę na wyrost: nam – trochę takim oficjelowi dobroczynności. Potrzebujemy takiego zrównoważonego rozwoju, jak dzisiaj często mówimy, czyli właśnie owej współpracy. My organizujemy tę pomoc także i w skali międzynarodowej, to się wiąże oczywiście z konkretnymi działaniami. Natomiast, by nasze społeczeństwo wyciągnęło swoistą lekcję, może lekcja nie jest najlepszym słowem, by przeżyło Rok Miłosierdzia i by to przeżycie było trwałe, właśnie tego potrzeba, tej dobroci, tej życzliwości, poczynając od dobrych słów. Nie tylko będzie wtedy mniej mowy nienawiści, ale mniej zachwaszczonego języka, mniej wulgaryzmów, które kłują nas tu czy tam w uszy, zwłaszcza jak pada-

ją z ust młodych ludzi. Dlatego bardzo jestem wdzięczny i bardzo prosimy, żeby było to swoistym odzewem, także i owocem naszego dzisiejszego spotkania. Nie będą zamykał sesji, bo to nie moja rola.

Krzysztof Gurba: Moim zdaniem byliśmy świadkami pasjonującej podróży po krainie miłosierdzia i to miłosierdzia we wszystkich jego wymiarach, czyli w skali makro i w skali mikro, w skali czynów i w skali słów, i w skali pomocy, która jest towarzyszeniem, i w skali pomocy, która jest tylko obecnością, która jest wsparciem, nawet, jak się okazało, w skali miłosierdzia, która daje ofiarowującemu szczęście. Bardzo dziękuję uczestnikom, to byli najlepsi, jakich można sobie wyobrazić, uczestnicy tej podróży. Dla mnie Państwo jesteście, myślę, że dla wszystkich tutaj obecnych także, bohaterami mojej wyobraźni miłosierdzia i za to też dziękuję. Nie tylko sporo dowiedzieliśmy się z pierwszej ręki o miłosierdziu, ale jak sądzę, zostaliśmy zainspirowani do tego, żeby samemu poczuć to szczęście wypływające z czynnego miłosierdzia, podwójnie, wielokrotnie. Dziękuję bardzo w imieniu organizatorów i w imieniu swoim. Niniejszym kończymy i tę dyskusję, i całą konferencję będącą ukoronowaniem Dni Jana Pawła II, który patrząc na nas z góry, jest na pewno zadowolony z tej debaty. Mam nadzieję, że Państwo także. Dziękuję za udział, dziękuję za Państwa obecność.

NOTY O AUTORACH I REDAKTORACH



Waldemar Chrostowski, ks., prof. dr hab. – kapłan archidiecezji warszawskiej (1976); profesor zwyczajny na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w latach 2001–2010 także profesor nadzwyczajny na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; od 2005 kierownik Katedry Egzegezy Starożytności i od 1994 Zakładu Dialogu Katolicko-Judaistycznego na WT UKSW; w latach 2003–2013 przewodniczący Stowarzyszenia Bibliistów Polskich; od 1990 redaktor naczelny kwartalnika teologów polskich „Collectanea Theologica”; członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk i konsultor Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski; laureat watykańskiej Nagrody Ratzingera (2014).



Waldemar Cisło, ks., dr hab. – profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, specjalista z zakresu teologii fundamentalnej, dyrektor sekcji polskiej papieskiego stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie (od 2006). W latach 1987–1993 studia w Lubelskim Seminarium Duchownym ukończone uzyskaniem stopnia magistra na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Święcenia w 1993 w Lublinie. W latach 1996–2000 studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym KUL. Habilitacja w 2012 na Uniwersytecie Preszowskim (Republika Słowacka). W roku akademickim 2005/2006 pracownik naukowy na wydziale filozofii Uniwersytetu w Trnawie. Stypendysta Fundacji Janineum w Wiedniu (2000–2001) i Kirche In Not w Oxfordzie (2001). Członek Polskiego Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych oraz zespołu redakcyjnego międzynarodowego czasopisma „Społeczeństwo Kultura Wartości”.



Krzysztof Cyran, dr – absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie (kierunki – teoria muzyki i gitara klasyczna, oba ukończone z wyróżnieniem), doktorat z teorii muzyki za pracę pt. „*Kanon i postmodernizm*” w *twórczości religijnej kompozytorów polskich na przełomie XX i XXI w.*, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr hab. Teresy Maleckiej, obrona w 2015 na

Wydziale Twórczości, Interpretacji i Edukacji Muzycznej. Asystent w Katedrze Teorii i Interpretacji Dzieła Muzycznego AM w Krakowie. Obszar zainteresowań badawczych to najnowsza muzyka polska oraz ludowe i religijne konteksty tradycji w muzyce współczesnej. Uczestnik międzynarodowych konferencji muzykologicznych w Szkocji i na Litwie, publikacje w przeważającej części artykułów z dziedziny muzyki współczesnej. Nauczyciel dyplomowany przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia im. Wł. Żeleńskiego w Krakowie, współpracownik Filharmonii Krakowskiej, koncertujący gitarzysta – wykonania muzyki klasycznej oraz rozrywkowej. W 2016 odznaczony medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Jan Drob, ks. licencjat – absolwent Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego (1968–1976), od 1976 kapłan diecezji katowickiej. Studia na PAT w Krakowie oraz na ATK w Warszawie, tytuł magistra i licencjata teologii pastoralnej. Absolwent podyplomowych studiów w Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University. Pełnione funkcje: kapłan bpa Herberta Bednorza, notariusz kurii (1980–1989), dyrektor Księgarni św. Jacka (1990–1998), uczestnik prac trybunału diecezjalnego ds. procesu beatyfikacji Laury Meozzi. W latach 1989–1991 proboszcz w Katowicach-Brynowie. Kapłan Jego Świątobliwości, kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej Katowickiej. Przez dwie kadencje ekonom KEP, dyrektor administracyjny Domu Konferencji Episkopatu Polski. Współorganizator pielgrzymek Jana Pawła II w 1999 i 2002, odpowiedzialny za sponsoring, a także wizyty apostolskie Benedykta XVI do Polski w 2006. Prezes zarządu fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” do 2016. Członek Zespołu ds. Finansów Kościelnej Komisji Konkordatowej i Zespołu Roboczego ds. Ubezpieczeń Kościelnej Komisji Konkordatowej. Członek zespołu ds. kontaktów z zarządem „Kirche in Not” oraz komitetu monitorującego Narodowy Plan Rozwoju.



Katarzyna Dybeł, prof. dr hab. – pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Filologii Romańskiej UJ. Romanistka i rusycystka. Mediewistka. Specjalistka w zakresie starofrancuskiej powieści arturiańskiej i problematyki percepcji Orientu w literaturze średniowiecznej Francji. Autorka licznych artykułów i kilku monografii naukowych, w tym: *Etre heureux au Moyen Age. D'après le roman arthurien en prose du XIIIe s.* (2004), *Samotność w literaturze średniowiecznej Francji (literatura narracyjna XII–XIII wieku)* (2009), *Entre la connaissance et l'amour: le regard dans l'univers romanesque de Chrétien de Troyes* (2012), *Mistrz*

i uczeń w starofrancuskiej literaturze powieściowej (2013). Badaczka twórczości literackiej Karola Wojtyły. Autorka monografii *Vedere Dio. L'uomo alla ricerca del suo creatore nella poesia di Karol Wojtyła* (2010) i współautorka pozycji: Katarzyna Dybeł, Hanna Suchocka, George Weigel, Maria Zboralska, *Sull'onda dello stupore. Quattro voci sull'uomo in Giovanni Paolo II* (2012). Członek Komisji Neofilologicznej PAU, Akademickiego Towarzystwa Romanistów Polskich „Plejada”, stowarzyszenia Société Internationale pour l'Etude du Théâtre Médiéval, Stowarzyszenia im. Edmunda Wojtyły. W latach 1995–1996 pracownik Biura Współpracy Zagranicznej Urzędu Miasta Krakowa; 1998–1999 wykładowca i organizator Dyplomu 3 cyklu „Stosunki gospodarcze z krajami Europy Środkowo-Wschodniej” na Wydziale Języków Uniwersytetu Lyon 3. Stypendystka Rządu Francuskiego i Uniwersytetu w Antwerpii. W ramach programu Erasmus i wymiany bezpośredniej wykładowca na Uniwersytecie La Laguna (Teneryfa), Uniwersytecie Mohammeda V w Rabacie, Uniwersytecie Stendhala w Grenoble i Uniwersytecie Genewskim.



Stanisław Dziwisz, kardynał, emerytowany arcybiskup krakowski – święcenia kapłańskie 23 czerwca 1963 z rąk bpa Karola Wojtyły. W latach 1963–1965 wikariusz w Makowie Podhalańskim. W 1981 doktorat na podstawie rozprawy *Kult św. Stanisława biskupa w Krakowie do Soboru Trydenckiego* na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie. W latach 1966–1978 kapelan kard. Karola Wojtyły i jednocześnie wykładowca liturgiki w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, redaktor pisma urzędowego Kurii Biskupiej „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi”, członek i sekretarz Archidiecezjalnej Komisji Liturgicznej, członek Rady Kapłańskiej. Uczestnik prac Komitetu Roku Świętego (1974–1975) oraz prac Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej (1972–1979). W latach 1978–2005 osobisty sekretarz ojca świętego Jana Pawła II. W roku 1998 mianowany biskupem tytularnym San Leone i drugim prefektem Domu Papieskiego (*prefetto aggiunto*). Do godności arcybiskupiej podniesiony w 2003. Po śmierci Jana Pawła II mianowany przez papieża Benedykta XVI arcybiskupem metropolitą krakowskim (2005 do stycznia 2016). 24 marca 2006 obdarzony godnością kardynalską. Wielki Kanclerz Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz członek trzech dykasterii watykańskich: Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego, Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu i Papieskiej Rady ds. Świeckich. Autor książek: *Kult św. Stanisława Biskupa w Krakowie do Soboru Trydenckiego* (1981), wspomnień o zamachu na ojca świętego Jana Pawła II *Dotknąłem tej tajemnicy* (2001), a także: *Miłością mocni* (2006), *Pielgrzym miłości* (2006), *Świadectwo* (2007),

Bo wezwał cię Chrystus (2008), *Kapłani, słudzy wielkiej tajemnicy* (2010). Współredaktor kolejnych tomów tekstów papieskich wydawanych w języku polskim przez Libreria Editrice Vaticana.



Rino Fisichella, abp, dr – święcenia prezbiteratu 13 marca 1976 w diecezji rzymskiej, a od 1998 mianowany jej biskupem pomocniczym. W 1980 obrona doktoratu z teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, wykładowca teologii fundamentalnej na tymże uniwersytecie w latach 1981–2001. Wykłady gościnne na zaproszenie uniwersytetów we Włoszech oraz poza granicami swojego rodzimego kraju. W latach 2002–2010 rektor Papieskiego Uniwersytetu na Lateranie. Od 2008 do 2010 przewodniczący Papieskiej Akademii Życia. 30 czerwca 2010 nominowany przez ojca św. Benedykta XVI przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Organizator Roku Wiary (2012–2013) oraz Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia (2015–2016). Członek Kongregacji Nauki Wiary, Kongregacji ds. Świętych, Papieskiej Rady ds. Kultury, Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Teolog włoski o międzynarodowej renomie, autor bądź współautor dwudziestu siedmiu pozycji książkowych, przetłumaczonych na różne języki oraz licznych artykułów opublikowanych w międzynarodowych czasopismach naukowych. Uczestnik konferencji naukowych w wielu krajach europejskich (Niemcy, Wielka Brytania, Belgia, Francja, Hiszpania, Portugalia, Polska, Rumunia, Węgry, Brazylia, Filipiny, Turcja, Indie, Korea, Tajwan, Kolumbia, USA, Meksyk, Australia). Laureat złotego medalu za Zasługi dla Kultury, przyznanego przez prezydenta Republiki Włoskiej, Carlo Azeglio Ciampiego (2005).



Stanisław Grygiel, prof. dr – filozof i filolog, studia filozoficzne i filologiczne w Krakowie, doktorat z filozofii na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie (1965). W latach 1966–1967 studia filozoficzne na uniwersytecie w Louvain. W okresie 1963–1980 redaktor miesięcznika „Znak” w Krakowie oraz wykładowca na Papieskim Wydziale Teologicznym (aktualnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie). Od 1980, w Rzymie, profesor filozofii człowieka (obecnie emerytowany, lecz nadal czynny jako wykładowca w Instytucie Jana Pawła II przy Papieskim Uniwersytecie Laterańskim). Wykładowca w USA i Szwajcarii. Współzałożyciel włoskiego kwartalnika „Il Nuovo Areopago”. Autor książek w językach włoskim, angielskim i hiszpańskim oraz kilkudziesięciu esejów. W Polsce wydano pozycje: *W kręgu wiary i kultury* (1990), *Kimże jest człowiek?* (1995), *Ojczyzna jest zawsze trochę dalej* (1998), *Jestem, więc modłę się*

(2012), *Na ścieżkach prawdy. Romawiając z Janem Pawłem II* (2013), „*Od początku*” – *na zawsze. Miłujmy prawdę małżeństwa* (2015).



Krzysztof Gurba, dr hab. – adiunkt na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Magister informatyki (UJ, 1979), doktor filozofii (dyplom w 1986 na Uniwersytecie Jagiellońskim), doktor habilitowany nauk humanistycznych (stopień na Wydziale Filozoficznym UPJPII w Krakowie). Od 2016 prodziekan Wydziału Nauk Społecznych UPJPII, wcześniej od 2007 wicedyrektor Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Kierownik Katedry Dziennikarstwa. Dyrektor Edukacyjnego Laboratorium Mediów Społecznościowych. Prezes oddziału krakowskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Członek Rady Programowej Ośrodka Regionalnego TVP w Krakowie. Prezes Instytutu Badań nad Cywilizacjami.



Kazimierz Korus, prof. dr hab. – emerytowany prof. zw. UJ; Członek Korespondent Polskiej Akademii Umiejętności (od 2015). Członek Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN na lata 2015–2018. Z nominacji ks. kard. Stanisława Dziwisza kurator stowarzyszenia Bratnia Pomoc Akademicka im. Św. Jana z Kęt „Cantianum” (od listopada 2006). Dyrektor Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 2008 do 2012). Kierownik Katedry Filologii Greckiej UJ (od 2001). Prezes Polskiego Towarzystwa Filologicznego (od 2005 do 2009). Członek Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN (od 2007 r.). Członek (od 1976), sekretarz Komisji Filologii Klasycznej Polskiej Akademii Umiejętności (od 2000). Twórca serii naukowej i współredaktor (wraz z Anną Lubecką) *Biuletynu Glottodydaktycznego* (10 tomów). Twórca i redaktor serii naukowej *Iuvenilia Philologorum Cracoviensium* (8 tomów wydanych pt. *Źródła humanistyki europejskiej*). Autor ponad 140 prac, w tym 8 monografii naukowych. Badania nad grecką kulturą, historią literatury greckiej, zwłaszcza satyry, mimu, dramatu, poklasycznej wymowy oraz antycznej krytyki literackiej i teorii greckiej pedagogiki.



Hubert Matusiewicz OH, dr – bonifratr, absolwent mikrobiologii i teologii, doktor nauk humanistycznych. Pracownik w szpitalach oraz innych placówkach medycznych w Cieszynie, Krakowie i Warszawie, wychowawca zakonny, przełożony wspólnot domowych, prowincjał zakonu i proboszcz warszawskiej parafii pw. św. Jana Bożego. Uczestnik akcji ratowniczych podczas klęsk żywiołowych, m. in. po trzęsieniu ziemi w Armenii. Od 1993 zastępca dyrektora Caritas Polska, z zadaniem koordynowania projektów socjalnych i medycznych, relacji z mediami, współpracy eku-

menicznej oraz pomocy zagranicznej m.in. dla Białorusi, Ukrainy, Czeczenii, Rwandy, Kazachstanu, Kosowa, Indii, Iraku i Iranu. W 2003 wyróżniony przez Sejm RP w akcji „Sukces roku w ochronie zdrowia”. Od 2005 do 2010 asystent kościelny Caritas Internationalis. Zainteresowania badawcze: dzieje Zakonu Szpitalnego, historia szpitalnictwa oraz instytucji charytatywnych w Polsce, integralna i holistyczna opieka nad pacjentem. Autor dwóch publikacji książkowych, licznych artykułów w pracach zbiorowych i czasopismach oraz referatów z zakresu historii Zakonu Bonifratrów, organizacji opieki zdrowotnej i pomocy socjalnej, wygłoszonych podczas krajowych i zagranicznych konferencji i sympozjów.



Robert Nęcek, ks., dr hab. – kapłan archidiecezji krakowskiej, doktor habilitowany nauk społecznych, w latach 2005–2016 rzecznik prasowy Archidiecezji Krakowskiej, kierownik Katedry Edukacji Medialnej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Konsultor Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konferencji Episkopatu Polski. Nagrodzony przez rektora UPJPII za wybitne osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne. Wyróżniony medalem *Mater Verbi*. W 2016 odznaczony złotą odznaką św. Floriana Mazovia II klasy za wyjątkową skuteczność i kompetencje medialne. Laureat nagrody Feniksa Specjalnego 2017. Autor kilkudziesięciu artykułów w Polsce, Niemczech, Austrii, na Słowacji, w Indiach, Hiszpanii i kilku książek naukowych w Polsce i we Włoszech.



Wojciech Nowak, prof. dr hab. med. – rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie (studia w latach 1968–1974). W 1982 doktorat (na tym samym wydziale), a w 1997 – habilitacja. Tytuł profesora nauk medycznych w 2003. Od 2009 profesor zwyczajny w UJ CM. Specjalizacja I i II stopnia w zakresie chirurgii ogólnej. W latach 2003–2008 zastępca ordynatora oddziału klinicznego Kliniki Chirurgii Ogólnej i Gastroenterologicznej Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. W latach 2004–2008 kierownik Katedry Anatomii UJ CM. Od 2009 kierownik III Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej. W latach 1999–2002 i 2002–2005 prodziekan Wydziału Lekarskiego do spraw Studiów Klinicznych UJ CM, w latach 2005–2008 dziekan Wydziału Lekarskiego UJ CM. W okresie 2008–2012 prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum. W latach 2012–2016 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; w 2016 wybrany na kolejną kadencję (2016–2020). Od 2016 Przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich. Specjalista wojewódzki w dziedzinie transplantologii klinicznej (2002–2006). Członek European Union Network of Excellence for

Gastric Cancer (od 2007), Państwowej Komisji Egzaminacyjnej w dziedzinie chirurgii ogólnej (od 2007); konsultant wojewódzki w dziedzinie chirurgii ogólnej (2008–2012), członek Rady Egzaminacyjnej z zakresu chirurgii ogólnej w European Board of Surgery (od 2010). Przewodniczący Europejskiego Towarzystwa Chirurgii (2010–2011). Członek Towarzystwa Chirurgów Polskich, Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Sekcji Chirurgii Endokrynologicznej PTE, Polskiego Towarzystwa Gastroenterologicznego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego, European Society of Surgery, International Society of Surgery, European Association of Endoscopic Surgery, European Society of Endocrine Surgery. Autor i współautor 133 publikacji, 285 prezentacji zjazdowych oraz współautor 3 monografii.



Janina Ochojska, mgr – absolwentka Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, magisterium w 1980, pracownik naukowy w Pracowni Astrofizyki PAN w Centrum Astronomicznym im. Mikołaja Kopernika. Zaangażowana w działalność opozycyjną i w tworzenie NSZZ „Solidarność” w Toruniu. Podczas pobytu we Francji w latach osiemdziesiątych wolontariuszka EquiLibre – organizacji świadczącej pomoc humanitarną dla dzieci w Polsce. Założycielka (1989) Polskiej Fundacji EquiLibre, od 1994 przemianowanej na Polską Akcję Humanitarną. Od momentu powstania PAH prezes zarządu.



Dariusz Radziechowski, ks., dr – doktor nauk teologicznych, kulturoznawca. Studia w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II oraz Akademii Igantianum, w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie Laterańskim i w Innsbrucku na Uniwersytecie Franciszka Józefa. Badania w zakresie filozofii i teologii kultury, antropologii, metafizyki i fenomenologii. Autor książek: *Teologia kultury integralnej. Antropologiczne studium myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II* (2010), *Zapomniane piękno* (2015), antologii tekstów Jana Pawła II: *Piękno* (2008), *Wiara i nauka* (2009), *Muzyka* (wyd. 2: 2015), oraz artykułów m.in. w: „Angelicum”, „Ethos”, „Polonia Sacra”, „Studia Lovicensia”, „Studia Theologica Varsaviensia”.



Grzegorz Ryś, bp, dr hab. – biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej, pracownik naukowo-dydaktyczny UPJPII. Studia teologiczne i historyczne w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, doktorat 1994, habilitacja w zakresie nauk humanistycznych 2002. Kierownik Katedry Historii Kościoła UPJPII, autor licznych opracowań naukowych i popularnych w dziedzinie historii i teologii. Zaangażowany duszpasterz,

uczestnik Drogi Neokatechumenalnej. Członek komisji historycznych w procesach beatyfikacyjnych, m.in. Jana Pawła II. W latach 2007–2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2010–2011 przewodniczący Konferencji Rektorów Seminariorów Duchownych w Polsce, promotor dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego, członek Kapituły Nagrody im. ks. Stanisława Musiała, członek Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, Przewodniczący Zespołu d/s. Nowej Ewangelizacji przy Komisji Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski oraz Sekretariatu d/s. Nowej Ewangelizacji w Archidiecezji Krakowskiej, członek Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050 Rocznicy Chrztu Polski.



Jolanta Stokłosa, mgr – 1967–2003 pracownik naukowo-dydaktyczny w Katedrze Fizjologii i Biochemii Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, 2007–2014 wykładowca przedmiotu opieka paliatywno-hospicyjna w Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie. Od 1983 członek Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza”, 1985–1994 sekretarz Zarządu, od 1994 do dzisiaj prezes Zarządu. Od 1991 do chwili obecnej udział w działalności stowarzyszeń reprezentujących ruch hospicyjny w Polsce.



Alfred Marek Wierzbicki, ks., dr hab. – profesor KUL, filozof, poeta, publicysta. Studia teologiczne i filozoficzne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz w Internationale Akademie für Philosophie w Liechtensteinie. Od 1992 pracownik naukowo-dydaktyczny KUL, obecnie kierownik Katedry Etyki. Od 1998 zastępca dyrektora, a następnie od 2006 do 2014 dyrektor Instytutu Jana Pawła II KUL i redaktor naczelny kwartalnika „Ethos”, obecnie członek Rady Naukowej Instytutu i Kolegium Redakcyjnego „Ethosu”. W latach 2002–2012 również prorektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie, a od 2004 wikariusz biskupi do spraw kultury Archidiecezji Lubelskiej. Główne obszary badań: etyka, filozofia polityki, myśl współczesna, filozofia i myśl religijna w literaturze pięknej. Autor książek: *The Ethics of the Struggle for Liberation. Towards a Personalistic Interpretation of the Principle of Non-Violence* (1991), *Spotkania na placu* (2001), *Wokół „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II* (red., 2003), *Świadkowie świadka* (współred., 2003), *Filozofia a totalitaryzm. Augusta del Nocego interpretacja kryzysu moderny* (2005), *...na ziemi w Lublinie...* (2008), *Polska Jana Pawła II* (2011), *Szeroko otwierał drzwi Kościoła* (2016) oraz tomików poetyckich: *Jak ciemność w ciemności* (1991), *Inaczej każdej wiosny* (1993), *Kogut z Akwilei* (1999), *Znaki szczególne* (2000), *Miejsca i twarze* (2003), *Głosy i głosy* (2008), *Fo-*

tografia rodzinna (2010), *Autoportret z miastem* (2013), *Boso* (2015), *76 wierszy* (2017). Tłumacz A. Rosminiego *Zasad etyki* (1999). Redaktor serii Świadkowie Duchowego Piękna, Papieża Wojtyły Posługa Myślenia oraz Biblioteki Ethosu. Redaktor Dziej Zebranych Tadeusza Stycznia SDS.



Andrzej Witko, ks., prof. dr hab. – profesor tytularny nauk humanistycznych, historyk sztuki i teolog duchowości, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, członek Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych św. Telma w Hiszpanii, Komisji Historii Sztuki PAU, Komitetu Nauk o Sztuce PAN, członek Towarzystwa Naukowego KUL, Rady Naukowej Instytutu Sztuki PAN. Autor ponad czterdziestu książek, wydanych w Polsce, Niemczech, Austrii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Irlandii i na Słowacji, poświęconych głównie historii kultury i sztuki oraz problematyce Bożego Miłosierdzia. Autor libretta do oratorium *O, Sancta Caritas* (muz. A. Żalski), laureat nagród im. Szczęsnego Dettloffa, Prezesa Rady Ministrów oraz „Krakowskiej książki miesiąca”.



Marek Wójtowicz SJ, dr – jezuita, doktor teologii, studia filozoficzne w Krakowie (1980–1982), teologiczne w Warszawie (1982–1985) oraz na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (1986–1991), kolekcjonista, duszpasterz akademicki, wykładowca, asystent kościelny Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”; autor kilku pozycji książkowych, m.in. *Henri de Lubac* (seria *Wielcy Ludzie Kościoła*), *Święci z charakterem*, *Modlitwa ze świętymi*, *Miłosierdzie ostatnim słowem Boga*, *Uczyć się wiary z Maryją*, *Piotr Faber, ulubiony święty papieża Franciszka*, a także licznych artykułów.



Zofia Zarębianka, prof. dr hab. – profesor zwyczajny w Katedrze Literatury XX wieku na Wydziale Polonistyki UJ, poetka, eseistka, redaktor naukowy książek pokonferencyjnych wydawanych po Dniach Jana Pawła II, członek Komitetu Organizacyjnego Dni Jana Pawła II, przewodnicząca jury w konkursie literackim na esej inspirowany myślą Jana Pawła II, członek Zespołu Naukowego Krytycznej Edycji Pism Literackich Karola Wojtyły, wiceprzewodnicząca Komisji Historycznoliterackiej PAN o/Kraków, członek zarządu Stowarzyszenia Pisarzy Polskich o/Kraków, członek Pen Clubu, Towarzystwa Naukowego KUL, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Międzynarodowego Stowarzyszenia Polonistki Zagranicznej, badaczka związków między literaturą a religią. Autorka ośmiu autorskich monografií naukowych, ponad dwustu pięćdziesięciu artykułów oraz siedmiu tomików poezji, redaktor 10 książek.



Maria Zboralska, dr – studia magisterskie z zakresu teologii (1997–2003) i językoznawstwa (1997–2002) na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, licencjackie i doktoranckie z zakresu teologii na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie (2005–2011). Stypendystka Katholieke Universiteit Leuven (2002–2003) oraz Pontificia Università Lateranense w Rzymie (2008–2009). Współpracownik watykańskich instytucji badawczych: Ośrodka Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II oraz Katedry Karola Wojtyły Instytutu Jana Pawła II. Autorka kilkunastu artykułów naukowych polsko- i obcojęzycznych. Główne obszary zainteresowań: antropologia teologiczna, myśl Karola Wojtyły – Jana Pawła II, Miłosierdzie Boże. Najważniejsze publikacje książkowe: *Kładę Wam na serce. Wizja polskiego Kościoła Jana Pawła II i Benedykta XVI* (współred., 2007), *Czym jest nowy feminizm Jana Pawła II?* (współred., 2011), *Przekraczanie siebie jako podstawa antropologii teologicznej Karola Wojtyły – Jana Pawła II* (2012).



Wojciech Zyzak, ks., prof. dr hab. – od 1993 kapłan diecezji bielsko-żywieckiej. Od 2014 rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zainteresowania naukowe: duchowość laikatu, duchowość kapłańska, mistyka karmelitańska, duchowość zmartwychwstańców. Najważniejsze publikacje: *Zjednoczenie z Bogiem w życiu Ojca Pio (Francesco Forgione). Studium na podstawie jego pism* (2000), *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach świętej Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)* (2005), *Co mam zrobić, aby osiągnąć życie wieczne? Duchowość chrześcijańska na świeckiej drodze życia* (2008), *Kapłaństwo presbiterów. Studium nauczania Jana Pawła II* (2010).

SPIS TREŚCI

Wojciech Nowak Przedmowa.	5
Kard. Stanisław Dziwisz Wstęp	7
Bp Grzegorz Ryś Skandal miłosierdzia, czyli w poszukiwaniu utraconych (?) proporcji	9
S. E. R. Mons. Rino Fisichella Questo è il tempo della misericordia	17
Abp Rino Fisichella To jest właśnie czas miłosierdzia.	27
Kazimierz Korus U greckich źródeł miłosierdzia	37
Ks. Waldemar Chrostowski Wołanie Izraela o miłosierdzie. Jan Paweł II objaśnia biblijne psalmy	47
Ks. Andrzej Witko Św. Jan Paweł II – papież Bożego Miłosierdzia	65
Ks. Alfred Marek Wierzbicki Przeżycie dobra, jakim jest człowiek. Miłosierdzie w wizji św. Jana Pawła II i papieża Franciszka	77
Maria Zboralska „Bacz, byś nie zabył Miłosierdzia”. Przesłanie dramatu pt. <i>Hiob</i> Karola Wojtyły.	89
Krzysztof Cyran „Jeśli utraci smak, czymże ją posolić?” W stronę numinotycznej interpretacji muzyki religijnej	103

Ks. Dariusz Radziechowski

Piękno i miłosierdzie (brat Albert Chmielowski i Karol Wojtyła) 111

Stanisław Grygiel

Piękno „bogate w miłosierdzie” 125

Ks. Wojciech Zyzak

Teologiczno-duchowy wymiar miłosierdzia

w świetle bulli *Misericordiae Vultus* papieża Franciszka 133**Marek Wójtowicz SJ**

Miłosierdzie płynące z Krzyża Jezusa fundamentem cywilizacji miłości 147

Ks. Robert Nęcek

Dowartościowanie mediów jako jeden z przejawów promocji miłosierdzia.

Na kanwie listu apostołskiego *Szybki rozwój* Jana Pawła II 163

„Jeśli sól smak utraci, czymże ją posolić?”

Miłosierdzie w praktyce – panel dyskusyjny

(ks. Waldemar Cisło, ks. Jan Drob, Krzysztof Gurba,

o. Hubert Matusiewicz, Janina Ochojska, Jolanta Stokłosa) 173

Noty o autorach i redaktorach 199

Sponsorzy XI edycji Dni Jana Pawła II



**KRAKÓW
AIRPORT**
im. Jana Pawła II



Lasy Państwowe
zapraszamy

AWER TOUR
BIURO PIELGRZYMKOWE

KRAKTURS
BIURO PODRÓŻY



WYDAWNICTWO
ŚW. JANA PAWŁA II



BAZYLIKA MARIACKA
W KRAKOWIE

